



# KRESY

NALEŻNA PRAWDA I PAMIĘĆ – NIE ZEMSTA



Organizatorzy:

**Patriotyczny Związek Organizacji Kresowych i Kombatanckich**  
**Muzeum Niepodległości w Warszawie**

# KRESY

NALEŻNA PRAWDA I PAMIĘĆ – NIE ZEMSTA

Materiały z konferencji zorganizowanej 7 lipca 2018 roku

Redakcja pracy zbiorowej:

**Krzysztof Bąkała,**

**Witold Listowski,**

**Tadeusz Skoczek**

Warszawa 2019

Recenzenci:

**prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski**

**prof. dr hab. Piotr Matusak**

ISBN 978-83-65439-71-0

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

**20<sup>lat</sup> Mazowsze**

Muzeum Niepodległości w Warszawie jest instytucją kultury  
Samorządu Województwa Mazowieckiego

## SPIS TREŚCI

### **Tadeusz Skoczek**

*KRESY. Należna prawda i pamięć – nie zemsta* ..... 7

### **Artur Brożyniak**

*Napady UPA na Birczę w latach 1944–1946* ..... 11

### **Bogumił Grott**

*Nacjonalizm Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów  
jako wyraz tendencji nurtujących mniejszość ukraińską  
na południowo-wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej  
– doktryna i praktyka* ..... 59

### **Krzysztof Kopociński, Zbigniew Kopociński**

*Czy Obrońcy Lwowa zasługują na godne upamiętnienie  
w 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości?* ..... 77

## **Lucyna Kulińska**

*Pomoc udzielana przez rodaków ofiarom  
ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu, Polesiu  
i w Małopolsce Wschodniej w latach 1943–1944* ..... 99

## **Włodzimierz Osadczy**

*Widmo banderyzmu na Ukrainie. Fakty i mity* ..... 131

## **Czesław Partacz**

*Banderyzm z perspektywy XXI wieku a warunki  
przebaczenia przez Polaków zbrodni OUN-UPA* ..... 147

## **Mieczysław Samborski**

*Sprawcy ludobójstwa Polaków  
na Wołyniu w czasie II wojny światowej  
(niemieckie związki z nacjonalistami ukraińskimi)* ..... 161

## **Andrzej Zapałowski**

*Zwalczanie OUN i UPA na Pogórzu Przemyskim  
jako element walki o przynależność ziem  
po prawej stronie Sanu do Polski* ..... 179

## **Witold Zych**

*Monumentalny pomnik Andrzeja Pityńskiego „Rzeź Wołyńska”.  
Artystyczna wizja zbrodni ludobójstwa ukraińskich  
nacjonalistów z OUN-UPA na narodzie polskim* ..... 199

**Fotorelacja** ..... 211

**Tadeusz Skoczek**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **KRESY.**

### **NALEŻNA PRAWDA I PAMIĘĆ – NIE ZEMSTA**

Taki tytuł miała kolejna konferencja kresowa organizowana przez różne instytucje, w tym Muzeum Niepodległości. Od wielu lat zajmujemy się upowszechnianiem wiedzy o wschodnich ziemiach, utraconych w wyniku decyzji wielkich mocarstw, podjętych po zakończeniu II wojny światowej. W sobotę 7 lipca 2018 prezes Waldemar Listowski, w imieniu Patriotycznego Związku Organizacji Kresowych i Kombatanckich, zainaugurował dwudniowe obchody 75. rocznicy Krwawej Niedzieli na Wołyniu. Poprzednie trzy konferencje odbywały się w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, siedzibie głównej Muzeum Niepodległości, instytucji kultury Samorządu Województwa Mazowieckiego. Ponieważ ten gmach przeżywa konieczną rewalizację, tym razem spotkanie odbyło się w warszawskim Centrum Edukacyjnym IPN. Podobnie jak w latach ubiegłych, konferencja miała oficjalną oprawę. List od Marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego zaprezentował poseł Andrzej Melak, prezes Komitetu Katyńskiego. Przesłanie od prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego odczytała poseł Małgorzata Gosiewska. W imieniu



senatorów RP wystąpił Grzegorz Peczkis. Następnie głos zabrali poseł Piotr Zgorzelski w imieniu Klubu Parlamentarnego PSL oraz Adam Struzik, Marszałek Województwa Mazowieckiego. Witold Listowski w swoim wstępnym wystąpieniu szczególnie podziękował Marszałkowi Adamowi Struzikowi – za wszelką okazaną pomoc oraz dr. Tadeuszowi Skoczkowi, dyrektorowi Muzeum Niepodległości – między innymi za wsparcie, doradztwo i konsultacje podczas przygotowywania przedsięwzięcia, a także za patronat nad publikacjami, będącymi efektem poprzednich konferencji<sup>1</sup>. Wystąpienia prelegentów zwieńczyła dyskusja. Jej efekty prezentujemy w wydawnictwie.

W kolejnym dniu obchodów, w niedzielę 8 lipca 2018, podczas uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza głos zabrali: Michał Dworczyk – szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Jan Józef Kasprzyk – szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Janina Kalinowska – przewodnicząca Stowarzyszenia Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu. Wieńce złożyli między innymi posłowie PSL i przedstawiciele Marszałka Województwa Mazowieckiego: Zbigniew Czaplicki – pełnomocnik Zarządu Województwa Mazowieckiego ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz dyrektor Witold Prandota. Obecny był ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski<sup>2</sup>.

Janina Kalinowska – przewodnicząca Stowarzyszenia Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu wspominała przy grobie Nieznanego Żołnierza:

Była niedziela. Przyszli do nas uzbrojeni Ukraińcy. Kazali się ubrać i wyjść przed dom. Ja, mój dwuletni brat, mama i tata stanęliśmy na podwórku. Z perspektywy lat dziękuję Bogu, że moi rodzice nie zostali zabici siekierą lub widłami, a zostali rozstrzelani. Mnie kula nie trafiła. Upadłam i najprawdopodobniej

---

<sup>1</sup> *KRESY. Wczoraj, dzisiaj, jutro. Materiały z konferencji zorganizowanej 10 lipca 2015*, redakcja pracy zbiorowej T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2016; *KRESY. Trudne sąsiedztwo. Materiały z konferencji zorganizowanej 9 lipca 2016*, redakcja pracy zbiorowej K. Bąkała, T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2017; *Kresy. Należna pamięć – nie zemsta. Materiały z konferencji zorganizowanej 8 lipca 2017*, redakcja pracy zbiorowej K. Bąkała, W. Listowski, T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2017.

<sup>2</sup> Szerzej, zob. <http://muzeum-niepodleglosci.pl/aktualnosci/10734/>, tu też szczegółowy program wystąpienia.

straciłam przytomność. Leżałam pod trupem mamy. Gdy się obudziłam, widziałam łunę palonego domu i otwarte oczy mamy. Paliły się zagrody. Wstałam i ciągnęłam mamę za rękę. Prosiłam, by wstała. Nie wstała już nigdy. Poszłam do sąsiadów. Zostałam tam jednego człowieka. Zamknął mnie w pokoju i kazał siedzieć cicho. Ale jak może siedzieć cicho niespełna czteroletnie dziecko zaraz po utracie mamy i takich zdarzeniach? Płakałam, aż w końcu usnęłam. Po latach dowiedziałam się, że był to Ukrainiec, ale nie banderowiec. Z domu zostałam wyprowadzona nocą przez znajomego taty. Szliśmy lasem i jak tylko słychać było mowę ludzi, kazał mi kucać w krzaczkach i nie odzywać się. Bo oni grasowali nocą jak szczyry. Łuna płonącego ognia i otwarte oczy matki towarzyszą mi do dnia dzisiejszego<sup>3</sup>.

Następnie zgromadzeni udali się pod Katedrę Polową Wojska Polskiego w Marszu Pamięci. Podczas Mszy Świętej nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie tablicy wmurowanej w ścianę świątyni z okazji 75. rocznicy Krwawej Niedzieli.

Warto dodać, że tydzień wcześniej w Częstochowie odbył się Światowy Zjazd Kresowian. Dawni mieszkańcy Kresów oraz ich rodziny od 24 lat gromadzą się na Jasnej Górze, modląc się o pamięć należną ofiarom ukraińskiego nacjonalizmu. Mszę Świętą w Kaplicy Obrazu MB Częstochowskiej odprawił ks. Grzegorz Draus ze Lwowa, a homilię wygłosił tradycyjnie ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, duszpasterz Ormian, uczestnik wielu imprez patriotycznych w Muzeum Niepodległości, autor licznych publikacji na tematy kresowe. Polska Agencja Prasowa cytowała duże fragmenty tego kazania. Ksiądz Tadeusz oparł swoje słowa na postulatcie walki o prawdę i pamięć, uznając ją za konieczność. Wychodząc od szeregu ważnych rocznic: 350. rocznicy rzezi humańskiej, 250. zawiązania konfederacji barskiej, 100-lecia zwycięskiego powstania Orląt Polskich – dowodził, że te wydarzenia były nie tylko sporem o granice, niezależność, lecz także o wartości.

<sup>3</sup> A. Kurek-Zajączkowska, *Ukraino, czemu nie pozwalasz pochować naszych matek i ojców?*, „Warszawski Gość Niedzielny”, <https://warszawa.gosc.pl/doc/4862642.Ukraino-czemu-nie-pozwalasz-pochowac-nasznych-matek-i-ojcow> [dostęp: 27.05.2019].

Najwięcej miejsca w kazaniu ks. Isakowicz-Zaleski poświęcił 75. rocznicy Krwawej Niedzieli na Wołyniu (11 lipca 1943), będącej kulminacją trwającego w latach 1939–1947 ludobójstwa ukraińskiego, które pochłonęło około 200 tys. obywateli polskich. Mówił między innymi:

W ciągu ostatnich lat bardzo wiele obiecywano nam, że zostanie powiedziana prawda i nastąpi upamiętnienie ofiar. Ze smutkiem muszę stwierdzić, że dobra zmiana nie jest dla nas zmianą, która przyniosła prawdę, bo jesteśmy świadkami na naszych oczach, jak pod naciskiem obcych ambasad zmieniane są polskie prawa, ustawy i uchwały. (...) Pozwolę sobie w tym miejscu, w imieniu naszej społeczności zaapelować do władz państwowych, także do Episkopatu Polski, aby w 75. rocznicę ludobójstwa wreszcie powiedziano prawdę, kto i dlaczego wymordował Polaków i czym było ludobójstwo. Oczekujemy od pana prezydenta, że zgodnie z obietnicami, które dał nam trzy lata temu, pojedzie na Wołyń, zapali znicze i władzom tamtejszego państwa powie: chcemy wolnej Ukrainy, ale w oparciu o prawdę; nie ma zgody na budowanie pomników dla zbrodniarzy ludobójców. (...) Apelujemy także o to, aby wreszcie pochowano kości naszych pomordowanych, bo ponad 90 proc. ofiar do dziś nie ma swoich grobów. (...) To obowiązek całej Europy, aby upomnieć się u władz ukraińskich, także obowiązek według mnie Kościoła rzymskokatolickiego, żeby pochować ofiary, żeby te kości nie leżały po jarach. (...) Powinny odbyć się nabożeństwa żałobne na mogiłach, winny stanąć krzyże. Niestety, dziś słyszymy o tym, że jest zakaz ekshumacji, że chociaż Ukraina czerpie korzyści z pomocy Polski, zabrania pochówku ofiar. (...) Pragnę także zaapelować do całego społeczeństwa, abyśmy godnie uczcili 75. rocznicę krwawej niedzieli, nie oglądając się na polityków, czy będą mieli odwagę, czy nie<sup>4</sup>.

Niniejsza publikacja ukazuje się w kolejną rocznicę wołyńskiej Krwawej Niedzieli. Głos Kresowian, wołanie o prawdę i upamiętnienie wciąż nie kończy się spodziewanymi efektami.

---

<sup>4</sup> Mateusz Babak (PAP), *Kresowianie. Godnie uczcijmy 75 rocznicę krwawej niedzieli*. Cytat za portalem Dzieje. pl: <https://dzieje.pl/aktualnosci/kresowianie-godnie-uczcijmy-75-rocznice-krwawej-niedzieli> Zob. też.: <http://czestochowa.wyborcza.pl/czestochowa/7,48725,23619650,jas-na-gora-w-krwawa-niedziela-niech-rozdzwonia-sie-dzwony-prawdy.html>.

**Artur Brożyniak**

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Rzeszowie

## **NAPADY UPA NA BIRCZĘ W LATACH 1944–1946**

Małe miasteczko Bircza leży na terenie Pogórza Przemyskiego. Obecnie miejscowość administracyjnie należy do powiatu przemyskiego województwa podkarpackiego. Przez wieki miasteczko było trójkulturowe. Zamieszkiwali je Żydzi, Polacy i Rusini-Ukraińcy. Miejscowość w 1934 r. utraciła prawa miejskie. Na podstawie deklarowanego wyznania należy wnioskować, że w 1938 r. w Birczy mieszkało ok. 800 Polaków, 1208 Żydów i 372 Rusinów-Ukraińców<sup>1</sup>. W okolicznych wioskach ludność rusko-ukraińska miała przewagę liczebną nad polską i żydowską. Polacy stanowili zdecydowaną większość tylko w Korzeńcu, Jasienicy Sufczyńskiej, Hucie Brzuskiej i Borownicy. Relacje ukraińsko-polskie zaczęły się psuć w latach trzydziestych XX wieku.

Nacjonaliści ukraińscy we wrześniu 1939 r. zamordowali 6 żołnierzy Wojska Polskiego (WP) w pobliżu miasteczka<sup>2</sup>. Ludność

<sup>1</sup> W. Piętowski, *Stosunki polsko-ukraińskie po wybuchu II wojny światowej. Zarys*, Czarna 1988, maszynopis powielony, s. 173; *Istorycznyj szematyzm Peremyskoj Eparchii z wkluczenniem Apostolskoj Administratury Łemkiwszczyny (1828–1939)*, red. D. Błażejowskyj, Lwów 1995, s. 101.

<sup>2</sup> Zbiory Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie (dalej: OBBH), Pismo Tadeusza Turonia do Artura Brożyniaka, b.d., BBHRz 6030-1/18.

ukraińska okazywała szczerą radość z wkroczenia Niemców. Serdecznie witano żołnierzy agresora. W Jaworniku Ruskim usypiano symboliczną „mogiłę Polski”. W Birczy we wrześniu 1939 r. prześladowano Polaków. Donoszono na nich do władz okupacyjnych, czego efektem były aresztowania. Domy Polaków oznaczano literką P<sup>3</sup>. Nacjonaściści ukraińscy mścili się na polskich sąsiadach za postawę patriotyczną w pierwszych dniach wojny. Pomiędzy 12 i 17 września 1939 r. ukraińska bojówka zatrzymała, a następnie przekazała do niemieckiej komendantury Birczy Leopolda Ważnego, który był magistrem prawa i sędzią Sądu Grodzkiego w Birczy. Działał również społecznie i patriotycznie jako prezes miejscowego „Strzelca”. Wycofujące się za San wojska niemieckie zabrały ze sobą Leopolda Ważnego. Dalszy jego los nie jest znany. Prawdopodobnie został zamordowany<sup>4</sup>.

W okresie okupacji żandarmeria niemiecka, przy udziale pomocniczej policji ukraińskiej wymordowała ludność żydowską. Należy podkreślić, że część miejscowych Polaków udzielała pomocy prześladowanym Żydom, za co niektórzy z nich ponieśli śmierć z ręki okupanta niemieckiego<sup>5</sup>.

W czasie II wojny światowej Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów frakcja banderowska, również na tym terenie zamierzała dokonać ludobójstwa. Ksiądz Iwan Łebedowicz, miejscowy proboszcz grekokatolicki w czasie kazania w Birczy powiedział do wiernych, że „zbliża się czas likwidowania Polaków i Ukraińcy muszą się do niego przygotować”. Informację tę bezpośrednio po nabożeństwie sąsiadowi, Polakowi Wilhelmowi Michalskiemu przekazał Ukrainiec Eugeniusz Sosnowski. Przy tym zobowiązał się powiadomić Michalskiego gdy nadejdzie ten czas i pomóc mu uciec<sup>6</sup>. Również siostra Maria Janina Kachniarz z klasztoru

---

<sup>3</sup> Zbiory parafii w Birczy (dalej: ZPwB), Kronika parafii w Birczy, b.d., s. 8–11.

<sup>4</sup> Archiwum Oddziałowe IPN w Rzeszowie (dalej: AIPN Rz), 191/420, Ankiety Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – aresztowania pow. przemyski, s. 9–10.

<sup>5</sup> AIPN Rz, 191/420, Ankiety Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – aresztowania pow. przemyski, s. 7–8 i 65–66; W. Bielański, *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną Żydom*, Warszawa 1981, s. 59; *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Polska*, cz. 1, red. I. Gutman i in., Kraków 2009, s. 182; E. Rączy, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie 1939–1945*, Rzeszów 2008, s. 43, 280–281.

<sup>6</sup> Zbiory Artura Brożyniaka (dalej: ZAB), Relacja Krystyny Michalskiej, 15 III 2018 r., s. 2.

w Nowosielcach Kozickich w swoich wspomnieniach pisze o nakłanianiu przez ks. Iwana Łebedowicza do zbrodni ludobójstwa na Polakach. Nawoływanie proboszcza do zbrodni powodowało zgorzzenie wielu Ukraińców. Jeden odważny parafianin nawet publicznie zwrócił uwagę kapłanowi, że to grzech<sup>7</sup>.

Wiosną 1944 r. na terenie Pogórza Przemyskiego banderowcy rozpoczęli mordy ludności cywilnej. W kwietniu 1944 r. zamordowali Kurasiewicza z Birczy<sup>8</sup>. W miasteczku i okolicznych polskich wioskach miejscowa placówka Armii Krajowej utworzyła samoobronę dla ochrony ludności cywilnej<sup>9</sup>.

W dniach 25–26 kwietnia 1944 r., podczas pacyfikacji polskiej wioski Dylągowa, w powiecie brzozowskim, członkowie OUN chcieli na władzach niemieckich wymóc zgodę na wymordowanie Polaków mieszkańców tej miejscowości. Zbrodni nie dokonano ponieważ władze niemieckie się temu sprzeciwiły. Działania banderowców inspirujące do masowego mordu w czasie pacyfikacji poświadczają meldunki OUN i oceny miejscowego dowództwa Batalionów Chłopskich. W wyniku pacyfikacji śmierć poniosły trzy osoby. Pretekstem do pacyfikacji był atak żołnierzy AK z Błazowej i Dynowa na posterunek policji ukraińskiej oraz bazę OUN w Jaworniku Ruskim. Wspomniani policjanci byli członkami OUN i wykazywali wyjątkową gorliwość w zwalczaniu polskiego podziemia oraz w znęcaniu się nad ludnością cywilną. W czasie ataku na posterunek doszło do walki z uzbrojonymi cywilnymi członkami OUN w Jaworniku Ruskim<sup>10</sup>.

W czerwcu 1944 r. w stronę Pogórza Przemyskiego ponownie zbliżała się Armia Czerwona. Na ten teren napłynęła masa uchodźców – ludzi, którzy wcześniej zaangażowani byli w działalność administracji niemieckiej na terenach okupowanych i teraz uciekali

<sup>7</sup> Archiwum Główne Służebniczek w Starej Wsi, (dalej: AKGS), Fic 15/3, s. M.J. Kachniarz, *Pamiętnik z okresu II wojny światowej od 1939–1945, Nowa Jastrząbka 1951 r.*, s. 90.

<sup>8</sup> *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej. Zestawienie ofiar*, red. L. Kulińska, A. Roliński, Kraków 2012, s. 22 i in.; *Polsko-Ukraiński stosunki w 1942–1947 rokach y dokumentach OUN ta UPA (y dwóch tomach)*, t. 1: *Wijnapid czas wijny, 1942–1945*, red. i oprac. W. Wjatrowycz, Lwów 2011, s. 666–668 i 751.

<sup>9</sup> W. Piętowski, op. cit., s. 174–184; Z. Bucóń, *Mały Wołyn. Walki zbrojne w powiecie przemyskim od akcji „Burza” do akcji „Wisła” (1944–1947)*, Niepokalanów 2017, s. 87.

<sup>10</sup> A. Brożyniak, *Zarys dziejów wsi Dylągowa w latach 1939–1947*, Rzeszów 2015, s. 8–10.

przed Sowietami. W tych warunkach miejscowe kierownictwo OUN podjęło decyzję o utworzeniu sotni Ukraińskiej Powstańczej Armii. Polecilo członkom OUN porzucić służbę w policji ukraińskiej u Niemców i przyłączyć się do UPA. Do oddziałów wstąpili również strażnicy przemysłowi z Werkschutzu. W drugiej połowie lipca 1944 r. została zorganizowana w Lesie Turnickim w pobliżu Jamny Dolnej i Górnej na terenie powiatu dobromilskiego zbiorcza sotnia UPA pod dowództwem NN „Łysa”. Wspomniany oddział liczył ok. 200 członków. Inną sotnię w okolicach Trzcianca zorganizował Michał Duda „Hromenko”. W skład oddziałów UPA weszli głównie ukraińscy policjanci i esesmani z 14. Dywizji Grenadierów SS „Galizien”. Wśród nich byli również Ukraińcy z okolic Birczy. Część banderowców odbyła wcześniej przeszkolenie wojskowe w szkole podoficerów UPA kryp. „Ołeni”. Zapewne niektórzy z kursorów brali udział w ludobójstwie Polaków na terenie Małopolski Wschodniej i Wołynia. Z uwagi na szybkie posuwanie się wojsk sowieckich, koncentrację oddziałów UPA wyznaczono w okolicach miejscowości Rabe k. Baligrodu w Bieszczadach. Tam też podążyły z terenu Pogórza Przemyskiego grupy UPA, w tym sotnia zbiorcza „Łysa”. Oprócz UPA znajdowały się tam także samodzielne oddziały Służby Bezpieczeństwa OUN<sup>11</sup>.

Na Pogórzu Przemyskim nasilenie napadów banderowców na Polaków nastąpiło tuż przed nadejściem frontu. Zginęło wówczas kilkadziesiąt osób, w tym dwóch kapłanów w okolicach Birczy. 11 lipca 1944 r. zamordowano ks. Jana Mazura, proboszcza parafii Tarnawka. Następnego dnia w sąsiedniej parafii Borownica uśmiercono administratora ks. Józefa Kopcia. Tego samego dnia dwóch członków OUN usiłowało zamordować ks. Franciszka Paściaka, proboszcza parafii Dylągowa<sup>12</sup>.

Banderowcy w lipcu 1944 r. upozorowali atak na Birczę. Tak wydarzenia ostatnich dni okupacji niemieckiej w miasteczku relacjonowała kronika parafialna:

---

<sup>11</sup> Idem, *UPA w Bieszczadach*, [w:] *Bieszczady w Polsce Ludowej 1944–1989*, red. J. Izdebski, K. Kaczmarek, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2009, s. 27–31; J. Swynko, *Jamna: zniszczone село перемилського краю (istorija, spohady)*, Ternopil 2005, s. 87–88.

<sup>12</sup> USC Bircza, UMZ Borownica, s. 21, p. 10; OBBH, Ks. F. Paściak, *Kronika Parafii Dylągowa, ciąg dalszy*, t. 2, maszynopis, s. 33; A. Brożyniak, *Zarys dziejów...*, op. cit., s. 11.

Ukraińcy postanowili uciekać do lasów, gdzie mieli przygotowane już bunkry. Jednej nocy upozorowali atak na Birczę. Zaczęto bić w gongi i zaczęła się strzelanina. Mieli już przygotowane wozy i na te naładowali towary ze swoich sklepów. Zabrali z mleczarni beczkami masło. [Spółdzielcy] hodowali świnie koło mleczarni i te świnie [banderowcy] pozabijali i zabrali na wozy. Ze szpitala zabrali koce i inne potrzebne im rzeczy. Następnie wpadli do apteki i zabrali potrzebne [im] lekarstwa. Aptekarz wraz z rodziną w ostatniej chwili uciekł przez okno.

Następnego dnia przed władzami niemieckimi miejscowi Ukraińcy oskarżyli Polaków o napad, licząc perfidnie, że okupant zastosuje zbiorową odpowiedzialność. Niemcy jednak nie uwierzyli w polskie sprawstwo rabunku<sup>13</sup>.

W ostatnich dniach okupacji niemieckiej ks. Iwan Łebedowicz i inni aktywiści OUN w pośpiechu opuścili Birczę, uciekając razem z armią niemiecką. Po wojnie przebywali na emigracji w Europie Zachodniej<sup>14</sup>. Proboszcz pozostawił nawet swoje dwie dorosłe córki, które mieszkały w miasteczku do operacji „Wisła”. Polscy sąsiedzi byli z nimi w dobrych stosunkach i nie mścili się za działalność ojca. Niektórzy Ukraińcy z miasteczka uciekli do leśnych grup nacjonalistów<sup>15</sup>.

Po przejściu frontu Sowieci dokonywali masowych aresztowań wśród ujawnionych żołnierzy AK. Ppor. Józef Rybak, „Perkoz”, dowódca placówki w Birczy, który pochodził z Jagiełły k. Przeworska, został zatrzymany na terenie Jarosławia. Następnie był przetrzymywany w obozie w Przemyślu-Bakończycach, skąd w 1944 r. wywieziono go do łagru w Borowiczach. Do Polski powrócił 22 stycznia 1946 r. przez przejście graniczne w Brześciu nad Bugiem<sup>16</sup>. Należy domniemywać, że sowieckie represje doprowadziły do zawieszenia działalności przez placówkę AK nr 5, krypt. „Barbara” w Birczy. Wobec powyższej sytuacji żołnierze AK i członkowie

<sup>13</sup> ZPwB, Kronika parafii w Birczy, s. 19–20.

<sup>14</sup> I. Łebedowycz, *Birczanszczyna stradalna zemlja*, Fyladelfija 1964, s. 28.

<sup>15</sup> ZAB, Relacja Krystyny Michalskiej, 15 III 2018 r., s. 2.

<sup>16</sup> Baza danych Ośrodka Karta, Indeks represjonowanych, <http://indeksrepresjonowanych.pl>, [dostęp: 12.03.2018], AIPN Rz, 00111/540, t. 1, Teczka personalna tajnego współpracownika pseudonim „Morawski J.”, Notatka służbowa, 5 II 1979 r., s. 19.



samoobrony wstąpili ochotniczo do Milicji Obywatelskiej oraz milicji pomocniczej, aby móc wypełnić obowiązek obrony cywilnej ludności przed banderowcami. Jako milicjanci mogli posiadać broń. Należy domniemywać, że posterunek MO w Birczy został zorganizowany nie później niż 28 sierpnia 1944 r. Pierwszym jego komendantem był Paweł Wróbel, który objął stanowisko między 19 a 28 sierpnia 1944 r. We wrześniu 1945 r. dowodzenie posterunkiem przejął Józef Winiarski. On też dowodził posterunkiem MO w czasie wzmożonej działalności UPA w rejonie Birczy na przełomie 1945 i 1946 r., w tym podczas kolejnych ataków banderowców na Birczę<sup>17</sup>.

Sytuacja zagrożenia pozostała po przejściu frontu sowiecko-niemieckiego. Późną jesienią na teren Pogórza Przemyskiego powróciły sotnie UPA. W pierwszych miesiącach 1945 r. nastąpił kolejny wzrost aktywności banderowców. Na przełomie lat 1944 i 1945 dokonali oni licznych zbrodni na Pogórzu Przemyskim. W listopadzie 1944 r. grupa banderowców uprowadziła i zamordowała 6 mężczyzn pełniących wartę we wsi Rudawka. 3 listopada 1944 r. w Sufczyńcu zamordowano Michała Dorociaka i jego małoletnich synów – Tadeusza, Mieczysława i Bolesława. 3 stycznia 1945 r. w wiosce doszło do kolejnego zbiorowego mordu, jego ofiarą padło polskie małżeństwo nauczycieli Sugierów i ich dwóch synów. Przed śmiercią jednego z chłopców okaleczono. O poziomie zdegenerowania oprawców świadczy fakt, że zwłoki matki i syna sprofanowano i pozostawiono w pozycji odbywania stosunku płciowego. Manifestacyjnego pochówku Dorociaków i Sugierów dokonano w Birczy. W grudniu 1944 r. na terenie gminy Żohatyn z tymczasową siedzibą w Borownicy, nacjonałiści ukraińscy zamordowali: Józefa Grodeckiego z Brzeżawy, Stefana Lewińskiego z Borownicy (sekretarz gminy), Feliksa Śliwiaka z Borownicy, Piotra Karczmarzkiego z Jawornika, Michała Mrozka z Jawornika (zastępca Przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej) oraz jego syna i trzech żołnierzy WP. Do prawdopodobnych ofiar nacjonałistów ukraińskich należy również zaliczyć amerykańskiego lotnika polskiego pochodzenia, por. Josepha Gorczycę, którego samolot

---

<sup>17</sup> OBBH, BBHRz 6021-24/17, G. Leszczyński, Notatka służbowa, 8 XII 2017 r., s. 1–2.

rozbił się w pobliżu Sufeczyny. Wspomniany wyskoczył na spadochronie z samolotu i zaginął w rejonie Ulucza. Lotnik był poszukiwany przez AK i MO. Pojawiły się poszlaki, że został uprowadzony i zamordowany przez nacjonalistów ukraińskich. Pozostali członkowie załogi samolotu przeżyli i Sowieci odesłali ich na zachód. 21 stycznia 1945 r. banderowcy w Pawłokomie uprowadzili 10 Polaków i jedną Ukrainkę. Pośród uprowadzonych byli żołnierze AK z placówki w Dynowie. Porwani byli mieszkańcami Pawłokomy i Dynowa. Poszlaki wskazywały, że zamordowano ich w Jaworniku Ruskim<sup>18</sup>.

Pluton operacyjny KP MO w Przemyślu wzmocniony przez piętnastu milicjantów z Borownicy i Birczy (w sumie ok. pięćdziesięciu ludzi) 2 lutego 1945 r. wszedł do Jawornika Ruskiego zabrać mężczyzn do pracy przy odbudowie mostu w Przemyślu. W wiosce milicjanci natknęli się na drukarnię OUN. Zarekwirowano maszynę i zatrzymano kilku członków OUN. Gdy grupa MO opuszczała miejscowość, wioząc sprzęt i ludzi na zarekwirowanych w Jaworniku podwodach, została zaatakowana przez bojówki OUN. Doszło do trzygodzinnej potyczki. W jej trakcie aresztanci uciekli, utracono też furmanki. W czasie walki milicjantom kończyła się amunicja. W tej sytuacji z najbardziej doświadczonych funkcjonariuszy zorganizowano grupę uderzeniową, która po półgodzinnej walce przełamała pierścień okrążenia. Milicja wycofała się do Borownicy. Wioska ta, w pierwszych miesiącach 1945 r. była bazą polskiej samoobrony na tym terenie. W Borownicy milicjanci uzupełnili amunicję. W czasie walki zginął milicjant Henryk Kuzio, a jeden funkcjonariusz został ranny. Zabitego i rannego ewakuowano, ciągnąc na pasach od karabinów po śniegu. Tego samego dnia w pobliżu Jawornika Ruskiego zostali uprowadzeni i zamordowani przez banderowców powracający z Dynowa mieszkańcy Borownicy: Franciszek Budnik, Jan Metyk i Jan Wójcik.

<sup>18</sup> Archiwum Państwowe w Przemyślu (dalej: APP), Starostwo Powiatowe Przemyskie 1944–1950, sygn. 79, Wykaz osób pomordowanych od lipca 1944 do końca lutego z terenu gminy Żohatyn, b.d., k. 93; Zbiory Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Rzeszowie (dalej: OKŚZpNP Rzeszów), S 2 /02/Zk, Akta główne śledztwa w sprawie zabójstwa osób narodowości ukraińskiej w Birczy w styczniu 1946 r., Protokół przesłuchania świadka, 1 X 1996 r., k. 109–110; B. Zielecki, *Moje życie, czyli Historia Polaka z Ulucza*, Warszawa 2014, maszynopis powielony, s. 85–88; A. Brożniak, *Zarys dziejów...*, op. cit., s. 12–13.

Powodem zabójstwa była ich polska narodowość. Następnego dnia z Przemyśla przybyła kompania podchorążych WP i kompania żołnierzy sowieckich. Wspólnie zorganizowano obławę na banderowców, lecz akcja nie przyniosła rezultatów<sup>19</sup>.

W pierwszej połowie 1945 r. na Pogórze Przemyskim panowała skomplikowana sytuacja. W północnej części stacjonowały oddziały Armii Krajowej ze Zgrupowania Lwowskich Oddziałów Leśnych „Warta” i Ludowej Straży Bezpieczeństwa – podległe Polskiemu Państwu Podziemnemu. Wspomniane oddziały broniły polską ludność przed atakami ukraińskich nacjonalistów. Z uwagi na szczupłość sił zasadniczo ich działania ograniczyły się do obrony linii Sanu. Po drugiej stronie rzeki ochraniano wspólnie z miejscowymi placówkami AK oraz samoobroną tylko kilka wiosek: Dylągową, Sielnicę, Jasienicę Sufczyńską i Krasiczyn. Faktyczną kontrolę nad terenami wokół Birczy sprawowali ukraińscy nacjonałiści. Ich główna baza znajdowała się w Jaworniku Ruskim. Tereny w zakolu Sanu były uważane przez banderowców za „powstańczą republikę”. Nominalnie cały teren Pogórze Przemyskiego był pod kontrolą komunistycznych władz tzw. Polski Lubelskiej. Należy dodać, że w celu obrony ludności cywilnej z polskim podziemiem współpracowała Milicja Obywatelska i oddziały wojskowe podległe komunistycznemu rządowi<sup>20</sup>.

Wiosną ataki nacjonalistów ukraińskich się nasiliły. W nocy 20 kwietnia 1945 r. zbrojne grupy OUN zaatakowały Borownicę w pobliżu Birczy. Banderowcom udało się zaskoczyć miejscowe MO i samoobronę. Nacjonałiści ukraińscy spalili znaczną część

---

<sup>19</sup> AIPN Rz, 04/369, Historia Komendy MO w Przemyślu. Wspomnienia z pierwszego okresu organizowania jednostek milicyjnych na terenie powiatu – st. sierż. Franciszek Karpiński, b.d., s. 156–160; ZAB, F. Adamski, Kronika parafii w Borownicy, s. 17; APP, Starostwo Powiatowe Przemyskie 1944–1950, sygn. 49, Wykaz osób pomordowanych od lipca 1944 r. do lutego 1945 r. Polaków z terenu gminy Zohatyn, b.d., k. 93; OKŚZpNP Rzeszów, S 44/09/Zi, Akta główne śledztwa w sprawie zbrodni nacjonalistów ukraińskich na terenie Borownicy w okresie 12 VII 1944 r. do 22 IV 1945 r., Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 5 VI 2011 r., k. 380–397; USC Bircza LM Borownica, s. 23.

<sup>20</sup> A. Zapalowski, *Granica w ogniu. 35. Przemyska Komenda Odcinka WOP w działaniach przeciw OUN i UPA w latach 1945–1948*, Warszawa 2016, s. 25–27; idem, *Bezpieczeństwo Polski w geopolitycznej grze Zachodu z Rosją. Antologia tekstów z zakresu geopolityki i bezpieczeństwa z lat 2014–2015*, Warszawa 2015, s. 215 i n.; W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 2, Toronto 2000, s. 636–638; S. Stebelski „Chrin”, *Przez śmiech żelaza. Wspomnienia dowódcy sotni UPA, która w zasadzce zabiła gen. Świerczewskiego*, b.r.m.w. [Kraków 2012], s. 191 i n.; A. Brożyniak, *Zarys dziejów...*, op. cit., s. 12.

zabudowy i zamordowali według szacunków strony polskiej od 60 do 114 osób. Meldunek OUN podaje, że „zabito 190 mężczyzn”. Dokument nie uwzględnia kobiet i dzieci oraz poległych podczas walki. We wspomnieniach uczestnicy napadu na Borownicę: Oleksy Konopadski „Ostrowerch” i Omelan Płeczeń straty polskie ocenili na około 200 zabitych. Należy przypuszczać, że w Borownicy mogło zginąć nawet do 220 osób. Większość pomordowanych stanowili uciekinierzy z sąsiednich wiosek i terenów wschodnich, ich nazwisk nie jesteśmy w stanie ustalić. Po napadzie wioska została opuszczona przez ludność polską. Banderowcy zniszczyli pozostałe zabudowania, według meldunku OUN było to 150 domów i 70 wolno stojących stodoł. Nie pozwolili również pochować pomordowanych Polaków. OUN zamierzała całkowicie oczyścić z Polaków tereny na wschód od Sanu<sup>21</sup>.

Mieszkańcy polskich osiedli na Pogórzcu Przemyskim od wiosny 1945 r. obawiali się napadów i nocowali na polach lub w prowizorycznych schronach. Części ludności uciekła za San lub do Przemyśla. W tych warunkach mieszkańcy Birczy wysyłali do Warszawy delegację z prośbą o ulokowanie w miasteczku stałego garnizonu. Tak sprawę relacjonowała kronika parafialna: „Delegacje z Birczy jeździły kilka razy do Warszawy, aby przysłano wojsko do obrony. Trudno jednak było doczekać się tego wojska. W Warszawie nie wierzono, że tutaj dzieją się takie morderstwa”<sup>22</sup>.

Wojsko Polskie do Birczy przybyło dopiero 5 sierpnia 1945 r., co było zgodne z oczekiwaniami jej mieszkańców i rzesz uciekinierów z okolicznych miejscowości. Żołnierze garnizonu w Birczy zmieniali się co dwa miesiące. W miasteczku stacjonowały bataliony z 28. pp i 26. pp z 9. DP oraz zbiorczy batalion 17. DP. Jednostka była również nazywana w niektórych dokumentach Grupą Operacyjną 17. DP (GO 17. DP), czasowo podlegała dowództwu 9. DP. Liczebność WP wahała się od 220 do 600 żołnierzy. Siły miejscowej milicji i samoobrony należy szacować na ok. 60 uzbrojonych ludzi. Do tego należy doliczyć czasowo oddelegowanych

<sup>21</sup> APN Rz, 072/2, Sprawa obiektowa krypt. „Nacjonalizm ukraiński”, t. 45, [Zwit], b.d., k. 7; A. Zapałowski, *Granica w ogniu...*, op. cit., s. 40; A. Brożyniak, *Zagłada Borownicy 20 kwietnia 1945 r.*, „Głos znad Sanu” 2012, nr 1, s. 3.

<sup>22</sup> ZPwB, Kronika parafii w Birczy, b.d., s. 21.

milicjantów z kompanii operacyjnej KW MO w Rzeszowie, którzy stacjonowali w miasteczku od października do listopada 1945 r. Stan oddziału wynosił od 100 do 160 milicjantów<sup>23</sup>.

W drugiej połowie 1945 r. sotnie UPA opanowały tereny wiejskie w pasie od Jaślik w Beskidzie Niskim po Tomaszów Lubelski. Od jesieni 1945 r. UPA przeprowadziła szeroko zakrojoną akcję antypolską. Na Pogórzu Przemyskim tylko 4 października 1945 r. zniszczono Pawłokomę, Sielnicę, Dylągową, Bratkówkę i Łączki<sup>24</sup>. Bircza chroniona przez batalion wojska wydawała się względnie bezpiecznym miejscem. W miasteczku szukali schronienia Polacy i Ukraińcy zagrożeni przez terror SB OUN. Uciekinierzy mieszkali w trudnych warunkach, po kilka rodzin w jednym domu. Brakowało im żywności i paszy dla zwierząt. W przypadku powrotu po rzeczy i płody rolne do własnego gospodarstwa groziła im pewna śmierć z rąk miejscowych aktywistów banderowskich. Część uciekinierów nie miała również dodatkowych ubrań, które utracili w spalonych przez banderowców domach. Grozę sytuacji potęgowała zbliżająca się zima. W szczególnie trudnym położeniu byli uciekinierzy Ukraińcy i z ludności mieszanej, którzy dodatkowo spotykali się z podejrzliwością polskiej strony.

W nocy 22 października 1945 r. ok. godzinny 23 kureń „Pruta”, sotnia „Karmeluka” i miejscowa czota (pluton) NN „Horbowego” zaatakowały Birczę. Siły te należy szacować na 600–700 członków UPA. Część napastników ubrana była w mundury polskie, a inni w niemieckie i sowieckie. Banderowcy, by odróżnić się od Polaków nosili białe opaski na lewym ramieniu, które były widoczne dopiero z bliskiej odległości. W miasteczku stacjonował sztab 28. pp, pododdziały z 3. batalionu 28. pp, kompania zwiadu 9. DP, część zbiorczego batalionu 17. DP (bez szkoły podoficerskiej 56. pp), kompania operacyjna KW MO w Rzeszowie, miejscowa milicja i samoobrona. Część żołnierzy była przewidziana do demo-

---

<sup>23</sup> E. Ginalski, E. Wysokiński, *Dziwięta drezdeńska. Z dziejów 9 Dywizji Piechoty (1944–1947)*, Warszawa 1984, s. 307 i n.; W. Grabarczyk, *Nie daliśmy UPA wziąć Birczy. Relacja obrońcy Birczy atakowanej w nocy 6 na 7 stycznia 1946 r.*, [w:] *Akcja „Wisła”. Krwawa wojna z OUN-UPA*, red. M.A. Koprowski, Zakrzewo 2016, s. 190; OKŚZpNP Rzeszów, S 2 /02/Zk, Akta główne śledztwa w sprawie zabójstwa osób narodowości ukraińskiej w Birczy w styczniu 1946 r., Protokół przesłuchania świadka, 12 IV 2002, k. 133–137.

<sup>24</sup> A. Brożyniak, *Zarys dziejów...*, op. cit., s. 15–17.

bilizacji, w związku z czym zdała broń. Siły polskie należy szacować na ok. 650 żołnierzy, 140 milicjantów i 60 członków samoobrony. Obroną dowodził ppłk Aleksander Wygnański, dowódca 28. pp. Wojsko było skoszarowane w koszarach na błoni, w szkole i prawdopodobnie w zabudowaniach folwarku. Milicja z kompanii operacyjnej KW MO Rzeszów była zakwaterowana w domach prywatnych w miasteczku i okolicznych wioskach. Większa grupa milicjantów była ulokowana w Starej Birczy. Zakwaterowano po kilku funkcjonariuszy w jednym gospodarstwie. Świadkowie podali, że noc pierwszego napadu była bardzo chłodna tak, że na wierzchu kałuż i niektórych strumieni utworzyła się warstwa lodu. W okolicy Birczy były rozlokowane patrole WP i MO, jednak pomiędzy posterunkami pojedyncze osoby mogły skrycie przejść. Nie było stałych umocnień i zasieków z drutu. Według relacji milicjanta Zdzisława Gardygały, żołnierze zaniedbywali służbę wartowniczą. Podobne zarzuty pod adresem funkcjonariuszy kompanii operacyjnej MO formułowali cywilni świadkowie napadu. Mieszkańcy Birczy ochraniani przez WP czuli się względnie bezpiecznie. Część z powodu niskich temperatur nocowała w domach. Kilkanaście osób, głównie kobiety i dzieci, obawiając się napadu banderowców nocowało nadal w kościele. Pierwsza od strony Przemyśla zaatakowała sotnia „Sokoła”. Banderowcy w polskich mundurach podstępem podeszli do posterunku na drodze z Przemyśla. Prawdopodobnie znali hasło. Obsada posterunku została unieszkodliwiona. Inne grupy podkradły się skrycie pod domy, w których nocowali milicjanci i do nich wrzucili granaty. Następnie sotnia „Sokoła” zajęła stanowiska artyleryjskie w Korzeńcu w miejscu Mordownia. UPA zdobyła działa. W rejonie przemyskiej rogatki zginął kpt. Witold Hryniewicz, który przeprowadzał inspekcję wart i kilku żołnierzy z 28. pp, rany odnieśli dwaj milicjanci. Banderowcy podpalali zabudowania i strzelali do cywilów próbujących ratować dobytek. Pozostała część sotni „Sokoła” wtargnęła do centrum miasta. Banderowcy z rkm-u, prawdopodobnie umieszczonego na kopule nowej cerkwi, ostrzelali koszary. Inna grupa sotni „Sokoła” podeszła od strony kościoła pod szkołę, w której kwaterowało wojsko i mieścił się sztab. Banderowcy

oblewali ściany benzyną i podpalali, próbując wzniecić pożar. Część żołnierzy uciekła z budynku w panice. Miejscowi milicjanci z balkonu posterunku ostrzelali atakujących, co powstrzymało kolejne próby podpalenia szkoły. W centrum miasteczka panował chaos, trudno było odróżnić swoich od członków UPA. Grupy upowców dążyły do walki na krótką odległość, aby odróżnić swoich od Polaków. Banderowcy mordowali napotkanych żołnierzy, rannych dobijali pchnięciem bagnetu. Równocześnie nastąpił atak ze wszystkich stron na miasteczko. Sotnia „Karmeluka” i miejscowa czota NN „Horbowego” zaatakowały koszary zbiorczego batalionu 17. DP na Błoniu. Banderowcy spalili koszary, tartak i kilka okolicznych domów. Zginęło 6 żołnierzy 17. DP, 1 odniósł rany, a 6 innych UPA uprowadziła ze sobą. Na pozostałych odcinakach natarcie UPA powstrzymano. Banderowcy z pozycji na okolicznych wzgórzach ostrzeliwali ludność cywilną, która próbowała uciekać z miasteczka. Strzelano nawet do kilkuletnich dzieci. Prośby o powstrzymanie ognia na chwilę, w celu ewakuacji cywilów były ignorowane. Według raportu „Horbowego” banderowcom nie powiodło się rozbicie domniemanego więzienia i wypuszczenie na wolność więźniów. Cywile zabrani na akcję jako przewodnicy oddziałów UPA puciekali na początku walki i nie udało się odnaleźć budynku rzekomego więzienia. Grupa milicji z KW MO w Rzeszowie od strony Starej Birczy dokonała kontruderzenia na sotnię „Sokoła”. W rejonie kościoła doszło do zaciętej walki wręcz z banderowcami. Stronie polskiej pomogło odkrycie, że banderowcy dla rozróżnienia mają białe opaski. Milicjant erkaemista Zdzisław Gardygała zastrzelił banderowca, który rzucił się na niego z nożem. Po opanowaniu sytuacji w rejonie szkoły i kościoła, żołnierze 28. pp wspólnie z milicjantami dokonali kontruderzenia w kierunku na Korzeniec. W jego wyniku odzyskano armaty tzw. zenitówki, których banderowcy nie zdołali z sobą zabrać. Walka ok. 4 godziny zaczęła ustawać. Do godziny 5. bronili się banderowcy osaczeni na kopule nowej cerkwi. Banderowcom nie udało się co prawda zniszczyć garnizonu, ale straty zadane Polakom były poważne. Zginęło 15 żołnierzy, z tego 9 z 28. pp i 6 z 17. DP. Prawdopodobnie jeden z dwóch rannych milicjantów zmarł

po walce z powodu odniesionych ran. Od 6 do 30 żołnierzy zostało uprowadzonych przez banderowców. Jeńcy jednak ze względów taktycznych po propagandowych rozmowach zostali wypuszczeni. Niekiedy rozkazy UPA nakazywały wypuszczanie pojmanych żołnierzy, aby w przypadku kolejnego ataku ich koledzy się poddawali do niewoli. Jednak na większości jeńców dokonywano mordów, niekiedy nawet ten fakt zatajano w meldunkach organizacyjnych. Według innej wersji 24 października 1945 r. 6 żołnierzy 17. DP tylko w samej w bieliźnie zdołało uciec z niewoli. Członkowie OUN i UPA w czasie napadu zamordowali 8–11 osób cywilnych, a 5 zranili. Pośród zamordowanych był przypadkowo zastrzelony przez banderowców chory umysłowo młody Ukrainiec. Najmłodszą zastrzeloną osobą była dwuletnia Polka, Danuta Zabawska. Z analizy materiałów wynika, że zabijano celowo polską ludność cywilną. Osoby, które zostały złapane przez banderowców w czasie napadu i podawały się za Ukraińców, były egzaminowane ze znajomości pacierza w tym języku, innych po prostu mordowano. W czasie napadu został uszkodzony budynek szkoły i posterunku MO, ponadto banderowcy spalili koszary wojskowe, dom ludowy, tartak i 11 budynków mieszkalnych. Członkowie UPA niszcząc świadomie zapasy żywności powodowali zagrożenie życia ocalałej ludności. Banderowcy pozostawili 5 zabitych i 16 rannych, których z różnych przyczyn nie mogli zabrać ze sobą. Pośród nich mogli być cywilni członkowie miejscowej siatki OUN wykorzystywani jako przewodnicy. Należy domniemywać, że straty banderowców były wyższe, czotowy „Horbowy”, podał w meldunku, że miał 4 rannych, z których jeden zmarł<sup>25</sup>. Prawdopodobnie wszyscy zostali zabrani przez wycofujących się banderowców.

Jednocześnie z atakiem na Birczę miejscowa sotnia UPA „Hromenki” i bojówka SB OUN „Barona” oraz grupy SKW, łącznie

<sup>25</sup> CAW, Dowództwo 17 Dywizji Piechoty 1945–1946, sygn. IV.521.17.11, Meldunki bojowe do DOK V m.in. o walkach z bandami grupy bojowej znajdującej się dyspozycji 9. DP, Meldunek bojowy sztabu 17. DP do DOW nr 3, 27 X 1945 r. k. 120; ZPwB, Kronika parafii w Birczy, b.d., s. 22; ZAB, Relacja Marii Zabawskiej z d. Podolak, b.d.; AIPN Rz, 051/264, Materiały różne, Z. Gardygała, *Moje wspomnienia z lat walki*, b.d., k. 150–152; *Litopys Ukrajnśkoji Powstanskoji Armiji*, t. 33, *Taktycznyj widtynok UPA 26-uj „Lemko”*: *Lemkijuszczyna i Peremyszczyna. Dokumenty i materijały*, red. P.J. Poticznyj, I. Łyko, Toronto–Lwów 2001, s. 434; W. Piętoski, op. cit., s. 173; Z. Bucoń, op. cit., s. 289–290; E. Ginalski, E. Wysokiński, op. cit., s. 305–306.



300–400 ludzi pod dowództwem Michała Dudy „Hromenki”, dokonały napadu na Kuźminę. Wioska była położona zaledwie 10 km na południowy zachód od Birczy. W Kuźminie stacjonował 30. pp oraz jeden pluton z 28. pp, wysłany wcześniej do tej miejscowości po odbiór kontyngentu, i miejscowa milicja. Część banderowców ubrana była w mundury niemieckie, a dla zmylenia na lewym rękawie mieli opaski MO. Główny atak skierowany był w rejon rozmieszczenia sztabu pułku i na tym kierunku udało się sporej grupie wdrzeć do środka wioski. Według meldunku UPA doszło do zażartych walk wręcz. Po około dwugodzinnej walce banderowcy zostali wyparci, wycofali się w stronę Lachawy, Wapienia i Leszczawy Górnej. Spalono większą część zabudowy wsi, ocalały zabudowania w rejonie poczty. Straty WP w Kuźminie były dotkliwe. Zginęło 10 żołnierzy (1 oficer, 4 podoficerów, 5 szeregowców), a 23 zostało rannych. Banderowcy na miejscu zabili 7 cywilów, a jedna kobieta zmarła w szpitalu w Sanoku z powodu odniesionych ran. Wśród zamordowanych najmłodsza Janina Michalkiewicz miała 10 lat, najstarszy Józef Januszczak 89 lat. WP utraciło w skutek napadu i spalenia 14 koni, 3 wozy, radiostację i 10 km kabla telefonicznego. Straty banderowców były również dotkliwe. Według meldunku dowództwa 30. pp na placu boju pozostało 11 zabitych, przy których znaleziono 4 jednostki broni, w tym pistolet zapewne należący do „Barona”. Według sprawozdania UPA straty wyniosły 4 zabitych (w tym „Baron”) i 9 rannych (w tym Michał Duda w przyrodzenie)<sup>26</sup>. Wszystkich rannych banderowcy zdołali zabrać ze sobą. Sprawozdanie UPA nie wspomina o zabraniu zabitych, co uwiarygadnia dane podane przez WP. Należy domniemywać, że w sprawozdaniu UPA nie ujęto zabitych członków SKW. Zapewne starano się pomniejszyć własne straty.

Po ataku na Birczę i Kuźminę w nocy z 22 na 23 października 1945 r. spora grupa polskich mieszkańców opuściła Birczę i pod eskortą wojska udała się do Przemyśla. Wśród uciekinierów

---

<sup>26</sup> CAW, Dowództwo 9 Dywizji Piechoty 1945–1946, sygn. III-112-14, Meldunki bojowe jednostek 1–31 X 1945, Meldunek sytuacyjny sztabu 30 pp, 23 X 1945 r., k. 194; USC Tyrawa Wołoska, *Księga zgonów rzym.-kat. Tyrawa Wołoska i inne miejscowości 1908–1945*, s. 177–178; *Litopys...*, op. cit., t. 33, s. 152–154; W. Piętowski, op. cit., s. 179; Z. Bucoń, op. cit., s. 304–305; E. Ginalski, E. Wysokiński, op. cit., s. 306; J. Kotlarczyk, *Pomnik dla UPA za trzy napady na Birczę*, „Wiadomości Birczańskie”, nr 1 I 1996/97, s. 5.

były głównie kobiety i dzieci. Birczę zamierzał opuścić naczelnik miejscowej poczty, a personel z powodu zagrożenia kolejnym napadem nie był w stanie pracować. W tych warunkach, mimo sprzeciwu Starostwa Powiatowego praca urzędu została czasowo zawieszona. Część ludności żądała ogłoszenia przez Starostę Przemyskiego ewakuacji cywilów z Birczy. Nastroje paniki wzmacniały zapowiedzi banderowców o planowanych kolejnych atakach na miasteczko. Uciekinierzy w Przemyśle żyli w skrajnie trudnych warunkach, bez żywności, odzieży i w przepełnionych kwaterach. Spora grupa mieszkała w budynku dawnej ukraińskiej Bursy przy ulicy Basztowej, pozostali u krewnych i znajomych. Państwo polskie nie było w stanie udzielić im pomocy. Pewne ograniczone wsparcie materialne nadeszło tylko ze strony Kościoła katolickiego<sup>27</sup>. Wokoło Birczy zaczęła narastać kolejna fala zbrodni nacjonalistów ukraińskich. Pomimo zagrożenia do miasteczka przybywali następni uciekinierzy z okolicznych wiosek.

Na uspokojenie sytuacji wpłynęła postawa żołnierzy zbiorczego batalionu 17. DP i 28. pp. Początkowo dowództwo 9. DP przerzuciło do miasteczka czasowo pododdział 40. pał, lecz nie wiadomo jak długo przebywał on w tym garnizonie. Do Birczy przybyła również Grupa 56. pp. Jednak miasteczko opuściły oddziały 28. pp. Zbiorczy batalion 17. DP przejął całkowitą odpowiedzialność za obronę miasteczka. Należy domniemywać, że wymiana garnizonu nastąpiła w ostatnich dniach października 1945 r. W Birczy pozostała również kompania operacyjna KW MO w Rzeszowie. Prawdopodobnie prowadzono rotacyjną wymianę części składu zbiorczego batalionu 17. DP i milicjantów z Rzeszowa. W ostatnich dniach października 1945 r. oddziały 30. pp. opuściły również Kuźminę. Następnie, w dniach 1 i 2 listopada 1945 r. banderowcy w tej miejscowości zamordowali kolejne dwie osoby polskiej narodowości<sup>28</sup>. Bezpośrednio po odpar-

<sup>27</sup> ZAB, Relacja Marii Zabawskiej z d. Podolak, b.d.; Relacja Anny Piwowarczyk, 19 XII 2014 r.; Relacja Mieczysława Kwaśnickiego, 19 XII 2014 r.; AIPN BU, 944/46, Akta sprawy przeciwko Ciepliński Łukasz i inni, podejrzani o przynależność do oddziału WiN działającego na terenie Śląska, Pismo Obwodowego Urzędu Poczтового w Przemyśle do Dyrekcji Okręgu Pocht i Telegrafów w Krakowie 25 X 1945 r. k. 414.

<sup>28</sup> USC Tyrawa Wołoska, *Księga zgonów rzym.-kat. Tyrawa Wołoska i inne miejscowości 1908–1945*, s. 178; E. Ginalska, E. Wysokiński, op. cit., s. 307.

ciu pierwszego napadu rozpoczęto budowę stanowisk ogniowych zgrupowanych w punkty oporu na obrzeżach Birczy. Do systemu obronnego włączono stanowiska broni maszynowej na kopule nowej cerkwi i wieży kościoła. Spalenie części zabudowy odsłoniło podejścia do Birczy w newralgicznych punktach. Jednak należy dodać, że teren wokół Birczy był mocno pofałdowany, co ułatwiało skryte podejście oraz wymuszało budowę dodatkowych stanowisk flankujących te punkty. Z braku materiałów nie zdołano wokół miasteczka zbudować linii zasieków. W niektórych punktach ustawiono żerdzie wbite na sztorc. Prawdopodobnie ze względów humanitarnych w stosunku do ludności cywilnej, zrezygnowano z utworzenia pól minowych. Ponadto przysposobiono murowane budynki wewnątrz miasteczka do pełnienia funkcji punktów oporu. Garnizon Birczy liczył pod koniec listopada ok. 500 żołnierzy<sup>29</sup>. Do tego należy doliczyć nie więcej niż 80 milicjantów z kompanii operacyjnej KW MO w Rzeszowie, powyższy szacunek oparto na danych wywiadu UPA. Siły miejscowych milicjantów i członków samoobrony należy szacować na 60 osób, w tym 30 w Starej Birczy. Bircza na początku listopada stała się wojskowym obozem warownym, którego zdobycie przekraczało możliwości UPA. Każdy szturm bez zastosowania artylerii musiał się zakończyć dużymi stratami atakujących. Jednak rządne sukcesu kierownictwo OUN i dyletanckie dowództwo UPA nie porzuciło myśli o zajęciu miasteczka.

Drugi wielki napad UPA na Birczę nastąpił w nocy z 29 na 30 listopada 1945 r. Podczas ataku panowały zimowe warunki pogodowe i prószył śnieg. Obroną miasteczka dowodził kpt. Bogaczewicz, który sporządził raport po walce. Siły UPA i OUN użyte bezpośrednio do ataku na Birczę należy szacować na ok. 400 ludzi. Celem banderowców było zniszczenie okolicznych polskich wiosek i likwidacja garnizonu lub zmuszenie dowództwa WP do jego ewakuacji. Przy tym nie liczone się ze stratami ludności cywilnej również ukraińskiej, która pozostała w rejonie Birczy. O godz. 22 sotnia

---

<sup>29</sup> Wg stanu etatowego na dzień 6 X 1945 r. GO 17. DP liczyła 47 oficerów, 88 podoficerów i 396 szeregowców. Razem 531 żołnierzy. Zapewne z czasem nastąpiły ubytki. CAW, sygn. IV.521.17.11, Meldunek do DOW nr 3, b.d., k. 62.

„U 2” i bojówka SB OUN zaatakowały Starą Birczę i Rudawkę. Sotnią w zastępstwie rannego „Hromenki” dowodził Dymitr Bilo „Bartel”. Banderowcy spalili zabudowania Rudawki. Starą Birczę zaatakowały czoty 504. i 505. W obronie wioski wystąpiła miejscowa samoobrona. Banderowcy zostali również ostrzelani przez wojsko z pozycji na obrzeżach Birczy, które w ten sposób przeciwdziało niszczeniu miejscowości. O godz. 22.10 sotnia „U 4” dowodzona przez Włodzimierza Szczygielskiego „Burłakę” zaatakowała i spaliła zabudowania Korzeńca. Pożary wzniesli głównie członkowie czot 511. i 512. Czota 510. w początkowym okresie napadu pełniła rolę ubezpieczenia sotni od strony stanowisk WP na obrzeżach Birczy. W obronie Korzeńca wystąpiła również miejscowa samoobrona. Banderowcy zostali także ostrzelani przez żołnierzy grupy 56. pp z pozycji w pobliżu kościoła w Birczy. W ten sposób żołnierze WP próbowali przeciwdziałać spaleni zabudowy Korzeńca. Sotnia „Burłaki” wystawiła ubezpieczenie w sile jednego roju (drużyny) z czoty 512. na drodze z Przemyśla, aby zatrzymać nadejście pomocy dla zaatakowanej Birczy. Ponadto banderowcy zatarasowali barykadami ze ściętych drzew i słupów telefonicznych drogę do Przemyśla. Członkowie UPA w przysiółku Krempak próbowali spalić samochód WP, który uległ wypadkowi 29 listopada i został pozostawiony na poboczu przez żołnierzy. Inne sotnie UPA i bojówki OUN spaliły tej nocy Łomną, Boguszówkę, Hutę Brzuskę i częściowo Wolę Korzeniecką. Należy dodać, że znaczna część zabudowy wspomnianych miejscowości, za wyjątkiem Boguszówki, była opuszczona po przesiedleniach ludności ukraińskiej do USRR. W Boguszówce mieszkali w większości Polacy wyznania rzymskokatolickiego, których nie objęły wysiedlenia. Centrum Birczy zostało ostrzelane z moździerza 82 mm, który był umieszczony na stanowisku na górze 370 – na północny zachód od miasteczka i na północ od drogi biegnącej przez Starą Birczę. Miasteczko było również ostrzeliwane z broni maszynowej, m.in. pociski uszkodziły plebanię. Banderowcom wydawało się, że przez spalenie kilku okolicznych wiosek i ostrzał wywołają popłoch w szeregach obrońców Birczy. Od strony zachodniej z kierunku Starej Birczy do Birczy próbowała wtargnąć sotnia „U 2”. Grupa 52. pp zatrzymała atak,

następnie przeszła do kontrataku i wyparła czoty 504. i 505. ze Starej Birczy. Banderowcom udało się spalić tylko część zabudowań Starej Birczy. Z informacji zawartych w raporcie sotni „U 2” wynika, że najbardziej ucierpiała północno-zachodnia część wioski, z której banderowcy zostali wyparci najpóźniej. W zamieszaniu rój z czoty 506. i bojówka SB OUN w sile roju podeszła pod stanowiska obronne WP w rejonie nowej cerkwi. Wspomniana grupa odstąpiła w stronę Rudawki. W czasie odwrotu podpalamo część zabudowań. Od strony wschodniej od Korzeńca jarami wtargnęła do Birczy czota 512. z sotni „U 4”. Banderowcy spalili 3 domy. Grupa 56. pp odparła atak, następnie przeszła do kontrataku i oskrzydliła banderowców, zmuszając ich do odwrotu. Walka wokół Birczy trwała do godziny 3. Zginął 1 żołnierz, a 5 odniosło ranny (2 oficerów i 3 szeregowców). Banderowcy w Starej Birczy zamordowali 5 osób cywilnych, a w Korzeńcu kolejnych 5 mężczyzn. Według sprawozdań obydwu sotni UPA suma strat własnych wyniosła 5 rannych, z czego co najmniej 1 zmarł. Kapitan Bogaczewicz w meldunku GO 17. DP do dowództwa 9. DP podał, że straty UPA wyniosły co najmniej 8 zabitych, ponieważ tyle ciał jakoby znaleziono na przedpolu. Ponadto na pobojowisku banderowcy pozostawili: skrzynkę amunicji do mauzera, zegarek, plecak, koc i torbę. Świadczy to, że wycofywali się w popłochu. Edmund Ginalski i Eugeniusz Wysokiński skrytykowali dowództwo GO 17. DP za rzekome zaniedbania w zakresie ubezpieczenia broniącego się batalionu oraz za niedociągnięcia w systemie dowodzenia, a zwłaszcza nieracjonalne „użycie przez dowódców posiadanych sił i środków”, w tym nieużycie posiadanych moździerzy<sup>30</sup>. Powyższa krytyka została oparta na dokumentach wytworzonych przez sztab 9. DP. Pomiędzy dywizją i GO 17. DP stosunki były konfliktowe. Zaopatrzenie dla zbiorczego batalionu było dostarczane nieregularnie, a warunki bytowe żołnierzy były bardzo złe.

---

<sup>30</sup> CAW, Dowództwo 9 Dywizji Piechoty 1945–1946, sygn. III-112-16, Meldunki bojowe jednostek 1 XI–7 XII 1945; Raport GO 17 DP do 9 DP, 30 X 1945 r. k. 290; ZPwB, Kronika parafii w Birczy, b.d., s. 22–23; AIPN Rz, 122/226, Akta w sprawie przeciwko Szczygielskiemu Włodzimierzowi, Dalszy ciąg protokołu przesłuchania podejrzanego Szczygielskiego Włodzimierza, 24 XI 1948 r., k. 118; *Litopys...*, op. cit., t. 33, s. 155–156 i 437–438; Z. Bucoń, op. cit., s. 289–290; E. Ginalski, E. Wysokiński, op. cit., s. 305–306. W. Piętowski, op. cit., s. 175.

Dowództwo 17. DP czyniło starania, aby GO powróciła jak najszybciej do macierzystej jednostki<sup>31</sup>. Należy wspomnianą ocenę uznać za bardzo surową. Żołnierze 17. DP sformowanej w lecie 1945 r. nie mieli doświadczenia w walkach, jednak wytrzymali napór banderowców i nie dopuścili do przerywania linii obronnych, jak w pozostałych napadach. W ukraińskiej literaturze drugi napad UPA na Birczę był zupełnie bagatelizowany. Włodzimierz Wiatrowycz zaledwie wspomina o nim, bez podania szczegółów dotyczących zniszczonych wiosek<sup>32</sup>.

Po odparciu drugiego napadu kolejni mieszkańcy opuścili Birczę. Banderowcy zapowiadali następne ataki i zniszczenie ludności polskiej. Parafię opuścił również ks. Duda, który w miasteczku pełnił posługę zaledwie od lata 1945 r. Wierni pozostali całkowicie bez opieki duchowej. Prawdopodobnie wówczas miasteczko opuścił również wójt i zarząd gminy. Niewątpliwie wspomniany urząd nie pracował na początku stycznia 1946 r. W miasteczku pozostało wojsko, milicja i samoobrona. Po spaleniu okolicznych wiosek napłynęli kolejni uciekinierzy, którzy zajęli domy pozostawione przez mieszkańców. Uciekinierów było bardzo dużo, kwaterowali m.in. w opuszczonej plebanii. Mieszkańcy Birczy, których domy znajdowały się poza linią obrony, szczególnie kobiety i dzieci, nocowali u sąsiadów na obszarze chronionym przez WP<sup>33</sup>.

Grupa Operacyjna 17. DP pozostała w Birczy do 10 grudnia 1945 r. Została zluzowana przez 2. batalion 26. pp., którego żołnierze przybyli do Birczy wieczorem 9 grudnia z Jarosławia. 2. batalionem 26. pp dowodził kpt. Leon Lubecki, przedwojenny oficer rezerwy<sup>34</sup>. Jako dowódca był ceniony przez podwładnych. W walkach z Niemcami dowodzona przez niego jednostka w czasie ataku

<sup>31</sup> CAW, Dowództwo 17 Dywizji Piechoty 1945–1946, sygn. IV.521.17.11, Meldunki bojowe do DOK V m.in. o walkach z bandami grupy bojowej znajdującej się dyspozycji 9 DP, Raport dowództwa 17 DP do DOW nr 3, 9 XI 1945 r. k. 137.

<sup>32</sup> W. Wiatrowycz, *Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947*, Warszawa 2013, s. 288–289.

<sup>33</sup> CAW, Dowództwo 9 Dywizji Piechoty 1945–1946, sygn. III-112-16, Meldunki bojowe jednostek I XI–7 XII 1945; Raport GO 17 DP do 9 DP, 30 X 1945 r. k. 290; ZPwB, Kronika parafii w Birczy, b.d., s. 23; *Litopys...*, op. cit., t. 33, s. 438, Zbiory Mariusza Dreła, Zaświadczenie, 9 I 1946 r.

<sup>34</sup> CAW, Dowództwo 9 Dywizji Piechoty 1945–1946, sygn. III-112-15, Meldunki oddziału operacyjnego sztabu 9 DP do DOK Kraków o walkach z bandami w rejonie Przemysła i Jarosławia, szkoleniu bojowym oraz przejeździe kolejną z Opola do Rzeszowa 14 X –31 XII 1945, Meldunek dyslokacyjny, nr 2, 11 XII 1945 r., k. 35.

miała minimalne straty. Poszanowanie życia podwładnych było rzadką cechą ówczesnych oficerów „ludowego” WP. Wspomniany nie utożsamiał się z komunizmem, w gronie oficerów stronił od wypowiadania poglądów politycznych. Wystawione charakterystyki i opinie po 1947 r. określały go jako skrytego reakcjonistę, politycznie niepewnego. Podejrzewano go o poglądy endeckie, przy czym podkreślano jego fachowość i wojskowe kompetencje. Jednak jako niepewny element musiał podlegać kontroli. Kapitan Leon Lubecki miał bardzo duży autorytet wśród żołnierzy. Był również wzorem dla młodszych oficerów, którym potrafił przekazać wiele cennych umiejętności, m.in. dla por. Witolda Grabarczyka, szeregowca 27. Wołyńskiej Dywizji AK, który wcielony przemocą do „ludowego” WP awansował po szkoleniach do stopnia oficerskiego. Grabarczyk w początkowym okresie, jako pochodzący z rodziny chłopskiej, nie budził podejrzeń komunistów. Służbę w szeregach AK na Wołyniu skutecznie zatajał do 1953 r.<sup>35</sup> 2. batalion 26. pp składał się z doświadczonych w walkach frontowych żołnierzy. Należy domniemywać, że było w nim więcej żołnierzy AK z Wołynia lub Wileńszczyzny. Jednak batalion w momencie przybycia do Birczy liczył tylko 222 żołnierzy. Ludność cywilna rano 10 grudnia stwierdziła ku swojemu wielkiemu przerażeniu, że wojsko, które w nocy przybyło do miasteczka w celu wymiany garnizonu stanowi tylko połowę liczby odchodzącego garnizonu. Miasteczko ogarnęła panika. W powszechnej opinii uznano, że nowo przybyłe siły nie są w stanie obronić Birczy. Przed południem, kiedy GO 17. DP przystąpiła do organizacji kolumny marszowej, panika cywilów nasiliła się. Kapitan Bogaczewicz i kpt. Leon Lubecki nie byli w stanie opanować nastrojów ludności, która uznała, że przy tak małym garnizonie upadek Birczy i masowy mord cywilów jest prawie pewny. Spora część ludności odeszła

---

<sup>35</sup> CAW, sygn. TAP 1568/75/1127, Akta osobowe Lubecki Leon, Opinia, 6 XI 1945 r., b.p.; Charakterystyka, 30 I 1947 r. b.p.; Charakterystyka, 6 VI 1947 r. b.p.; CAW, sygn. TAP 1634/78/116, Akta osobowe Grabarczyk Witold, Wniosek o zwolnienie oficera z czynnej służby wojskowej, 28 IX 1953 r., k. 46; Archiwum Oddziałowe IPN w Lublinie (dalej AIPN Lu), 193/10/2, Ankieta personalna żołnierza 27 Wołyńskiej Dywizji AK: Witold Grabarczyk, 1 V 1990 r., s. 4–9; R. Rybka, K. Stepan, *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2003, s. 154; W. Grabarczyk, op. cit., s. 195 i n.

tego dnia razem z GO 17. DP do Przemyśla. Przez kilka następnych dni miasteczko sprawiało wrażenie całkowicie wymarłego<sup>36</sup>.

Kapitan Leon Lubecki energicznie przystąpił do zaadaptowania umocnień Birczy do możliwości obronnych posiadanych sił. Nie zdołano obsadzić całości linii obronnej, która miała ok. 3,5 km długości. Obsadzono tylko punkty oporu w newralgicznych miejscach. Każdej kompanii piechoty zostały wyznaczone odcinki obronne. Własny odcinek oporu na północ od kościoła miała miejscowa milicja i samoobrona. W pobliżu rynku zgrupowano kompanię moździerzy i dwa działony artylerii. Jeden działon umieszczono na stanowisku w północnej części miasteczka. Wspomniany punkt oporu flankował z lewej strony podejście do Birczy doliną od strony Nowej Wsi. Zadaniem kompanii moździerzy i baterii dział było ryglowanie odcinków między punktami oporu. Dowódca kompanii por. Witold Grabarczyk wspominał, że jego żołnierze przygotowywali stanowiska moździerzy we wschodniej części rynku. W warunkach siarczystego mrozu saperkami zrywali bruk, aby wykopać stanowiska. Ponadto wydzielono odwód w postaci oddziału fizylierów. Jego liczebność była prawdopodobnie niewielka. Można wysnuć hipotezę, że była to kompania liczbą żołnierzy odpowiadająca plutonowi. W wypadku przedarcia się nieprzyjaciela do centrum miasteczka, odwód miał wykonać kontruderzenie i wyprzeć przeciwnika poza linie obronne. Fizylierzy zostali utworzeni w Armii Czerwonej jako piechota przeznaczona do wsparcia ataków czołgów. Formacja była odpowiednikiem niemieckich grenadierów pancernych. Fizylierzy na przełomie 1945 i 1946 r. byli uzbrojeni głównie w pistolety automatyczne PPSz. Pododdziały formacji miały bardzo dużą siłę ognia i były wykorzystywane jako oddziały szturmowe. Według por. Witolda Grabarczyka przy większych siłach nieprzyjaciela pluton był za słabym oddziałem, aby wykonać kontratak. W początkowym okresie stan liczebny garnizonu był niski. Należy domniemywać, że kpt. Leon Lubecki czynił starania o jego powiększenie. Powyższe próby nie zostały spełnione. Według danych na dzień 4 stycznia 1946 r. w skład garnizonu w Birczy wchodziły następujące oddziały:

<sup>36</sup> W. Grabarczyk, op. cit., s. 191–194.



2. batalion 26. pp, bateria dział 45 mm, kompania fizylierów i pluton zwiadu. Stan etatów w oddziałach 9. DP był bardzo niski. Por. Witold Grabarczyk podał, że Bircza w czasie trzeciego napadu była broniona przez 222 żołnierzy. Do tego należy doliczyć ok. 60 milicjantów i członków samoobrony<sup>37</sup>.

W następnych dniach po objęciu garnizonu przez 2. batalion 26. pp, życie zaczęło powracać do Birczy. Wróciła część uciekinierów. W miasteczku przebywali głównie uciekinierzy z sąsiednich miejscowości, którzy nie byli w stanie uciec do Przemyśla. Ludność miejscowa w większości opuściła miasteczko. W Birczy nie działał żaden sklep. Porucznik Witold Grabarczyk wspominał, że do żołnierzy z jego kompanii podchodzili cywile i rozmawiali. Żołnierze dumnie prezentowali moździerze i zapewniali, że będą bronić miasteczka. Porucznik Witold Grabarczyk nie zabraniał rozmów z cywilami, wpływało to bardzo dobrze na morale ludności i żołnierzy. W nocy cywile starali się przebywać w pobliżu wojskowych, co dawało poczucie bezpieczeństwa. Pozytywny stosunek ludności do żołnierzy poświadczają także relacje świadków zgromadzone przez OKŚZpNP w Rzeszowie dla potrzeb śledztwa S 2 /02/Zk, w sprawie rzekomego mordu na banderowcach<sup>38</sup>.

W grudniu 1945 r. nastąpił kolejny wzrost aktywności UPA na Pogórzy Przemyskim. Członkowie sotni „Burlaki” pod koniec 1945 r. z moździerzy ostrzeliwali centrum Przemyśla, sprowadzając niebezpieczeństwo śmierci lub kalectwa na ludność cywilną. W stosunku do Birczy banderowcy nie porzucili planów jej unicestwienia. Wśród żołnierzy próbowano wywołać panikę, co noc ostrzeliwano z daleka polskie pozycje wokół miasteczka. Żołnierze z reguły odpowiadali ogniem. Strzelaniny odbywały się praktycznie co noc. Dowództwo batalionu początkowo wprowadziło zakaz strzelania do nierozpoznanych celów, lecz nie był on przestrzegany. Dodatkowo rozpowszechniano pogłoski o mającym nastąpić ataku. Ciągłe zagrożenie spowodowało, że w nocy prawie cały

---

<sup>37</sup> W. Grabarczyk, op. cit., s. 190; CAW, Dowództwo 9 Dywizji Piechoty 1946–1949, sygn. 21/52/792, Meldunki sytuacyjne 2 I –30 XII 1946, Meldunek sytuacyjny 4 I 1946 r., k. 2.

<sup>38</sup> W. Grabarczyk, op. cit., s. 194; OKŚZpNP, S 2 /02/Zk, Akta główne śledztwa w sprawie zabójstwa osób narodowości ukraińskiej w Birczy w styczniu 1946 r. Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 11 X 2004 r., t. 5, b.p.

stan osobowy garnizonu czuwał na pozycjach. Żołnierze spali rotacyjnie w ciągu dnia. Dowództwo spodziewało się ataku w noc wigilii Bożego Narodzenia, według kalendarza gregoriańskiego. Kapitan Leon Lubecki, jako doświadczony oficer nie zorganizował uroczystej kolacji, aby nie zdekoncentrować żołnierzy. Za to po względnie spokojnej nocy następnego dnia zorganizował uroczyste śniadanie, w czasie którego żołnierze złożyli sobie życzenia. Każdy z nich dostał również po kieliszku wódki<sup>39</sup>. Powyższa postawa dowódcy zjednywała mu sympatię podwładnych. Należy wspomnieć również o ciężkich warunkach sanitarno-bytowych, część żołnierzy kwaterowała w ziemiankach, które w wypadku napadu miały służyć również za schrony bojowe. Zima 1945 na 1946 r. była surowa. Żołnierze mieli braki w umundurowaniu i obuwiu. Banderowcy atakowali samochody dowożące zaopatrzenie dla WP w miasteczku. Według meldunku dowództwa garnizonu 20 grudnia 1945 r. w lesie w pobliżu Cisowej zaatakowano samochód 2. batalionu 26. pp. Żołnierze eskorty strat nie ponieśli i zdołali się wycofać. Banderowcy zabili na miejscu dwie kobiety, które podróżowały tym samochodem. Dwóch cywili uprowadzono. Maszyna została uszkodzona. Pościg 2. batalionu 26. pp nie dał rezultatu. Informacji o śmiertelnych ofiarach nie podał w swoim sprawozdaniu Stanisław Torba, przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Birczy, który jechał tym samochodem na posiedzenie Komisji Ziemskiej w Przemyślu<sup>40</sup>.

Garnizon w Birczy od połowy grudnia 1945 r. prowadził bardzo aktywne działania przeciw banderowcom. W początkowym okresie głównie rozpoznawcze – starano się ustalić rejony przebywania i siły UPA. Należy dodać, że posiadane przez dowództwo 2. batalionu 26. pp informacje o nieprzyjacielu były, jak na realia końca 1945 r., bardzo precyzyjne i usystematyzowane. Między innymi zdołano zidentyfikować sotnie, oszacować liczebność i wyznaczyć rejony ich baz. Zasługi w organizacji rozpoznania położył kpt. Leon Lubecki, który osobiście przesłuchiwał ujętych

<sup>39</sup> W. Grabarczyk, op. cit., s. 197–198.

<sup>40</sup> APP, Starostwo Powiatowe Przemyskie 1944–1950, sygn. 82, Relacja Stanisława Torby do Starostwa Powiatowego w Przemyślu, 21 XII 1945 r. s. 29, 31, 33.

banderowców. W pierwszy dzień nowego 1946 r. o świcie batalion otoczył i zaatakował dwie czoty z sotni Michała Kuczera „Jara” „U 6”, kwaterujące w Lachawie. Akcją według por. Witolda Grabarczyka osobiście dowodził kpt. Leon Lubecki. Banderowcy czuli się tak bezpiecznie na tym terenie, że ich ubezpieczenie nadchodzących żołnierzy WP uznało za swoich. Pozycje UPA ostrzeżano z dział. Następnie żołnierze przeszli do ataku. Banderowcy bronili się pomiędzy zabudowaniami wioski. W czasie walki zapaliły się drewniane domy i stodoły. Czotom udało się przebić przez pierścień okrążenia. Walka trwała 25 minut. Zginęło 3 członków UPA i kilku tzw. cywilnych aktywistów OUN. Rany odniosło 5 członków UPA. Atak był zupełnym zaskoczeniem dla banderowców<sup>41</sup>. WP sposobem działania przypominało taktykę stosowaną na przełomie 1943 i 1944 r. przez samoobronę polską z Przebraża na Wołyniu. 3 stycznia w okolicy Łomnej doszło do walki pododdziałów 2. batalionu 26. pp z sotnią „Burlaki” „U 4”. Banderowcy wycofali się ponosząc bardzo duże straty, według meldunku UPA 11 członków zginęło, a 9 odniosło rany. Ponadto banderowcy utracili 2 karabiny maszynowe, 9 karabinów, 1 granatnik nasadkowy i 2 konie z siodłami. Walką 2. batalionu 26. pp w Łomnej, dowodził kpt. Arseni (ukr. Arsen) Kuźmienko, adiutant batalionu, który wielokrotnie zastępował dowódcę batalionu<sup>42</sup>.

Kierownictwo I Okręgu OUN tzw. Zakerzońskiego Kraju i dowództwo przemyskiego kurenia UPA przygotowało trzeci napad na Birczę. Tym razem zamierzano wykazać jeszcze większy stopień determinacji. Dowódcom sotni pod groźbą surowych kar zabroniono odwrotu bez osiągnięcia celu, czyli zdobycia i zniszczenia miasteczka, a także wymordowania Polaków – wojskowych oraz cywilów. Na początku stycznia 1946 r. Michał Galo „Konyk”, jako dowódca przemyskiego kurenia UPA, opracował plan ataku. Sotnie UPA miały oddzielnie przybyć na pozycje wyjściowe

---

<sup>41</sup> *Litopys...*, op. cit., t. 33, s. 261; W. Grabarczyk, op. cit., s. 197–198.

<sup>42</sup> *Litopys...*, op. cit., t. 33, s. 257; AIPN BU, 1467/112, t. 6, Charakterystyka bojowa: kpt. Arsenij Kuźmienko, imię ojca: Klemens, ur. 02-03-1909 r., zm. 1983 r., przedstawiona przez Komendę 43. Odcinka Wojsk Ochrony Pogranicza w miejscowości Rajcza (08-11-1946 r.), Charakteristika bojowa, 8 XI 1946 r., k. 1; A.B. Szeżeński, W.Z. Szota, *Druga do nikąd. Wojna Polska z UPA*, Warszawa 2013, s. 391.

do ataku. Plan zakładał otoczenie miasteczka z czterech stron. Następnie zamierzano przeprowadzić pomocnicze natarcie od wschodu, aby na tym kierunku związać walką siły obrońców. Atak główny miał nastąpić na dwóch kierunkach z zaskoczenia od zachodu. Siły kurenia podzielono na dwie grupy „Zachód” i „Wschód”. Całością dowodził Michał Galo „Konyk”. W skład grupy „Zachód” wchodziły sotnie: „U 2”, dowodzona tymczasowo przez Dymitra Karwańskiego „Orski” i „U 6”, dowodzona przez Michała Kuczera ps. „Jar”. Zgrupowaniem dowodził Michał Galo „Konyk”, który miał przebywać z dowództwem sotni „U 2”. W skład grupy „Wschód” wchodziły sotnie: „U 4”, dowodzona przez Włodzimierza Szczygelskiego „Burlakę” i „U 7”, dowodzona przez Grzegorza Jankowskiego „Łastiwkę”. Grupą dowodził Włodzimierz Szczygelski „Burlaka”. Czota 511. z sotni „Burlaki” została wydzielona jako ubezpieczenie od strony Przemyśla. Michał Galo, wspólnie z dowództwem grupy „Wschód” przeprowadził 4 stycznia 1946 r. rekonesans okolic Birczy. Następnego dnia odbyła się odprawa dowództwa grupy „Zachód” z udziałem Mirosława Huka „Hryhora”, prowidyka I Okręgu OUN tzw. Zakerzońskiego Kraju. Huk już na samym wstępie, krytykując dowództwo przemyskiego kurenia UPA, powiedział: „Gdybyśmy mieli lepszych dowódców to Birczy by nie było, która to na tym terenie spędza sen z oczu wielu ludziom”. Wydał rozkaz zdobycia Birczy. Michał Galo „Konyk” odebrał wypowiedź Huka jako gorzką krytykę swojej osoby. Rozkaz zdobycia Birczy nie podobał się wielu członkom UPA. Miasteczko było przygotowane do obrony i znajdował się w nim garnizon WP, wiadano, że straty będą bardzo duże. Jednak terror SB OUN był bardzo silny i rozkaz zdobycia Birczy musieli próbować wykonać pod groźbą utraty nawet życia. Szeregowi członkowie UPA dowiedzieli się o ataku dopiero 6 stycznia 1946 r., tuż przed wyruszeniem na pozycje wyjściowe. Banderowcy chcieli uzyskać efekt zaskoczenia dlatego przeprowadzili napad w okresie Świąt Bożego Narodzenia obchodzonych według obrządku wschodniego. Do ataku wyznaczono przemyski kureń UPA i bojówki Służby Bezpieczeństwa Nadrejonu „Chołodnyj Jar”. Siły banderowców w trzecim ataku na Birczę należy szacować na 500–700 osób.

W nocy z 6 na 7 stycznia garnizonem w Birczy dowodził, pod nieobecność kpt. Lubeckiego, kpt. Arsentj Kuźmienko, adiutant batalionu. Był on Ukraińcem i obywatelem sowieckim. Język polski znał bardzo słabo, jednak podawał się za Polaka z sowieckiej Ukrainy, co budziło podejrzenia. Nie był lubiany przez kolegów oficerów, a nawet część żołnierzy go lekceważyła. Według por. Witolda Grabarczyka stanowił on przeciwieństwo kpt. Lubeckiego. Pomiędzy oficerami polskimi i sowieckimi służącymi w WP panowały permanentne konflikty. Noc z 6 na 7 stycznia była początkowo bardzo spokojna. Po północy obrońcy sądzili, że atak nie nastąpi, ponieważ banderowcy będą mieli za mało czasu na zniszczenie Birczy i odejście przed świtem. Jednak wszyscy czuwali nadal na stanowiskach jak co noc. Opóźnienie napadu było jednym z elementów taktyki. Atak miał się rozpocząć od wschodu o godz. 2, jednak wskutek dużej pokrywy śnieżnej niektóre sotnie nie dotarły na czas do pozycji wyjściowych.

Okolo godz. 2.45 członkowie sotni „U 7” zostali zauważeni na przedpolu w czasie podchodzenia do pozycji wyjściowych w rejonie na północny wschód od kościoła. Zmasowany ogień z kościoła i pozycji wokół niego doprowadził do zatrzymania natarcia na tym odcinku. Banderowcy z trudem dotarli na pozycje wyjściowe. Już na samym początku ataku członkowie UPA uświadomili sobie brak podstawowego atutu – zaskoczenia, obrońcy znajdowali się na pozycjach, a panika nie wystąpiła. Polacy z kościoła oświetlili pozycje banderowców reflektorem. Dalsze natarcie powstrzymał ogień moździerzy. Porucznik Witold Grabarczyk, strzelał na telefoniczną prośbę dowódcy 5. kompanii, bez rozkazu kpt. Arsentja Kuźmienki. Dowódca zajmował się wezwaniem pomocy innych oddziałów 9. DP i utracił zdolność kierowania obroną batalionu. Dowódcy odcinków działali na własną rękę. Na odcinku natarcia sotni „U 7” banderowcom nie udało się zająć polskich stanowisk na przedpolu Birczy. Sotnia „U 4” atakowała rejon pałacu, szkoły i posterunku MO. Natarcie powstrzymał ogień z broni ręcznej. Tylko pododdział 512. zdołał wąwozem potoku wejść pomiędzy polskie stanowiska na zachód od pałacu i zagrozić kompanii cekaemów broniącej tego odcinka. Banderowcy zajęli i zniszczyli

dwa opuszczone stanowiska ciężkich karabinów maszynowych. Obsługa zdołała się wycofać zabierając cekaemy ze sobą. Dalsze natarcie powstrzymał ogień moździerzy, który por. Witold Grabarczyk otworzył na osobistą prośbę por. Sowy, dowódcy kompanii cekaemów. Sotnia „U 6” miała atakować miasteczko od strony południowo-zachodniej. Idąca na przedzie czota 518., z winy przewodników, zmyliła drogę i zamiast do miasteczka weszła na Kamienną Górkę, gdzie została ostrzelana z działa i musiała zawrócić. Pozostałe czoty zostały ostrzelane i samowolnie wycofały się do lasu. Kolejny atak czoty 518. załamał się na polskich pozycjach w rejonie starej cerkwi i cmentarza. Polski kontratak zmusił banderowców do odwrotu. „Jarowi” z wielkim trudem przyszło uporządkowanie sotni. Kolejnego ataku nie zorganizowano, ponieważ zbliżał się świt. Banderowcy spalili tylko drewniane zabudowania w dolinie na zachód od cerkwi. Wspomniane budynki znajdowały się poza obrębem pozycji obronnych. W spaleniu zabudowań Wilhelma Michalskiego brał udział Mirosław Sosnowski. Wspomniany był synem sąsiada i chrześniakiem właściciela. Ojciec Mirosława, Eugeniusz Sosnowski zachowywał się bardzo przyjaźnie do Polaków. Syn jednak wstąpił do UPA. Sotnia „U 2” po godzinie 2 miała dokonać głównego uderzenia na Birczę. Spóźniła się z zajęciem pozycji wyjściowej z powodu dużej pokrywy śnieżnej. W momencie rozpoczęcia ataku sotnia „U 2” była w szyku marszowym od strony Nowej Wsi. Na czele maszerowała czota 504., przy niej Michał Galo „Konyk” i Dymitr Karwański „Orski”, dalej pododdział 505., bojówki SB OUN oraz czota 506. Długość kolumny wynosiła około 300 m. „Konyk” doszedł do spalonych w pierwszym napadzie przedmieść Birczy i spostrzegł, że walka się rozpoczęła. Należy domniemywać, że był mocno sfrustrowany spóźnieniem natarcia o godzinę. Prawdopodobnie odbierał to jako zapowiedź przyszłej klęski. Być może obawiał się kary od organizacji za fatalne dowodzenie. W tych warunkach ok. godz. 3. rozpoczął atak z marszu, bez rozwinięcia. Plan prawdopodobnie zakładał natarcie obydwoma brzegami doliny. Wzdłuż drogi nie atakowano, ponieważ spodziewano się polskiej obrony. Rozkaz ataku wykonała tylko czota 504., przy której był „Konyk” i „Orski”.

Banderowcy bardzo szybko podeszli pod wzgórze po wschodniej stronie Stupnicy, w rejonie zniszczonych koszar, gdzie znajdował się punkt oporu. Pozycja była źle wykonana i banderowcy znaleźli martwe pole ostrzału obrońców. Z uwagi na powyższe uwarunkowanie żołnierze opuścili pozycję pozostawiając działą 45 mm, z którego wymontowano zamek. Wojsko wycofało się w stronę centrum. „Konyk” doszedł do wniosku, że pomimo spóźnienia i braku zaskoczenia obrońców będzie w stanie wypełnić rozkaz i zniszczyć Birczę. Nakazał dalszy atak w stronę centrum. Należy domniemywać, że do czoty 504. dołączyły bojówki SB OUN, które spodziewały się łatwego zwycięstwa i sławy. Po drodze podpalono jeden dom, co oświetliło pole ostrzału dla obrońców. Pozostałe dwie czoty – 505. i 506. wspięły się na wzgórze po zachodniej stronie Stupnicy i zaatakowały Birczę. Atak załamał się pod ostrzałem z moździerzy. Banderowcy z trudem dotarli na przedpole polskich pozycji. Zdołali spalić jeden dom poza linią obrony, przy tym oświetlili zajmowane pozycje. Czota 504., kontynuując natarcie weszła głęboko między zabudowania. Banderowcy napierali na ustępującą załogę punktu oporu. Doszli w rejon łaźni żydowskiej i budynku sztabu. Ich dalsze natarcie zostało zatrzymane ostrzałem z okien budynku sztabu. W rejonie rynku do obrony przystąpiła również załoga opuszczonego punktu oporu. Porucznik Witold Grabarczyk, na prośbę ich dowódcy ostrzelał stanowisko utraconego działą. To uniemożliwiło jego odholowanie przez banderowców. Natarcie czoty 504. zostało zatrzymane. Banderowcy w rejonie łaźni żydowskiej spalili kolejny dom, w którym zginęło pięcioro Polaków, w tym dwie kobiety i dziecko. Zamordowani byli uciekinierami z sąsiednich miejscowości. Oświetlenie terenu było korzystniejsze dla obrońców budynku sztabu, którzy widzieli sylwetki atakujących. Członkowie UPA byli oddaleni zaledwie o ok. 50 m od tej kamienicy. Banderowcy próbowali atakować sztab. Według relacji kpt. Arsentija Kuźmienki podchodzili pod budynek trzymając półnagiego chłopczyka jako żywą tarczę. Dziecko przerażliwie krzyczało. Kapitan Arsentij Kuźmienko w relacji zasugerował, że chłopczyk przeżył. Banderowcy w końcu wypuścili go wolno. Kapitan Arsentij Kuźmienko nakazał kontratak kompanii

fizylierów na grupę UPA, która podeszła pod sztab. Wspomniany manewr został uwzględniony w planie obrony przyjętym przez kpt. Leona Lubeckiego. Należy domniemywać, że pododdział szturmowy znajdował się w budynku sztabu jako jego ochrona. Banderowcy byli zwrócenii frontem do tej kamienicy. Zatem fizylierzy dokonali obejścia ich pozycji od strony lewej. Następnie przystąpili do ataku z bliskiej odległości od tyłu i z flanki. Ze względu na ciemności nocy obie strony dążyły do starcia na bliską odległość. Na podstawie obrażeń ujawnionych w czasie ekshumacji należy wnioskować, że doszło do starcia wręcz, podobnie jak w czasie pierwszego napadu na Birczę i ataku na Kuźminę. Walka była krótka, ale bardzo intensywna. O starciu wręcz na ulicach Birczy wspomina ks. Władysław Piętowski. Grupa ok. 20 banderowców zginęła w rejonie budynku sztabu. Przy szkieletach banderowców ujawniono trzy pociski kalibru 7, 62 mm używane m.in. w pistoletach automatycznych PPSz i PPS. Złamania kości najprawdopodobniej powstały w wyniku uderzenia kolbą PPSz. Należy dodać, że banderowcy nie mogli się poddawać, mieli obowiązek popełnić samobójstwo, o czym przypominano w czasie szkoleń organizacyjnych. O tej powinności w kazaniach wspominał kapelan ks. Wasyl Szewczuk „Kadyło”. Jeżeli członek OUN lub UPA wskutek odniesionych ran nie był w stanie popełnić samobójstwa wówczas pomagali koledzy. Dobijanie rannych w sytuacjach kryzysowych było powszechnie praktykowane w UPA, wskazują na to zeznania jej członków i relacje żołnierzy WP z czasów operacji „Wisła”. Tylko kilkunastu banderowców z czoty 504. zdołało się wydostać z centrum Birczy. Według relacji dowodzącego obroną kpt. Arsentija Kuźmienki, to fizylierzy unieszkodliwili grupę, która podeszła pod budynek sztabu. Około godziny 5 czoty 505. i 506. z sotni „U 2” opuściły swoje stanowiska na zachód od drogi Bircza – Nowa Wieś z powodu dokuczliwego ognia moździerzy i karabinów. Banderowcy byli oświetleni przez płonący dom, który wcześniej sami podpálili. Według meldunku ponieśli duże straty. Ostatni członkowie czoty 504. z sotni „U 2” opuścili Birczę około 6.30. Ostrzału WP nie wytrzymała również sotnia „Jara”, wycofała się około godziny 6.45. W podobny sposób, bez rozkazu odeszła sotnia „Łastiwki”.



Pozostała tylko sotnia „Burlaki”, na której skupił się ogień obrońców. Pomimo tego Włodzimierz Szczygelski rozkazał trwać na pozycjach i atakować. Wspomniany obawiał się kary. Rozkaz nakazywał zdobycie Birczy, a z raz zajętych pozycji nie można było się wycofać. W międzyczasie nadeszła pomoc grupy manewrowej 30. pp, którą dowodził mjr Teodor Czerkaszyn. Wspomniany oddział przybył z Przemyśla. Grupa manewrowa składała się z żołnierzy pieszych i konnych. Zapewne nie przekraczała siły ówczesnego batalionu, to jest ok. 230 żołnierzy. Banderowcy zatarasowali ścieżkami drzewami drogę z Przemyśla do Birczy. Ponadto na tym kierunku czota 511. przygotowała zasadzkę. Grupa manewrowa musiała obejść przeszkody drogą przez Rybotycze. W rejon Birczy dotarli od strony południowo-wschodniej. Sotnia „U 4” została oskrzydłona. Groziło jej całkowite otoczenie i rozbicie. W tych okolicznościach Włodzimierz Szczygelski nakazał około godziny 8.00 odwrót. Odejście odbyło się w bardzo trudnych warunkach. O świcie banderowcy byli pod ostrzałem moździerzy i karabinów maszynowych z Wałkowej Góry. W pościg za uchodzącymi ruszył konny oddział ze składu grupy manewrowej. Według meldunku UPA było to około 100 jeźdźców, polska literatura podaje liczbę tylko 50. Pościg trwał przez około 3 km. Banderowcy z trudem dotarli na skraj lasu, tutaj zajęli pozycje obronne i ostrzelali konnych żołnierzy. Grupa pościgowa musiała się zatrzymać. Członkom sotni „U 4” udało się odskoczyć w głąb lasu. Pogoń WP została przerwana. Należy nadmienić, że pościg pod Birczą był ostatnim użyciem w dziejach polskiej wojskowości tak dużej grupy jazdy do walki w szyku konnym. Około godziny 12.00 banderowiec ukryty w żydowskiej łaźni w pobliżu synagogi ostrzelał ранego żołnierza, który szedł do punktu sanitarnego po skończonej walce. Wspomniany doznał bardzo ciężkich ran postrzałowych. Część świadków stwierdziła, że prawdopodobnie z powodu obrażeń wkrótce zmarł. Ponowne strzały w centrum Birczy zaalarmowały żołnierzy, którzy otoczyli łaźnię. Banderowca wezwano do poddania się, lecz on na to nie reagował. Jeden z żołnierzy wrzucił do łaźni granat, którego wybuch zabił banderowca<sup>43</sup>.

---

<sup>43</sup> AIPN BU, 1467/112, t. 10, „Wojsko Polskie” – wspomnienia kpt. Arsenija Kuźmienko,

Według polskich źródeł na polu walki pozostało 30 ciał zabitych napastników a część zdołali banderowcy zabrać z sobą. W czasie ekshumacji odnaleziono 28 szkieletów. Według danych z meldunku UPA zginęło tylko 23 członków. W raporcie jednak nie uwzględniono, przewodników z cywilnej siatki, którzy towarzyszyli dowódcom atakujących grup, członków ochrony „Konyka” i sztabu przemyskiego kurenia UPA. A wspomniani niewątpliwie przebywali w rejonie kontrataku fizylierów, gdzie straty banderowców były największe i wyniosły około 20 zabitych. Według raportu UPA poległo tylko 13 członków sotni „Orskiego”, która nacierała w kierunku budynku sztabu batalionu. Ponadto nie mamy informacji o stratach bojówek SB, które niewątpliwie towarzyszyły sotni „Orskiego”. Istnieją poszlaki wskazujące, że dane o stratach celowo zaniżono, aby zataić przed dowództwem rzeczywiste rozmiary klęski i własną, wyjątkową nawet jak na UPA, niekompetencję. Na przykład dla sotni „Burłaki” podano 3 zabitych, podczas gdy według zeznań Włodzimierza Szczygelskiego poległo 7 jej członków. Po walce jeden z mieszkańców Birczy, poszukując krowy, która uciekła z podpalonych zabudowań odnalazł dwóch rannych członków UPA, którzy pełzając usiłowali się wydostać. Z opisu wynika, że było to na odcinku ataku sotni „Jara”. Miejsce odnalezienia wskazał żołnierzom, którzy zabrali banderowców na noszach do sztabu w Birczy. Rannych banderowców było więcej. W czasie napadu ujęto 5–12 żywych członków UPA, których przekazano do sztabu poza Birczę. Wspomnianych nie uwzględniono w meldunku UPA. Nikt z nich nie był osądzony. Dalszy los wspomnianych nie jest znany. Części ujętych banderowców zapewne wkrótce zmarła w skutek odniesionych ran podczas walki. Być może niektórych członków UPA przekazano władzom sowieckim

---

A. Kuźmienko, *Wojsko Polskie*, b.d., k. 50; AIPN BU, 1467/112, t. 6, Charakteristika bojowa, 8 XI 1946 r., k. 1–2; AIPN Rz, 122/226, Dalszy ciąg przesłuchania podejrzanego Włodzimierza Szczygelskiego, 25 IX 1948 r. k. 118; ZPwB, Kronika parafii w Birczy, b.d., s. 23–24; OKŚZpNP, S 2 /02/Zk, Protokół przesłuchania świadka, 12 IV 2002, t. 1, k. 133–137; Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 11 X 2004 r., t. 5, b.p.; ZAB, Relacja Krystyny Michalskiej, 15 III 2018 r., s. 2–3; *Litopys...*, op. cit., t. 33, s. 250–254; W. Grabarczyk, op. cit., s. 195; E. Ginalski, E. Wysokiński, op. cit., s. 308–309; Z. Bucoń, op. cit., s. 290–291; W. Piętowski, op. cit., s. 174; A. Zapalowski, *Granica w ogniu...*, op. cit., s. 224–225; J. Czerwiński, *Zginęli na moich oczach*, [w:] *Akeja „Wisła”*... op. cit., s. 215–216; J. Kotlarczyk, op. cit., s. 4–6.

lub wykorzystano do działalności agenturalnej. Prowadzone przez OKŚZpNP IPN w Rzeszowie śledztwo zaprzeczyło możliwości dokonania na banderowcach egzekucji w Birczy. Należy dodać, że zgodnie z obowiązującym prawem polskim i międzynarodowym nie mieli oni statusu jeńców wojennych, część nosiła polskie mundury, z punktu widzenia prawnego byli terrorystami. Polska strona słusznie przypuszczała, że straty były większe. Należy domniemywać, że w Birczy zginęło co najmniej 30 banderowców, 28 pochowano w zbiorowej mogile w pobliżu łaźni żydowskiej. W walkach rany odniosło co najmniej 22 członków UPA. Utracono według raportu w sumie 19 sztuk broni, w tym dwa erkaemy. Polska strona miała 5 rannych żołnierzy. Niektóre źródła wymieniają jednego zabitego, lecz tej informacji nie zdołano potwierdzić. Banderowcy zamordowali 5 cywilów uciekinierów z sąsiednich wiosek<sup>44</sup>.

Należy domniemywać, że pomimo klęski trzeciego napadu planowano kolejny atak. Takie informacje były rozpowszechniane przez banderowców pod koniec stycznia 1946 r. Kontynuowano nocny ostrzał stanowisk wokół Birczy z dalekiej odległości. Około 10 lutego 1946 r. 2. batalion 26. pp opuścił Birczę przekazując garnizon zmiennikom. Żołnierze, którzy odeszli byli wyczerpani kilkutygodniową służbą, z powodu trudnych warunków wielu z nich chorowało. Obsada załogi była wymieniana co dwa miesiące. Niebezpieczeństwo ataków istniało do operacji „Wisła”, zatem ludność cywilna musiała być ochraniana do połowy 1947 r. przez wojsko. Banderowcy napadali na Polaków podróżujących pomiędzy Przemyślem i Birczą. Niebezpieczeństwo, jak wspomniano w kronice parafii, było bardzo duże. Chętnie atakowali osoby powracające z robót przymusowych w Niemczech. Ludność polska, która opuściła miejscowości wokół Birczy nie mogła powrócić

---

<sup>44</sup> AIPN Rz, 0057/44, t. 1, Raporty sytuacyjne Komendy Powiatowej MO w Przemyślu z 1946 r., Raporty sytuacyjny nr. 2/46, 14 I 1946 r. k. 6; AIPN Rz, 122/226, Dalszy ciąg protokołu przesłuchania podejrzanego Szczygielskiego Włodzimierza, 24 XI 1948 r., k. 118; *Litopys...*, op. cit., t. 33, s. 250–254; OKŚZpNP Rzeszów, S 2 /02/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 11 X 2004 r., t. 5, b.p.; ZPwB, Kronika parafii w Birczy, b.d., s. 23–24; *Powstanski mohyly. Propamjatna knypa wpawszych na Poli slawy wojakiw Ukrajinskoji Powstanskoji Armiji – Zachid VI Wojennoj Okruhy „Stan” Taktycznych Widtynkiw „Lemko”, „Bastion”, „Danyliw” (1944–1946)*, red. J. Misyło, t. 1, Warszawa–Toronto 1995, s. 66–75; Z. Bucoń, op. cit., s. 290–291; E. Ginalski, E. Wysokiński, op. cit., s. 308–309.

nawet w celu zebrania płodów rolnych z własnych pól. Mordowano wszystkich Polaków, którzy pojawili się we własnych zniszczonych gospodarstwach, w ten sposób przeciwdziałając ich powrotowi na tzw. prastare ziemie ukraińskie. W okolicach Birczy zginęło kilkanaście osób. Banderowcy do połowy 1947 r. uważali, że zdołają oczyścić te ziemie z Polaków<sup>45</sup>.

Milicjanci i żołnierze WP broniący Birczy nie mieli przekonań komunistycznych i walczyli w obronie cywilnej ludności. W owym czasie nie było innej możliwości uchronienia polskiej społeczności na tym terenie. Należy przypuszczać, że zapisanie się do Polskiej Partii Robotniczej części milicjantów z Birczy nastąpiło najwcześniej 1946 r., jakiś czas po ostatnim napadzie UPA<sup>46</sup>. Na tereny walk z UPA komuniści specjalnie kierowali niepewny politycznie element. Dowódcą II batalionu 26. pp, był kpt. Leon Lubecki, przedwojenny polski oficer rezerwy. Porucznik Witold Grabarczyk, który zasłużył się w odparciu trzeciego napadu i Stefan Demczuk byli wcześniej żołnierzami 27. Wołyńskiej DP AK. W okresie stalinizmu mjr Leon Lubecki i por. Witold Grabarczyk jako element niepewny byli prześladowani przez komunistów. Z powodów politycznych złamano im kariery wojskowe, pomimo posiadania sporych umiejętności wojskowych. Powyższe prześladowania mają odzwierciedlenie w aktach personalnych obu oficerów<sup>47</sup>. W ówczesnym garnizonie w Birczy byli również oficerowie obywatele sowieccy czasowo oddelegowani do WP m.in. ppłk Aleksander Wygnański i kpt. Arsenti Kuźmienko<sup>48</sup>. Należy dodać, że ppłk Wygnański i kpt. Kuźmienko byli sowieckimi Ukraińcami. Ten

<sup>45</sup> Zbiory Grzegorza Piwowarczyka, G. Piwowarczyk, *Stosunki polsko-ukraińskie w południowo-wschodniej części województwa rzeszowskiego w latach 1944–1948*, Kraków 2008, maszynopis pracy magisterskiej, s. 129 i in.; ZPwB, Kronika parafii w Birczy, b.d., s. 24; W. Piętowski, op. cit., s. 174–176; A. Zapalowski, *Bezpieczeństwo Polski...*, op. cit., s. 239 i in.; A. Brożyniak, *Zarys dziejów...*, op. cit., s. 17.

<sup>46</sup> OBBH, BBHRz 6021-24/17, G. Leszczyński, Notatka służbowa, 8 XII 2017 r., s. 2–3.

<sup>47</sup> CAW, sygn. TAP 1568/75/1127, Akta osobowe Lubecki Leon, Opinia, 6 XI 1945 r., b.p.; Charakterystyka, 30 I 1947 r. b.p.; Charakterystyka, 6 VI 1947 r. b.p.; CAW, sygn. TAP 1634/78/116, Akta osobowe Grabarczyk Witold, Wniosek o zwolnienie oficera z czynnej służby wojskowej, 28 IX 1953 r., k. 46; AIPN Lu 193/10/2, Ankieta personalna żołnierza 27 Wołyńskiej Dywizji AK: Witold Grabarczyk, 1 V 1990 r., s. 4–9; R. Rybka, K. Stepan, op. cit., s. 154; W. Grabarczyk, op. cit., s. 195 i n.

<sup>48</sup> CAW, sygn. TAP 497/58/8073, Wygnański Aleksander, Charakterystyka służbowa, 15 III 1946 r., k. 2; CAW, sygn. TAP 497/58/5998, Kuźmienko Arsenij, Charakterystyka służbowa, 14 III 1946 r., k. 10.

ostatni napisał nawet po ukraińsku wspomnienia z obrony Birczy. Polacy żołnierze i oficerowie byli szczególnie negatywnie nastawieni do przełożonych oraz kolegów sowieckich Ukraińców. Kapitana Arsentija Kuźmienkę dotykał ostracyzm kolegów, którzy uważali, że fatalnie dowodził obroną w czasie trzeciego napadu UPA na Birczę. Dodatkowo konflikt zaostrzył fakt odznaczenia kpt. Kuźmienki Orderem Virtuti Militari V klasy za obronę Birczy, który nadano mu 23 maja 1946 r. Pomimo wniosku dowódcy batalionu, odznaczenia w 1946 r. nie otrzymał dzielny por. Witold Grabarczyk. Wspomniany oficer dostał Order Virtuti Militari za obronę Birczy dopiero dwadzieścia lat później, w 1966 r. Kapitan Kuźmienko na własną prośbę w połowie 1946 r. przeniósł się do służby w Wojskach Ochrony Pogranicza w 43. Komendzie Odcinka w Rajczy koło Żywca<sup>49</sup>.

W tym miejscu należy wspomnieć o planach Nikity Chruszczowa poszerzenia sowieckiej Ukrainy kosztem Polski. Chruszczow chciał udowodnić przed Józefem Stalinem niekompetencję „polskich towarzyszy”, którzy nie radzili sobie z problemem nacjonalistów ukraińskich. Przy tym twierdził, że banderowcy z obszaru RP przenikają na sowiecką Ukrainę, a to destabilizuje sytuację na obszarach wcielonych do Związku Sowieckiego. W lutym 1947 r. planował nawet operację wojskową siłami NKWD na terenie Polski przeciw OUN i UPA<sup>50</sup>. Zdobycie Birczy, rzeź ludności cywilnej i wojska na pewno byłyby przez niego wykorzystane. Możliwa była nawet celowa gra operacyjna NKWS (ukraińskie NKWD). Nacjonałiści ukraińscy uważają, że lepsze byłoby przyłączenie Chełmszczyzny, Nadsania, Bieszczad i Łemkowszczyzny do USRR, niż ich przynależność do Polski. Wyraz temu dają w kulturze masowej, m.in. w filmie fabularnym *Żelazna sotnia* padają słowa, że Stalin w Teheranie w 1943 r. przekazał Polsce „prastare ziemie ukraińskie”<sup>51</sup>.

---

<sup>49</sup> W. Grabarczyk, op. cit., s. 195; CAW, sygn. TAP 1634/78/116, Akta osobowe Grabarczyk Witold, Wniosek o nadanie odznaczenia, 10 VIII 1966 r., k. 22; AIPN BU, 1467/112, t. 6, Charakteristika bojowa, 8 XI 1946 r., k. 1–2. T. Isakowicz-Zaleski, *Usunięto obrońców Birczy z Grobu Nieznanego Żołnierza. Żenada!* <https://www.rmfm24.pl/>, [dostęp: 3.08.2018].

<sup>50</sup> W. Wiatrowycz, op. cit., s. 301–302.

<sup>51</sup> A. Zapałowski, *Operacja „Wisła” w świetle ówczesnych regulaminów walki*, „Przegląd Geopolityczny” 2017, t. 23, s. 94–95.

Znamienny był fakt, że o współpracy sowiecko-banderowskiej na szkodę Polaków wspominały meldunki WiN z terenu powiatu przemyskiego. „W tym samym dniu w okolicę Birczy został wysłany oddział żołnierzy z 28 pp z Przemyśla. Zostali oni otoczeni przez grupę rzekomo banderowców. W wyniku walki zginęło 40 żołnierzy polskich. Była to kompania karna składająca się z b[yl]ych akowców i reakcjonistów”<sup>52</sup>. Powyższa relacja dotyczy potyczki w dniu 24 lipca 1946 r. w pobliżu Jawornika Ruskiego. W raporcie mylnie została ona przesunięta na 26 czerwca tegoż roku. W boju 24 lipca 1946 r. w pobliżu Jawornika Ruskiego zginęło 18 żołnierzy WP, 17 odniosło rany, a 14 innych żołnierzy wziętych do niewoli zostało zamordowanych po walce z rozkazu Michała Dudy „Hromenki”. Ujawnione w czasie ekshumacji w 2016 r. urazy kości wskazują, że przed śmiercią byli oni torturowani. Michał Duda „Hromenko” jako dowódca sotni został wymieniony w meldunku dowództwa UPA jako osoba, która zdecydowała o losie jeńców<sup>53</sup>.

Należy podkreślić, że wszelkie porozumienia pomiędzy OUN a polską konspiracją antykomunistyczną w latach 1945–1946 miały charakter tylko czasowego zawieszenia broni na określonym terenie. Pod koniec października 1945 r. Józef Roman Rybicki, jeden z założycieli Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN), wydał zakaz współpracy z Ukraińską Armią Powstańczą. Wyjątkiem od panującej reguły był wspólny atak grup OUN i WiN w nocy z 27 na 28 maja 1946 r. na Hrubieszów<sup>54</sup>. Należy dodać, że Zrzeszenie WiN zakładało walkę głównie polityczną o przywrócenie niezawisłości Polsce. Niekiedy w czasie obowiązywania lokalnego zawieszenia broni dochodziło do wymiany handlowej pomiędzy polską społecznością a członkami OUN i UPA, lecz postawa strony ukraińskiej była zawsze niepewna i zdarzały się ataki mimo wcześniejszych zapewnień o życzliwości. Lokalne struktury

<sup>52</sup> AIPN BU, 944/47, Akta sprawy przeciwko Ciepliński Łukasz i inni, podejrzani o przynależność do oddziału WiN działającego na terenie Śląska, Raport informacyjny za czas 1 VI–15 VII 1946 r., k. 216.

<sup>53</sup> *Litopys...*, op. cit., t. 33, s. 403–407; CAW, Dowództwo 9 Dywizji Piechoty 1946–1949, sygn. 338/55/2, Imienne spisy bezpowrotnych strat za 1946 rok, k. 24–32; E. Ginalski, E. Wysokiński, op. cit., s. 355–356.

<sup>54</sup> A.B. Szcześniak, W.Z. Szota, op. cit., s. 349–352.

WiN w latach 1945–1947 nad środkowym Sanem zorganizowały sieć placówek samoobrony, aby nie dopuścić grup banderowskich na tereny o zwartym polskim osadnictwie. 16 listopada 1946 r. samoobrona Dynowa, kontrolowana przez miejscową radę WiN, stoczyła kilkugodzinny bój o miasteczko z przemyskim kureniem UPA. W nocnej walce udział wzięły te same oddziały, które atakowały na początku roku Birczę<sup>55</sup>.

Celem aktów UPA na Birczę w latach 1945–1946 było zniszczenie polskości tej miejscowości. Banderowcy w tym okresie atakowali również miejscowości, w których nie było garnizonów WP, m.in.: Baligród, Cisnę, Dylągową, Bartkówkę, Sielnicę i Dynów. Wykonywali oni rozkazy cywilnego kierownictwa i bali się konsekwencji ich niezrealizowania. Zażarta obrona wywołała w ich szeregach wściekłość i frustrację graniczącą z furją, która spowodowała duże straty własne, jak na warunki UPA, podczas trzeciego napadu. Bircza była ostoją polskości tej ziemi i za to nacjonałisci chcieli ukarać śmiercią jej mieszkańców oraz zniszczyć miasteczko. Powyższych celów nie mogli zrealizować bez zniszczenia garnizonu.

W sumie w czasie trzech napadów na Birczę zginęło 15–19 żołnierzy WP i 1 milicjant. Banderowcy zabili 23–26 cywilów w Birczy. Wśród nich przez pomyłkę jednego Ukraińca, chorego umysłowo. Pozostali byli Polakami. Pośród pomordowanych były kobiety i dzieci. Większość pochodziła z sąsiednich wiosek i w Birczy szukała schronienia przed banderowcami. Liczbę ofiar śmiertelnych w latach 1944–1947 w okolicznych miejscowościach należy szacować na kilkaset osób. Do tego należy doliczyć bardzo duże straty materialne. W okolicy miasteczka spalono ponad tysiąc gospodarstw, często był to dorobek pracy wielu pokoleń. Banderowcy niszczyli również gospodarstwa opuszczone przez przesiedlonych Ukraińców. Za zniszczone przez nich mienie nie wypłacano żadnych odszkodowań.

Banderowcy niszcząc zapasy żywności i zabudowania sprowadzili na polską ludność zagrożenie bytu biologicznego. Działalność

---

<sup>55</sup> A. Brożyniak, P. Fornal, *Opanowanie Dynowa przez UPA 16 listopada 1946 r. Dokumenty polskie i ukraińskie*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 1 (12), s. 425–441.

nacjonalistów ukraińskich w okolicach Birczy należy uznać za ludobójstwo dokonane na ludności polskiej w rozumieniu uchwały sejmu RP z dnia 22 lipca 2016 r. w sprawie ustanowienia 11 lipca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów. Po zmianie polskiego prawa w dniu 26 stycznia 2018 r. zbrodnie dokonane w okolicach Birczy wyczerpują definicję czynu z art. 2a. ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Zbrodniami ukraińskich nacjonalistów i członków ukraińskich formacji kolaborujących z Trzecią Rzeszą Niemiecką, w rozumieniu ustawy, są czyny popełnione przez ukraińskich nacjonalistów w latach 1925–1950, polegające na stosowaniu przemocy, terroru lub innych form naruszania praw człowieka wobec jednostek lub grup ludności. Zbrodnią ukraińskich nacjonalistów i członków ukraińskich formacji kolaborujących z Trzecią Rzeszą Niemiecką jest również udział w eksterminacji ludności żydowskiej oraz ludobójstwie na obywatelach II Rzeczypospolitej na terenach Wołynia i Małopolski Wschodniej.

Patriotyzmu mieszkańców miasteczka nie zdołali zniszczyć nacjonałiści ani komuniści. W latach 1980–1981 Bircza stała się jednym z ważniejszych ośrodków „Solidarności” na terenie województwa przemyskiego. Czesław Kijanka, pracownik Państwowego Ośrodka Maszynowego w Birczy został Przewodniczącym Zarządu Regionu Południowo-Wschodniego z siedzibą w Przemyślu. „Solidarność” tego regionu upomniła się u ówczesnych władz o słuszne prawa mniejszości ukraińskiej<sup>56</sup>.

Po upadku komunizmu Polacy i Ukraińcy w Birczy i okolicznych miejscowościach, żyli zgodnie. Z inicjatywy Związku Ukraińców w Polsce w latach dziewięćdziesiątych XX w. rozpoczęto poszukiwania szczątków członków UPA, którzy zginęli w czasie napadu na miasteczko. Równocześnie strona ukraińska żądała pozwolenia na upamiętnienie banderowców jako żołnierzy ukraińskich,

<sup>56</sup> A. Brożyniak, *NSZZ „Solidarność” Region Południowo-Wschodni*, [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, t. 5, *Polska środkowo-wschodnia*, red. Ł. Kamiński i G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 753–764.



co wywołało sprzeciw mieszkańców, którzy podczas napadów utracili bliskich i mienie znacznej wartości. Na terenie polskiego państwa nie upamiętniano członków zbrodniczej organizacji np. esesmanów, a służbę w szeregach 14. Dywizji SS pełnili Michał Galo „Konyk” i Dymitr Karwański „Orski”. Pośród członków UPA znaczny procent stanowili byli policjanci ukraińscy w niemieckiej służbie, których starano się przedstawić jako bohaterów<sup>57</sup>. W tym samym czasie w Birczy byli milicjanci, w tym komendant Józef Winiarski, dostali anonimy z pogrózkami. W 1999 r. odnaleziono i ekshumowano szczątki 28 uczestników trzeciego napadu na Birczę<sup>58</sup>. Wobec sprzeciwu polskich mieszkańców nie pochowano ich w Birczy, lecz, w 2000 r., Przemyślu-Pikulicach, obok internowanych przez RP żołnierzy Ukraińskiej Republiki Ludowej, zmarłych podczas epidemii na przełomie 1920 i 1921 r.<sup>59</sup>

Z powodu oddawania czci członkom UPA i propagowania idei nacjonalistycznych w czasie tzw. „procesji na groby bohaterów” od kilku lat dochodzi do przepychanek między Polakami i Ukraińcami na ulicach Przemyśla<sup>60</sup>. W tym miejscu należy przypomnieć słowa Ukraińca profesora Wiktora Poliszczuka, który uważał, że nacjonałiści ukraińscy w okresie międzywojennym propagowali kult grobów rzekomych ukraińskich bohaterów nie z chęci oddania należnego szacunku doczesnym szczątkom ludzким, lecz aby wywoływać zadrażnienia z polską ludnością, co miało przeciwdziałać ewentualnemu porozumieniu obydwu narodów<sup>61</sup>.

Protokół z ekshumacji banderowców w Birczy podpisany przez archeologa prof. Andrzeja Kola i antropologa dr. Andrzeja Florkowskiego zawierał sugestię, że członkowie UPA w Birczy zostali zamordowani w egzekucji. Na podstawie wspomnianego dokumentu prezes Związku Ukraińców w Polsce zgłosił do IPN

---

<sup>57</sup> A. Karwańska-Bajlak, *Ukrajno wyznaj. Odyseja Birczi*, red. R. Hałana, Warszawa 2002, s. 24 i n.

<sup>58</sup> OKŚZpNP, S 2 /o2/Zk, Akta główne śledztwa w sprawie zabójstwa osób narodowości ukraińskiej w Birczy w styczniu 1946 r., Protokół przesłuchania świadka, 12 IV 2002, k. 133–137.

<sup>59</sup> A. Karwańska-Bajlak, op. cit., s. 143 i n.

<sup>60</sup> *Raport. Mniejszość ukraińska i migranci z Ukrainy w Polsce. Analiza dyskursu*, red. P. Tyma i in., Warszawa 2018, s. 35 i in.; M. Dachowicz, *Ja ruski agent. Demakijaż Ukrainy*, „Głos znad Sanu. Kwartalnik Społeczno-Kulturalny” 2016, nr 29, s. 7–9.

<sup>61</sup> W. Poliszczuk, op. cit., s. 52.

możliwość popełnienia przestępstwa polegającego na zabójstwie osób narodowości ukraińskiej ze względu na ich przynależność etniczną. Śledztwo w sprawie prowadziła OKŚZpNP IPN w Rzeszowie. Powołany w toku postępowania niezależny biegły prof. dr hab. Franciszek Frel z Uniwersytetu Jagiellońskiego w oparciu o dokumenty z ekshumacji uznał, że nie jest w stanie potwierdzić wersji o egzekucji. Strona ukraińska nie zdołała przedłożyć innych dowodów. Powołani świadkowie stwierdzili, że widzieli ciała wielu martwych banderowców bezpośrednio po walce. Śledztwo S 2 /02/Zk zostało 11 października 2004 r. umorzone. Prokurator Marek Sowa, uznał, że nastąpiła konieczność obrony życia mieszkańców Birczy. Natomiast „wnioski co do egzekucyjnego charakteru stwierdzonych na szkieletach obrażeń są, w znacznej mierze nieuprawnione”<sup>62</sup>.

Pamięć zbrodni ukraińskich nacjonalistów i polskich obrońców w miasteczku jest do chwili obecnej ciągle żywa. Od wielu lat mieszkańcy Birczy w rocznicę pierwszego napadu organizują uroczystości dla uczczenia pomordowanych i upamiętnienia obrońców. Obchody przebiegają w podniosłej i spokojnej atmosferze.

Około 8 listopada 2017 r. na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie planowano zamontować nowe tablice z nazwami dwudziestu miejscowości na Wołyniu i Lubelszczyźnie oraz w Małopolsce Wschodniej, w których doszło do obrony przed napadami nacjonalistów ukraińskich. Wśród nich znajdowała się Bircza. Odsłonięcia miał dokonać osobiście Prezydent RP Andrzej Duda. Jednak tablice zostały podmienione, a w nowej inskrypcji pominięto napis „Bircza 1945–1946”. 10 listopada 2017 r., w przeddzień Święta Niepodległości ówczesny minister obrony narodowej Antoni Macierewicz odsłonił nowe tablice na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, bez Birczy.

Powyższe działania zostały zauważone i nagłośnione przez środowiska Kresowian. Podmianę tablic z oburzeniem przyjęli mieszkańcy Birczy i całego województwa. Wyrazem tych nastrojów były uchwały podejmowane przez samorządy. W podobnym tonie

<sup>62</sup> OKŚZpNP, S 2 /02/Zk, Akta główne śledztwa w sprawie zabójstwa osób narodowości ukraińskiej w Birczy w styczniu 1946 r., Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 11 X 2004 r., t. 5, b. p.

wypowiedziały się środowiska Kresowian, kombatantów, w tym żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji AK i organizacje narodo- niepodległościowe. Zostały sformułowane zarzuty o braku suwerenności polskiej polityki historycznej. Początkowo urzędy państwowe odpowiedzialne za zaistniałą sytuację nie były w stanie przedstawić trybu, w jakim dokonano zmiany inskrypcji. W odpowiedzi na interpelację posłów Piotra Zgorzelskiego i Mieczysława Kasprzaka z Polskiego Stronnictwa Ludowego, MON udostępniło notatkę z 2 marca 2018 r., z której wynikało, że usunięcie Birczy z tablicy nastąpiło w wyniku decyzji ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza. Ministerstwo informowało również, że wszelkie czynności w niniejszej sprawie były wykonane w oparciu o ustalenia zespołu eksperckiego, w skład którego wchodził przedstawiciel Instytutu Pamięci Narodowej, Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, MON, Wojskowego Biura Historycznego, Dowództwa Garnizonu Warszawa, Muzeum Wojska Polskiego, Światowego Związku Żołnierzy AK, Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich oraz środowisk naukowych<sup>63</sup>. W czasie publikacji notatki Antoni Macierewicz nie był już ministrem obrony narodowej.

Na przełomie 2017 i 2018 r. nastąpiła medialna dyskusja, w czasie której sformułowano szereg nieprawdziwych opinii i zarzutów m.in., że UPA chciała uwolnić mieszkańców Birczy od komunizmu. Podawano informację o rzekomym sojuszu w latach 1945–1946 nacjonalistów ukraińskich z polskim antykomunistycznym podziemiem. Zaprzeczano, wbrew oczywistym faktom, zbrodniom banderowskim na terenie Birczy i w okolicznych miejscowościach. Przy tym wyolbrzymiano rzekomy polski odwet. Szczególne rozgoryczenie wywołał fakt przypisywania obrońcom Birczy mordy na członkach UPA pojmanyh podczas trzeciego napadu, z powodu ich przynależności do narodu ukraińskiego. Ten kłamliwy zarzut pojawił się w prasowej dyskusji. Podnoszące go osoby nie informowały, że śledztwo zostało umorzone z powodu braku

---

<sup>63</sup> *Kto zdecydował o usunięciu z tablicy na Grobie Nieznanego Żołnierza nazwy miejscowości Bircza? MON odpowiada posłom, „Do Rzeczy”, <https://dorzeczy.pl/kraj/58753/Kto-zdecydowal-o-usuniecie-z-tablicy-na-Grobie-Nieznanego-Zolnierza-nazwy-miejscowosci-Bircza-MON-odpowiada-poslom.html>, [dostęp: 27.04.2018].*

przestępczych znamion czynu. Z katów Birczy zrobiono ofiary. Banderowcy atakując miasteczko pod koniec 1945 r. i 7 stycznia 1946 r. szli zabijać Polaków i palić ich domy, o tym powinniśmy pamiętać.

## BIBLIOGRAFIA

### Archiwalia

#### Archiwum Główne Służebniczek w Starej Wsi

- AKGS Fic 15/3, s. M.J. Kachniarz, *Pamiętnik z okresu II wojny światowej od 1939–1945, Nowa Jastrzębka 1951 r.*
- Archiwum Oddziałowe IPN w Lublinie
- Archiwum Oddziałowe IPN w Lublinie, 193/10/2, Ankieta personalna żołnierza 27 Wołyńskiej Dywizji AK: Witold Grabarczyk, 1 V 1990 r.

#### Archiwum Oddziałowe IPN w Rzeszowie (AIPN Rz)

- AIPN Rz, 122/226, Akta w sprawie przeciwko Szczygielskiemu Włodzimierzowi.
- AIPN Rz, 191/420, Ankiety Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce –aresztowania pow. przemyski.
- AIPN Rz, 04/369, Historia Komendy MO w Przemyślu. Wspomnienia z pierwszego okresu organizowania jednostek milicyjnych na terenie powiatu – st. sierż. Franciszek Karpiński.
- AIPN Rz, 051/264, Materiały różne, Z. Gardygała, *Moje wspomnienia z lat walki.*
- APN Rz, 072/2, Sprawa obiektowa krypt. „Nacjonalizm ukraiński”, t. 45.
- AIPN Rz, 00111/540, t. 1, Teczka personalna tajnego współpracownika pseudonim „Morawski J.”.
- AIPN Rz, 0057/44, t. 1, Raporty sytuacyjne Komendy Powiatowej MO w Przemyślu z 1946 r.

#### Archiwum IPN w Warszawie

- AIPN BU, 944/46, Akta sprawy przeciwko Ciepliński Łukasz i inni, podejrzani o przynależność do oddziału WiN działającego na terenie Śląska.
- AIPN BU, 944/47, Akta sprawy przeciwko Ciepliński Łukasz i inni,

- podejrzani o przynależność do oddziału WiN działającego na terenie Śląska.
- AIPN BU, 1467/112, t. 6, Charakterystyka bojowa: kpt. Arsenij Kuźmienko, imię ojca: Klemens, ur. 02-03-1909 r., zm. 1983 r., przedstawiona przez Komendę 43. Odcinka Wojsk Ochrony Pogranicza w miejscowości Rajcza (08-11-1946 r.).
  - AIPN BU, 1467/112, t. 10, „Wojsko Polskie” – wspomnienia kpt. Arsenija Kuźmienko, A. Kuźmienko, *Wojsko Polskie*, b.d.

### **Archiwum Państwowe w Przemyślu (APP)**

- APP, Starostwo Powiatowe Przemyskie 1944–1950, sygn. 49.
- APP, Starostwo Powiatowe Przemyskie 1944–1950, sygn. 79.
- APP, Starostwo Powiatowe Przemyskie 1944–1950, sygn. 82.

### **Centralne Archiwum Wojskowe (CAW)**

- CAW, Dowództwo 9 Dywizji Piechoty 1945–1946, sygn. III-112-14, Meldunki bojowe jednostek 1–31 X 1945.
- CAW, Dowództwo 9 Dywizji Piechoty 1945–1946, sygn. III-112-15, Meldunki oddziału operacyjnego sztabu 9 DP do DOK Kraków o walkach z bandami w rejonie Przemyśla i Jarosławia, szkoleniu bojowym oraz przejeździe koleją z Opola do Rzeszowa 14 X–31 XII 1945.
- CAW, Dowództwo 9 Dywizji Piechoty 1945–1946, sygn. III-112-16, Meldunki bojowe jednostek 1 XI–7 XII 1945.
- CAW, Dowództwo 9 Dywizji Piechoty 1946–1949, sygn. 21/52/792, Meldunki sytuacyjne 2 I–30 XII 1946.
- CAW, Dowództwo 9 Dywizji Piechoty 1946–1949, sygn. 338/55/2, Imienne spisy bezpowrotnych strat za 1946 rok.
- CAW, Dowództwo 17 Dywizji Piechoty 1945–1946, sygn. IV.521.17.11, Meldunki bojowe do DOK V m.in. o walkach z bandami grupy bojowej znajdującej się dyspozycji 9. DP.
- CAW, sygn. TAP 1568/75/1127, Akta osobowe Lubecki Leon.
- CAW, sygn. TAP 1634/78/116, Akta osobowe Grabarczyk Witold.
- CAW, sygn. TAP 497/58/5998, Akta osobowe Kuźmienko Arsenij,
- CAW, sygn. TAP 497/58/8073, Akta osobowe Wygnański Aleksander.

**Zbiory Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni  
przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Rzeszowie  
(OKŚZpNP Rzeszów)**

- OKŚZpNP Rzeszów, S 2 /02/Zk, Akta główne śledztwa w sprawie zabójstwa osób narodowości ukraińskiej w Birczy w styczniu 1946 r.
- OKŚZpNP Rzeszów, S 44/09/Zi, Akta główne śledztwa w sprawie zbrodni nacjonalistów ukraińskich na terenie Borownicy w okresie 12 VII 1944 r. do 22 IV 1945 r.,

**Zbiory Oddziałowego Biura Badań Historycznych,  
IPN w Rzeszowie**

OBBH, BBHRz 6021-24/17, G. Leszczyński, Notatka służbowa, 8 XII 2017 r.  
OBBH, Ks. F. Paściak, *Kronika Parafii Dylągowa, ciąg dalszy*, t. 2, maszynopis.  
OBBH, BBHRz 6030-1/18, Pismo Tadeusza Turonia do Artura Brożyniaka, b.d.

**Zbiory Urzędu Stanu Cywilnego w Birczy**

- USC Bircza, UMZ Borownica.

**Zbiory Urzędu Stanu Cywilnego w Tyrawie Wołoskiej**

- USC Tyrawa Wołoska, *Księga zgonów rzym.-kat. Tyrawa Wołoska i inne miejscowości 1908–1945*.

**Zbiory parafii w Birczy**

**Kronika parafii w Birczy, b.d.**

**Zbiory Artura Brożyniaka**

- Adamski F., *Kronika parafii w Borownicy*.
- Relacja Anny Piwowarczyk, 19 XII 2014 r.

- Relacja Marii Zabawskiej z d. Podolak, b.d.
- Relacja Mieczysława Kwaśnickiego, 19 XII 2014 r.
- Relacja Krystyny Michalskiej, 15 III 2018 r.

### **Zbiory Mariusza Dreła**

- Zaświadczenie, 9 I 1946 r.

### **Zbiory Grzegorza Piwowarczyka**

- Piwowarczyk G., *Stosunki polsko-ukraińskie w południowo-wschodniej części województwa rzeszowskiego w latach 1944–1948*, Kraków 2008, maszynopis pracy magisterskiej.

### **Bazy danych**

- Baza danych Ośrodka Karta, Indeks represjonowanych, <http://indeksrepresjonowanych.pl>

### **Artykuły i opracowania**

- *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej. Zestawienie ofiar*, red. L. Kulińska, A. Roliński, Kraków 2012.
- Bielawski W., *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną Żydom*, Warszawa 1981.
- Brożyniak A., Fornal P., *Opanowanie Dynowa przez UPA 16 listopada 1946 r. Dokumenty polskie i ukraińskie*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 1 (12), s. 425–441.
- Brożyniak A., *NSZZ „Solidarność” Region Południowo-Wschodni*, [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, t. 5, *Polska środkowo-wschodnia*, red. Ł. Kamiński i G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 749–800.
- Brożyniak A., *UPA w Bieszczadach*, [w:] *Bieszczady w Polsce Ludowej 1944–1989*, red. J. Izdebski, K. Kaczmarek, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2009, s. 27–43.



- Brożyniak A., *Zagłada Borownicy 20 kwietnia 1945 r.*, „Głos znad Sanu” 2012, nr 1, s. 3.
- Brożyniak A., *Zarys dziejów wsi Dylągowa w latach 1939–1947*, Rzeszów 2015.
- Bucóń Z., *Mały Wołyń. Walki zbrojne w powiecie przemyskim od akcji „Burza” do akcji „Wisła” (1944–1947)*, Niepokalanów 2017.
- Cenckiewicz S., *Dokumenty LWP. Bircza’46*, „Historia. Do Rzeczy” 2018, nr 1(58), s. 70–73.
- Czerwiński J., *Zginęli na moich oczach*, [w:] *Akcja „Wisła”. Krwawa wojna z OUN-UPA*, red. M.A. Koprowski, Zakrzewo 2016, s. 204–218.
- Dachowicz M., *Ja ruski agent. Demakijaż Ukrainy*, „Głos znad Sanu. Kwartalnik Społeczno-Kulturalny” 2016, nr 29, s. 7–9.
- *Debata historyczna Jan Pisuliński kontra ks. Isakowicz-Zaleski. Bircza’46*, „Historia. Do Rzeczy” 2018, nr 1(58), s. 74–75.
- Ginalski E., Wysokiński E., *Dziwija drezdeńska. Z dziejów 9 Dywizji Piechoty (1944–1947)*, Warszawa 1984.
- Grabarczyk W., *Nie daliśmy UPA wziąć Birczy. Relacja obrońcy Birczy atakowanej w nocy 6 na 7 stycznia 1946 r.*, [w:] *Akcja „Wisła”. Krwawa wojna z OUN-UPA*, red. M.A. Koprowski, Zakrzewo 2016, s. 189–203.
- *Istorycznyj szematyzm Peremyskoj Eparchii z wkluczenniem Apostołskoj Administratury Łemkiwszczyny (1828–1939)*, red. D. Błażejowskiy, Lwów 1995.
- Karbowski A., *Tragedia Birczy. Bircza’46*, „Historia. Do Rzeczy” 2018, nr 1(58), s. 66–69.
- Karwańska-Bajlak A., *Ukrajno wyznaj. Odyseja Birczi*, red. R. Hałana, Warszawa 2002.
- Kotlarczyk J., *Pomnik dla UPA za trzy napady na Birczę*, „Wiadomości Birczańskie”, nr 1 I 1996/97, s. 4–6.
- *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Polska*, cz. 1, red. I. Gutman i in., Kraków 2009.
- *Litopys Ukrajnśkoji Powstańskoji Armiji*, t. 33, *Taktycznyj widtynok UPA 26-uj „Łemko”: Łemkiwszczyna i Peremyszczyna. Dokumenty i materijały*, red. P.J. Poticznyj, I. Łyko, Toronto–Lwów 2001.
- Łebedowycz I., *Birczanszczyna stradalna zemlja*, Fyladelfija 1964.
- Piętowski W., *Stosunki polsko-ukraińskie po wybuchu II wojny światowej. Zarys*, Czarna 1988, maszynopis powielony.

- Poliszczuk W., *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 2, Toronto 2000.
- *Polsko-Ukraiński stosunki w 1942–1947 rokach y dokumentach OUN ta UPA (y dwoch tomach)*, t. 1: *Wijnapid czas wijny, 1942–1945*, red. i oprac. W. Wjatrowycz, Lwiv 2011.
- *Powstanski mohyły. Propamjatna knypa wpawszych na Poli sławy wojakiw Ukrajinskoji Powstanskoji Armiji – Zachid VI Wojennoji Okruhy „Sian” Taktycznych Widtynkiew „Łemko”, „Bastion”, „Danyliw” (1944–1946)*, red. J. Misyło, t. 1, Warszawa–Toronto 1995.
- *Raport. Mniejszość ukraińska i migranci z Ukrainy w Polsce. Analiza dyskursu*, red. P. Tyma i in., Warszawa 2018.
- Rączy E., *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie 1939–1945*, Rzeszów 2008.
- Rybka R., Stepan K., *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2003.
- Stebelski S. „Chrin”, *Przez śmiech żelaza. Wspomnienia dowódcy sotni UPA, która w zasadzce zabiła gen. Świerczewskiego*, b.r.m.w. [Kraków 2012].
- Swynko J., *Jamna: zniszczone село peremylskoho kraju (istorija, spohady)*, Ternopil 2005.
- Szcześniak A.B., Szota W.Z., *Droga do nikąd. Wojna Polska z UPA*, Warszawa 2013.
- Wiatrowycz W., *Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947*, Warszawa 2013.
- Zapałowski A., *Bezpieczeństwo Polski w geopolitycznej grze Zachodu z Rosją. Antologia tekstów z zakresu geopolityki i bezpieczeństwa z lat 2014–2015*, Warszawa 2015.
- Zapałowski A., *Granica w ogniu. 35. Przemyska Komenda Odcinka WOP w działaniach przeciw OUN i UPA w latach 1945–1948*, Warszawa 2016.
- Zapałowski A., *Operacja „Wisła” w świetle ówczesnych regulaminów walki*, „Przegląd Geopolityczny” 2017, t. 23, s. 73–99.
- Zielecki B., *Moje życie, czyli Historia Polaka z Ulucza*, Warszawa 2014, maszynopis powielony.
- Ziembolowski Z., *Bieszczadzka wendeta*, Przemyśl 1994.

## **Publikacje internetowe**

- Isakowicz-Zaleski T., *Usunięto obrońców Birczy z Grobu Nieznanego Żołnierza. Żenada!* <https://www.rmfm24.pl/>, [dostęp: 3.08.2018].
- *Kto zdecydował o usunięciu z tablicy na Grobie Nieznanego Żołnierza nazwy miejscowości Bircza? MON odpowiada posłom, „Do Rzeczy”*, <https://dorzeczy.pl/kraj/58753/Kto-zdecydowal-o-usunieciu-z-tablicy-na-Grobie-Nieznanego-Zolnierza-nazwy-miejscowosci-Bircza-MON-odpowiada-poslom.html>, [dostęp: 27.04.2018].

**Bogumił Grott**

Wydział Humanistyczny

Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi

**NACJONALIZM ORGANIZACJI UKRAIŃSKICH  
NACJONALISTÓW JAKO WYRAZ TENDENCJI NURTUJĄCYCH  
MNIEJSZOŚĆ UKRAIŃSKĄ NA POŁUDNIOWO-WSCHODNICH  
ZIEMIACH II RZECZYPOSPOLITEJ  
— DOKTRYNA I PRAKTYKA**

Relacje polsko-ukraińskie w najnowszej historii należą do kategorii takich, jakie często miały miejsce pomiędzy narodem państwowym posiadającym własną kulturę wyższą oraz kulturę polityczną, którego członkowie stanowili elitę w kraju wspólnego zamieszkiwania, a takim, który przez długi czas w zasadzie był reprezentowany tylko przez warstwy ludowe. W takiej sytuacji pomiędzy dwoma narodami zamieszkującymi jedno terytorium zazwyczaj występowały istotne różnice. Dzielił je nie tylko język i poczucie własnej tożsamości, ale także inna pozycja oraz wynikający z niej prestiż albo też jego niedostatek. Gdy dochodziły do tego jeszcze różnice religijne dystans stawał się jeszcze większy.

Wiek XIX, a w szczególności jego druga połowa aż po zakończenie pierwszej wojny światowej, to czas budzenia się świadomości

narodów dotychczas bezpaństwowych, a także związanych z tym procesem konfliktów narodowościowych. Sytuację na dawnych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej dodatkowo komplikował ówczesny brak własnego, polskiego państwa i różnorakie próby pogłębiania przez zaborców wszelkich animozji między zamieszkującymi te ziemie narodami, celem podziału lokalnego społeczeństwa i osłabiania polskości. W wyniku powyższych procesów, których z braku możliwości nie będziemy tutaj analizować, w chwili rozpadu monarchii Austro-Węgierskiej w tzw. Galicji Wschodniej pojawiła się Zachodnio-Ukraińska Republika Ludowa. Jakie były jej dalsze losy wiemy doskonale. Po udanej obronie Lwowa przez Polaków armia ZURL-u została wyparta za Zbrucz, ale fakt samego zaistnienia tego tworu stał się dodatkowym impulsem dla dalszych antypolskich działań galicyjskich Ukraińców, które zmaterializowały się w tamtejszym ruchu nacjonalistycznym. Jego najbardziej zaawansowanym organizacyjnym i ideologicznym wyrazem stała się założona w 1929 roku Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów.

Nacjonalizm ukraiński w ujęciu jego głównego ideologa Dmytra Doncowa<sup>1</sup> był osadzony na fundamencie darwinizmu społecznego. Jak pisał badacz tej ukraińskiej doktryny i działalności jej wyznawców Wiktor Poliszczuk: „Darwinizm społeczny jako kierunek socjologiczny, zwany również kierunkiem »walki o byt« przenosił do badań nad społeczeństwem teorie walki o byt i doboru naturalnego Karola Darwina i usiłował za jego pomocą wyjaśniać życie społeczne, jego rozwój i przemiany”<sup>2</sup>. Poliszczuk pisał dalej:

Według poglądów zwolenników darwinizmu społecznego rozwój społeczeństwa jest funkcją międzygrupowej i wewnątrzgrupowej walki o byt. Natura, według nich, dostarcza zbyt mało środków egzystencji, dlatego w życiu społecznym stale toczy się walka wszystkich przeciwko wszystkim o zdobycie środków niezbędnych do istnienia. Udaje się to tylko osobnikom i grupom silniejszym, umiejącym podporządkować sobie jednostki i grupy

---

<sup>1</sup> J. Łobodowski, *Dmytro Doncow. Życie i działalność*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1981, z. 55, s. 156, 157.

<sup>2</sup> W. Poliszczuk, *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, Toronto 2003, s. 19.

słabsze. Według darwinizmu społecznego humanizacja stosunków międzyludzkich przynosi szkodę społeczeństwu i osłabia rozwój społeczny<sup>3</sup>.

Jest sprawą oczywistą, że takie rozumienie zasad rządzących życiem społecznym pozostaje w sprzeczności ze światopoglądem chrześcijańskim. Odwoływanie się do nich oraz do różnych myślicieli w rodzaju F. Nietzschego, H. Spencera, G. Ratzenhofera, J. Sorela, A. Schopenhauera czy V. Pareta oraz innych mniej znanych, ustawiło doktrynę Doncowa oraz jego naśladowców w rzędzie nacjonalizmów skrajnych. Co prawda doktryna ukraińska nie atakowała Kościołów ani ich nauk, jednak pod względem aksjologicznym była im obca. Nie przeszkadzało to faktowi, że nacjonalizm ukraiński starał się wykorzystać Kościół grekokatolicki do swoich celów politycznych. Rozumiał to doskonale jeden z jego biskupów Grzegorz Chomyszyn. Swoim poglądom na ten temat dał wyraz w pracy pt. *Problem ukraiński*<sup>4</sup>.

Przystępując do charakterystyki doktryny nacjonalizmu ukraińskiego zacznijmy od kategorii narodu. W ujęciu Doncowa „naród-nacja” jest traktowany jako gatunek istniejący w przyrodzie. Poza nim, rozumianym jako kategoria irracjonalna i metafizyczna, nie istnieje żaden system wartości. Nie ma tu mowy o jakichkolwiek etycznych ograniczeniach narodu, o jakiegokolwiek roli etyki chrześcijańskiej ani też etyki świeckiej, jaką niósł ze sobą liberalizm. Pamiętajmy, że we współczesnym Doncowowi nacjonalizmie polskim etyka chrześcijańska miała normować wszelkie stosunki, zarówno te pomiędzy jednostkami ludzkimi, jak i narodami. Natomiast doncowska „nacja”, czyli naród miałaby permanentnie walczyć z innymi narodami. Takie jest prawo i prawo to doktryna ukraińska akceptuje. Doncow mówi też o tym szeroko w swoim podstawowym tekście teoretycznym, jakim jest książka pt. *Nacjonalizm*<sup>5</sup>. Według niego „nacja jest wieczna, (...) jej wola

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> G. Chomyszyn, *Problem ukraiński. Napisał dla duchowieństwa i świeckiej inteligencji narodu ukraińskiego G... Ch.... biskup stanisławowski*, Warszawa 1933, ss. 112.

<sup>5</sup> Została ona wydana po raz pierwszy w języku ukraińskim w Żółkwi pod Lwowem w roku 1926. W roku 2008, staraniem autora niniejszego artykułu została wydana w języku polskim przez

nie jest identyczna z sumą jednostkowych woli, lecz stanowi coś jednostkowego, (...) nie powinna ona iść na żadną ugodę z żadną doktryną, która ogranicza jej niepodzielny wpływ wewnątrz lub na zewnątrz”<sup>6</sup>. Nie ma tu więc mowy o jakichś hamulcach. Dotyczy to również Kościołów, chociaż nie są tu one wymieniane. Jednak jasnym jest, że wspomniana właśnie „ugoda” i „doktryna” odnosiła się do chrześcijaństwa. Egoizm narodowy, według Doncowa, miał w pełni pozostawione pole do działania i stawał się czynnikiem podstawowym.

Według niego istnieją „narody-nacje” „wyższe” i „niższe”, „pańskie” i „plebejskie”, „zdobywcze” i „niewolnicze”. Nacje plebejskie to takie, które tęsknią za sprawiedliwością społeczną i za równością. Pańskie zaś, cenią sobie przede wszystkim wolność uzyskaną wszystko jedno za jaką cenę. Doncow stale podnosi kwestię wzajemnej walki i podbojów ras niższych przez wyższe. Usprawiedliwia takie stanowisko tym, że rzekomo „dążenie do podbojów jest zasadą, która ożywia świat”. Takie tendencje wynikają według ukraińskiego ideologa z natury człowieka, ponieważ jak sądzi „szczęście nie polega na spokoju i umiarkowaniu pragnień, szczęście to nieprzerwany postęp i rozwój pragnień, to zdobywanie jako niekończący się proces”. A zatem idea walki powinna być mocno ugruntowana w świadomości zdrowej nacji, gdyż jest ona środkiem do ekspansji.

Z ideą zorientowanej na ekspansję nacji wiąże się również pojęcie siły i przemocy. U Doncowa oba te zagadnienia są bardzo wyraźnie eksponowane i aprobowane. Bez nich, jak twierdzi, nie może odbywać się swoiście przez niego rozumiany postęp, gdyż

---

krakowskie wydawnictwo Księgarnia Akademicka, z obszernym komentarzem dr. hab. Wiktora Poliszczuka (*Analiza politologiczna doktryny Doncowa*, s. 243–271) i *Przedmowa. Ukraina, ukraińskość, nacjonalizm ukraiński a polska racja stanu* (s. 7–23) autora niniejszego artykułu. Przekładu dokonano w celu łatwiejszego demaskowania tendencyjnych interpretacji często starających się stawiać znaki równości pomiędzy nacjonalizmem Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, którego Doncow był głównym teoretykiem, a innymi nacjonalizmami odwołującymi się do wartości chrześcijańskich np. polskim, (zob. B. Grott, *Dylematy polskiego nacjonalizmu. Powrót do tradycji czy przebudowa narodowego ducha*, Warszawa 2015), francuskim (zob. A. Wielomski, *Nacjonalizm francuski 1886–1940. Geneza, przemiany i istota filozofii politycznej*, Warszawa 2007), hiszpańskim (zob. Idem, *Hiszpania Franco. Źródła i istota doktryny politycznej*, Biała Podlaska 2006), portugalskim (zob. H.J. Kühnen, *Das Regierungssystem Oliveira Salasars*, Köln 1967).

<sup>6</sup> Cyt. za W. Poliszczuk, *Integralny nacjonalizm....*, op. cit., s. 32.

„bez przemocy i bez żelaznej bezwzględności niczego nie stworzono w historii”<sup>7</sup>. Zaleca też „fanatyzm” jako jedyną skuteczną postawę podczas realizacji „wielkich idei”. Według niego „fanatyk uznaje swoją prawdę za objawioną, ma ona być bezwarunkowo przyjęta przez innych”<sup>8</sup>. Stąd jego agresja i nietolerancja wobec odrębnych poglądów. Fanatyka charakteryzuje „twarda wiara w głoszone przez niego hasło, jako bezwarunkowa, obowiązująca wszystkich prawda (...) bezgraniczna nienawiść do wszystkiego, co przeszkadza w jej realizacji”<sup>9</sup>. Według Doncowa „do emocyjności i fanatyzmu wielkich idei, które poruszają masy trzeba dodać jeszcze jedną cechę – amoralność”, która respektuje tylko to, co jest w interesie nacji. Trzeba tu zaznaczyć, że wspomniane przykazania ukraińskiego ideologa nie były głosem wiszącym w próżni. Wprowadzono je masowo do praktyki ukraińskiego nacjonalizmu, który reprezentowała OUN.

Do kolejnych cech nacjonalizmu ukraińskiego spod znaku tej partii należy „idea wodzowska”<sup>10</sup>. Pamiętajmy, że była ona atrybutem wszystkich doktryn i ruchów faszystowskich. Charyzmatyczny wódz stał się niezbywalnym elementem systemów totalitarnych. Natomiast innego rodzaju było przywództwo takich postaci, jak w Polsce marszałek Józef Piłsudski i Roman Dmowski, we Francji Charles Maurrais czy António de Oliveira Salazar w Portugalii.

W doktrynie nacjonalizmu ukraińskiego sformułowanej przez Doncowa nacja miała składać się z trzech elementów: wodza, tzw. „mniejszości inicjatywnej” i masy narodu. Struktura taka wykluczała jakiegokolwiek elementy demokracji. Doncow uważał, że nowa idea rodzi się i jest propagowana przez elitę, którą nazywa właśnie ową „mniejszością inicjatywną”. Jest to „kasta wyższa”, która ma prawo do stosowania „twórczej przemocy”. Kaście tej właściwa jest „nietolerancja do wszystkiego, co przeczy ideałowi”, ponieważ „nie można być apostołem nie odczuwając chęci zmasakrować kogoś lub zrujnować coś”<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> D. Doncow, *Nacjonalizm*, Kraków 2008, s. 256.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 257.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> W. Poliszczuk, *Integralny nacjonalizm...*, op. cit., s. 43–45.

<sup>11</sup> D. Doncow, *Duch naszoji dawnyiny*, Praga 1943, s. 168.



Bardzo istotną cechą doktryny Doncowa jest „ekspansjonizm”, również niewystępujący w obrębie nacjonalizmów umiarkowanych, respektujących wartości chrześcijańskie<sup>12</sup>. Tam mówiono raczej tylko o wojnach obronnych. Często zaznaczano, że agresja przeciwko ukształtowanym już narodom nie wchodzi w rachubę. Na przykład wielkość Polski zakodowana w endeckim hasle „Wielkiej Polski” miała oznaczać tylko jej „wielkość moralną”. Takie stawianie zagadnienia można odnaleźć w różnych pismach publicystów i ideologów tego środowiska z lat trzydziestych. Pod tym względem najbardziej rzuca się w oczy książkowa praca Karola Stefana Frycza – publicysty z pierwszych stron „Myśli Narodowej” zatytułowana *Polska prawdziwa*<sup>13</sup>. Także retoryka militarystyczna była w polskim obozie narodowym tego czasu nieobecna. Pewien wyjątek w wymienionych tu kwestiach stanowi polska Falanga, będąca co prawda organizacją hałaśliwą, ale małą i chwilami nawet zanikającą. Stanowiła ona margines polskiego ruchu narodowego, nie reprezentując tendencji dominujących nie tylko w polskim społeczeństwie lat trzydziestych, ale i w samym obozie narodowym. Jednak i jej hasła były bez porównania bardziej umiarkowane niż propagowane przez Doncowa i OUN<sup>14</sup>. Falangiści, podobnie jak cały ówczesny obóz narodowy również propagowali „Katolickie Państwo Polskiego Narodu”, odwołując się do pism św. Tomasza z Akwinu lub św. Augustyna, co nie pozostawało bez konsekwencji dla ich politycznych wypowiedzi.

Natomiast Doncow bez ogródek głosił: „wrogość między nacjami jest czymś normalnym”<sup>15</sup>. Jego ideologiczne enuncjacje są wypełnione podobnymi sformułowaniami. Wynikająca z darwinizmu społecznego przemoc również zajmuje poczesne miejsce w doktrynie tego ukraińskiego ideologa. Jest ona wskazywana jako metoda jak najbardziej właściwa. Ma zastosowanie jako środek służący

<sup>12</sup> W. Poliszczuk, *Integralny nacjonalizm...*, op. cit., s. 59–63.

<sup>13</sup> Jest to interpretacja sensu dziejów Polski w duchu katolickim, publikacja wydana drukiem z rękopisu w Krakowie w roku 2014 pod red. naukową O. Grotta.

<sup>14</sup> Zob. B. Grott, *Katolicyzm w doktrynach ugrupowań narodowo-radykalnych do roku 1939*, Kraków 1987, passim.

<sup>15</sup> W. Poliszczuk, *Integralny nacjonalizm...*, op. cit., s. 49.

ekspansji, ale także i wewnątrz narodu. Apoteoza agresji jest tam wszechobecna!<sup>16</sup>

Istotne miejsce zajmuje u Doncowa także i rasizm. Ukraiński ideolog swoje poglądy na ten temat kształtował pod wpływem takich niemieckich teoretyków rasizmu, jak Hans Günter i Ludwik Clauss<sup>17</sup>. Inne drastyczne cechy obecne i w pełni akceptowane w doktrynie Doncowa to fanatyzm, bezwzględność i nienawiść. Ten teoretyk ukraińskiego nacjonalizmu nie pisze o nich z pozycji obserwatora zwracającego tylko uwagę na to, iż występują one w życiu, co zmusza do wyciągania odpowiednich wniosków. Są one traktowane przez niego jako cechy pozytywne.

Etyka Doncowa jest w pełni relatywna i antychrześcijańska. Według niego „dobre jest wszystko, co umacnia siłę, zdolności i pełnię życia danej »species« [gatunku – BG], złe zaś co ją osłabia”<sup>18</sup>. W innym miejscu ukraiński ideolog twierdzi: „żadne zasady nie mogą zabraniać, aby słabszy uległ przemocy silniejszego”<sup>19</sup>. Pojęcie absolutnego dobra i zła u niego nie istnieje. Wszystko zależy od potrzeb i interesów narodu-nacji<sup>20</sup>.

Symptomatyczny u Doncowa jest również jego antyintelektualizm. Cecha ta była szeroko rozpowszechniona w systemach faszystowskich, gdzie liczył się instynkt i wola, a walory intelektualne były traktowane z pewną wzdąrdką<sup>21</sup>.

Jak widzimy nacjonalizm ukraiński rozwijający się na platformie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i inspirowany myślą Doncowa, to nacjonalizm skrajny i szowinistyczny, o czym świadczy nie tylko jego doktryna, ale przede wszystkim popełniane w latach drugiej wojny światowej i w ciągu kilku lat powojennych bestialskie czyny kwalifikowane dzisiaj przez historyków jako ludobójstwo<sup>22</sup>.

<sup>16</sup> W polskiej Falandze rasizm odrzucano jako koncepcję materialistyczną sprzeczną z katolickim spirytualizmem i nazywano nawet bluffem XX wieku. Zob. W. Wasutyński, *Bluff XX wieku*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 52, s. 8.

<sup>17</sup> W. Poliszczuk, *Integralny nacjonalizm...*, op. cit., s. 63.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 69.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 70, 71.

<sup>21</sup> Z. Łempicki, *Oblicze duchowe wieku dziewiętnastego*, Warszawa 1933, s. 4.

<sup>22</sup> Zob. przypisy 40, 41 i 43. Ważnym opracowaniem tego tematu jest również: W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni OUN i UPA*, Toronto 2000, passim.

Na pewno też należy go zaliczać do kategorii „faszyzmów dynamicznych” wyróżnianych przez angielskiego historyka Trevor-Ropera, który przeciwstawiał je „formacji klerykalno-konserwatywnej” również atakującej liberalizm, ale z pozycji tradycjonalistyczno-katolickich. Wymieniony tu uczoney stwierdzał też, iż różnicy pomiędzy powyższymi systemami nie respektują tylko „powierzchnowi dziennikarze” oraz „oportunistyczni politycy”<sup>23</sup>. Pamiętajmy, że dla wielu katolików końca XIX i początku XX wieku „liberalizm jest grzechem”<sup>24</sup>. Ten to właśnie typ ideowo-polityczny reprezentował w latach trzydziestych polski obóz narodowy oraz wymienione wyżej nacjonalizmy z krajów romańskich.

Nacjonalizm reprezentowany przez OUN, w przeciwieństwie do współczesnego mu nacjonalizmu niemieckiego, nie był jednak nosicielem pierwiastków neopogańskich szeroko rozpowszechnionych w Niemczech w pierwszej połowie XX wieku. Nie atakował więc Kościołów i nie zaprzeczał istnieniu Boga w jego chrześcijańskim rozumieniu. Natomiast o samej moralnej nauce chrześcijańskiej wypowiadał się już krytycznie<sup>25</sup>. Doncow traktował religię instrumentalnie, doceniając ją jednak jako czynnik umacniająca świadomość narodową. Wynikało to z sytuacji istniejącej na Ukrainie<sup>26</sup>. Potem nieco zmienił swoje nastawienie.

Polski badacz spuścizny Doncowa, Tomasz Stryjek największy wpływ na kształtowanie się myśli tego głównego ideologa ukraińskiego nacjonalizmu przypisuje Fryderykowi Nietzschemu. Zbieżność stanowisk ukraińskiego ideologa i tego niemieckiego filozofa jest widoczna bardzo dobrze właśnie w *Nacjonalizmie* – głównej pracy teoretycznej Doncowa<sup>27</sup>.

Trzeba pamiętać, że brak pierwiastków neopogańskich bynajmniej nie gwarantował bardziej umiarkowanej formy nacjonalizmu. Wystarczał konsekwentny darwinizm społeczny,

<sup>23</sup> H.R. Trevor-Roper, *Zjawisko faszyzmu*, [w:] *Faszyzmy europejskie (1922–1945) w oczach współczesnych i historyków*, wybrał J.W. Borejsza, Warszawa 1979, s. 418.

<sup>24</sup> Por. Ks. F. Sarda y Salvany, *Liberalizm jest grzechem*, Poznań 1995 (pierwsze wydanie w roku 1886), passim. Tego typu poglądy są jeszcze dzisiaj żywotne, o czym świadczy choćby data polskiego wydania broszury.

<sup>25</sup> T. Stryjek, *Ukraińska idea narodowa okresu międzywojennego*, Wrocław 2000, s. 179.

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 183.

aby dany nacjonalizm stawał się nacjonalizmem skrajnym (szowinistycznym).

Współczesny Doncowowi i OUN ukraiński grekokatolicki biskup ze Stanisławowa Grzegorz Chomyszyn, obserwując prądy ideowe wśród swoich galicyjskich ziomków wypowiadał się o ich nacjonalizmie nie szczędząc im bardzo ostrej krytyki. Nacjonalizm kształtujący się w kręgu OUN nazywał „oblędnym”<sup>28</sup>, „zatrutym”<sup>29</sup>, „wypaczonym”<sup>30</sup> lub „destrukcyjnym”<sup>31</sup>. Przeciwstawiał go, jak pisał „nacjonalizmowi pozytywnemu”<sup>32</sup>, który akceptował i który swoją doktrynę uzgadniał z nauką Kościoła. Jego opinie na powyższy temat nie pozostawiają żadnych wątpliwości. Pisząc o współczesnym sobie nacjonalizmie ukraińskim podkreślał, że

ów wadliwy, zatruty i szkodliwy nacjonalizm stał się u nas nową religią, podobnie jak materializm bolszewików (...). Sprawy wiary, kościoła i religii nie mają w ogóle znaczenia albo ustąpiły na drugi plan z łaski tolerowane jeszcze dla tradycji, albo zwyczaj. Wszystko co jest narodowe, uważa się za święte, cenne i konieczne, a sprawy wiary, Kościoła i religii uważa się jako zbyteczne, nieproduktywne i zacofane. Stąd owa obcość, nieuprzejmość, a nawet wrogie stosunek (...) do wszystkiego, co tchnie duchem religijnym<sup>33</sup>.

Chomyszyn krytykował też styl działania instytucji ukraińskich najczęściej służących nacjonalizmowi. Twierdził:

Nasze instytucje narodowe, albo też jakiegokolwiek poczynania, prawie nigdy nie wychodzą z zasad wiary i religii. Z początku nie występują one wprawdzie przeciw Kościołowi i nawet uwydatniają swoją „przychylność i życzliwość” względem niego, potrzebują bowiem „popów” ażeby pomagali i agitowali. Owe jednak instytucje, jak również i inne objawy życia narodowego, były i są tylko poczwarkami, z których wylegały się i wylegają zabójcze hasła i destruktywne prądy, które zagrażają zniszczeniem całego narodu<sup>34</sup>.

<sup>28</sup> G. Chomyszyn, *Problem ukraiński...*, op. cit., s. 27.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 28.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 9, 10.

Równocześnie krytykował duchowieństwo greckokatolickie, które „zamiast (...) zapobiegać złemu – (...) raczej dawało i daje firmę, pod którą zło wzmagą się i wzmacnia (...). Z tego też powodu spadnie przekleństwo Jezusa Chrystusa na duchowieństwo za to, że nie zorientowało się w sytuacji i nie zapobiegło niebezpieczeństwu, że nie odczuło zatrucia naszego nacjonalizmu już u korzeni”<sup>35</sup>.

Biskup nie odrzucał nacjonalizmu w całości. Wskazywał na taką jego wersję, która byłaby zgodna z nauką Kościoła, wyrażając swoje stanowisko w słowach:

Naród swój kochać nakazuje nam prawo przyrodzone. Gdy miłość ta pochodzi z wiary nadprzyrodzonej i miłości Boga, wtenczas jest ona cnotą i to cnotą nadprzyrodzoną (...). W ten sposób miłować naród swój, znaczy miłować dlatego, że tak nakazuje Bóg, że w tym jest wola Boga, że w tym jest upodobanie Boże, a w końcu, że przez tą miłość zaznacza się i wykonuje miłość Boga<sup>36</sup>.

Poglądy biskupa Chomyszyna nie cieszyły się popularnością wśród galicyjskich Ukraińców. Zasięg jego oddziaływania był niewielki, a jego wypowiedzi dobitnie pokazują, iż krytyka nacjonalizmu ukształtowanego w kręgu OUN nie jest tylko czynnikiem towarzyszącym sprzecznościom interesów polskich i ukraińskich w południowo-wschodnich województwach II Rzeczypospolitej, ale ma walor uniwersalny i była udziałem również tych Ukraińców, którzy widzieli stosunki między narodami w innych kategoriach od tych, które wytyczał darwinizm społeczny i „dynamiczne faszyzmy” gotujące się w międzywojennej Europie do zdobycia hegemonii na kontynencie.

Nacjonalizm ukraiński oparty na obcym etyce chrześcijańskiej zasobie wartości również nie respektował laickiej moralności, której hołdował europejski Zachód tj. świat liberalnej demokracji. Wynikało to w sposób oczywisty z systemu wartości, które propagował. Już w okresie międzywojennym dał się poznać, jako formacja brutalna i nieprzebiegająca w środkach. Jego

---

<sup>35</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>36</sup> Ibidem.

przedstawiciele dopuszczali się wielu aktów terrorystycznych na Polakach i Ukraińcach – zwolennikach pokojowej koegzystencji obydwu narodów. Dosięgały one także osób eksponowanych z polskich sfer rządowych, jak i innych obywateli. Jedną z ofiar stał się Bronisław Pieracki<sup>37</sup>, minister spraw wewnętrznych i poseł na sejm, zamordowany w czerwcu 1934 roku. Warto również pamiętać o zabójstwie Iwana Babija – dyrektora państwowego gimnazjum z ukraińskim językiem wykładowym. Całą działalność tego rodzaju prowadzoną w II Rzeczypospolitej udokumentowała w swojej książce badaczka stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku dr Lucyna Kulińska<sup>38</sup>.

Zagrożenie ze strony ukraińskiego nacjonalizmu stało się bez porównania większe po upadku państwa polskiego jesienią 1939 roku, a w szczególności po wkroczeniu armii niemieckiej na teren dawnych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Wówczas to liderzy OUN postanowili wykorzystać zaistniałą sytuację w celu pozbycia się z terytoriów uważanych przez nich za ukraińskie polskiej mniejszości. Ounowcy uważali, że mieszkająca na tym obszarze ludność polska mogłaby w przyszłości utrudniać przyłączenie tych ziem do Ukrainy. Ówczesna sytuacja ułatwiła Ukraińcom powołanie własnej siły zbrojnej, którą nazwano Ukraińską Powstańczą Armią i uruchomienie wielkiej akcji eksterminacyjnej, której nie można inaczej nazwać jak ludobójstwem. Pozbywanie się mniejszości narodowych z terytoriów uważanych za własne bywało przedmiotem zabiegów różnych formacji nacjonalistycznych, jednak nie wszystkie akcje usuwania niechcianej ludności przybierały rozmiar tak potwornej i zarazem prymitywnej rzezi, jaką zorganizowała UPA. Jej zbrodnie przewyższały pod względem stosowanych technik mordów eksterminacyjną działalność III Rzeszy i Związku Sowieckiego. Rozpowszechniany przez nacjonalistów ukraińskich „Dekalog ukraińskiego nacjonalisty” składający się z szeregu przykazań bez żadnych eufemizmów zalecał m.in.: „Nie zawahasz się wykonać największej zbrodni,

<sup>37</sup> W. Żeleński, *Zabójstwo ministra Pierackiego*, Warszawa 1995, s. 11–15.

<sup>38</sup> L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922–1939*, Kraków 2009, ss. 743.

jeżeli tego wymagać będzie dobro sprawy” albo też: „Nienawiścią i podstępem będziesz przyjmować wrogów twojej nacji”<sup>39</sup>. Tymi wrogami mieli być przedstawiciele mniejszości narodowych zamieszkujących Wołyń i Galicję Wschodnią, czyli po wymordowaniu Żydów głównie tamtejsi Polacy.

W 1942 roku Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów przystąpiła do tworzenia formacji bojowych. W drugiej połowie tego roku na Wołyniu powstały leśne oddziały partyzanckie, czyli Ukraińska Powstańcza Armia oraz tzw. Samoobronne Kuszczowe Widdiły (SKW) tj. wiejskie bojówki, które w razie potrzeby były mobilizowane i napadały na Polaków. Na Wołyniu do lutego 1943 roku zginęło około 1 500 osób. Był to tylko wstęp do późniejszego ludobójstwa. Mordy od początku 1943 roku przybrały masowy charakter. Zaczęły się planowe ataki na poszczególne rejony. Zazwyczaj osiedla polskie otaczano kordonem UPA, którego zadaniem było wyłapywanie uciekających, zaś Ukraińcy z wiejskich bojówek SKW, uzbrojeni najczęściej w narzędzia gospodarskie, które jednak nadawały się do zadawania ciężkich ciosów, wymierzali je ofiarom dokonując niezwykle okrutnych mordów przypominających średniowieczne praktyki. Obcinano więc kończyny czy kobiece piersi, rozpruwano brzuchy, wyłapywano oczy itd. Zwłoki były często profanowane. Charakter tortur i sposoby uśmiercania zostały dobrze udokumentowane przez polskich badaczy, a poświęcone temu publikacje są dzisiaj łatwo dostępne w polskich bibliotekach<sup>40</sup>.

Ludobójstwo na Wołyniu trwało przez cały rok 1943 i w ciągu pierwszego kwartału roku następnego. Później ziemie te były stopniowo opanowywane przez wojska sowieckie i NKWD. Nie wyeliminowało to jednak w całości mordów dokonywanych przez ukraińskich nacjonalistów. Łącznie na Wołyniu OUN-UPA, według szacunku Władysława i Ewy Siemaszków, wymordowała około

---

<sup>39</sup> K. Łada, *Treść i znaczenie „Dekalogu” nacjonalistycznego OUN*, [w:] *Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych*, red. B. Grott, Kraków 2006, s. 270.

<sup>40</sup> A. Korman, *Ludobójstwo UPA na ludności polskiej. Dokumentacja fotograficzna*, Wrocław 2003, passim; Idem, *Stosunek UPA do Polaków na Kresach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2010, passim oraz S. Żurek, *Ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich dokonane na Polakach w Polsce południowo-wschodniej w latach 1939–1948*, Wrocław 2013, passim.

60 000 Polaków w około 1 819 miejscowościach<sup>41</sup>. Ofiarami ludobójstwa głównie była ludność wiejska, stanowiąca większość żyjących na Wołyniu Polaków. Oprócz rolników, którzy stanowili dziewięćdziesiąt kilka procent ofiar, zamordowano 16 duchownych, około 80 właścicieli ziemskich z rodzinami, 643 fernali i innych pracowników fizycznych w majątkach z rodzinami, 123 nauczycieli, 85 pracowników leśnictwa. Poza tym Ukraińcy dokonali spustoszeń majątkowych, rabując i niszcząc domy prywatne, szkoły, domy ludowe i kościoły. Te straty materialne nie były przedmiotem badań historyków i nie zostały wyrażone w liczbach.

W Małopolsce Wschodniej, bo taka była polska oficjalna nazwa dawnej Galicji Wschodniej, w roku 1943 UPA mordowała pojedyncze osoby i niewielkie grupy Polaków. Prawdziwe piekło zaczęło się tam dopiero w roku następnym. Jak to wynika z dokumentów ukraińskich przechwyconych przez stronę polską „wsie polskie miały być palone, a Polacy wycinani”. Do zbrodni UPA dołączyły jeszcze zbrodnie kolaboranckiej ukraińskiej dywizji Hałyczyna, czyli SS Galizien<sup>42</sup>.

Straty ludności polskiej z rąk OUN i UPA oraz współpracującej z tymi organizacjami ukraińskiej ludności cywilnej na całym obszarze Małopolski Wschodniej według obliczeń autorów trzech monografii poświęconych trzem tamtejszym województwom wynosiły 55 660 osób<sup>43</sup>. Jak dotychczas nie obliczono w sposób tak systematyczny strat ludności polskiej na wschodniej Lubelszczyźnie i południowym Polesiu. Dotychczasowe ustalenia wyniosły więc około 120 000 zamordowanych osób w około 4 300 miejscowościach. Historycy przypuszczają jednak, że dalsze

<sup>41</sup> W. i E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 2, Warszawa 2000, s. 1056, 1057.

<sup>42</sup> A. Korman, *Nieukarane zbrodnie SS Galizien z lat 1943–1945*, Londyn 1969, passim.

<sup>43</sup> H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim*, Wrocław 2004, s. 989, (liczba zamordowanych – 23 102 osoby); S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939–1947*, Wrocław 2006, s. 1179, (liczba zamordowanych – 20 299 osób); S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939–1946*, Wrocław b.d.w., s. 812, (liczba zamordowanych – 12 259 osób). Osobne opracowanie poświęcono inwentaryzacji strat Kościoła. Zob. H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane na duchownych obrządku łacińskiego przez OUN-UPA oraz zniszczenia obiektów sakralnych rzymskokatolickich na Kresach południowo-wschodnich 1939–1947*, Wrocław 2008, ss. 607.



skrupulatne badania doprowadzą do wykrycia jeszcze większej ilości aktów mordów.

Tu należy postawić pytanie, dlaczego nacjonalizm ukraiński miał w II Rzeczypospolitej stosunkowo łatwe pole do działania? Dlaczego władze państwowe nie zdołały wznieść się na odpowiedni poziom i efektywnie infiltrować szeregi nacjonalistów oraz uniemożliwić wpływ tej ideologii na ukraińską społeczność zamieszkującą Polskę? Przykładem pewnej niefrasobliwości władz jest już choćby sam fakt ukazania się *Nacjonalizmu* Doncowa w Żółkwi, mieście leżącym pod Lwowem, w drukarni tamtejszych bazylianów. Pierwsza część tej książki została zatytułowana *Ukraińskie prowansalstwo*. Doncow zwalcza tam pewną uległość Ukraińców wobec wpływów kultury rosyjskiej. Tak jak Prowansja została zdominowana w ciągu wieków przez Francję północną i w dużej mierze pozbawiona swojej pierwotnej tożsamości, tak samo Ukrainę mógł spotkać podobny los ze strony Rosji. Taki stosunek Doncow nazywał właśnie ukraińskim prowansalstwem. Tak więc odnośny program tego ideologa, polegający na próbach przecięcia pewnej kulturowej zależności Ukrainy od północnego, daleko większego sąsiada musiał odpowiadać poglądom sfer rządzących w Polsce po zamachu majowym. Jakoś współgrał on z koncepcją prometeizmu – idei wymierzonej w Rosję Sowiecką. Bez wątpienia pewne nadzieje na wyrwanie Ukrainy z rąk Moskwy sprzyjały stępieniu czujności w stosunku do ukraińskiego nacjonalizmu. Lata wojny i tragiczne wydarzenia na Kresach Południowo-Wschodnich dowiodły jednak, iż był to ogromny błąd. Co prawda po śmierci marszałka Piłsudskiego polityka polska w stosunku do wschodnich mniejszości narodowych zamieszkujących Kresy Wschodnie zaczęła się zmieniać, ale już nie było na to czasu, aby można było zauważyć istotne różnice w stosunku do stanu poprzedniego<sup>44</sup>.

Bez wątpienia nacjonalizm ukraiński, korzystając z niedociągnięć polskiej polityki wewnętrznej uzyskał warunki sprzyjające

---

<sup>44</sup> Na ten temat zob. O. Grott, *Instytut Badań Spraw Narodowościowych i Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich w planowaniu polityki II Rzeczypospolitej Polskiej na Kresach Wschodnich*, Kraków 2013, ss. 302.

przygotowaniu się do realizacji dalszych etapów swojej antypolskiej polityki, tym razem o charakterze ludobójstwa. Była ona niezwykle tragiczna w skutkach, przypominając ludobójstwo Ormian dokonane przez Turków w latach pierwszej wojny światowej.

Dokonane przez stronę ukraińską ludobójstwo na ludności polskiej bywa nazywane *genocidum atrox* – ludobójstwo straszliwe, dzikie, okrutne<sup>45</sup>. Było ono pewnym ewenementem w Europie nawet w tym wyjątkowym okresie, jakim była druga wojna światowa i praktyki stosowane przez ówczesne totalitarne systemy. Należy postawić pytanie, dlaczego tak się stało właśnie na polskich Kresach Południowo-Wschodnich? Badacz ukraińskiego nacjonalizmu dr hab. Wiktor Poliszczuk, autor wielu książek poświęconych OUN i UPA oraz dokonywanych przez te organizacje zbrodni, uparczywie lansował tezę, iż „nie ma zbrodniczych narodów, są zbrodnicze ideologie i organizacje”<sup>46</sup>. Jako Ukrainiec najprawdopodobniej chciał w ten sposób ograniczyć krąg winnych tylko do kręgów zdeklarowanych szowinistów z OUN i UPA. Jego pogląd skłania jednak do jeszcze dalszych przemyśleń. Czy tylko szowinistyczny nacjonalizm ukraiński sam był sprawcą całego zła, jakie rozlało się po ziemiach Wołynia, Małopolski Wschodniej, części Lubelszczyzny, południowego Polesia czy obecnej wschodniej Rzeszowszczyzny?

Czytelnik polski już od dawna ma do dyspozycji szereg utworów wspomnieniowych z lat tuż po upadku caratu, kiedy to pękła struktura państwowości rosyjskiej także i na Ukrainie, będącej niegdyś częścią Rzeczypospolitej. Na przykład autorki, jak Zofia Kossak-Szczucka w książce pt. *Požoga* albo Maria Dunin-Kozicka we wspomnieniach zatytułowanych *Burza od wschodu* opisują takie same bestialstwa, jakich dokonywało później UPA i jej pomocnicy z SKW. Ukraińscy wieśniacy z lat 1917, 1918 prawdopodobnie nawet nie wiedzieli nic o nacjonalizmie jako doktrynie, a do zbrodniczych czynów nie nawoływał rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej. Tam gdzie nie pojawili się bolszewicy nie było wsparcia dla takich czynów ze strony organizacji państwa.

<sup>45</sup> Por. przyp. 40, 41, 42, 43.

<sup>46</sup> Zob. np. W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni...*, op. cit., s. 5.

A jednak, choć w daleko mniejszym rozmiarze niż w latach drugiej wojny światowej, miały one miejsce. Do zbrodni pchała ukraińskie ciemne masy nienawiści do bogatszych, wyżej ustawionych na drabinie społecznej, po prostu innych ludzi, o innej kulturze, posługujących się innym językiem i wyznających inną religię niż prawosławie, a takimi właśnie byli kresowi Polacy. Już wtedy, jak podają wymienione wyżej pisarki wydlubowano bezbronnym „Lachom” oczy, obcinano kończyny lub żywcem zakopywano w ziemi i znęcano się w przerażający sposób<sup>47</sup>. Akty okrucieństwa były dokonywane samorzutnie, bez ukartowanego z góry planu i koncepcji. Mając to wszystko na uwadze nie pozostaje nic innego jak przyjąć, iż mord i grabież były wpisane w strukturę mentalną tych ludzi, a nacjonalizm dopiero wsparł i rozdmuchał takie skłonności, ujmując je w karby organizacyjne i ogłaszając formą realizacji ukraińskiej idei narodowej. Natomiast nie był on jedynym czynnikiem sprawczym, jakby chciał Poliszczuk.

Szeroki udział mas ukraińskich w ludobójczych działaniach UPA w latach drugiej wojny światowej mocno podkreślał Ryszard Szawłowski, historyk, znawca podobnej problematyki oraz profesor prawa międzynarodowego na Uniwersytecie w Calgary i Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie, zarazem autor *Przedmowy* do cytowanego wyżej dzieła Siemaszków o wołyńskim genocydzie tamtejszych Polaków<sup>48</sup>.

---

<sup>47</sup> Z. Kossak-Szczucka, *Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917–1919*, Kraków 1922, Łódź 1990, Rzeszów 1990, Katowice 1990, Warszawa 1996, Wrocław 1998, Wrocław 2005, passim; M. Dunin-Kozicka, *Burza od wschodu. Wspomnienia z Kijowszczyzny (1918–1920)*, Kraków 1923, 1925, Łódź 1990, Warszawa 1990, Łomianki 2007.

<sup>48</sup> R. Szawłowski, *Przedmowa*, [w:] W. i E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane...*, op. cit., s. 13 i nast.

## BIBLIOGRAFIA

- Chomyszyn G., *Problem ukraiński. Napisał dla duchowieństwa i świeckiej inteligencji narodu ukraińskiego G... Ch... biskup stanisławowski*, Warszawa 1933.
- Doncow D., *Nacjonalizm*, Wstęp, tłumaczenie, komentarze i analiza W. Poliszczuk, Przedmowa B. Grott, Kraków 2008.
- Dunin-Kozicka M., *Burza od wschodu. Wspomnienia z Kijowszczyzny (1918–1920)*, Kraków 1923, 1925, Łódź 1990, Warszawa 1990, Łomianki 2007.
- Grott B., *Dylematy polskiego nacjonalizmu. Powrót do tradycji czy przebudowa narodowego ducha*, Warszawa 2015.
- Grott B., *Katolicyzm w doktrynach ugrupowań narodowo-radykalnych do roku 1939*, Kraków 1989.
- Grott O., *Instytut Badań Spraw Narodowościowych i Komisja Badań Ziem Wschodnich w planowaniu polityki II Rzeczypospolitej Polskiej na Kresach Wschodnich*, Kraków 2013.
- Komański H., Siekierka S., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2004.
- Korman A., *Ludobójstwo UPA na ludności polskiej. Dokumentacja faktograficzna*, Wrocław 2003.
- Korman A., *Niektóre zbrodnie SS Galizien w latach 1943–1945*, Londyn 1969.
- Korman A., *Stosunek UPA do Polaków na kresach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2010.
- Kossak-Szczucka Z., *Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917–1919*, Kraków, 1922, Łódź 1990, Rzeszów 1990, Katowice 1990, Warszawa 1996.
- Kulińska L., *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922–1939*, Kraków 2009.
- Łada K., *Treść i znaczenie „Dekalogu” nacjonalistycznego OUN*, [w:] *Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych*, red. B. Grott, Kraków 2006.
- *Materiały z dziejów stosunków polsko-ukraińskich*, red. B. Grott, Kraków 2008.
- *Polacy i Ukraińcy dawniej i dziś*, red. B. Grott, Kraków 2000.
- Poliszczuk W., *Dowody zbrodni OUN i UPA*, Toronto 2000.
- Poliszczuk W., *Gorzka prawda. Cień Bandery nad zbrodnią ludobójstwa*, Toronto 2004.
- Poliszczuk W., *Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego*, Toronto–Warszawa 1996.

- Poliszczuk W., *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 1, 2, 3, 4, 5, Toronto 1998–2003.
- Siekierka S., Komański H., Bulzacki K., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939–1947*, Wrocław 2006.
- Siekierka S., Komański H., Różański E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939–1946*, Wrocław 2007.
- Siemaszko W., Siemaszko E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1 i 2, Warszawa 2000.
- *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–2004*, red. B. Grott, Warszawa 2004.
- Trevor-Roper H.R., *Zjawisko faszyzmu*, [w:] *Faszyzmy europejskie (1922–1945) w oczach współczesnych i historyków*, wybrał J.W. Borejsza, Warszawa 1979.
- Żeleński W., *Zabójstwo ministra Pierackiego*, Warszawa 1995.
- Żurek S., *Ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich dokonane na Polakach w Polsce południowo-wschodniej w latach 1939–1948*, Wrocław 2013.

## **Krzysztof Kopociński, Zbigniew Kopociński**

105. Kresowy Szpital Wojskowy z Przychodnią w Żarach  
Klub Tarnopolan Towarzystwa Miłośników  
Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Żarach

### **CZY OBROŃCY LWOWA ZASŁUGUJĄ NA GODNE UPAMIĘTNIE NIE W 100-LECIE ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI?**

Pytanie zawarte w tytule artykułu dla większości osób wywodzących się z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej i ich potomków, w szczególności lwowiaków, jest w sposób oczywisty retoryczne. Wszak środowisko to już niemal sto lat pieczołowicie i wytrwale pielęgnuje pamięć o „Zawsze Wiernym” grodzie, którego mieszkańcy nie żałując krwi i życia stanęli w jego obronie, gdy nieprzyjaciół próbował go bezprawną przemocą zagarnąć. Jednakże w kontekście ostatnich niemal już trzydziestu lat prowadzenia przez nasz kraj polityki historycznej opartej na błędnie rozumianej poprawności politycznej, której celem nadrzędnym jest ułożenie dobrych stosunków z krajami sąsiednimi, często nawet kosztem prawdy historycznej, godności narodowej czy elementarnego poczucia sprawiedliwości, odpowiedź na postawione w tytule pytanie nie jest już tak oczywista. Warto zatem sumarycznie przypomnieć, dlaczego należy czcić obrońców Lwowa i zastanowić się, czy setna rocznica

tamtych wydarzeń w sposób właściwy, pełny i uczciwy była i jest celebrowana w dzisiejszej Polsce?

Lwów (Leopolis, Lemberg, Löwenburg, ЛЬВОВ, ЛЬВІВ) to miasto, bez którego nie można prawdziwie przedstawić dziejów naszego kraju. Jak napisał o nim wybitny znawca Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, prof. Stanisław Nicieja: „W swojej historii najdłużej był w granicach państwa polskiego i kultura polska święciła tam przez wieki największe sukcesy, wydawała najdojrzalsze owoce, które do dziś są chlubą nie tylko dziejów Polski, ale i Europy”. Obszar, na którym powstało miasto u zarania polskiej państwowości zamieszkały był przez słowiańskie plemię Lędzian, od którego wywodzi się węgierska i ruska nazwa Polski (Lengyel, Lachowie). W 979 roku książę kijowski Włodzimierz, wykorzystując najazd Ottona II na Polskę, przemocą zagarnął te ziemie. Wyprawa kijowska Bolesław Chrobrego w 1018 roku pozwoliła odzyskać część utraconych terenów, jednak już w 1031 roku najazd zbrojny księcia kijowskiego Jarosław Mądrego ponownie włączył je do Rusi. Do macierzy obszar ten powrócił w pierwszej połowie XIV wieku za sprawą króla Kazimierza Wielkiego, odtąd przez kolejne sześć stuleci Lwów był wielkim ośrodkiem nauki, kultury i szeroko rozumianej polskości<sup>1</sup>.

Malowniczo położony gród, w kotlinie otoczonej siedmioma pagórkami, nad rzeką Pełtwią, od zawsze był inspiracją dla wybitnych artystów reprezentujących różne dziedziny sztuki. Niepowtarzalna atmosfera i piękno miasta były natchnieniem dla wielu, w tym m.in.: Seweryna Goszczyńskiego, Marii Konopnickiej, Gabrieli Zapolskiej, Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Artura Grottgera, Kornela Makuszyńskiego, Mariana Hemara, Wojciecha Kossaka, Jana Styki, Stanisława Lema, Wojciecha Kilara. Nazwiska tych osób znane są większości Polaków, choć po latach wymazywania Kresów Wschodnich z polskiej historii niewielu kojarzy je z miastem ślubów króla Jana Kazimierza.

Lwów to także wielki ośrodek akademicki, siedziba Uniwersytetu Jana Kazimierza i Politechniki. Tam dokonywali

---

<sup>1</sup> L. Podhorodecki, *Dzieje Lwowa*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1983, s. 5–22; S.S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 1, *Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Brzeżany, Borysław*. Wydawnictwo MS, Opole 2012, s. 13.

swych wielkich odkryć światowej sławy uczeni tworzący legendarną „lwowską szkołę matematyczną”: Stefan Banach, Hugo Steinhaus, Stanisław Ulam, Stanisław Mazur. W cieniu Wysokiego Zamku wybitni polscy historycy, Szymon Askenazy czy Oswald Balzer, w oparciu o rzetelną wiedzę kształtowali charaktery i postawę moralno-etyczną kolejnych pokoleń Polaków. Lwów i jego lekarze wnieśli także ogromny wkład w rozwój polskiej i światowej medycyny, wystarczy przytoczyć kilka nazwisk, by jasno pojąć znaczenie miasta i jego uczelni dla polskiej myśli lekarskiej: Ludwik Rydygier (1850–1920), Rudolf Weigl (1883–1957), Adam Gruca (1893–1983), Bolesław Jałowy (1906–1943), Antoni Gluziński (1856–1935), Antoni Cieszyński (1882–1941), Aleksander Domaszewicz (1887–1948), Emanuel Machek (1852–1930), Tadeusz Ostrowski (1881–1941), Hilary Schramm (1864–1941) i wielu, wielu innych<sup>2</sup>.

### Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918

„Miasto to straszliwe, ten Rzeczypospolitej pies wierny i czujny<sup>3</sup>” napisał niegdyś o swym ukochanym grodzie jego piewca, Kornel Makuszyński. Słowa wybitnego pisarza nawiązywały do bohaterskiej postawy lwowiaków, którzy przez setki lat stawali w obronie ojczyzny, stanowiąc prawdziwy bastion i kresową redutę. Jedną z najpiękniejszych kart w całej historii Polski napisali w listopadzie 1918 roku, gdy przeciwko ukraińskiemu zamachowi stanu atamana Dmytra Wytowskiego zbrojnie zaprotestowali najmłodsi mieszkańcy grodu, którzy przeszli do legendy jako Orłęta Lwowskie<sup>4</sup>.

Od swego zarania Lwów był miastem, w którym żyli obok siebie Polacy, Żydzi, Niemcy, Ormianie, Rosjanie, Węgrzy i Rusini (Ukraińcy). Wzajemna współpraca tych nacji, choć czasem

<sup>2</sup> S.S. Niciejka, *Kresowa Atlantyda...*, op. cit., s. 14–21; Z. Kopociński, K. Kopociński, C. Jeśman, *Lwowska szkoła matematyczna w służbie Eskulapa – introwizor profesora H. Steinhausa*, „Lekarz Wojskowy” 2015, t. 93, nr 2, s. 193–197; Eidem, *Lwowski lekarz, który ratował życie „Lwa z Westerplatte” – 130. rocznica urodzin pułkownika Józefa Szarage (1897–1967)*, „Acta Medicorum Polonorum” 2017, nr 7 (1), s. 61; J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Wyd. Księgarnia Akademicka, Kraków 2007, s. 15, 274–288.

<sup>3</sup> K. Makuszyński, *Purpurowa księga*, [w:] *Orłętom – przewodnik po cmentarzu Obrońców Lwowa*, Lwów 1934, s. 12.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 12–15.



również silne antagonizmy, legły u podstaw wspianego rozwoju miasta, które stało się jednym z najważniejszych ośrodków gospodarczych, społecznych i politycznych Rzeczypospolitej. W okresie zaborów znalazło się w granicach Austro-Węgier i dopiero I wojna światowa oraz jej skutki przyniosły nadzieję na odzyskanie wolności. Niespodziewanie w listopadzie 1918 roku rusińscy (ukraińscy) działacze niepodległościowi postanowili siłą zagarnąć Lwów dla siebie. Warto podkreślić, że wśród mieszkańców miasta (nawet już po ponad 100 latach austriackiej okupacji) najwięcej było wówczas Polaków, drugą co do ilości grupę stanowili Żydzi, najmniej było Rusinów (Ukraińców). Oczywiście był zatem fakt, że Polacy nie wyrażą zgody na siłowe oderwanie przez mniejszość etniczną od odradzającej się ojczyzny tego wielkiego centrum polskości. Należy przypomnieć, że Rusini (Ukraińcy) zaczęli napływać w większej ilości do Lwowa dopiero w drugiej połowie XIX wieku, korzystali z niezwykle tolerancyjnej i przyjaznej atmosfery tworzonej tam od lat przez miejscowych Polaków. Mogli tutaj bez żadnych przeszkód, podobnie jak Żydzi, Niemcy, Rosjanie czy Ormianie, zakładać swoje organizacje społeczne, partie polityczne, szkoły czy prowadzić działalność wydawniczą. Lwowska otwartość sprawiła, że polscy liderzy nie przewidzieli, iż goście ze wschodu szybko przestaną respektować prawa gospodarzy oraz podejmą próbę zbrojnego zagarnięcia polskiego miasta, mimo że stanowili w nim dopiero trzecią co do wielkości grupę narodową<sup>5</sup>.

W nocy z 31 października na 1 listopada 1918 roku, o godz. 3.30 ukraińskie oddziały atamana Dmytra Wytowskiego rozpoczęły we Lwowie zajmowanie głównych obiektów strategicznych: ratusza, rynku, dworca, Wysokiego Zamku, Cytadeli, koszar Ferdynanda, gmachu Policji, Poczty Głównej. W tym czasie w mieście nie było żadnych regularnych oddziałów polskich mogących stawić opór, co było rezultatem świadomej polityki władz Austro-Węgier, które obawiając się tendencji niepodległościowych polskiego społeczeństwa, kierowały jednostki wojskowe

---

<sup>5</sup> W. Wojtkiewicz-Rok, *Lata chwały i dni grozy. Studia nad dziejami Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2012, s. 19–29; M. Klimecki, *Lwów 1918–1919*, Wyd. Bellona, Warszawa 2011, s. 8–59.

c.k. armii złożone z Polaków na odległe odcinki frontu (np. do Włoch), zaś pozostawiły na miejscu jednostki złożone z Rusinów (Ukraińców), czego rezultatem była ogromna dysproporcja sił na niekorzyść strony polskiej. Agresywna postawa ukraińskich sąsiadów spowodowała, że polskie organizacje niepodległościowe działające we Lwowie (m.in. Polskie Kadry Wojskowe, Polska Organizacja Wojskowa, Związek Wolności, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Byłych Legionistów, harcerstwo-skauting) porozumiały się i utworzyły Naczelną Komendę Obrony Lwowa (NKOL), która ukonstytuowała się prawdopodobnie już w godzinach wieczornych 1 listopada 1918 roku. Na jej czele stanął kpt. Czesław Mączyński (1881–1935), obowiązki Szefa Sanitarnego objął por. dr Lesław Węgrzynowski (1885–1956). Obrona zorganizowana była w oparciu o pięć odcinków:

- Odcinek I (tzw. Dom Techników) pod dowództwem por. Bolesława Bujalskiego;
- Odcinek II (Marii Magdaleny) pod dowództwem por. Adama Świeżawskiego;
- Odcinek III (Szkoła Konarskiego) pod dowództwem kpt. Tadeusza Łodzińskiego;
- Odcinek IV (Dworzec Główny) pod dowództwem kpt. Stanisława Majewskiego;
- Odcinek V (Szkoła Sienkiewicza) pod dowództwem kpt. Karola Baczyńskiego.

Odcinki I i II wchodziły w skład grupy kpt. Zdzisława Tataro-Trzeźniowskiego, zaś IV i V grupy kpt. Mieczysława Boruty-Spiechowicza. Zorganizowano także wojskową służbę zdrowia, która działała w oparciu o dwa główne szpitale: Szpital nr 1 „Technika” (budynek Politechniki) i Szpital nr 2 w Domu Inwalidów przy ulicy Kleparowskiej. Warto szczególnie podkreślić, że Obrońcą Lwowa był jeden z najwybitniejszych w historii polskich chirurgów, światowej sławy lekarz, gen. prof. Ludwik Rydygier (1850–1920). Człowiek, który jako pierwszy na świecie wykonał resekcję żołądka w przebiegu choroby wrzodowej,

z pełnym poświęceniem walczył o życie rannych podczas walk w mieście. Udzielał pomocy wszystkim potrzebującym bez względu na narodowość czy wyznanie, czym nawiązywał do najchwalebniejszych czynów polskiego wojskowego sanitariatu<sup>6</sup>.

Wobec braku regularnego Wojska Polskiego do walki o swoje ukochane miasto stanęła ludność cywilna, w dużej mierze młodzież gimnazjalna i studencka – słynne później Orleża Lwowskie. Ponad dwa tysiące młodych dziewcząt i chłopców, swą wielką odwagą i determinacją w pierwszej fazie walk zdecydowało o przejęciu inicjatywy na froncie i ostatecznym sukcesie. Złotymi zgłoskami na kartach naszych dziejów narodowych zapisali się liczni młodzi bohaterowie, którzy stali się dla następnych pokoleń wzorem poświęcenia i patriotyzmu, warto wymienić choć kilka nazwisk. Najmłodszy w historii kawaler najwyższego polskiego odznaczenia bojowego, Krzyża *Virtuti Militari*, 13-letni Antoś Petrykiewicz (1905–1919), ochotnik broniący w oddziale por. dr. Romana Abrahama słynnej Góry Stracenia, który zginął później podczas walk o Persenkówkę. Prawdziwą legendą, opiewaną w pieśniach i poematach stał się 14-letni Jurek Bitschan, niezwykle inteligentny i błyskotliwy, choć obdarzony słabym zdrowiem gimnazjalista. Wbrew woli rodziców, którzy obawiali się o niego, w tajemnicy zgłosił się na ochotnika do kompanii kulkoparkowskiej zostawiając krótki list: „Kochany Tatusiu, idę dzisiaj zameldować się do wojska (...) Obowiązkiem też moim jest iść, gdy mam dość sił, a wojska braknie ciągle dla oswobodzenia Lwowa...”. Nigdy nie wrócił już do rodzinnego domu, poległ wkrótce podczas walk na Cmentarzu Łyczakowskim.

Polsko-ukraińskie starcia miały niezwykle zażarty i krwawy przebieg, jednak obrońcom sprzyjał fakt, iż znakomicie znali

---

<sup>6</sup> M. Klimecki, op. cit., s. 87–88; K. Kopociński, Z. Kopociński, C. Jeśman, *Mjr dr Kazimierz Rudolf Fritz (1896–1979), obrońca Lwowa, powstaniec warszawski, człowiek wielkiego serca i ducha*, „Lekarz Wojskowy” 2017, t. 95, nr 3, s. 318; Z. Kopociński, *Krótki przyczynek do dziejów wojskowej służby zdrowia we Lwowie*, „Lekarz Wojskowy” 2006, t. 82, nr 1, s. 62–64; Z. Kopociński, K. Kopociński, C. Jeśman, *Szpital nr 2 i jego naczelný chirurg podczas Obrony Lwowa 1–22 listopada 1918 roku*, „Lekarz Wojskowy” 2018, t. 96, nr 1, s. 87–96; S.S. Niciejka, *Cmentarz Obrońców Lwowa*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 14–35; S. Mękariski, *Czesław Mączyński*, [w:] *Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918. Organizacja listopadowej Obrony Lwowa. Ewidencja uczestników walk. Lista strat*, pod red. E. Wawrzkowicza, J. Klinka, t. 3, Lwów 1935, s. 25–31.

swoje miasto, co dawało im przewagę nad zamiejscowymi często Rusinami (Ukraińcami). Niestety, podczas działań zbrojnych zginęło lub było rannych wiele osób po obu stronach konfliktu, choć służby sanitarne działały z niezwykłym poświęceniem, narażając własne zdrowie i życie, by uratować każdego rannego. Szczególnego podkreślenia wymaga fakt, iż podczas Obrony Lwowa zginęło lub zmarło w wyniku odniesionych ran 439 żołnierzy i członków wojskowego sanitariatu, w tym 8 lekarzy<sup>7</sup>.

Ostatecznie w dniu 22 listopada 1918 roku oddziały polskie wyparły napastników ze Lwowa, a por. dr Roman Abraham zerwał z ratusza żółto-niebieską flagę ukraińską i zawiesił prawowity sztandar biało-czerwony, co było symbolem zwycięstwa. Miasto zostało obronione, choć Wojsko Polskie aż do kwietnia 1919 roku toczyło jeszcze boje z oddziałami Ukraińskiej Armii Halickiej starającej się opanować polskie terytorium. Naczelnik Państwa marszałek Józef Piłsudski w dniu 22 listopada 1920 roku uhonorował całe miasto Lwów najwyższym odznaczeniem bojowym, czyli Krzyżem *Virtuti Militari*, jako pierwsze w historii Polski, doceniając niezwykle poświęcenie, patriotyzm, ofiarność i odwagę jego mieszkańców. Odtąd herb grodu z dewizą *Semper Fidelis* udekorowany jest wizerunkiem Krzyża *Virtuti Militari*.

Poległym Obrońcom Lwowa, którzy byli grzebani na wielu prowizorycznych cmentarzykach w pobliżu miejsca walk, wybudowano majestatyczny, a jednocześnie niezwykle piękny Cmentarz Obrońców Lwowa. Nazwany wkrótce lwowskim *Campo Santo*, był w okresie międzywojennym nie tylko miejscem wiecznego spoczynku polskich bohaterów, ale również żyjącym centrum edukacyjnym dla młodego pokolenia. Historia Orłąt Lwowskich, czyli tej niezwykle młodzieży, która stanęła do walki o swoje ukochane miasto, działała znakomicie na wyobraźnię uczniów szkół powszechnych i gimnazjalnych. Stała się również inspiracją dla artystów, którzy swoimi dziełami utrwalali legendę Orłąt Lwowskich. O bohaterskich małych batiarach pisali znakomite powieści, opowiadania, nowele czy poematy m.in. Kornel Makuszyński,

<sup>7</sup> S.S. Nicieja, *Cmentarz Obrońców Lwowa...*, op. cit., s. 158–167; M. Klimecki, op. cit., s. 137–138; *Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918...*, op. cit., s. 437–438.

Artur Schroeder, Jan Parandowski, Marian Hemar, Henryk Zbierzchowski, Rudolf Arendt, Artur Oppman i wielu innych. Wizualizację walk na lwowskich ulicach przedstawiali także artyści malarze, rysownicy i ilustratorzy, w tym m.in. Wojciech Kossak, Stanisław Kaczor-Batowski, Janina Mogiła-Stankiewiczówna, Kazimierz Sichulski, Kamil Mackiewicz. Wszystko to miało znakomity wpływ na proces kształcenia młodzieży w duchu patriotycznym, oparty na najlepszych wzorcach, którymi dla młodych ludzie byli ich rówieśnicy z okresu walk o Lwów. O sile i skuteczności takiego modelu edukacyjnego przekonano się podczas II wojny światowej, gdy dziewczęta i chłopcy w harcerskich mundurkach ginęli w obronie ojczyzny na wieży spadochronowej w Katowicach we wrześniu 1939 roku, rzucali butelki z benzyną na sowieckie czołgi w Grodnie czy w sierpniu 1944 roku bez strachu przemykali z meldunkami czy pocztą przez zagruzowane ulice walczącej stolicy. Wszyscy oni zostali wychowani na legendzie Orląt Lwowskich, ich młodzieńczymi idolami byli Antoś Petrykiewicz i Jurek Bitschan, zaś taki sposób kształtowania charakteru i postaw obywatelskich naszej młodzieży zdał jak widać doskonale egzamin<sup>8</sup>.

Po 1945 roku, w wyniku haniebnych traktatów w Jałcie i Poczdamie oraz skrajnie niełojalnego zachowania USA i Wielkiej Brytanii, Polska utraciła suwerenność i niemal połowę swego terytorium (Kresy Wschodnie) zajętego w 1939 roku przez Armię Czerwoną. Jako namiastkę rekompensaty za tę grabież otrzymaliśmy tzw. Ziemie Odzyskane, wchodzące wcześniej w skład III Rzeszy, nasza ogólna strata terytorialna wyniosła 76 tys. km<sup>2</sup>. Lwów stał się częścią ZSRR, zaś władze PRL objęły cenzurą wszelkie zapisy dotyczące miasta i całego wschodniego obszaru dawnej Rzeczypospolitej. W latach 60. i 70. Cmentarz Obrońców Lwowa został sprofanowany i zniszczony przez Sowieców. Wielką batalię w jego obronie prowadzili legendarni dowódcy z listopada 1918 roku – gen. bryg. Roman Abraham i gen. bryg. Mieczysław Boruta-Spiechowicz. Niestety, w owym okresie nie udało im się

---

<sup>8</sup> S.S. Nicieja, *Cmentarz Obrońców Lwowa...*, op. cit., s. 55–73; M. Klimecki, op. cit., s. 133; J. Janicki, *Ni ma jak Lwów. Krótki przewodnik po Lwowie*, Oficyna Literatów „Rój”, Warszawa 1990, s. 23–26, 128–134; R.J. Czarnowski, *Legenda Orląt*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2018, s. 205–223.

odnieść zwycięstwa. Dopiero w 1989 roku, w wyniku przemian zachodzących w ZSRR, zdołano uzyskać zgodę na renowację Cmentarza Obrońców Lwowa. W 2005 roku dokonano jego uroczystego otwarcia, choć należy podkreślić, iż bardzo niechętny stosunek strony ukraińskiej sprawił, że nekropolia została odnowiona w mocno okaleczonej formie (brak zgody na powrót na krzyże nagrobne napisu „Obrońca Lwowa”, odbudowę kolumnady Pomnika Chwały, powrót kamiennych lwów z tarczami herbowymi i inskrypcją „Zawsze Wierny Tobie Polsko” etc.)<sup>9</sup>.

We współczesnym Lwowie, poza Cmentarzem Obrońców Lwowa, trudno znaleźć jakiegokolwiek tablice informacyjne w miejscach polskiej pamięci narodowej z czasów Obrony Lwowa. Z przykrością należy stwierdzić, że władze współczesnej Ukrainy postanowiły budować swą tożsamość w oparciu o kult zbrodniczej Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), fałszowanie historii oraz gloryfikację ukraińskich zbrodniarzy wojennych i ludobójców narodu polskiego, takich jak m.in. Stepan Bandera, Roman Szuchewycz, Dmytro Kłaczkiwskij i wielu innych. Rzutuje to w bezpośredni sposób na specyficzny stosunek państwa ukraińskiego do obiektów ważnych dla polskiej historii, często uświęconych krwią poległych bohaterów. Doskonałym przykładem jest tu słynny „Łoziniec”, czyli Dom Akademicki przy ulicy Łozińskiego, punkt mobilizacyjny Orląt, jedna z siedzib NKOL, gdzie nie znajdziemy nawet najmniejszej tabliczki informującej Polaków o tym, jaką rolę w naszych dziejach odegrał ten budynek, natomiast jest on „udekorowany” graffiti reklamującym doroczny marsz UPA (14 października ukraińscy nacjonałiści świętują powstanie zbrodniczej UPA, często w akompaniamencie haniebnych banerów i zawołań gloryfikujących zbrodniarzy wojennych oraz nazistowskich bandytów z 14. Ukraińskiej Dywizji SS-Galizien). Podobnie wygląda legendarna Szkoła Sienkiewicza, która znajduje się obecnie przy ulicy Bohaterów UPA, czyli zbrodniczych band, które dokonały okrutnego ludobójstwa ludności polskiej. Rzeczą absolutnie nie do zaakceptowania jest umieszczenie na polskiej szkole

<sup>9</sup> S. Tokarczuk, *Cmentarz Orląt. Symbol młodzieńczego patriotyzmu*, Agencja Artystyczna „Codex”, Lubin–Żary 2011, s. 14–35; S.S. Nicieja, *Cmentarz Obrońców Lwowa...*, op. cit., s. 122–154.

przy ulicy Sapiehy (obecnie, zapewne zupełnym przypadkiem, przemianowana została przez władze ukraińskie na ulicę Stepana Bandery) tablicy upamiętniającej ukraińskiego zbrodniarza wojennego, ludobójcę narodu polskiego, dowódcę UPA Romana Szuchewycza. W szkole tej uczą się krewni, wnuki i prawnuki osób mordowanych przez upowskich bandziorów, toteż ta haniebna instalacja urąga elementarnemu poczuciu przyzwoitości i obraża pamięć wszystkich ofiar ukraińskiego ludobójstwa. Polskie placówki dyplomatyczne od lat nie są w stanie wymóc na stronie ukraińskiej usunięcia tego obiektu. Czy można sobie wyobrazić, by na szkole żydowskiej w jakimkolwiek europejskim mieście zawisła tablica ku czci Hitlera lub innej osoby odpowiedzialnej za Holokaust? Z przykrością należy stwierdzić, że w chwili obecnej cały Lwów jest oszpecony tego typu „upamiętnieniami”, nie znajdziemy natomiast żadnej tablicy poświęconej Sprawiedliwym Ukraińcom, czyli tym, którzy z narażeniem życia (nawet je tracąc) ratowali polskich sąsiadów od śmierci z rąk upowców, a cóż dopiero myśleć o honorowaniu Orląt.

### **Obrona Lwowa trwa!**

W 2018 roku minęła 100. rocznica odzyskania niepodległości, a zarazem Obrony Lwowa. Przez niemal pół wieku po zakończeniu II wojny światowej wymazywano z naszej historii dokonania mieszkańców Lwowa w walce o wolną Polskę, jak i świadomość polskości Kresów Wschodnich. Wyrosło całe pokolenie, które zostało pozbawione wspólnych wzorców wychowawczych, jakimi były w okresie dwudziestolecia międzywojennego Orlęta Lwowskie. Z przykrością należy stwierdzić, że niewiele zmieniło się w tym zakresie po 1989 roku. Opacznie rozumiana poprawność polityczna każe naszym politykom skrywać zasłoną milczenia bohaterskie dokonania Obrońców Lwowa, kolejne rocznice tego wydarzenia przebiegają w zupełnym zapomnieniu, celebrowane tylko przez środowiska kresowe. Z całą pewnością trzeba zmienić ten stan rzeczy i głośno przypominać o ofierze lwowiaków złożonej na ołtarzu ojczyzny i ich wkładzie w restaurację państwa polskiego

w 1918 roku, o czym nie wszyscy chcą pamiętać. Kolejna Obrona Lwowa trwa, by nikt nie zdołał okraść następnego pokolenia Polaków z ich dumnej historii i dokonań przodków. Główne re-duty tej współczesnej walki, której punktem kulminacyjnym była 100. rocznica obrony Lwowa, można wymienić w kilku punktach:

- akcja „Oddajcie Orłętom lwy” – doprowadzenie do pełnej i zgodnej z prawdą historyczną restauracji Cmentarza Obrońców Lwowa;
- usypanie Kopca Obrońców Lwowa we Wrocławiu;
- nadanie w każdej polskiej miejscowości ulicy nazwy poświęconej Obronie Lwowa bądź konkretnym bohaterom tej walki;
- wprowadzenie do programu edukacyjnego obowiązkowych zajęć już na poziomie szkoły podstawowej, obejmujących temat Obrony Lwowa i historii Orłąt Lwowskich;
- obowiązkowe pielgrzymki polskiej młodzieży na Cmentarz Obrońców Lwowa (analogicznie jak młodzieży z Izraela do Auschwitz);
- wywieranie nacisku na Rząd RP, aby skutecznie wymógł na stronie ukraińskiej usunięcie z polskich miejsc pamięci narodowej we Lwowie tablic poświęconych zbrodniarzom wojennym i ludobójcom narodu polskiego;
- oznaczenie wszystkich grobów Obrońców Lwowa na terenie RP znakiem Krzyża Obrony Lwowa i przejęcie ciężaru ich utrzymania przez Zarząd Cmentarzy (zakaz likwidacji takich grobów!);
- apel do Prezydenta RP jako Zwierzchnika Sił Zbrojnych o wydanie polecenia zorganizowania w dniu 22 listopada 2018 roku przed Grobem Nieznanego Żołnierza uroczystego capstrzyku z udziałem pododdziałów reprezentujących wszystkie rodzaje wojsk;
- apel do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej, a także Państwowego Instytutu Sztuki Filmowej o podjęcie natychmiastowych starań, celem wyprodukowania wysokiej jakości filmu fabularnego o Obronie Lwowa;



- apel do Prezydenta RP o pośmiertne odznaczenie Orderem Orła Białego bohaterских Obrońców Lwowa: gen. bryg. Romana Abrahama i gen. bryg. Mieczysława Borutę-Spiechowicza;
- apel do Ministra Obrony Narodowej o nadanie imienia Obrońców Lwowa Dolnośląskiej Brygadzie Wojsk Obrony Terytorialnej.

Wyjątkowo przykrą rzeczą było pozbawienie, wymuszone przez stronę ukraińską, krzyży nagrobnych na Cmentarzu Obrońców Lwowa napisu „Obrońca Lwowa”. Pośmiertne okradanie poległych żołnierzy z należnego im tytułu jest rzeczą godną najwyższego potępienia. Sytuacja ta legła u podstaw akcji pt. „Oddajcie Orłom lwy”, którą zainicjowali autorzy niniejszego artykułu, w oparciu o żarskie organizacje kresowe (Klub Tarnopolan Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów Oddział w Żarach, Kresowe Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze im. Orłat Lwowskich). Jej celem jest pełna i zgodna z prawdą historyczną rekonstrukcja Cmentarza Obrońców Lwowa, w szczególności odbudowa kolumnady Pomnika Chwały, powrót kamiennych lwów z prawowitymi herbami i inskrypcjami na tarczach, powrót napisu „Obrońca Lwowa” na krzyże nagrobne i inne inskrypcje (np. oznaczenie Krzyża Obrony Lwowa, Krzyże Virtuti Militari). Warto podkreślić, że udało nam się zebrać ponad 50 tysięcy podpisów poparcia pod tym projektem<sup>10</sup>.

W dniu 10 października 2017 roku autorzy niniejszego artykułu byli również inicjatorami wystąpienia z wnioskiem do władz Wrocławia o wybudowanie w setną rocznicę Obrony Lwowa, a jednocześnie odzyskania przez Polskę niepodległości, Kopca Obrońców Lwowa we Wrocławiu. Stolica Dolnego Śląska to miasto, które wobec ekspatriantów przybyłych ze Lwowa w 1945 roku, odbudowujących je z gruzów i tworzących tam instytucje

---

<sup>10</sup> <http://gorzow.tvp.pl/18626509/28012015-akcja-oddajcie-orletom-lwy-k-kopocinki>, [dostęp: 21.07.2018]; <http://www.kttk.pl/index.php/archiwum/72-oddajcie-orletom-lwy>, [dostęp: 21.07.2018].

państwowe, ma do spłacenia dług. Nie można zapominać o tym także, że to Wrocław przejął ze Lwowa wspaniałą Panoramę Raclawicką, część zbiorów Ossolineum czy pomnik Aleksandra Fredry. W swoim założeniu Kopiec Obrońców Lwowa miałby być monumentalnym i trwałym upamiętnieniem przypominającym o wielkim wkładzie, jaki wnieśli w odzyskanie niepodległości przez Polskę, mieszkańcy Lwowa i Kresów Wschodnich. Niestety, władze Wrocławia do chwili obecnej tj. do wiosny 2019 roku nie ustosunkowały się do tego wniosku<sup>11</sup>. Z przykrością należy stwierdzić, że podobnie rzecz się ma z wnioskiem o nadanie jakiejś ulicy we Wrocławiu imienia mjr. dr. Lesława Ignacego Węgrzynowskiego – Szefa Sanitarnego Naczelnej Komendy, który już dwa lata oczekuje w długiej kolejce. Z inicjatywy autorów niniejszego artykułu 16 marca 2018 roku XXXVI Sprawozdawczo-Wyborczy Zjazd Lekarzy Wojskowej Izby Lekarskiej wystąpił z takim samym apelem do Rady Miejskiej Wrocławia, przypominając, iż już dwa lata wcześniej jej Komisja ds. Kultury pozytywnie zaopiniowała kandydaturę lwowskiego lekarza jako patrona ulicy i wpisała jego osobę na listę oczekujących. Liczymy na pozytywne zakończenie tej żmudnej walki, choć trochę żal, że właśnie we Wrocławiu trzeba toczyć takie boje o uhonorowanie zasłużonego lwowiaka<sup>12</sup>.

Z polskich nekropolii znikają groby Obrońców Lwowa, których krewni umarli bezpotomnie i nie miał już kto ponosić opłaty

<sup>11</sup> Archiwum autorów: Pismo z dnia 10 października 2017 roku do Prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza; <http://www.radiowroclaw.pl/articles/view/73387/We-Wroclawiu-powstanie-Kopiec-Obroncow-Lwowa>, [dostęp: 21.07.2018]; <https://naszdzienik.pl/polska-kraj/190285,kopiec-obroncow-lwowa.html>, [dostęp: 21.07.2018]; <http://www.gorzow.tvp.pl/34738005/08112017-kopiec-obroncow-lwowa-goscie-zbigniew-kopocinski-krzysztof-kopocinski>, [dostęp: 21.07.2018]; Lwowska Fala Radio Katowice nr 594 z 18.03.2018, wywiad z prof. Krzysztofem Szwagrzykiem, <https://www.radio.katowice.pl/zobacz,35346,Imieniny-lwowskiego-Jozka.html#.W1SxdjzobIU> [dostęp: 21.07.2018].

<sup>12</sup> Archiwum autorów: Pismo do Przewodniczącego Rady Miejskiej we Wrocławiu z dnia 30.08.2016r. w sprawie nadania jeden z wrocławskich ulic lub placów nazwy mjr. dr. Lesława Ignacego Węgrzynowskiego; Z. Kopociński, *Mjr dr Lesław Ignacy Węgrzynowski (1885–1956) Szef Sanitarny Naczelnej Komendy Obrony Lwowa*, „Skalpel – Biuletyn Wojskowej Izby Lekarskiej” 2018, nr 5, s. 23–24; <http://www.polska-zbrojna.pl/home/articleshow/25427?t=Bohaterski-lekarz-wart-swojej-ulicy>, [dostęp: 21.07.2018]; <https://naszdzienik.pl/polska-kraj/196991,0-godne-uczczenie-lekarza-patrioty.html>, [dostęp: 21.07.2018]; Lwowska Fala Radio Katowice LF nr 573 z 22 października 2017, <https://www.radio.katowice.pl/zobacz,32399,Kopiec-Pamieci-Obroncow-Lwowa.html#.W1SxHzobIU>, [dostęp: 21.07.2018].

za grób, co jest wyjątkowo zawstydzające, gdyż bohaterowie swą krwią zapłacili już w listopadzie 1918 roku za swój nagrobek. Nie wolno dopuścić, by na polskich cmentarzach, szczególnie w 100-lecie odzyskania niepodległości, likwidowane były groby ludzi, którym ją zawdzięczamy. Nieodzownym wydaje się podjęcie starań o oznaczenie wszystkich takich nagrobków i wprowadzenie prawnego zakazu ich likwidacji oraz nałożenie obowiązku opieki na Zarząd Cmentarzy.

Marzeniem środowisk kresowych było, by 22 listopada 2018 roku przed Grobem Nieznanego Żołnierza Polska oddała w sposób godny hołd swym wielkim bohaterom broniącym 100 lat wcześniej Lwowa, pamiętając, iż jeden z nich spoczywa w tym polskim panteonie narodowym. W świetle kamer, z udziałem Prezydenta RP i najwyższych władz państwowych oraz pododdziałów reprezentujących wszystkie rodzaje wojsk. Obrona Lwowa to powód do dumy dla wszystkich kolejnych pokoleń Polaków. Wstydliwie pomija się milczeniem tylko wydarzenia haniebne i niegodne pamięci, pragniemy by wreszcie zrozumieli to polscy politycy. Gdyby Amerykanie mieli w swojej historii Orłęta Lwowskie, znałby je cały świat, gdyż powstałoby sto znakomitych filmów opowiadających ich historię. Dlaczego nie potrafimy pięknie opowiedzieć polskiej epopei, dlaczego Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego czy Polski Instytut Sztuki Filmowej do tej pory nie uczyniły nic dla realizacji takiego dzieła? Wydaje się ogromne pieniądze na chwilowe uciechy (biało-czerwone konfetti, fajerwerki, czekoladowy orzeł etc.), a nie dba się o stworzenie trwałych wartości.

Znaczenie Obrony Lwowa dla polskiej niepodległości, a także tożsamości narodowej doskonale rozumieli dwaj polscy generałowie, legendarni obrońcy Lwowa, Roman Abraham i Mieczysław Boruta-Spiechowicz. Już jako ludzie w bardzo podeszłym wieku, w czasach PRL, gdy samo słowo „Lwów” było zakazane, inicjowali tworzenie w polskich sanktuariach narodowych tablic upamiętniających czyn Orłąt Lwowskich i zaciągali przy nich honorową wartę. Generałom, którzy całe swe życie poświęcili ojczyźnie i wielokrotnie przelewali za nią krew, oddawali cześć Prymas Tysiąclecia Stefan kardynał Wyszyński i Karol kardynał Wojtyła – święty Jan

Paweł II. Autorzy niniejszego artykułu byli inicjatorami wniosku do Prezydenta RP, który skierowały żarskie organizacje kresowe, a uzyskał on poparcie niemal wszystkich liderów i organizacji kresowych w Polsce, o pośmiertne odznaczenie generałów Abrahama i Boruty-Spiechowicza Orderem Orła Białego, bo w pełni zasłużyli na to najwyższe uhonorowanie. Można wyrazić tylko nadzieję, iż Prezydent RP pójdzie drogą wytyczoną przez Prymasa Tysiąclecia oraz świętego Jana Pawła II i w przypisany swojemu urzędowi sposób odda im należną cześć<sup>13</sup>.

Wymienione powyżej reduty współczesnej Obrony Lwowa przed zakłamaniem i niepamięcią, nie wypełniają oczywiście całości tego zagadnienia, gdyż ogrom zaniedbań w tej sprawie w ciągu ostatnich 70 lat woła o pomstę do nieba. Środowiska kresowe, podobnie jak w minionych latach, nadal będą toczyć tę ciężką walkę, bo jak mawiał znakomity aktor, Jerzy Michotek, „Lwowiak, jeśli poddał się, znaczy już go nie ma<sup>14</sup>”. Liczymy, że wreszcie w tej walce poczujemy silne wsparcie polskiego państwa, którego urzędnicy rozumieją, iż fundament polskiej niepodległości i tożsamości narodowej w dużej mierze wykuwany był na Kresach Wschodnich, także podczas Obrony Lwowa. Kto nie może pomóc, niech chociaż nie przeszkadza. obrońcy Lwowa zasługują na godne upamiętnienie w 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości!!!.

<sup>13</sup> Archiwum autorów: Pismo z dnia 22 lipca 2018 roku do Prezydenta RP z wnioskiem o pośmiertne odznaczenie Orderem Orła Białego gen. bryg. Romana Abrahama i gen. bryg. Mieczysława Borutę-Spiechowicza.

<sup>14</sup> J. Michotek, *Tylko we Lwowie*, Wyd. Omnipress, Warszawa 1990, s. 166.



Naczelna Komenda Obrony Lwowa, Lwów, 22 listopad 1918



Mjr dr Lesław Ignacy Węgrzynowski (1885–1956), Szef Sanitarny Naczelnej Komendy Obrony Lwowa



Dom Akademicki przy ulicy Łozińskiego, słynny „Łoziniec”, czyli miejsce koncentracji Orląt Lwowskich w listopadzie 1918 roku



Szkoła Sienkiewicza, podczas Obrony Lwowa walczyli Odcinek V



Graffiti umieszczone przez ukraińskich nacjonalistów na dawnym Domu Akademickim przy ulicy Łozińskiego, reklamujące marsz UPA, oddający cześć ukraińskim zbrodniarzom wojennym odpowiedzialnym za ludobójstwo ludności polskiej



Tablica ku czci ukraińskiego zbrodniarza wojennego i ludobójcy narodu polskiego, dowódcy UPA, Romana Szuchewycza, umieszczona na polskiej szkole przy ulicy Sapiehy (obecnie Bandery) we Lwowie



Autorzy artykułu przed Pomnikiem Chwały na Cmentarzu Obrońców Lwowa z banerem domagającym się pełnej i zgodnej z prawdą historyczną restauracji lwowskiego Campo Santo. W tle skrzynie, w których przechowywane są „aresztowane” figury lwów niegdyś z tarczami z napisem „Zawsze Wierny Tobie Polsko”



## BIBLIOGRAFIA

### Źródła

#### Archiwum autorów

- Pismo do Przewodniczącego Rady Miejskiej we Wrocławiu z dnia 30.08.2016r. w sprawie nadania jeden z wrocławskich ulic lub placów nazwy mjr. dr. Lesława Ignacego Węgrzynowskiego.
- Pismo z dnia 22 lipca 2018 roku do Prezydenta RP z wnioskiem o pośmiertne odznaczenie Orderem Orła Białego gen. bryg. Romana Abrahama i gen. bryg. Mieczysława Borutę-Spiechowicza.
- Pismo z dnia 10 października 2017 roku do Prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza.

#### Opracowania

- Czarnowski R.J., *Legenda Orłąt*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2018.
- Draus J., *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Wyd. Księgarnia Akademicka, Kraków 2007.
- Janicki J., *Ni ma jak Lwów. Krótki przewodnik po Lwowie*, Oficyna Literatów „Rój”, Warszawa 1990.
- Klimecki M., *Lwów 1918–1919*, Wyd. Bellona, Warszawa 2011.
- Kopociński K., Kopociński Z., Jeśman C., *Lwowski lekarz, który ratował życie „Lwa z Westerplatte” – 130. rocznica urodzin pułkownika Józefa Szarage (1897–1967)*, „Acta Medicorum Polonorum” 2017, nr 7 (1), s. 59–65.
- Kopociński K., Kopociński Z., Jeśman C., *Mjr dr Kazimierz Rudolf Fritz (1896–1979), obrońca Lwowa, powstaniec warszawski, człowiek wielkiego serca i ducha*, „Lekarz Wojskowy” 2017, t. 95, nr 3, s. 317–322.
- Kopociński Z., *Krótki przyczynek do dziejów wojskowej służby zdrowia we Lwowie*, „Lekarz Wojskowy” 2006, t. 82, nr 1, s. 62–64.
- Kopociński Z., *Mjr dr Lesław Ignacy Węgrzynowski (1885–1956). Szef Sanitarny Naczelnej Komendy Obrony Lwowa*, „Skalpel – Biuletyn Wojskowej Izby Lekarskiej” 2018, nr 5, s. 23–24.
- Kopociński Z., Kopociński K., Jeśman C., *Lwowska szkoła matematyczna w służbie Eskulapa – introwizor profesora H. Steinhaus’a*, „Lekarz Wojskowy” 2015, t. 93, nr 2, s. 193–197.

- Kopociński Z., Kopociński K., Jeśman C., *Szpital nr 2 i jego naczelny chirurg podczas Obrony Lwowa 1–22 listopada 1918 roku*, „Lekarz Wojskowy” 2018, t. 96, nr 1, s. 87–96.
- Makuszyński K., *Purpurowa księga*, [w:] *Orlętom – przewodnik po cmentarzu Obrońców Lwowa*, Lwów 1934.
- Mękarski S., *Czesław Mączyński*, [w:] *Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918. Organizacja listopadowej Obrony Lwowa. Ewidencja uczestników walk. Lista strat*, pod red. E. Wawrzkowicza, J. Klinka, t. 3, Lwów 1935, s. 25–31.
- Michotek J., *Tylko we Lwowie*, Wyd. Omnipress, Warszawa 1990.
- Nicieja S.S., *Cmentarz Obrońców Lwowa*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.
- Nicieja S.S., *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 1, *Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Brzeżany, Borysław*, Wydawnictwo MS, Opole 2012.
- Podhorodecki L., *Dzieje Lwowa*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1983.
- Tokarczuk S., *Cmentarz Orłąt. Symbol młodzieńczego patriotyzmu*, Agencja Artystyczna „Codex”, Lubin–Żary 2011.
- Wojtkiewicz-Rok W., *Lata chwały i dni grozy. Studia nad dziejami Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2012.

### Strony internetowe

- <<http://gorzow.tvp.pl/18626509/28012015-akcja-oddajcie-orletom-lwy-k-kopocinki>>, [dostęp: 21.07.2018].
- <<http://www.gorzow.tvp.pl/34738005/08112017-kopiec-obroncow-lwowa-goscie-zbigniew-kopocinski-krzysztof-kopocinski>>, [dostęp: 21.07.2018].
- Lwowska Fala Radio Katowice LF nr 573 z 22 października 2017 <<https://www.radio.katowice.pl/zobacz,32399,Kopiec-Pamieci-Obroncow-Lwowa.html#.W1SxHzozbIU>>, [dostęp: 21.07.2018].
- Lwowska Fala Radio Katowice nr 594 z 18.03.2018, wywiad z prof. Krzysztofem Szwaagrzykiem <<https://www.radio.katowice.pl/zobacz,35346,Imieniny-lwowskiego-Jozka.html#.W1SxdjzobIU>>, [dostęp: 21.07.2018].
- <<http://www.kttk.pl/index.php/archiwum/72-oddajcie-orletom-lwy>>, [dostęp: 21.07.2018].

- <<https://naszdzienik.pl/polska-kraj/190285,kopiec-obroncow-lwowa.html>>, [dostęp: 21.07.2018].
- <<https://naszdzienik.pl/polska-kraj/196991,0-godne-uczczenie-lekarza-patrioty.html>>, [dostęp: 21.07.2018].
- <<http://www.polska-zbrojna.pl/home/articleshow/25427?t=Bohaterski-lekarz-wart-swojej-ulicy>>, [dostęp: 21.07.2018].
- <<http://www.radiowroclaw.pl/articles/view/73387/We-Wroclawiu-powstanie-Kopiec-Obroncow-Lwowa>>, [dostęp: 21.07.2018].

### Fotografie

- Fot. 1. Naczelną Komendę Obrony Lwowa, Lwów, 22 listopada 1918; źródło: *Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918* pod red. E. Wawrzkowicza, J. Klinka, t. 2, Lwów 1935, s. 31
- Fot. 2. Mjr dr Lesław Ignacy Węgrzynowski (1885–1956), Szef Sanitarny Naczelnej Komendy Obrony Lwowa; źródło: *Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918. Organizacja listopadowej Obrony Lwowa. Ewidencja uczestników walk. Lista strat*, pod red. E. Wawrzkowicza, J. Klinka, t. 3, Lwów 1935, s. 96
- Fot. 3. Dom Akademicki przy ulicy Łozińskiego, słynny „Łoziniec”, czyli miejsce koncentracji Orłąt Lwowskich w listopadzie 1918 roku, Lwów 2017 (fot. Z. Kopociński)
- Fot. 4. Szkoła Sienkiewicza, podczas Obrony Lwowa waleczny Odcinek V, Lwów 2017 (fot. Z. Kopociński)
- Fot. 5. Graffiti umieszczone przez ukraińskich nacjonalistów na dawnym Domu Akademickim przy ulicy Łozińskiego reklamujące marsz UPA, oddający cześć ukraińskim zbrodniarzom wojennym odpowiedzialnym za ludobójstwo ludności polskiej, Lwów 2017 (fot. Z. Kopociński)
- Fot. 6. Tablica ku czci ukraińskiego zbrodniarza wojennego i ludobójcy narodu polskiego, dowódcy UPA, Romana Szuchewycza, umieszczona na polskiej szkole przy ulicy Sapiehy (obecnie Bandery) we Lwowie, Lwów 2017 (fot. Z. Kopociński)
- Fot. 7. Autorzy artykułu przed Pomnikiem Chwały na Cmentarzu Obrońców Lwowa z banerem domagającym się pełnej i zgodnej z prawdą historyczną restauracji lwowskiego Campo Santo. W tle skrzynie, w których przechowywane są „aresztowane” figury lwów niegdyś z tarczami z napisem „Zawsze Wierny Tobie Polsko”, Lwów, 2017 (archiwum autorów)

**Lucyna Kulińska**

Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie

**POMOC UDZIELANA PRZEZ RODAKÓW  
OFIAROM UKRAIŃSKIEGO LUDOBÓJSTWA  
NA WOŁYNIU, POLESIU I W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ  
W LATACH 1943–1944**

Na fali antypolskich kampanii prowadzonych od wielu lat w kraju i za granicą pojawił się w literaturze stereotyp Polaka – człowieka samolubnego, który podczas ostatniej wojny okazał się niezdolny do współczucia i pomocy bliźniemu, a nawet własnym rodakom. Ten wizerunek był i niestety jest wykorzystywany głównie przez mniejszości narodowe i wrogów naszych, którzy obciążając Polaków za ich wymaginowane winy, pragną uniknąć rozliczenia własnych zbrodni i przewinień. W pierwszej kolejności myślę tu o Ukraińcach, ale też o Żydach, którzy wszelkimi siłami starają się pomniejszać cierpienia Polaków, posuwając się nawet do obciążania polskiego społeczeństwa winą za wszelkie możliwe niegodziwości.

Mimo niepodważalnych dowodów na kłamliwość owych oskarżeń, zawartych w źródłach historycznych wszystkich rodzajów, kampanie oszczercze nie milkną...

Dlaczego jesteśmy bezbronni wobec oszczerstw i zarzutów o brak empatii Polaków? Okazuje się, że tematy ukazujące rozmiary strat polskich, heroicznym postaw w chwilach cierpienia i zagrożenia nie są niemal w ogóle podejmowane. To pomaga triumfować kłamstwu!

Jednym z takich obszarów nieprzebadanych należycie źródłowo jest kwestia pomocy ofiarom ukraińskiego ludobójstwa, które dotknęło polską ludność zamieszkującą województwa południowo-wschodnie II RP.

Pomoc rodaków z pozostałych rejonów naszego kraju dla Kresowian stało się wielkim probierzem solidarności narodowej wobec kolejnego, niespodziewanego nieszczęścia narodowego. Akcja ta realizowana była u schyłku wojny: przesuwali się fronty, Niemcy prowadzili ewakuację przed zbliżającą się Armią Czerwoną, przy okazji dokonując licznych pacyfikacji i mordów na ludności polskiej.

Podjęcie się organizowania jakiegokolwiek pomocy poszkodowanym było więc dla zwykłej ludności aktem niemal heroicznym. Okupacja niemiecka pozbawiła ją bowiem podstawowych środków egzystencji. Bieda i głód wywołany ściąganiem drakońskich kontyngentów i okradaniem, stałe represje, wywożenie na roboty do Niemiec młodych, silnych ludzi, zbliżający się front – wszystkie te czynniki powodowały, że z uciekinierami – ofiarami praktycznie nie było się czym dzielić.

Mimo to udało się Polakom zrealizować akcję pomocową na wielką skalę, ocalono życie dziesiątkom tysięcy niedoszłych ofiar mordów, zamieszkujących dawne województwa południowo-wschodnie. Te działania zasługują na szczegółowe zbadanie, rozpropagowanie i uhonorowanie.

W tekście znajdują się jedynie wybrane informacje uzyskane w wyniku kwerend archiwalnych, ale problem wymaga niewątpliwie osobnej monografii i miejsca w polskich dziejach.

\*\*\*

Wydaje się, że nikt nie przewidział, iż u schyłku wojny Polaków czeka tak wielka próba, jak zorganizowanie akcji pomocowej dla dziesiątek tysięcy wypędzonych z Kresów ofiar nacjonalistów ukraińskich. Rozpoczęte na masową skalę w roku 1943 na Wołyniu ludobójstwo trwało następnie niemal cały rok 1944, mimo zmiany okupanta<sup>1</sup>. Miało na celu eksterminację albo wypędzenie ludności polskiej z Wołynia, Polesia, niektórych powiatów Lubelszczyzny i Małopolski Wschodniej. Licząca dziesiątki, a potem setki tysięcy fala wycieńczonych, rannych, pozbawionych wszelkiego dobytku uchodźców, zalała wschodnie i południowe dystrykty Generalnego Gubernatorstwa (GG) i to tuż przed zbliżającym się frontem. Ucieczka, a co za tym idzie akcja pomocy, miała dwa etapy: pierwszy, zapoczątkowany tzw. rzeziami wołyńskimi w roku 1943, kiedy spora część ocalałych Polaków, mieszkańców Wołynia, chroniła się na terenie Polesia, Lubelszczyzny (docierając nawet do Warszawy) i w Małopolsce Wschodniej<sup>2</sup> oraz drugi, związany z eksterminacją polskiej ludności wiejskiej zamieszkującej Małopolskę Wschodnią<sup>3</sup>, która począwszy od stycznia 1944 na skalę masową uciekała do większych miast, a następnie na teren Małopolski Zachodniej.

Organizowaniem pomocy ofiarom zajęła się wielka rzesza ludzi dobrej woli kierowana głównie przez pracowników i ochotników związanych z organizacją Rada Główna Opiekuńcza (RGO)<sup>4</sup> i podlegającymi jej Polskimi Komitetami Opiekuńczymi (PolKO) w całym okupowanym kraju. Był to też wyścig z czasem,

<sup>1</sup> W tekście tym ze względu na bazę źródłową (materiały Rady Głównej Opiekuńczej – RGO) muszę ograniczyć się do zarejestrowanych przez RGO uciekinierów i podawane przez tę organizację szacunki. Tymczasem po przejściu frontu sowieckiego, w trzech województwach południowo-wschodnich (tarnopolskim, stanisławowskim i lwowskim) fala mordów ukraińskich wzmożła się na nowo, przy czym dotyczyła osób już niemal zupełnie bezbronnych – polskich kobiet, dzieci i starców, bo Rosjanie zabrali do wojska zdolnych do noszenia broni mężczyzn, których dramat polegał na tym, że kiedy bili się o Berlin, ich rodziny traciły życie z rąk band UPA. Mordy trwały na tym terenie jeszcze do roku 1946, a miejscami nawet dłużej. Oczywiście o tym etapie zbrodni ludobójstwa nie ma w dokumentach RGO żadnej wzmianki – już wówczas nie istniała. Trzeba to jednak brać pod uwagę przy liczeniu polskich ofiar ludobójstwa, bo RGO i jej pracownicy pozostawili wiele szacunków na ten temat, które owych późniejszych ofiar nie uwzględniały.

<sup>2</sup> Głównym kierunkiem były miasta Lwów i Stanisławów.

<sup>3</sup> Czyli dawnych województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego.

<sup>4</sup> Rada Główna Opiekuńcza to organizacja działająca w czasie II wojny światowej na rzecz pomocy ludności polskiej pod okupacją niemiecką.

bo uciekinierów Niemcy masowo wywozili na roboty przymusowe<sup>5</sup>, nie zapewniając, jak się wkrótce okazało, elementarnych warunków do życia i narażając ich na głód, chłód, pracę ponad siły i stałe bombardowania dokonywane wówczas przez aliantów.

Zdecydowana większość osób związanych z RGO i Polskimi Komitetami Opiekuńczymi pracowała równocześnie czynnie na rzecz Polskiego Państwa Podziemnego, była w jego strukturach i narażona była na nieustanne represje ze strony władz niemieckich. Aresztowania wynikały głównie z denuncjacji Ukraińców. Była to więc praca bardzo wysokiego ryzyka.

Autorka przeglądając teczki RGO w Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie i Archiwum Miasta Krakowa była zaskoczona jak wiele osób pracujących w tej organizacji Niemcy aresztowali i prześladowali. Duża ich część trafiła do obozów koncentracyjnych, w tym do Auschwitz. Muszę w tym miejscu podkreślić, że jako badacz czasów okupacji wiem, że do obozu tego przez cały czas okupacji hitlerowskiej trafiał i został tam zamęczony kwiat naszych – najczęściej młodych – patriotów z polskiego podziemia (szczególnie z organizacji narodowych). O tym nie wolno zapominać. Dzisiaj „blok polski” jest wyłączony ze zwiedzania – oddaliśmy naszych bohaterów niepamięci. Wstyd!

Najlepszym przykładem czynnej pracy w RGO w polskim podziemiu była działalność hrabiny Lanckorońskiej, która aresztowana przez Niemców, ledwie uszła z życiem. W dniu 11 listopada 1943 roku pod zarzutem organizowania powstania i obchodów rocznicy narodowej policja ukraińska aresztowała działaczy PolKO z Kopyczynie: Antoniego Orłowskiego, Mariana Reiche i Franciszka Szewczyńskiego. Stanowili oni równocześnie trzon władz konspiracyjnych powiatu kopyczyńskiego<sup>6</sup>. To jedynie dwa smutne przykłady, spośród wielu.

Zorganizowana akcja udzielania pomocy ludności polskiej stała się jednym z naczelných zadań RGO i PolKO, a następnie polskiego podziemia i reszty rodaków. Od wiosny 1943 roku

---

<sup>5</sup> Tak postąpiono, na skalę masową, z uciekinierami z Wołynia, stało się to więc ostrzeżeniem dla ofiar mordów w Małopolsce. Znalezienie miejsc dla rodzin ofiar na polskiej prowincji było więc zadaniem nie lada.

<sup>6</sup> J.J. Szewczyński, *Nasze Kopyczyńce*, Malbork 1995, s. 85.

eksterminowana ludność wiejska Wołynia chroniła się do pobliskich miasteczek i miast. Latem i jesienią tegoż roku terror ukraiński osiągnął niesłychane wręcz rozmiary, płonęły całe wsie, a ludność polską, nie szczędząc kobiet, dzieci i starców, mordowano w bestialski sposób. Wśród Polaków wybuchła panika. Interwencje u władz niemieckich, które wyraźnie sprzyjały Ukraińcom, najczęściej nie odnosiły żadnego skutku. W tej rozpaczliwej sytuacji część Polaków skupiła się w wybranych wsiach, tam tworzyła oddziały samoobrony i odpierała ataki. Nie wszystkie dały jednak ocalenie zgromadzonym. Część oddziałów samoobrony została pokonana, a ludność tam skupiona wymordowana. Uciekający do miast stanęli przed innym problemem – głodu. Miasta były przepełnione, a każda próba powrotu po pozostawioną w gospodarstwach żywność kończyła się tragicznie – okrutnym mordowaniem śmiaków. Do tego organizacje ukraińskie zakazywały gospodarzom ukraińskim sprzedawania jedzenia Polakom, w miastach grożąc represjami. Zdarzały się wprawdzie przypadki udzielania pomocy Polakom przez ich sąsiadów – Ukraińców, ale odbywało się to najczęściej w stosunku do krewnych lub powinowatych, pod ryzykiem utraty życia, gdyż ze strony band za taką pomoc groził wyrok śmierci. Ostatnio podnoszą się głosy, aby owych odważnych ludzi uhonorować – niestety, zbyt duże wpływy pogrobowców OUN-UPA na Ukrainie powodują, że akcja ta budzi obawy rodzin samych zainteresowanych.

Z tej strasznej sytuacji zyski czerpali w dużej mierze Niemcy – teren był „oczyszczany” z niechcianej ludności polskiej, a zdesperowanych Polaków łatwo było można masowo wywozić na roboty do Rzeszy. Niemcy podstawiali więc pociągi ewakuacyjne (tak było np. w rejonie Rawy Ruskiej), wydając równocześnie oświadczenie, że nie odpowiadają za bezpieczeństwo osób, które pozostaną. We Lwowie i Przemyślu zorganizowano dla uciekinierów obozy przejściowe, które w świetle zachowanej korespondencji RGO bardziej przypominały obozy koncentracyjne niż ratunkowe. Ci, którzy chcieli uniknąć przymusowego wywiezienia przekraczali granice GG, często jednak zawracani przez ukraińską policję. Masy uchodźców pieszo i furmankami płynęły w dwóch kierunkach:



w kierunku zachodnim na Chełm, Lublin i Warszawę, rozpraszając się w centralnej Polsce, i w kierunku południowym na Lwów i Przemyśl w kierunku Małopolski Zachodniej. Większość tych ludzi była w położeniu wręcz katastrofalnym.

RGO i PolKO, podobnie jak duża część polskiej społeczności miast skupiła się na akcji udzielania pomocy uciekinierom, wśród których pełno było rannych i chorych, półnagich i bosych, sierot i rodziców poszukujących swych zagubionych dzieci. Przede wszystkim trzeba było wszystkich nakarmić. Chłopi polscy na Kresach najczęściej do ostatniej chwili trzymali się kurczowo swego dobytku i opuszczali go dopiero wtedy, gdy było już za późno na jakąkolwiek sensowną i zorganizowaną ewakuację. Najczęściej z pożogi nie udawało im się ocalić dosłownie nic. Zresztą nawet wtedy, gdy cokolwiek uratowali, musieli to porzucić, bo inaczej nie przeżyliby tak długiej drogi, w terenie opanowanym przez zorganizowane bandy napastników. Dlatego przybywający z Wołynia uchodźcy byli kompletnymi nędzarzami. Bezpieczniej mogli poczuć się dopiero w większych miastach województwa lwowskiego, a zwłaszcza w samym Lwowie, do którego kierowała się większość. Tam dopiero był czas na wytchnienie i ochłonięcie z przerażenia. Mogli liczyć na pomoc ze strony mieszkańców, którzy wielu przygarniali pod swój dach, ale nie byli w stanie ich karmić, leczyć ani ubrać.

8 września 1943 roku nadszedł do Krakowa wstrząsający raport z PolKO w Chełmie<sup>7</sup>. Donoszono w nim, że w niedzielę 29 sierpnia 1943 roku, w godzinach nocnych i wczesnym rankiem w powiatach kowelskim, włodzimierskim i lubomelskim dokonano mordów na bezbronnej ludności polskiej. Najbardziej ucierpieli Polacy w powiecie lubomelskim. Według relacji uchodźców akcja miała przebieg następujący: bandy uzbrojone w broń maszynową i ręczną okrążyły poszczególne miejscowości i oświetlały rakietami, a ludność ukraińska z sąsiednich wsi uzbrojona w siekiery, widły, łopaty, kosy i sierpy napadała na poszczególne domy, po kilka lub kilkanaście osób i mordowała śpiących domowników.

---

<sup>7</sup> 1943, 8 września – Raport PolKO w Chełmie dotyczący uchodźców z Wołynia; Archiwum Akt Nowych, (dalej: AAN), 1049, s. 151–153.

Po dokonaniu mordu i wrzuceniu na wpół zabitych do studni, podpalano zabudowania mieszkalne i gospodarcze. Zaledwie mały procent ludności zdołał ująć z życiem i przedostać się na teren Lubelszczyzny. Ponieważ mord miał miejsce nocą i we wczesnych godzinach porannych osoby, którym udało się ująć z życiem przybyły bez ubrań i obuwia. Wśród przybywających było wiele sierot, których rodzice zostali zamordowani lub rozproszeni i nie wiadomo było gdzie ich szukać. Oddawano je ludziom dobrej woli na wychowanie. Przybywało też rannych. Według relacji uchodźców z ostatnich dni września, ludność polska czuła się w pewnym stopniu bezpieczna jedynie w większych miasteczkach, jak Kowel, Luboml itd. Najwięcej uchodźców przybyło z powiatu lubomelskiego, kowelskiego i włodzimierskiego.

Największą troską Komitetu było rozlokowanie tych ludzi w mieście. Przy ogromnych trudnościach mieszkaniowych w Chełmie, niezależnie od napływu uchodźców, oddano uchodźcom dwie sale i strychy w schronisku, co nie zaspokajało nawet w części potrzeb chwili. Cała masa rodzin znalazła się bez dachu nad głową. Biorąc tę ciężką sytuację pod uwagę, Komitet zwrócił się do władz z prośbą o przydział baraków w obozie jeńców, gdzie ludność mogłaby znaleźć chwilowy przytułek. Władze przydzieliły na ten cel najpierw barak przy ulicy Kolejowej, a później kilka sal w szkole polskiej, w końcu kilka baraków przy ulicy Lwowskiej. 15 września obóz uchodźców został zwinięty. Informacji i pierwszej pomocy przyjeżdżającym koleją udzielała chełmska placówka PolKO na dworcu kolejowym, która przy pomocy wozu konnego Komitetu i innych oddawanych przez różne instytucje do jego dyspozycji, ułatwiała przewóz bagaży uchodźców do miejsc chwilowego postoju. Placówka ta przekształciła się z czasem w stały punkt, który nie tylko udzielał pomocy przyjeżdżającym do Chełma, ale i transportom jadącym w głąb Generalnego Gubernatorstwa (Lublin). Dniem i nocą wydawano przejeżdżającym chleb i kawę.

Drugim najtrudniejszym problemem do rozwiązania była sprawa rozlokowania i zatrudnienia na stałe wypędzonych. Sprawa ta przekraczała już kompetencje Polskiego Komitetu Opiekunczego, wywoływała też konflikty z pracownikami Urzędu Pracy

mieszczącego się w jednym z baraków. Po kilku konferencjach z władzami powiatowymi i szefem Urzędu Pracy, ustalono pewne zasady, na podstawie których odbywał się przydział uchodźców do pracy. Byli oni zatrudnieni w instytucjach państwowych, Liegenschaftach, w większych firmach prywatnych i majątkach. Starano się nie rozdzielać rodzin. Zasada ta była w ciągu całego okresu honorowana. Niezdolnych do pracy, z powodu podeszłego wieku, Komitet umieścił w domu starców na Nowinach (12 osób). Dzieci bez rodziców i sieroty zamieszkały w sierocińcu. Ich liczba wahała się w dosyć szerokich zakresach, bo niektóre dzieci odnajdywały rodziców bądź bliższych krewnych, którzy nad nimi roztoczyli opiekę. Nie przekroczyła jednak 16.

Znaczna część rodzin znalazła pracę. W ciągu września Urząd Pracy zatrudnił 952 osoby. Cyfra ta obejmuje również dzieci będące pod opieką zatrudnionych rodziców. Po zlikwidowaniu obozu, dwóch pracowników Urzędu przyjmowało w Komitecie i przydziałało pracę uchodźcom.

Na tym tle powstał konflikt pomiędzy Komitetem a pracownikami Urzędu Pracy. Warunki pracy zatrudnionych były zróżnicowane, w niektórych majątkach i firmach bardzo ciężkie. W takich razach Komitet starał się ulżyć przez interwencję bądź to u odpowiednich władz, bądź w miejscu pracy. Niezależnie od tego niektórzy uchodźcy przybycie do Chełma traktowali jako jeden z etapów dalszej podróży, udając się do swoich rodzin w głąb Generalnego Gubernatorstwa. Dzięki zabiegom Komitetu u władz starostwa, osoby te uzyskiwały przepustki na jazdę koleją i furmankami. Pod koniec miesiąca Urząd Pracy zaczął robić zastrzeżenia co do wyjazdu osób zdolnych do pracy. Z tego też względu wydawanie przepustek uległo czasowemu przerwaniu. Inną przyczyną mogła być nowa fala uciekinierów w Chełmie i związane z tym trudności administracyjne.

Pożywienie wydawały: kuchnia schroniska, kuchnia ludowa, która do połowy miesiąca czynna była w barakach, kuchnia parowozowni i kuchnia kolejowa.

Tak duży wysiłek Komitetu byłby nie do pomyślenia, gdyby społeczeństwo polskie nie przyszło z pomocą. Pojawiły się wpływy

z dobrowolnych ofiar, żywność, towary tekstylne w postaci odzieży wierzchniej, bielizny, obuwia, pościeli oraz materiały opałowe. Niezależnie od tego ludność bezpośrednio obdarowywała uchodźców odzieżą i żywnością. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik”, Spółdzielnia Spożywców oraz Związek Spożywców „Społem” zgłosiły swoich pracowników na dyżury na stacji kolejowej i w obozie dla uchodźców. „Rolnik”, straż ogniowa i w mniejszym zakresie „Społem”, oddawały swoje furmanki i platformę („Rolnik”) do dyspozycji Komitetu w celu przewożenia bagaży ze stacji do Komitetu i obozu uchodźców.

Zarząd Miejski zebrał od mieszkańców miasta kilkanaście fur słomy na potrzeby obozu. Miejscowe panie ofiarowały swoją pomoc w czasie dyżurów, zbiórek pieniędzy i odzieży. Lekarze współpracujący z Komitetem przyjmowali bezpłatnie chorych: dr Bolesław Malinowski – wiceprezes PolKO, dr Żarnowski, dr Piotr Gniazdowski, dr Teofil Gniazdowski, dr Przyłęcki, dr Neyman, dr Sikorski, dr Maksymczuk, dr Herder, dr Kulesza, dr Falkowski.

Pomoc i pieniądze ze strony społeczeństwa dla Polskiego Państwa Podziemnego, przekazywane były różnymi drogami do RGO. Jednym z głównych kanałów był Komitet Ziem Wschodnich (KZW) działający we Lwowie<sup>8</sup>, który powołał analogicznie do RGO specjalne zespoły tzw. Akcji Wołyńskiej.

Jednym z punktów etapowych na drodze uchodźców z Wołynia, a potem Małopolski Wschodniej kierowanych do Niemiec był

<sup>8</sup> Na czele Komitetu Wołyńskiego KZW stanęli: ks. Adolf Jarosiewicz, red. Koziarski z Krzemieńca i Stanisław Nowotyński z Łucka. Ich praca rozpoczęła się zimą 1943. Zorganizowali łączność z Delegaturą Rządu dla Ziem Południowo-Wschodnich, nawiązali współpracę z RGO. Przystąpili wraz ze zwerbowanymi ochotnikami do organizacji lokali dla uchodźców, opieki nad rannymi i chorymi. Chodziło również o sprawdzenie na miejscu wiarygodności zeznań ofiar i zbadanie możliwości koncentrowania ludności polskiej w obronne obozy. KZW wyjednywał u władz podziemnych w imieniu uchodźców środki na doraźne lub czasowe zaopatrzenie potrzebujących pomocy

- przekazywał większe sumy do RGO, co umożliwiało zakup, na tzw. pasku, lekarstw (dla rannych i chorych, których wprawdzie w ciężkich przypadkach do szpitali przyjmowano, ale nie leczono z braku medykamentów), żywności, odzieży, biletów na dalszą podróż itp.
- dzięki zorganizowaniu terenowych ogniw i współpracy z prowincjonalnymi oddziałami RGO umożliwił docieranie zasiłków do uchodźców, którzy schronili się w innych miastach, nawet poza województwem lwowskim.
- jako konspiracyjna i poświęcona bez reszty tym sprawom komórka – mógł działać sprawnie i zapobiegać na czas wielu nieszczęściom.

wielki obóz przejściowy w Przemyślu-Bakończycach<sup>9</sup>. Pozostawał on pod zarządem Urzędu Pracy. Od maja 1943 przez obóz przechodziły transporty ludności. Była to ludność wiejska, która wskutek mordów ukraińskich musiała opuścić swe siedziby i schroniła się w miastach wołyńskich, stamtąd zaś jako „dobrowolnie zgłaszająca się”, była kierowana na roboty do Rzeszy. Transporty Wołyniaków przez Przemyśl wysyłano ze stacji zbiorowej (Sammellager) w Równem. PolKO w Przemyślu nie miał jeszcze wówczas dokładnej ewidencji, nie tylko imiennej, ale i liczbowej, ludności wysyłanej do Rzeszy. Ustalono jednak, że do końca lipca przeszło przez Bakończyce ok. 25 transportów różnej wielkości; liczbę przewiezioną w nich ludności szacuje się na od 10 tys. do 13 tys. osób. Były tam rodziny wraz z dziećmi, przy czym dzieci stanowiły około 30% ogółu<sup>10</sup>.

Ludność przywiezioną transportami segregowano się w Przemyślu na zdolnych i niezdolnych do pracy. Odsetek zakwalifikowanych jako zdolnych sięgał 90%. Wielkie obawy pracowników RGO budził los dzieci trafiających w ten sposób do Niemiec<sup>11</sup>.

Niezdolnych do pracy umieszczano w sąsiednim obozie. Opiekował się nimi PolKO przemyski. Dostarczał, zwłaszcza dzieciom, żywności, udzielał zapomóg gotówkowych i – co najważniejsze – kierował ich indywidualnie do różnych miejscowości na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Niestety, 31 lipca wyszedł zakaz indywidualnych wyjazdów i pomocy świadczonej w tych wyjazdach przez Komitet. Być może, iż przyczyną zakazu był fakt osiedlania się niektórych Wołyniaków w Lubelskiem i w tych częściach Radomskiego, gdzie na skutek interwencji Ukraiński Centralny Komitet (UCK) planowano jedynie osadnictwo niemieckie i ukraińskie.

W rozmowach ze starostwem RGO domagało się od Niemców specjalnego traktowania uchodźców z Wołynia, udostępnienia RGO opieki nad nimi, przez stworzenie osobnego przejściowego

---

<sup>9</sup> Notatka o transportach Wołyniaków w obozie przejściowym w Przemyślu-Bakończycach z dnia 5 sierpnia 1943; AAN, 1049, s. 112.

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> Były to obawy ze wszech miar uzasadnione, bo dzieci, jako niezdolne do pracy nie dostawały przydziałów żywności i mimo wysiłków dorosłych członków rodzin najczęściej cierpiały głód.

obożu na Lipownicy (dla zwolnionych od obowiązku pracy w Rzeszy). Domagał się zmiany decyzji o wysyłce na roboty dzieci polskich od 10 roku życia, jako zdolnych do pracy. Poruszył dramatyczne przykłady odsyłania niezdolnych do pracy z powrotem na Wołyń, gdzie byli oni mordowani przez nacjonalistów ukraińskich, i zakazów niemieckich osiedlania się Polaków na Podkarpaciu. Dzięki negocjacjom uzyskał zgodę na zwiedzenie obu obozów przemyskich tj. Durchgangslager w Bakończycach i Rückkehrlager, znajdującego się w kompleksie obozu jeńców wojennych pod zarządem wojskowym. Stwierdzono, że większość przebywających tam, to Wołyniacy z okolic Równego i Krzemieńca. W odchodzącym transporcie uderzała znaczna ilość dzieci. Były w nim rodziny mające pięcioro dzieci. Kierowane były do gospodarstw rolnych na cały teren Rzeszy, Pomorza, Westfalii, Nadrenii, Bawarii i Austrii. Uchodźcy skarżyli się na brak słomy (leżeli na gołych pryzach), na pluskwy, wszy i kiepski wikt dla dzieci, zwłaszcza młodszych. Była to, jak raportował Konopka, głównie wołyńska inteligencja, narodowo uświadomiona. W Rückkehrlager, obozie pod zarządem wojskowym, zastał 236 osób narodowości polskiej, w tym 56 dzieci w wieku poniżej 10 lat, które miały być z powrotem odesłane na Wołyń. Uzyskał obietnicę, że odjazd tej grupy zostanie wstrzymany do czasu rozpatrzenia interwencji RGO. W obozie tym uniemożliwiono mu kontakt z internowanymi. Na zakończenie Konopka uzyskał dane statystyczne, z których wynikało, że w przeciągu ostatnich 6–8 tygodni transporty uchodźców z Wołynia przechodzące przez Przemysł objęły ok. 20 tys. osób, przeważnie z okolic Równego i początkowo (nielicznie) z Krzemieńca.

Płynące nieustannie transporty uchodźców spowodowały, że RGO przystąpiło do organizowania akcji pomocowej. Jak była ona realizowana, dowiadujemy się z zachowanych dokumentów. Dzięki nim wiemy też, że już od połowy sierpnia podjęto działania organizacyjne, a 21 sierpnia odbyła się konferencja władz RGO w Krakowie w tej sprawie<sup>12</sup>. Uczestniczyli w niej przedstawiciele

<sup>12</sup> Notatka z Konferencji Władz RGO w Krakowie dotycząca opieki nad uchodźcami ze Wschodu. Kraków, dnia 21 sierpnia 1943 r.; Archiwum Narodowe w Krakowie (d. Archiwum Państwowe w Krakowie) (dalej: APKr.), DOKr 16, s. 171.

Wydziału IV RGO, Polskiego Komitetu Opiekuńczego Krakowa miasta i powiatu, Sekcji Charytatywnej oraz zastępcy Doradcy RGO na okręg krakowski. Postanowiono na niej utworzyć w ramach działalności Wydziału IV RGO specjalny referat opieki nad uchodźcami, którego zadania polegałyby: na przyjmowaniu wiadomości o uchodźcach, ich ewidencjonowaniu (oraz ich potrzeb, rodzaju opieki itp.), kierowaniu ich do schronisk w celu zapewnienia przejściowej opieki, ewentualnego udzielania pomocy w dalszej podróży. Postanowiono uprosić Zgromadzenie Braci Albertynów i Sióstr Albertynek o przyjmowanie podopiecznych na czas przejściowego pobytu w Krakowie do ich domów opiekuńczych przy ul. Krakowskiej. W związku z tym upoważniono Sekcję Charytatywną do udzielenia na miejscu tymże wszelkiej pomocy wchodzącej w zakres przejściowej opieki. Żywnienie otrzymywać mieli przejezdni z kuchni domu albertynów, zaś pomoc odzieżową, lekarską, moralną itp. od Sekcji Charytatywnej. Koszty sprawowania opieki (żywnienie i inne rodzaje pomocy) pokrywać miało PolKO Kraków-miasto i Kraków-powiat, zaś RGO koszty transportu i podróży. Osobami odpowiedzialnymi za akcję zostali z ramienia RGO: dr Baran, panie Fronikowa i Frączkowska, z ramienia PolKO Kraków-miasto – dyr. Zachara, PolKO Kraków-powiat – mgr Łabędzki, Sekcji Charytatywnej – panie Starowiejska i Chrzanowska.

We wrześniu 1943 obóz przejściowy w Przemyśle był tymczasowo zamknięty. Transporty zbiorowe z Wołynia i Ukrainy kierowano więc do Lwowa, do obozu przy ul. Pierackiego. W pierwszych dniach września przybył transport obejmujący 1 200 osób z Krzemieńca, Zdobunowa, Mohylan, Korca, Ostroga, Równego, Klewania. Przeważała w nim ludność wiejska z okolic tych miast. Jak to określono w dokumencie „wartościowy, kulturalny element osadniczy”. W transporcie tym było 380 dzieci. Czworo z nich umarło po przewiezieniu do szpitala. Wielu dorosłych i dzieci przybyło poranionych i to w sposób okrutny (jeden chłopiec – 8 zranień bagnetem w głowę). Część wywieziono na roboty do Rzeszy, inni znaleźli pracę lub rozjechali się do rodzin.

W transporcie było ponad 50 osób z powiatu żytomierskiego. Byli to Polacy przeniesieni wczesną wiosną przez władze niemieckie na Wołyń. Z dokumentu dowiadujemy się też, że we Lwowie spodziewano się wkrótce 40 transportów z Wołynia. Napływ uchodźców był nadal duży. Przechodzili oni granicę głównie koło Brodów. Policja ukraińska wyłapywała uchodźców<sup>13</sup>.

Pozostałe osoby niemiecka administracja obozu wysłała w dwóch transportach 11 września i 2 października na Wołyń – narażając na śmierć. Wszyscy uchodźcy byli w skrajnej nędzy, pozbawieni zostali swych gospodarstw, warsztatów pracy, zapasów żywności, odzieży, obuwia i bielizny. Mienie ich zostało zrabowane przez zorganizowane bandy ukraińskie<sup>14</sup> – sami zdołali ująć z życiem pozostawiając na miejscu pomordowanych mężów, żony, ojców, dzieci.

Z końcem sierpnia 1943 do krakowskiego RGO nadeszło sprawozdanie dotyczące napływu uchodźców z Wołynia i Galicji na teren Hrubieszowskiego<sup>15</sup>. Podobnie alarmujące wieści dochodziły

<sup>13</sup> Notatka dotycząca transportów uchodźców z Wołynia z dn. 11 września 1943, Kraków; AAN, 1049, s. 27.

<sup>14</sup> W dokumentach nie używano, ze względu na Niemców właściwego określenia: bandy bulbowski, banderowski, a w końcu OUN-UPA.

<sup>15</sup> Sprawozdanie dotyczące napływu ludności polskiej z Wołynia i Galicji na teren powiatu hrubieszowskiego z 23 sierpnia 1943. Dowiadujemy się z niego, że napływ ludności polskiej z Wołynia i Galicji narastał się w drugiej połowie lipca, w miarę przybliżania się band ukraińskich do granicy GG na Bugu. Wypędzona ludność była przerażona, bez jakichkolwiek środków do życia, często pokaleczona, w stanie granicznym z obłędem. Były wypadki, że nawet mężczyźni przychodzący do PolKO z płaczem opowiadali o losie, jaki spotkał ich najbliższych z rąk band uzbrojonych w broń palną, siekiery, kosy. Ze sprawozdania wynika, że na terenie powiatu hrubieszowskiego znalazło się już około 8 000 osób. Ludność ta na razie osiedliła się w gminach przygranicznych, a mianowicie: Bełz, Krystynpol, Chorobów, Kryłów, Dubienka i Horodło. Rzeź ludności polskiej za Bugiem, w okolicach Strzyżowa i Horodła, odbywała się w odległości 4 km od tych miejscowości. W dniu 13 sierpnia 1943 banda mordowała i paliła wieś Graby w odległości 7 km od m. Dubienka. Autor dokumentu był naocznym świadkiem scen, jakie miały miejsce w czasie ucieczki, a szczególnie podczas przepławiania się przez Bug, wówczas ludności pomagała Straż Graniczna. 14 i 15 sierpnia palono i mordowano mieszkańców okolicznych miejscowości. Na teren m. Dubienka przybyło kilkanaście rannych osób, którym miejscowa Delegatura udzieliła doraźnej pomocy. W przeciągu dwóch dni na teren Dubienki przybyło w przybliżeniu 1 700 osób. Środki opatrunkowe przesłał PolKO Hrubieszów na ręce Przewodniczącego Delegatury Dubienki dr. med. Bobińskiego. W rozmowach ze sporządzającymi sprawozdanie w całej rozciągłości potwierdził się fakt wyjątkowego bestialstwa w stosunku do polskiej ludności. Z dokumentu wynika, że PolKO Hrubieszów za pośrednictwem Delegatury przychodził tej ludności z doraźną pomocą w postaci: gotówki, produktów, względnie dożywiania w kuchniach (w Bełzie i Dubience). Autorzy sprawozdania podkreślają, że o ile napływ uciekinierów nie zmniejszy się, PolKO będzie zmuszony uruchomić jeszcze kilka kuchni, tym bardziej, że część uciekinierów nie jest zdolna do jakiegokolwiek pracy i samodzielnej egzystencji, rozstrojona tym co przeżyła. Autorzy wyrażali też uzasadnione obawy, że mordy mogą



z PolKO z Radomia<sup>16</sup>, Przemyśla<sup>17</sup>, Jarosławia<sup>18</sup> czy Chełma<sup>19</sup>. W liście z Chełma znajdujemy informacje o rosnącej liczbie uchodźców. Autorzy piszą:

Do dnia dzisiejszego uchodźców było kilkaset – oczekiwane tysiące. Zorganizowane zostały całodzienne i całonocne dyżury na stacji kolejowej i w barakach przejściowych w celu obsłużenia przybywających transportów. Zorganizowany w budynku Pol. K. O. szpital dla rannych uchodźców z za Buga. Konieczność całodziennego żywienia tych rzesz, obsługiwanie rannych i chorych, zdobywania produktów, obdzielanie bosych i nagich najniezbędniejszą odzieżą, bielizną i obuwiem, pełnienie dyżurów, rozprawianie uchodźców wśród społeczeństwa naszego itp. to praca absorbująca całkowicie czas naszego personelu tak, że biuro nasze czynne od wczesnych godzin rannych do późnych godzin policyjnych.

---

się przenieść na teren ich powiatu, o czym mogły świadczyć ulotki nawołujące do rzezi Polaków i pierwsze, na razie pojedyncze zabójstwa. Stosunek niemieckich władz do rozgrywających się wypadków na Wołyniu autorzy określali jako bierny, ograniczający się jedynie do nieprzeszkadzania w przechodzeniu granicy. Pracownicy PolKO apelowali o pomoc finansową, aby móc podolać nowym ogromnym zadaniom; AAN, 1049, s. 192–193.

<sup>16</sup> Pismo PolKO w Radomiu do RGO w Krakowie dotyczące sytuacji na Wołyniu z 25 sierpnia 1943, zawierające wyciągi z listów opisujących dramat ludności powiatów włodzimierskiego i horochowskiego; AAN, 1049, s. 304–305.

<sup>17</sup> Informacje na temat tragicznego powrotu z Wołynia ludności, która w czasie okupacji bolszewickiej zamieszkiwała w ówczesnym pasie granicznym (linia Sanu) w gminach: Olszany, Babice i Dubiecko i została wysiedlona na Wołyń względnie do sąsiednich dalej od Sanu położonych wiosek, uzyskać można m.in. ze sprawozdania Tadeusza Haydera, referenta organizacyjnego PolKO w Przemyślu z 23 lipca 1943. W świetle sprawozdania był to powrót straszny: „napastowani przez grasujące na Wołyniu uzbrojone bandy ludzie ci ratując życie, pieszo lub po kilka rodzin na jednym wozie, po długiej i pełnej strasznych przeżyć drodze-tułaczce wrócili jak ostatni nędzarze. Wrócili zaś pod gołe niebo i do »gołej« ziemi. Są to jednak jeszcze »szczęśliwcy«, gdyż wielu z pośród wysiedlonych nie powróci już nigdy, zginęli bowiem w strasznych męczarniach pod siekierą lub nożem rozbawionych band lub też żywcem spłonęli w płomieniach swych domostw. Gehennę tych ludzi trudno opisać w krótkim sprawozdaniu, trzeba widzieć ich pełne trwogi twarze ich łzy i rezygnację, słyszeć ich skargi, aby choć w części odtworzyć sobie piekło na ziemi jakie przeszli”. Autorzy wzywają, by ludziom tym natychmiast pomóc; APKr., DOKr 16, s. 127–128.

<sup>18</sup> Pismo PolKO w Jarosławiu z 21 sierpnia 1943. Wynika z niego, że uciekinierzy pochodzili głównie z okolic Horochowa i Włodzimierza Wołyńskiego, a częściowo także z miejscowości sąsiadujących z Wołyniem, położonych już w Dystrykcie Galicja (Sokalszczyzna). Od połowy lipca przyjazd uchodźców na teren powiatu jarosławskiego przybierał stale na sile i w niektórych dniach miał charakter masowy. Przyczyną uchodźstwa były, zdaniem autorów, nagminne akty bezprawia nad Polakami ze strony band ukraińskich, dopuszczających się masowych mordów i niszczących dobytek mieszkańców narodowości polskiej. W powiecie jarosławskim znajdowało się wg stanu na dzień 21 sierpnia 644 uchodźców, tworzących 192 rodziny. PolKO zorganizował dla nich akcję pomocy, polegającą na doraźnej opiece w formie zakwaterowania, zapewnienia wyżywienia na okres najbliższych dni i większych zapomóg gotówkowych; AAN 1050, s. 62–63.

<sup>19</sup> Pismo PolKO w Chełmie dotyczące uchodźców z Wołynia z dnia 4 września 1943; AAN, 1049, s. 150.

Pierwszy transport uchodźców z Wołynia przybył do Krakowa dnia 22 lipca 1943 roku. Zakwaterowano ich, udzielono pomocy medycznej, odzieżowej i żywnościowej (częściowo z darów społeczeństwa). Mimo starań RGO część wysłano na roboty do Rzeszy. Wkrótce napłynęły kolejne transporty. Powstał plan rozmieszczenia Wołyniaków w powiecie krakowskim i miechowskim. PolKO Kraków-powiat miał duże trudności w ulokowaniu Wołyniaków w Krakowie, żywieniu ich i rozmieszczeniu w powiecie, jednak dzięki dużej ofiarności Juliana Konopki, przedstawiciela RGO, członków sekcji charytatywnej i pomocy więźniom w osobach pań: Zazulowej, Markiewiczowej, Starowiejskiej, Seweringowej i Chrzanowskiej i wielu innych oraz dużej ofiarności społeczeństwa krakowskiego, które nie szczędziło pracy i ofiar w naturze oraz w gotówce na rzecz biednych uchodźców z Wołynia, udało się wszystkim potrzebującym objąć pomocą.

W sprawozdaniach podkreślano nadzwyczaj ofiarną pracę na rzecz uchodźców ze strony Przewodniczącego PolKO Kraków-powiat Czesława Nowickiego oraz Ogrodzińskiego i Zachemskiego, jak również poświęcenie pana Łabędzkiego i pań z sekcji opieki nad wysiedlonymi: Starowiejskiej, Chrzanowskiej, Szwellingowej i Markiewiczowej, które dniem i nocą niosły uchodźcom prawdziwą i wydatną pomoc.

Evakuacja miast wołyńskich dokonywała się przez Równe – Lwów, przy czym transporty kierowane były na Przemyśl. Ludzie otrzymywali posiłek z PolKO Lwów-miasto na dworcu. Podkreślano przy tym: „Jakie straty poniosła ludność polska na Wołyniu trudno o tym mówić nawet w przybliżeniu. W każdym razie dziesiątki tysięcy zostały zamordowane”. Autor zwraca uwagę, że wypadki te mogą powtórzyć się w Dystrykcie Galicja, bo wiele wsi w województwie lwowskim już jest atakowanych przez bojówki ukraińskie, mnożą się też pogroźki pod adresem Polaków<sup>20</sup>.

Pogarszające się pod względem bezpieczeństwa położenia ludności polskiej w Galicji dotyczy też pismo Delegata RGO Dystryktu Galicja do RGO w Krakowie<sup>21</sup>. Autor rozważa w nim

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> Pismo Delegata RGO we Lwowie do centrali w Krakowie z 4 sierpnia 1943; Biblioteka Ossolineum (dalej: B. Ossol.) 16721/2, s. 147–148.

możliwości interwencji u władz niemieckich, które jednak, poza kilkoma pozorowanymi ruchami, nie kwapiły się do pomocy atakowanym Polakom.

Od września 1943 roku nadchodziły do centrali RGO informacje, już nie o pojedynczych, ale masowych mordach na Polakach w Okręgu Galicyjskim przesłane z RGO we Lwowie<sup>22</sup>. Do wydarzeń tych doszło w powiatach trembowelskim i sokalskim. Jak podają autorzy: „Ludność polska na wsi i w miastach żyje w ciągłym niepokoju. Hasło »Smert Lachom« słyzy się na szosach i w pociągach. W niektórych miejscowościach grozi się ludności polskiej, że jeżeli nie opuści w najszybszym terminie miejsca zamieszkania, czeka ją zagłada. Tej treści ulotki, z żądaniem opuszczenia przez Polaków miasta w terminie 3 dni, rozrzucano ostatnio w Sokalu”.

Nawet w samym Lwowie ludność polska czuła się zagrożona, bo nocami nieznani sprawcy oznaczali krzyżami mieszkania Polaków przeznaczonych do zabicia<sup>23</sup>. W drugiej połowie października informacje o pogarszającym się położeniu ludności polskiej u progu nadchodzącej zimy płynęły z coraz nowych powiatów<sup>24</sup>. Tymczasem pojawiły się także pogróżki wobec Polaków zamieszkałych po drugiej stronie Bugu. W piśmie z PolKO w Biłgoraju skierowanym do RGO w Krakowie 29 października 1943 znajdziemy odezwę, którą przesłał sołtys wsi Lipiny (gm. Potok Górny)<sup>25</sup>. Oczywiście efektem tego była kolejna fala ucieczek.

Przez sam Lwów w czasie od 9 lipca do 1 września 1943 przepłynęło około 25 tysięcy osób. Pierwsza doraźna pomoc obejmowała zorganizowanie schronisk, wyżywienia i pomocy lekarskiej. Tymczasowego schronienia udzieliły szkoły, ale miało to charakter przejściowy. Następnie przygotowano kwatery prywatne i cztery

---

<sup>22</sup> Dokument RGO w Krakowie oparty na relacjach przesłanych z RGO we Lwowie dotyczący położenia ludności polskiej zagrożonej eksterminacją z 11 września 1943; B. Ossol. 16722/2, k. 97.

<sup>23</sup> List skierowany do RGO (PolKO) we Lwowie z 13 września 1943; B. Ossol. 16721/2, s. 247–248.

<sup>24</sup> Na przykład pismo Delegata RGO we Lwowie do Dyrektora RGO w Krakowie E. Seyfrieda z 23 października 1943, dotyczące pogarszającego się położenia ludności polskiej; B. Ossol. 16721/2, s. 157.

<sup>25</sup> „Odezwa do przeklętych lachów!” (fragment) „Krew poleje się z wszystkich Polaków w Lipinach prędko. Nie będziemy pomijać nawet waszych bękartów polskich. A w wioskach waszych będą mieszkać dońscy Ukraińcy »sławni i silni«. Śmierć z naszej ręki nie ominie nawet tych co myślą, że ich ominie, nie pomoże wasza ucieczka, nasza organizacja wszędzie działa i wszędzie was lachów znajdzie...”; B. Ossol. 16721/1, s. 3–5.

schroniska, w których zostały zorganizowane kuchnie, dostarczające trzy razy dziennie gorących posiłków. Punkt na dworcu ofiarował przejeżdżającym przez Lwów słodzoną czarną kawę, zupę i chleb – dla dzieci cukier, marmoladę, czasem mleko. Nadto dożywiano chorych w szpitalach, zanosząc suchy prowiant. Osobny problem stanowiła akeja żywienia Wołyniaków, którzy na stałe pozostali we Lwowie. Ci, z chwilą odejścia do prywatnych mieszkań i do pracy, otrzymywali rodzaj „wyprawy” w postaci chleba, kasz, grochu, mąki i ziemniaków. Pomoc ta trwała do momentu uzyskania przez nich kart żywnościowych, a więc przeciętnie do 15 dni po wyjściu ze schroniska. Prócz tego znaczna grupa żywiona była przez kuchnie parafialne, dzieci – przez kuchnie w szkołach i przedszkolach. Ogromne problemy stanowiła odzież – brakowało jej cały czas. Sprawą palącą było zorganizowanie natychmiastowej opieki lekarskiej. Część ciężko rannych i obłożnie chorych wprost z dworca karetkami pogotowia ratunkowego PolKO kierował do odpowiednich szpitali. We wszystkich schroniskach od pierwszego niemal momentu była stała pomoc lekarska, w każdym nich codziennie był lekarz. Pielęgniarki stale pełniły dyżury.

Ponieważ jednak z tymi masowymi transportami były problemy<sup>26</sup>, wysyłano je tylko niewielkimi grupami i raczej nie na teren Krakowski. I tu zdarzały się jednak trudności, bo w niektórych rejonach Polacy mieli zakaz osiedlania się<sup>27</sup>.

W świetle omawianego wrześniowego sprawozdania, z liczby 25 tys. uchodźców około 20 tys. osób wyjechało bądź to bezpośrednio do Niemiec, bądź też zostało zabranych tam po krótkim pobycie w miejscowościach Generalnego Gubernatorstwa.

We Lwowie osiedliło się do tego czasu (wrzesień 1943) na stałe 1 900 osób. W Galicji liczba Wołyniaków sięgała wówczas kilku tysięcy, osoby te jednak najczęściej nie trafiały do ewidencji RGO. Trudności mieszkaniowe starano się rozwiązywać w ten sposób, że pośredniczono w wynajdywaniu mieszkań albo firmom zatrudniającym Wołyniaków stawiano to jako warunek, od którego

<sup>26</sup> Przykrym doświadczeniem było zawrócenie po wielu nieporozumieniach transportu z Krakowa.

<sup>27</sup> Na przykład Nowosądeckie, Sanockie, Gorlickie.

zależało uzyskanie robotnika. W związku z tym na PolKO spadał ciężar zaopatrzenia tych ludzi w łóżka, sienniki, słomę, naczynia kuchenne, opał na zimę i tym podobne – w niektórych wypadkach przeprowadzano nawet remonty.

Zagadnieniem palącym była też sprawa dzieci. Te w wieku przedszkolnym kierowano do lwowskich przedszkoli. Wiele dzieci w wieku do 7 lat (27%) chorowało. Starsze skierowano do szkół, jednak częstokroć kompletny brak odzieży zimowej i obuwia (liczono jedynie na pomoc ze strony społeczeństwa polskiego) uniemożliwiał im wychodzenie z domu.

Dosyć duży procent sierot skierowano na wychowanie do rodzin zastępczych. Tym, którzy zupełnie pozostali bez środków do życia, prócz wsparcia w naturze, udzielano zapomóg pieniężnych. Obejmowały one zakup biletów kolejowych, opłaty transportu bagażu, przeciętnie po 50 zł na osobę. Z zapomóg tych do września 1943 skorzystało 1 770 osób. Opiewały one na sumę 88 343 złotych.

W zbiorach RGO w Archiwum Państwowym w Krakowie czy zespole Urszuli Szumskiej w Ossolineum znaleźć można bardzo wiele dokumentów mówiących o jeszcze jednej formie działalności RGO – poszukiwaniu osób i rodzin – bo w trakcie nagłej i gwałtownej ludobójczej akcji ukraińskiej prawie żadna rodzina wołyńska nie została w komplecie. Podobnie było później w Małopolsce Wschodniej. Dzieci poszukiwały rodziców, mężowie – żon, matki – dzieci<sup>28</sup>. Ogromny problem stanowiły sieroty (zwłaszcza małe dzieci) ocalałe z rzezi, Delegatury miały bowiem trudności z uzyskaniem ich danych osobowych i przepustek kolejowych uprawniających do wjazdu na teren Generalnego Gubernatorstwa. Tak było np. w wypadku sierot z Krzemieńca, którym utrudniano przejazd do schronisk w Krakowie<sup>29</sup>.

---

<sup>28</sup> Przykładem jedno z pism dotyczących poszukiwania polskich ofiar mordów na Wołyniu skierowane do Delegatur RGO w GG z 18 listopada 1943; APKr., DOKr 22, s. 107, a także pismo PolKO w Krośnie do Doradcy na Okręg Krakowski hr. Henryka Potockiego z 14 grudnia 1943, dotyczące odnalezienia kobiety – ofiary ludobójstwa dokonanego na Wołyniu. Oto fragment pisma: „przed dwoma tygodniami przyprowadzono do Pol. K. O. młodą kobietę obłąkaną, której wiek odpowiadałby wiekowi poszukiwanej, a która nic o sobie nie chciała powiedzieć tylko że jest »z całego świata«. Była bosa z odmrożonymi stopami, ubrana w letnią sukienkę” (była zima). Jest to przykład jaką cenę – cenę obłądzenia – płacili nawet młodzi ludzie; APKr., DOKr 22, s. 111.

<sup>29</sup> 1943, 6 grudnia – Notatka sporządzona przez Dyrektora Wydz. IV RGO w Krakowie dla Doradcy

Mimo wszelkich działań prewencyjnych w postaci interwencji u władz, prób konsolidacji mieszkańców wsi polskich itp., od stycznia 1944 rozwinęła się nowa potężna ofensywa nacjonalistów ukraińskich skierowana przeciw ludności polskiej z Małopolski Wschodniej. Terror ukraiński w rejonie Brodów wzmógł się w tym czasie szczególnie gwałtownie. Ludność polska uciekała do miasta Brody i tam zaopiekowała się nią miejscowa Delegatura PolKO<sup>30</sup>. W końcu stycznia w powiecie kamioneckim i północnej części lwowskiego miała miejsce masowa rzeź – masakra ludności polskiej<sup>31</sup>. Tymczasem obok napadów band ukraińskich do Małopolski zaczął zbliżać się front, co pogorszyło już i tak ciężkie położenie ludności. Komitety pomocy i ich delegatury miały być stopniowo ewakuowane przed wkroczeniem Sowietów, a tym samym ludności będącej pod ich opieką pozbawiono pomocy<sup>32</sup>. Polacy stale uciekali przed mordami ukraińskimi, które jak wspominałam przybrały na intensywności. Kolejne monity RGO o interwencję pozostawały bez echa. Proszący o pomoc delegat RGO we Lwowie Teszner uzyskał od gubernatora odpowiedź, że „władze nie dysponują w tym momencie większą ilością odpowiedniej policji, gdyż wszystko co młode i zdrowe znajduje się w wojsku; poza tym władze nie mają zamiaru stosować odpowiedzialności kolektywnej, a sprawcy napadów nie są znani”. Ponadto w dniu 9 lutego 1944 zamordowani zostali Szef Urzędu dr Bauer i jego zastępca dr Schneider, którzy w miarę życzliwie odnosili się do dezyderatów RGO, co ostatecznie pogrzebało sprawę ewentualnej pomocy niemieckich władz. Potwierdził się za to fakt sporządzenia przez nacjonalistów ukraińskich kolejnych list Polaków we Lwowie, którzy mieli być wymordowani<sup>33</sup>. Oznaczało to, że nawet w dużych miastach Polacy nie byli już bezpieczni.

---

RGO we Lwowie dotycząca problemów w udzielaniu pomocy uchodźcom z Wołynia. B. Ossol. 16722/2, s. 101.

<sup>30</sup> Pismo Delegata RGO Lwów do RGO w Krakowie dotyczące napadów band ukraińskich na ludność polską z 12 stycznia 1944; B. Ossol. 16721/2, s. 169.

<sup>31</sup> Pismo Delegata RGO Lwów do RGO w Krakowie dotyczące napadów i mordów na ludności polskiej z 2 lutego 1944. B. Ossol. 16721/2, s. 171–172.

<sup>32</sup> Pismo Delegata RGO we Lwowie do RGO w Krakowie dotyczące ewakuacji przed nadchodzącym frontem i narastającego zagrożenia życia i mienia ludności polskiej z 19 lutego 1944; B. Ossol. 16721/2, s. 175–177.

<sup>33</sup> Ibidem.

Tak pisał o tym Tesznar: „Żyjemy już w stosunkach zupełnie wołyńskich. Przed 10 dniami przedłożyliśmy nasze zestawienie mordów, dokonanych przez Ukraińców na ludności polskiej. Naliczyliśmy tego 2700 osób. Na to otrzymaliśmy odpowiedź, że wykaz ten nie jest zupełnym. Wiem o tym dobrze, że cyfra ta winna być zasadniczo podwójnie przyjęta, tym bardziej, że nie ma dnia by mordy te nie były dokonywane”. O Lwowie: „W ciągu miesiąca lutego między godz. 8–9 strzelani są przeważnie ludzie młodzi Polacy, przy czym spis taki również problematyczny osiąga mniej więcej liczby 50 osób. Osobom mordowanym zabiera się dowody osobiste”. Nie bez powodu, bo z tymi dokumentami ukraińscy przestępcy uciekali na Zachód. Katedra oblepiona była klepsydrami: „Zmarł po krótkich, a ciężkich cierpieniach”. Interwencje Delegata RGO w Gouvernement u Starosty Grodzkiego, w S. D. nie odnosiły żadnego skutku. Fakty te potwierdza obfita korespondencja<sup>34</sup>.

W kwietniu 1944, w przeddzień wkroczenia Rosjan, mordy na Polakach trwały nadal. Jedna z ostatnich odezw UPA wzywała ludność ukraińską do szybkiego zlikwidowania elementu polskiego na tych obszarach, gdyż front się zbliża. Całe brzeżańskie, staniśławowskie, złoczowskie, kamioneckie, nawet lwowskie spłynęło krwią ludności polskiej, ilość ofiar była zatrważająca. Likwidowane były całe osiedla. Nawet duże wsie przestawały istnieć. W zamian za sformowanie ukraińskiego SS i współpracę w walce z bolszewikami, Niemcy zostawili banderowcom wolną rękę w eksterminowaniu Polaków<sup>35</sup>.

Zbliżanie się frontu spowodowało konieczność ewakuacji osób objętych opieką i przebywających w schroniskach PolKO na zachód. Dotyczyło to też PolKO Lwów-miasto, gdzie osób takich było wyjątkowo dużo. Na zlecenie dr. Barana przekazano na ten

---

<sup>34</sup> Na przykład list do Prezesa RGO w Krakowie, wysłany ze Lwowa, zawierający opisy mordów dokonywanych na ludności polskiej w Galicji z 2 marca 1944; B. Ossol. 16721/2, s. 269–271 czy list Jana Szczerskiego do RGO w Krakowie z 21 marca 1944, zawierający apel o pośrednictwo do Komitetu Ukraińskiego i księży ukraińskich o powstrzymanie mordowania Polaków; B. Ossol. 16721/2, s. 123–124.

<sup>35</sup> Pismo Delegata RGO we Lwowie do RGO w Krakowie dotyczące porozumienia UPA z władzami niemieckimi w celu tępienia ludności polskiej z 24 kwietnia 1944; B. Ossol. 16721/2, s. 197–199.

cel do Lwowa kwotę 40 tys. złotych<sup>36</sup>. Wydarzenia w Małopolsce Wschodniej wywołały emigrację ludności, a więc ciągnięcie do miast i wyjazdy na zachód, nawet wtedy, gdy wiązało się to z utratą całego majątku i niepewną przyszłością. Ukraińcy przystąpili do palenia opuszczonych domów polskich i do systematycznego niszczenia wszystkiego, co uciekinierzy pozostawili, także i z tego powodu powrót do opuszczonych wsi stał się zupełnie bezcelowy<sup>37</sup>. Stworzyło to nowe rzesze „podopiecznych przejściowych”. Opieka nad nimi spowodowała rychłe wyczerpanie zapasów lokalnych PolKO, tak gotówkowych, jak i żywnościowych. Kamionka, Złoczów, Stanisławów, Stryj, Drohobycz alarmowały więc do centrali o nowe przydziały. Brakowało mąki, kasz, roślin strączkowych, by móc utrzymywać działalność opiekuńczą czy kuchnie. Komitety prowincjonalne prosiły głównie o żywność, bo pieniądze w terenie straciły szybko swoją wartość.

Tymczasem w lutym 1944 Dział Opieki nad Przejednymi PolKO Kraków-miasto przygotował obszernie sprawozdanie z opieki nad przesiedlonymi i uchodźcami z Wołynia i Małopolski Wschodniej za styczeń 1944<sup>38</sup>. Uzyskujemy z niego wiele dalszych informacji na temat sposobów udzielania pomocy poszkodowanym. Autorzy podkreślali, że w styczniu ruch uchodźców wzmógł się znacznie, przy czym zaczęły napływać z dawna oczekiwane transporty dzieci. Opiekę nad nimi pełnili ochotnicy spośród personelu działu, starając się o stworzenie możliwie znośnych warunków. Zapewniony zostały nadzór lekarski i pielęgniarski.

Ofiarność społeczeństwa na rzecz pokrzywdzonych była duża. Poza opieką nad dziećmi składano dary w gotówce i naturze.

W marcu sytuacja związana z pomocą uchodźcom uległa dalszemu pogorszeniu, gdyż oprócz uciekinierów przed bandami ukraińskimi, przybywało coraz więcej osób ewakuowanych

<sup>36</sup> Pismo Delegata RGO we Lwowie do RGO w Krakowie, dotyczące masowej ucieczki ludności polskiej na zachód i jej przyczyn, z 17 kwietnia 1944; B. Ossol. 16721/2, s. 191–192.

<sup>37</sup> Pismo Delegata RGO we Lwowie do RGO w Krakowie z 30 kwietnia 1944; B. Ossol. 16721/2, s. 201–204.

<sup>38</sup> Sprawozdanie z działalności PolKO Kraków-miasto dotyczącej opieki nad uchodźcami za styczeń 1944 z lutego 1944; APKr, DOKr. 18, s. 273, 275.



wskutek działań wojennych<sup>39</sup>. Wśród nich było także wiele ofiar wcześniejszych eksterminacji, które schroniły się w miastach kresowych (liczebność ich wzrosła w wyniku akcji ukraińskich nawet dwukrotnie) i teraz były z nich ewakuowane przed nadchodzącym frontem<sup>40</sup>.

W związku z przepełnieniem schronisk, Dział Opieki rozpoczął starania o nowe pomieszczenia, zwłaszcza dla dzieci. PolKO pośredniczył też w odszukiwaniu rodzin, w wymianie korespondencji itd. Jedną z pań zorganizowała pogotowie krawieckie (przyszywała guziki, latała odzież). Wyżywienie w schronisku było dobre, dzięki pomocy społeczeństwa, które przynosiło produkty, z czasem pomoc ta jednak malała.

W maju 1944 akcja antypolska rozpoczęła się po zachodniej stronie Sanu. Ukraińcy eskalowali terror i wzywali ludność polską do opuszczenia wsi pod groźbą zabicia i spalenia budynków<sup>41</sup>. Dowodzi tego m.in. pismo PolKO w Przemyślu do RGO w Krakowie z 19 kwietnia<sup>42</sup>, w którym znajdujemy opisy mordów, napadów, uprowadzeń, podpaleń dokonywanych przez Ukraińców na ludności polskiej. Nie przerwało to zbrodni dokonywanych dalej na wschodzie. W przemyskim PolKO, podobnie jak w innych oddziałach prowadzono akcję spisywania protokołów zeznań świadków mordów. Przykładem może być protokół spisany 20 kwietnia 1944 w PolKO w Przemyślu z ofiarą – jedynym ocalałym świadkiem zbrodni w Słobódce Strusowskiej<sup>43</sup>.

Aby zatrzymać narastającą z tej strony Sanu falę ukraińskiej przemocy, przedstawiciele PolKO w Przemyślu odbyli naradę z władzami niemieckimi i przedstawicielami strony ukraińskiej<sup>44</sup>. Niestety, jej efekt był niemal żaden.

---

<sup>39</sup> Sprawozdanie z działalności PolKO Kraków-miasto dotyczącej opieki nad uchodźcami z kwietnia 1944 (dotyczy marca 1944); APKr., DOKr., 18, s. 291.

<sup>40</sup> Sprawozdanie z działalności PolKO Kraków-miasto dotyczącej opieki nad uchodźcami z Małopolski Wschodniej z czerwca 1944 (dotyczy maja); APKr., DOKr., 18, s. 387, 389.

<sup>41</sup> Na przykład notatka dotycząca antypolskiej akcji ukraińskiej w powiecie jarosławskim z 26 maja 1944; AAN, 47, s. 86; Notatka dotycząca terroru ukraińskiego w powiecie sanockim z 10 lipca 1944; AAN, 47, s. 94.

<sup>42</sup> APKr., DOKr 17, s. 229–230.

<sup>43</sup> APKr., DOKr 17, s. 217.

<sup>44</sup> Pismo PolKO w Przemyślu do RGO w Krakowie dotyczące narady przedstawicieli PolKO w Przemyślu z władzami niemieckimi i przedstawicielami strony ukraińskiej na temat powstrzymania mordów na ludności polskiej z 26 czerwca 1944; B. Ossol. 16721/1, s. 121–122.

Tymczasem w całym omawianym okresie nadchodziły do Krakowa informacje i sprawozdania dotyczące pomocy udzielanej wypędzonym przez terenowe oddziały PolKO. Przykładem mogą być pisma i sprawozdania z PolKO w Krośnie. Delegatura ta wykazała się wielkim zaangażowaniem i sercem w realizacji pomocy uchodźcom. Ilustracją tego jest apel PolKO w Krośnie, skierowany do mieszkańców powiatu krośnieńskiego o pomoc dla ofiar – uchodźców ocalałych z mordów ukraińskich<sup>45</sup>. W innym piśmie, z 20 czerwca 1944<sup>46</sup> autorzy podkreślają, że powiat krośnieński jako jeden z najbliższych terenów rzezi, jest miejscem osiedlenia się przede wszystkim tych, którzy unosząc życie, nie zdołali nic uratować ze swego dobytku, podczas gdy ludzie zamożniejsi, którzy zdołali coś ocalić, szukali schronienia w powiatach położonych dalej na zachód. Polski Komitet Opiekuńczy był też terenem przechodnim dla tych wszystkich nieszczęśliwych, którzy podążając na zachód oczekiwali pierwszej doraźnej pomocy.

Z podobnie dramatyczną prośbą o wspomoczenie działalności pomocowej jak z Krosna zwróciła się do krakowskiego RGO Delegatura PolKO w Rymanowie<sup>47</sup>. Donoszono, że w miasteczku, liczącym około półtora tysiąca mieszkańców, znalazło się przeszło pięćset rodzin zarejestrowanych uciekinierów, które łącznie stanowiły przeszło dwa tysiące ludzi. Fala ta płynęła nieprzerwanie i co dzień liczba uchodźców się zwiększała. Delegatura, dzięki ofiarności miejscowego społeczeństwa oraz wielkiej, niemal ponad siły pracy swoich członków, dokonała wprost nadludzkich wysiłków, by ciężkiej doli nieszczęśliwej ludności choć w drobnej

<sup>45</sup> Z marca 1944; APKr., DOKr. 18, s. 443. Oto fragment tego apelu: „Rodacy! Od szeregu tygodni płoną na wschodzie osady polskie. Ginią pod nożem lub siekierą ukraińskich zbrodniarzy Polacy. Szukając w ucieczce ocalenia, przybywają do nas umęczone, zmaltretowane niedobitki. W oczach ich rozpacz i ból niewysłowiony (...) Nie żal straconego mienia. Nie żal zmarnowanego dorobku pracowitego życia. Ale żal pomordowanych niewinnie braci, żon, matek i dzieci. Z g r o z a... Kto ma serce w piersi i choć odrobinę uczucia w sercu (...) musi zapłakać. I musi przycisnąć do serca i przygarnąć pod dach swój tych nieszczęśliwych, umęczonych b r a c i. Polski Komitet Opiekuńczy, któremu władze pozwoliły zaopiekować się uchodźcami ze wschodu rodakami, wzywa wszystkich do okazania im wszelkiej możliwej pomocy. Kto nie może okazać bezpośrednio pomocy, niech złoży dar, na jaki go stać, w gotówce lub w naturze, w biurze Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Krośnie, przy ulicy Kościuszki Nr 490”.

<sup>46</sup> Pismo PolKO w Krośnie do RGO w Krakowie dotyczące pomocy uchodźcom z Wołynia i Małopolski Wschodniej; APKr., DOKr 18, s. 471.

<sup>47</sup> 1944, 18 czerwca – Pismo Delegatury PolKO w Rymanowie dotyczące tragicznego położenia uchodźców i prób udzielania pomocy poszkodowanym; APKr., DOKr 18, s. 473–477.

mierze ulżyć. Okazało się to jednak niewystarczające. Autorzy pisali wprost: „Przybywają ludzie bosy, obolali, popaleni i zniszczeni kompletnie, obarczeni przeważnie znaczną ilością drobnej dziatwy, którą trzeba pomieścić pod dachem, odziać i nakarmić. Zasoby garstki tutejszego społeczeństwa polskiego nie mogą nądążyć zapotrzebowaniom (...)”.

8 marca 1944 do RGO w Krakowie nadeszło pilne pismo z PolKO w Jasle, dotyczące losu uchodźców z Ludwikówki dotkniętych mordami band ukraińskich<sup>48</sup>. Interwencja dotyczyła kilku grup uchodźców (około 200 osób) ze wsi Ludwikówka z Dystryktu Galicja (z okolic Rohatyna). W Krakowie miały być poddane badaniom na zdolność do pracy, ale następnie 25 marca skierowano je nie do Jasła (zakaz osiedlania Polaków?), lecz do Miechowa.

Ową dyskryminację Polaków przez władze niemieckie, inspirowaną niewątpliwie przez samych Ukraińców, potwierdza pismo kierownika Delegatury PolKO w Gorlicach do RGO w Krakowie z 8 i 31 maja 1944<sup>49</sup>. Na żądanie Ukraińców w powiecie jasielskim prawo pobytu otrzymywali wyłącznie Ukraińcy, a Polaków – wygnańców pozbawionych wszelkiej opieki i pomocy – wypędzano po raz kolejny<sup>50</sup>. Pisano w nim: „Obecnie duża liczba Polaków tuła się po powiecie narażając się na przykre następstwa policyjne, ogłoszone w dniach ostatnich przez władze niemieckie wobec obostrzeń policyjnych na tutejszym terenie”. Interesująca byłaby odpowiedź na pytanie, ilu z tych Ukraińców pozostało w powiatach podkarpackich po wojnie stanowiąc potem najbardziej aktywne zaplecze dla band UPA grasujących niemal bezkarnie do roku 1947 na tym terenie? Ilu z tych uciekinierów uważa się teraz bezprawnie za „wypędzonych” podczas operacji „Wisła”, oczekuje może odszkodowań, a nigdy wcześniej tam w ogóle nie mieszkali? Podobnie sprawa wyglądała w Sanoku, Jarosławiu, Zagórz, Rawie Ruskiej... I tutaj zakaz osiedlania Polaków-uchodźców

---

<sup>48</sup> Pismo PolKO w Jasle do Doradcy RGO na Okręg Krakowski; APKr., DOKr 18, s. 125–126.

<sup>49</sup> Pismo z 8 maja; APKr., DOKr., 17, s. 249; Pismo z 31 maja; APKr., DOKr., 17, s. 347–348.

<sup>50</sup> W piśmie z 8 maja podany był przykład – do kierownika PolKO Gorlice zgłosił się Polak – uchodźca spod Lwowa, rolnik, ojciec pięciorga małych dzieci, mieszkający od kilku dni w wagonie na dworcu w Woli Łużańskiej. Dla osiedlenia się w pow. gorlickim potrzebna była wiza obozowa. „Jak ten rolnik wraz z żoną i 5 dziećmi, całym dobytkiem i krową ma dotrzeć do Krakowa do obozu? (...) A gdzie umieścić mu w obozie krowę?” – pytał kierownik.

został wymuszony na Niemczech przez kolaborujących z nimi Ukraińców. Miejsca dla Polaków nie było, bo zajęli je licznie napływający tu z Galicji Ukraińcy.

Inne problemy dotyczące pomocy polskim uchodźcom sygnalizowała Centrali Delegatura PolKO w Nowym Sączu<sup>51</sup>. Dowiadujemy się, że obszar ten należał również do powiatów zamkniętych dla Polaków z Dystryktu Galicja i wschodu (zastrzeżony dla Ukraińców), wobec czego transporty uchodźców polskich nie były tam kierowane, z wyjątkiem nielicznych grup. Rodzinom polskim przybywającym pojedynczo, na własną rękę starostwo udzielało zezwolenia jedynie na dziesięciodniowy pobyt, po czym członkowie rodzin zdolni do pracy kierowani byli na roboty do Niemiec, podczas gdy niezdolnych odsyłano do obozów zbiorowych. Podstawowym problemem stało się więc ułatwienie pobytu w nich.

Tragiczne wieści płynęły też od lutego 1944 z Przemyśla. Na teren powiatu przemyskiego cały czas przybywali reemigranci z Wołynia, to jest osoby wysiedlone w roku 1940 przez władze sowieckie z byłego pasa granicznego, który stanowiła linia Sanu:

W okresie od 1 XI 43 do 29 II 44 na teren gromad Dubiecko, Ruska Wieś, Bachów, Krasieczyn, Śliwnica, Tarnawce. Przyczyną reemigracji były masowe mordy i rabunki popełniane na Polakach przez zorganizowane ukraińskie bandy. W pewnej części rodziny te zdołały ująć ze swych miejsc zamieszkania ratując tylko życie, pozostawiając na miejscu całe swe mienie. Po powrocie do swych miejsc rodzinnych większość z nich z powodu zupełnego zniszczenia domów mieszkalnych zmuszona była zamieszkać pod gołym niebem, cierpiąc głód i zimno – nieznaczna tylko część tych reemigrantów zdołała sklecić sobie prowizoryczne schronienia<sup>52</sup>.

Drugą grupę stanowili uchodźcy z Wołynia, którzy podobnie jak reemigranci zmuszeni byli uchodzić przed szalejącym tam ludobójstwem Polaków. Jak pisali autorzy, w początkowej fazie akcji

<sup>51</sup> Pismo PolKO w Nowym Sączu z 4 kwietnia 1944, dotyczące akcji pomocy uchodźcom z Małopolski Wschodniej; APKr., DOKr. 18, s. 595 i pismo PolKO w Nowym Sączu do RGO w Krakowie z 15 czerwca 1944, dotyczące zakazu osiedlania uchodźców polskich ze wschodu w powiecie dębickim i na Podkarpaciu; APKr. DOKr 18, s. 91.

<sup>52</sup> Pismo PolKO w Przemyślu do RGO w Krakowie z 13 marca 1944; APKr., DOKr 18, s. 705–708.

ludzie ci uciekali na własną rękę, kierując się głównie na teren Małopolski, kiedy zaś akcja się nasiliła i liczba wygnanych przekroczyła kilka tysięcy, sprawą zajęły się władze niemieckie, kierując wszystkie zdolne do pracy osoby na roboty do Niemiec. Część osób, które uciekły z Wołynia na własną rękę oraz osoby, które władze niemieckie uznały za niezdolne do pracy, Komitet kierował do powiatów, gdzie ludzie ci mieli krewnych, albo też w miarę możliwości osiedlał na terenie miasta i powiatu, wyszukując dla nich pracę<sup>53</sup>.

Trzecią grupą byli uciekinierzy ze wschodniej Małopolski (Buczacz, Rohatyn, Brzeżany, Czortków, Borszczów, Stanisławów, Brody). Z końcem stycznia 1944 roku rozpoczęły tam działalność, podobnie jak na Wołyniu, zorganizowane bandy ukraińskie, które niosły śmierć i zniszczenie. Setki ludzi zginęło już, według autorów, śmiercią męczeńską, a uchodźstwo z tych terenów wzrastało z dnia na dzień. W okresie od końca stycznia do końca lutego zgłosiło się do Komitetu przemyskiego około 400 rodzin (1500 osób). Wszystkim tym rodzinom Komitet przyszedł z pomocą żywnościową, odzieżową i gotówkową. Czwartą grupę stanowili ludzie przymusowo ewakuowani z Dubna i okolicy, którzy przez władze niemieckie byli organizowani w transporty i kierowani do obozu przejściowego (Durchgangslager Przemyśl-Bakończyce). Stąd, po zbadaniu i uznaniu za zdolnych do pracy, wysyłani byli do pracy w Rzeszy. Część osób z tego okręgu, która zdołała przybyć na teren Przemyśla na własną rękę – została skierowana do innych powiatów lub też rozmieszczona na terenie powiatu przemyskiego. Z tej grupy PolKO zdołało część osób zakwaterować na terenie miasta i powiatu: wszyscy ci nędzarze wymagali ciągłej opieki i troski. Brakowało środków nawet na realizację najkonieczniejszych potrzeb. Komitet zorganizował specjalny dział – pomocy dla uchodźców. W jego skład tego weszli: jako przewodniczący działu p. Jan Wojas – kandydat na członka Komitetu, jako członkowie panowie Augustyn Meinhardt i mgr Władysław Kropiński. Funkcję referenta do czasu jego mianowania pełnił tymczasowo ref. rej. mgr Tadeusz Hayder. Dla zdobycia

---

<sup>53</sup> Ibidem.

funduszy pieniężnych, odzieży, bielizny i innych środków dział przystąpił do organizowania akcji zbiórkowej na terenie miasta.

Niespodziewanym problemem dla wszystkich Delegatur w GG stało się wyłudzenie z Komitetów terenowych polskich zaświadczeń uchodźczych przez Ukraińców – członków SS i policji ukraińskiej i posługiwanie się nimi w celu ukrycia się na terenie GG lub nawet uzyskiwania pomocy od RGO i PolKO<sup>54</sup>.

Niepełny jeszcze, bo jedynie fragmentaryczny obraz działalności pomocowej uzupełnić pragnę danymi (w tym liczbowymi) zawartymi w artykule Janiny Kiełboń pt. *Napływ Polaków zza Bugu do Dystryktu Lubelskiego w latach 1943–1944 (ustalenia liczbowe)*<sup>55</sup>. Autorka pisze, że jej zdaniem określenie dokładnej liczby polskich uchodźców zza Bugu, którzy przybyli na teren Dystryktu Lubelskiego, jest z wielu względów niemożliwe. Główną przyczyną jest brak danych liczbowych wynikający z żywiołowości tego zjawiska.

Do końca 1943 roku (dane są zdaniem autorów sprawozdań bardzo niepełne, bo bardzo wiele osób w ogóle się nie rejestrowało, a sprawozdania złożyła tylko część komitetów) z akt gubernatora Dystryktu Lubelskiego wynikało, że tylko do dnia 17 września 1943 na teren GG przybyło przez „zieloną granicę” ok. 20 tys. polskich uciekinierów<sup>56</sup>. Uwzględniając wcześniejsze zastrzeżenia i biorąc po uwagę, że liczba 40 tys. uchodźców z Wołynia przybyłych w roku 1943 do GG, podana w publikacji C. Łuczaka wydaje się też zaniżona, mamy do czynienia ze zjawiskiem masowej czystki etnicznej<sup>57</sup>. Dane dotyczące roku 1944 mówią o zarejestrowanych w tym Dystrykcie do lipca 21 796 polskich uciekinierach ze wschodu. Łącznie w latach 1943–1944 zarejestrowano 45 809 Polaków,

<sup>54</sup> Na przykład pismo władz RGO w Krakowie do Delegatury na Okręg Krakowski, dotyczące nielegalnego uzyskiwania polskich dokumentów przez Ukraińców, członków SS i policji ukraińskiej i posługiwanie się nimi w Komitetach PolKO w celu uzyskiwania pomocy, z 9 maja 1944; APKr., DOKr 17, s. 21; pismo RGO Kraków do Doradcy RGO na Okręg Krakowski, dotyczące prób zaopatrywania się Ukraińców w dokumenty polskie w celu wyłudzenia zaświadczeń w PolKO jako poszkodowani i uniknięcia kar za przestępstwa, z 12 maja 1944; APKr., DOKr 17, s. 17; Notatka sporządzona dla Delegatów RGO dotycząca wydawania zaświadczeń dla uchodźców z Małopolski wschodniej z 9 maja 1944; AAN, 1492, s. 311.

<sup>55</sup> „Zeszyty Majdanka” 1991, z. 13, s. 30–47.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 34.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 36.

uchodzących przed terrorem ukraińskim, przybyłych na teren Dystryktu Lubelskiego.

W roku 1944 nacjonalistyczny terror ukraiński objął swym zasięgiem także tereny Dystryktu Galicja, zwłaszcza okolice Rawy Ruskiej i Lubaczowa. Ponieważ działały tam oddziały AK, przeprowadziły one, nie czekając na powtórzenie rzezi wołyńskiej, ewakuację Polaków z najbardziej zagrożonych miejsc na Zamojszczyznę, do powiatów Tomaszów i Krasnystaw. Było to w kwietniu 1944 roku. J. Markiewicz szacuje w swych pracach liczebność tej grupy uchodźczej na ok. 35 tys.<sup>58</sup> Jednak uchodźcy z Dystryktu Galicja przybywali na Lubelszczyznę już w miesiącach poprzednich, tak więc liczba uciekinierów z Małopolski Wschodniej na pewno sięgała lub przekraczała 50 tys.

W latach 1943–1944 na obszar Dystryktu Lubelskiego przybyło około 100 tys. uchodźców z Wołynia i Małopolski Wschodniej<sup>59</sup>. Równocześnie bandy ukraińskie rozpoczęły mordowanie ludności polskiej w południowo-wschodniej części Lubelszczyzny. Bojówki UPA przechodziły na lewy brzeg Bugu i wspólnie z miejscową ludnością ukraińską, policją ukraińską i dezertierami z SS-Galizen przystępowały do masowego tępienia Polaków. Do największego nasilenia terroru doszło w powiatach Chełm i Hrubieszów, które Ukraińcy ogłosili terytorium „Wielkiej Ukrainy”. Według danych PolKO Hrubieszów jedynie w marcu 1944 ok. 70% wsi w tym powiecie zostało spalonych, a ludność wymordowana lub rozproszona. Stopniowo wyludnieniu uległy całe gminy. Większość polskich mieszkańców uciekała z obawy przed okrutnymi mordami. Były to dziesiątki tysięcy ludzi. Według szacunków Janiny Kielboń, ilość uciekinierów z powiatów hrubieszowskiego i zamojskiego wyniosła ok. 82 700 osób. Ludzie ci znajdowali się w tragicznym wręcz położeniu. Straciwszy bliskich i cały dobytek w panice uciekali najczęściej pieszo, by ratować życie. Niektórzy furmankami starali się zabrać chociaż część dobytku i zapasy żywności, ale ci najczęściej powtórnie byli napadani przez Ukraińców lub tracili mienie po drodze. Bez pomocy ze strony rodaków czekałaby ich śmierć!

---

<sup>58</sup> Ibidem, s. 37.

<sup>59</sup> Ibidem.

## Zakończenie

Badając dokumenty nietrudno dojść do wniosku, że zjawisko masowych mordów ludności polskiej na Kresach Rzeczypospolitej, było jednym z największych nieszczęść w naszych dziejach. Jego rozmiary są porażające. Co najmniej 200 tys. ofiar, wyjątkowo okrutnie mordowanych i zmarłych na skutek odniesionych ran, zamrznięcia, głodu, chorób i wypędzenia, setki tysięcy wypędzonych ze swych siedzib i to jeszcze przed wkroczeniem na nasze ziemie Armii Czerwonej! Niewątpliwie straty te byłyby jeszcze większe gdyby nie pomoc rodaków.

Akcja ratowania wypędzonych Polaków ma tysiące bezimien-nych bohaterów. Mimo trudów okupacyjnego życia i panującej biedy nie skąpili pomocy. Jeśli nie mogli dać pieniędzy ani żywności – dawali swoją pracę społeczną na rzecz wypędzonych. Stali na mostach, na dworcach, użyczali mieszkań, dzielili się miską strawy, przygarniali sieroty. Ogromna praca organizacyjna wykonana została przez Delegatury PolKO, które akcją pomocową prowadziły i koordynowały. Składały się one w ogromnej mierze ze społeczników, którzy w wielu wypadkach z narażeniem życia, do ostatniej chwili trwali przy swoich podopiecznych. Czas by przywrócić pamięć i o samej nierozliczonej do dziś zbrodni, i o ludziach, którzy przysłużyli się tak wspaniale swoim rodakom. Polacy w nieszczęściu potrafili być wielcy, wbrew zwyrodniałemu barbarzyństwu oprawców i fałszywemu świadectwu „naprawiaczy historii”!

Dotychczas żadna ze znanych mi publikacji nie zawiera owych faktów. Historycy nie zauważyli też jakże istotnego wpływu wypędzenia rzesz wiejskiej ludności Kresów (których dorobek życia, w tym gospodarstwa i inwentarz zostały zniszczone, a rodziny zdziesiątkowane) na przebieg późniejszych negocjacji repatriacyjnych. Jak można mówić o „wolnym wyborze”, skoro już do połowy 1944 roku ludność ta była zmuszona opuścić wbrew swej woli i pod groźbą śmierci ziemię ojczystą – a nawet gdyby mogła, nie miała po zniszczeniu gospodarstw do czego wracać?! W większości



wyjeżdżała za Ziemie Zachodnie z miast i miasteczek, w których koczowała o głodzie, a nie ze swojej zagrody!

To nie tylko planowe, ustalone traktatami przesiedlenie, a ogromna fala ucieczek wywołana mordami, często istne „marsze śmierci” wepchnęły jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej setki tysięcy Polaków z Kresów na tereny Polski centralnej. To „przeoczenie” badaczy jest z naukowego punktu widzenia niepojęte.

## **BIBLIOGRAFIA (WYBRANE POZYCJE)**

### **Źródła**

#### **Archiwum Akt Nowych, Warszawa**

- Akta Obszaru Południowo-Wschodniego AK.
- Akta Okręgu Lwowskiego AK.
- Zespół Akt Rady Głównej Opiekuńczej – Polskiego Komitetu Opiekuńczego Lwów 1941–1944.

#### **Archiwum Państwowe w Lublinie**

- Materiały Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Lublinie.
- Materiały Podwyższenia do Spraw Ludności i Opieki (okres okupacji niemieckiej).

#### **Archiwum Narodowe w Krakowie (d. Archiwum Państwowe w Krakowie)**

#### **Biblioteka Zakładu im. Ossolińskich, Wrocław, Dział Rękopisów**

- Materiały Urzędu Okręgu Galicja we Lwowie. Wydział Spraw Wewnętrznych. Starostwo Powiatowe w Brzeżanach.
- Materiały Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Krakowie 1939–1945 (zawiera m.in. sprawozdania z kontaktów z PKO we Lwowie i materiały Referatu Pomocy Uchodźcom z Wołynia).

#### **Publikacje (wybrane pozycje)**

- *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce wschodniej i Wołyniu 1943–1944. Zestawienie ofiar*, wybór i opracowanie L. Kulińska, A. Roliński, Kraków 2012.
- *Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*, t. 13, *Rękopisy 16501–16800*, oprac. i przyg. Ł. Częścik [et al.], red. W. Sonnak, Wrocław 2000 (tom zawierający rękopisy i kolekcje osobiste dotyczące drugiej wojny światowej).
- Kielboń J., *Napływ zza Buga do dystryktu lubelskiego w latach 1943–1944 (ustalenia liczbowe)*, „Zeszyty Majdanka” 1991, z. 13.

- Kulińska L., *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943–1947*, t. 1–2, Kraków 2002–2003.
- Partacz C., Łada K., *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2003.
- Popek L., *Uchodźcy z Wołynia w latach 1943–1944 w świetle dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym w Lublinie*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny”, t. 10, Przemyśl 1995.
- Szewczyński J.J., *Nasze Kopyczyńce*, Malbork 1995.
- *Współczesne stosunki polsko-ukraińskie. Trudne problemy, trudne rocznice*, [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–2004*, Warszawa 2004.
- Żupański A., *Droga do prawdy o wydarzeniach na Wołyniu*, Toruń 2005.

**Włodzimierz Osadczy**

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

**WIDMO BANDERYZMU NA UKRAINIE.  
FAKTY I MITY**

**Banderyzm jako współczesny  
element poprawności politycznej**

Egzorcyci mówią, że początkiem opętania i niszczenia człowieka przez szatana jest upowszechnianie przekonania, że zły duch nie istnieje. To wsteczna przesada poważnie mówić o szatanie, jest to niezgodne z duchem czasu, średniowieczne zacofanie i w ogóle coś co może wywoływać u ludzi poważnych i nowoczesnych tylko ironię i politowanie.

W podobnych kategoriach pewna grupa „światłych i nowoczesnych” zarówno tych z „Gazety Wyborczej”, jak i z „Gazety Polskiej” próbuje wyszydzać tezę o niebywałym szerzeniu się banderyzmu na Ukrainie, o przeistoczeniu się tego kraju w ostoję ideologii totalitarnej, antyhumanitarnej i antychrześcijańskiej w swej istocie. Przez banderyzm pojmujemy ideologię i wzorce historyczne związane z działalnością OUN i UPA, symbolem których był zwierzchnik OUN Stepan Bandera. Pojęcie to stosuje się na zasadzie analogii z innymi pokrewnymi totalitarnymi ideolo-

giami, które nawiązują w swych nazwach do zbrodniczych liderów – np. hitleryzm, stalinizm.

Negowanie banderyzmu na Ukrainie stało się udziałem nie tylko mediów prowadzących antypolską politykę informacyjną, zmierzających do niszczenia pamięci narodowej o zbrodni wołyńskiej, realizacji mrzonek giedrojcowskich o budowie Międzymorza w oparciu o amnezję i bylejakość, ale i organów państwa polskiego. Wyżsi urzędnicy państwowi, z prezydentem na czele, zachowują się tak, jakby za wschodnią granicą Polski nie panoszyła się ideologia o wydźwięku zbrodniczym, w swej istocie zdecydowanie antypolska i antyhumanitarna. Natomiast ideolodzy bliscy partii rządzącej, cieszący się wsparciem politycznym i zajmujący ważne stanowiska w strukturach rządowych bez skrupułów upowszechniają kłamliwe tezy o tym, że: a) banderyzm na Ukrainie to część putinowskiej propagandy; b) jest to zjawisko marginalne i niezauważalne na ukraińskiej scenie politycznej; c) nie ma w sobie treści antypolskich i skierowane jest przeciwko Rosji; d) jest zjawiskiem uzasadnionym i koniecznym z racji wojny rosyjsko-ukraińskiej. W tego rodzaju manipulacjach propagandowych specjalizuje się doradca MSZ, a obecnie także członek prezydenckiej Rady Rozwoju Przemysław Żurawski vel Grajewski, który wbrew oczywistym faktom, o istnieniu których nie może nie wiedzieć będąc analitykiem i badaczem stosunków polsko-ukraińskich, wszem i wobec obwieszcza o marginalności banderyzmu i jego rzekomo życziwej postawie wobec Polski.

Ta sama narracja dociera z Ambasady RP w Kijowie od JE ambasadora Jana Piekły, który nawet po nerwowych wypowiedziach prezesa Jarosława Kaczyńskiego o tym, że Ukraina z Banderą nie wejdzie do Europy, uspokajał swych banderowskich przyjaciół, że był to tylko żart, a w rzeczywistości szef partii rządzącej też żywi probanderowskie sympatie. Świadczy o tym jego banderowskie pozdrowienie na Majdanie: „Sława Ukrainie”<sup>1</sup>. W tym też duchu uprawiają propagandę w prorządowych mediach znani i lubiani

---

<sup>1</sup> Jan Piekło dementując słowa Jarosława Kaczyńskiego powiedział, że kwestia „heroizacji” Stepana Bandery nie powinna w żaden sposób wpływać na bieżące relacje Polski i Ukrainy. Zob. <http://www.polukr.net/blog/2017/02/ambasador-rp-na-ukrainie-kult-bandery-nie-wplynie-na-nasze-relacje-z-ukraina/> [dostęp: 8.09.2018].

ekscentryczni „eksperci” od geopolityki, a także korzystający raczej z opozycyjnych funduszy Sorosa tropiciele V Kolumny Putina i przejawów trzeciej siły. W antypolskim aliansie zjednoczyły się różnorakie siły umocowane jeszcze po słynnym Okrągłym Stole po różnych stronach barykady, by nie dopuścić do prawdziwego odzyskania suwerenności przez Polskę, by zacadzać umysł narodu kłamstwem i znieczulać sumienie brakiem wrażliwości na jedną z najdotkliwszych traum, jakich doświadczył naród polski w czasie ludobójstwa na Kresach.

Mówiąc o obecności banderyzmu w życiu współczesnej Ukrainy nie możemy nie dostrzec tego zjawiska we wszystkich obszarach życia politycznego, społecznego, kulturowego itd. Tradycja banderowska w życiu politycznym Ukrainy dla rzetelnych i wnikliwych badaczy stała się nader widoczną już w samych początkach istnienia tego kraju po upadku ZSRR.

### **Banderyzm w najnowszej historii Ukrainy: etapy wzrostu i dominacja**

Powstałe na ruinach ZSRR państwo ukraińskie bardziej było wynikiem, generalnie rzecz biorąc, sprzyjającego zbiegu okoliczności historycznych, niż masowego i głęboko zakorzonego w tradycji narodu ruchu niepodległościowego. Oderwani od Moskwy komunistyczni liderzy Ukrainy szybko się przekształcili w biznesmenów-oligarchów, zawłaszczając majątek narodowy i przejmując kontrolę nad tranzytem surowców z Rosji do Europy. Dystans w stosunku do Rosji zapewniał im komfortowy wyzysk swych „suwerennych” terenów traktowanych jako korporacja-Ukraina. Dla uzasadnienia swych praw odrębności od Rosji wykorzystywano ideologię przywiezioną przez przedstawicieli emigracji ukraińskiej z Zachodu, gdzie ukrywali się pod opieką służb specjalnych USA zbrodniarze wojenni z obozu banderowskiego i innych formacji nacjonalistycznych. Naturalnym matecznikiem nacjonalistów były ziemie dawnych województw polskich zaanektowanych przez ZSRR w 1939 r. i zabranych definitywnie na rzecz Związku Radzieckiego w 1945 r. po jałtańskich ustaleniach.

Oligarchowie ukraińscy, niebędący w znacznej mierze Ukraińcami i zupełnie niezwiązani z ukraińską świadomością, zgadzali się z istniejącym w kraju *status quo*, kiedy na Wschodzie nasilały się filorosyjskie nastroje odwołujące się do tradycji imperialnej, a na Zachodzie mnożyły się symbole i pomniki upamiętniające ruch banderowski. Trudno było w latach 90. dostrzec niebezpieczeństwo w tych – wydawałoby się niepoważnych – zagrywkach z nacjonalizmem, określanych jedynie jako regionalna specjalność „baderowskiego” zachodu Ukrainy, niemającego większych wpływów na miliardowe interesy oligarchów, realizowane na zasobnych w przemysł i surowce naturalne obszarach południa i wschodu Ukrainy. Każdorazowe wybory przynosiły porównywalne wyniki, zgodne z głębszym rozpoznaniem sytuacji historyczno-cywilizacyjnej Ukrainy: kraj był podzielony na dwie części: umownie określaną jako „prorosyjska” i omyłkowo jako „prozachodnia”. Ta rzekomo prozachodniość zawężyła się do eksponowania antyrosyjskich nastrojów, odwołując się do banderowskiego nacjonalizmu. Dla świętego spokoju zajęta eksploatacją kraju oligarchia nie forsowała żadnego z tych kierunków regionalnych.

Problem banderyzmu wydawało się nie istniał na skalę poważną. Takie złudzenie było udziałem nie tylko dyletantów poznających dopiero realia polityczne nowo powstałego państwa, ale i doświadczonych uczonych, badaczy zajmujących się problematyką nacjonalizmu ukraińskiego. Jeden z najlepszych znawców ideologii i zbrodni ukraińskich nacjonalistów, prof. Wiktor Poliszczuk wspominał w swej słynnej książce *Gorzka prawda*:

Moim największym błędnym wnioskiem do niedawna było to, że ja uważałem, iż nacjonalizm ukraiński jest umierający. Nawet w doraźnych rozmowach z Polakami w Kanadzie mówiłem: Nie przejmujcie się, jeszcze dziesięć, dwadzieścia lat i ukraińskiego nacjonalizmu nie będzie, jego ostatni nosiciele umrą w tym czasie. Była to moja największa pomyłka w życiu. Ukraiński nacjonalizm zachował się na Zachodzie, jego pozostałości jeszcze się tliły na Ukrainie. W czasach Gorbaczowskiej pierestrojki w ZSRR wznowiła się ekspansja ukraińskiego nacjonalizmu na Ukrainę<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> В. Поліщук, *Гірка правда. Злочинність ОУН-УПА*, Торонто–Варшава–Київ 1995, s. 437.

Walki między oligarchami ukraińskimi dążącymi do uzurpacji władzy w kraju i obsadzenia przez „swoich ludzi” kluczowych miejsc w państwie zostały wykorzystane w nowej odsłonie zimnej wojny nasilającej się między USA i Rosją. Zwycięstwem sił proamerykańskich było dojście do władzy w 2005 r. Wiktora Juszczenki. W jego polityce historycznej wyraźnie pojawiły się narracje i postacie związane z banderowskim nacjonalizmem. Ten, ostatecznie skompromitowany, uchodzący za słabeusza polityk, który po jednej kadencji stracił całkowicie poparcie, zdążył w czasie swych rządów wywindować do rangi „Bohaterów Ukrainy” nacjonalistycznych watażków: Romana Szuchewycza, odpowiedzialnego za masowe ludobójstwo ludności polskiej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej oraz Stepana Banderę, lidera OUN. Były to raczej gesty rozpaczki w obliczu uciekającej władzy i braku umiejętności zarządzania państwem. Ponieważ „prozachodnie” wektory Juszczenki były równoważone wpływami Rosji wychodzącymi od opozycji z Wiktorem Janukowyczem na czele, którego Juszczenko musiał desygnować na premiera rządu, to banderyzm nie zdążył zdobyć osiągnąć na skalę całego państwa. Eksperymenty z historią Juszczenki były odbierane z politowaniem przez opinię publiczną, jak i wszystkie jego nieudolne poczynania.

Następca Juszczenki – autorytarny i prorosyjski prezydent Wiktor Janukowycz, w celu dyskredytacji opozycji zaczął sztucznie faworyzować przedstawicieli skrajnie nacjonalistycznych środowisk, wprowadzając ich w obszary polityki krajowej. Pojawili się oni w należących do oligarchów kanałach telewizyjnych, byli promowani jako radykalna opozycja wobec coraz bardziej autorytarnego klanu rządzącego. Założenia były takie, że na tle faszyzującej opozycji władza będzie prezentowała się całkiem przyzwoicie<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> В. Осадчий, *Национализм как фактор угрозы существования украинской государственности, Безопасность постсоветского пространства: новые вызовы и угрозы*, ред. З. Станкевич, Т. Стемпневски, А. Шабацюк, Люблин–Москва 2014, s. 328. Znane jest powiązanie faszyzującej partii „Swoboda” z kryminalno-oligarchicznym układem na Ukrainie w czasach międzyklanowych rozgrywek. Pojawienie się tej siły na arenie politycznej, najpierw lokalnej, wiąże się ze wsparciem finansowym oligarchy Ihora Kołomojskiego w czasie wyborów do tarnopolskiej rady obwodowej. Później, za czasów rządów ekipy Janukowycza można było dostrzec ustawiczne pośrednie wsparcie dla tej siły politycznej ze strony władzy. T. Olszański, *Partia*



Środowisko prezydenta Janukowycza kojarzone było z najbardziej ordynarnym kryminałem. Sam zwierzchnik klanu nie wyróżniał się zbyt wygórowaną inteligencją i elokwencją. Jego pozycja medialna była zbyt słaba. Wyeliminowawszy ze sceny politycznej opozycję uchodzącą za demokratyczną, związaną z oligarchią obytą na europejskich i amerykańskich salonach, prezydent przy wsparciu doradców z zagranicy sztucznie ulepił z marginalnych nacjonalistycznych środowisk pozory opozycji, na tle której on sam jako zwolennik integracji europejskiej prezentował się nie najgorzej<sup>4</sup>. Za sówite wynagrodzenie taki scenariusz przygotowywał słynny z afer w Stanach Zjednoczonych szef sztabu wyborczego Donalda Trumpa, sam Paul Manafort.

Jednak, jak w wielu innych rozgrywkach amerykańskich doradców politycznych, cały plan zaznał haniebnej klęski, a hordowany sztucznie dla celów wewnętrznej polityki nacjonalizm ukraiński wymknął się spod kontroli, podobnie, jak i inne wynalazki amerykańskich bojowników o demokrację – Taliban, Bracia Muzułmanie, skrajne ruchy islamistyczne zjednoczone w ISIS – które zaczęły żyć własnym życiem sięjąc spustoszenie.

### **Przewrót na Majdanie i tryumf banderyzmu**

W czasie przewrotu na Majdanie nacjonalistyczne siły były powszechnie zauważalne i w końcu doprowadziły do przejścia władzy przez tzw. stronnictwo demokratyczne i obalenia „krwawego dyktatora” Janukowycza. Taka jest narracja oficjalna, chętnie powielana przez wszystkie media polskie zarówno te od „dobrej zmiany”, jak i poprzednich „złych” koalicjantów. Polskie elity pomagdałenkowski, na skutek agenturalnych powiązań przejętych przez następców zza oceanu od dawnych sowieckich prowadzących

---

*Swoboda – nowa jakość na ukraińskiej prawicy*, [www.osw.waw.pl/pl/print/publikacje/komentarze-osw/2011-07-05/partia-swoboda-nowa-jakosc-na-ukraińskiej-prawicy](http://www.osw.waw.pl/pl/print/publikacje/komentarze-osw/2011-07-05/partia-swoboda-nowa-jakosc-na-ukraińskiej-prawicy) [dostęp: 9.08.2015].

<sup>4</sup> Шуфрич: По просьбе Турчинова ночью я вылетел в Крым к Константинову и Аксенову. Вернувшись, говорю Валентиньчу: „Договорились, все закончится”. Утром у меня шок! Махницкий выписал ордер на их арест, <http://gordonua.com/publications/shufrich-po-prosbe-turchinova-nochju-ja-vyletel-v-krym-k-konstantinovu-i-aksenovu-vernuvshis-govorju-valentynychu-dogovorilis-vse-zakonchitsja-utrom-u-menja-shok-mahnitskij-vypisal-order-na-ih-arrest-2.html> [dostęp: 5.09.2018].

oficerów, ale też z racji ograniczenia intelektualnego i płytkiego wykształcenia zdominowane przez ideologię, czuły się odpowiedzialne za sytuację na Ukrainie i w całej przestrzeni postsowieckiej. Wszyscy, od rządzących w ekipie Donalda Tuska polityków począwszy, wraz z europejskimi tężyznami, jak Jacek Sariusz-Wolski, aż po lidera opozycji ówczesnej Jarosława Kaczyńskiego, prześcigali się we wznoszeniu na Majdanie banderowskich zawołań „Sława Ukrainie!” i robili sobie zdjęcia z neonazistowskimi liderami pod barwami banderowskimi. Cel uświęca środki! Oto już wywiązali się z zadania – wyrwali Ukrainę spod wpływów Putina! Nie był brany pod uwagę jakże ważny fakt, że jeden z demokratycznych liderów Ołeh Tiahnybok, był liderem neonazistowskiej, ksenofobicznej, antysemickiej partii „Swoboda”. Przed zawarciem koalicji z tą siłą polityczną jeszcze 13 grudnia 2012 r. przestrzegął Parlament Europejski, wydając specjalną rezolucję w tym zakresie<sup>5</sup>. W sytuacji wyższej konieczności, na drodze włączenia Ukrainy w system wartości europejskich fakt ten stał się nieistotnym. Kibicujący demokratycznym reformom na Ukrainie przytknęli oczy na to, że po obaleniu Janukowycza powołano rząd wspólnie z banderowską „Swobodą”. Weszli do niego zdeklarowani banderowcy znani ze skrajnych profaszystowskich ciągotek. Wicepremier w rządzie demokracji Arsenija Jaceniuka, Aleksander Sycz, znany z fascynacji ideologią nacjonalizmu, jeszcze w czasach działalności w „gabiniecie cieni” oznajmiał, że rząd ukraiński musi wzorować się na liderach banderowskich z 1941 r., którzy ogłosili tzw. niepodległość pod auspicjami III Rzeszy<sup>6</sup>.

### **W rzeczywistości nowej Ukrainy**

Po przejściu władzy przez klan Poroszenki usługi świadczone przez skrajnych nacjonalistów były już niepotrzebne. Siły te zaczęły tracić wpływ na wydarzenia polityczne, gdyż cała ich nacjonalistyczna ideologia została przejęta przez rządzące oligarchiczne struktury mocno powiązane z polityką Stanów Zjednoczonych i ich

<sup>5</sup> Zob. В. Осадчий, *op. cit.*, s. 322.

<sup>6</sup> Олександр Сич: „Рівнятися будемо насамперед на той уряд, який свого часу створила ОУН-революцтна”, [www.svoboda.org.ua](http://www.svoboda.org.ua) [dostęp: 5.08.2014].

antyrosyjskimi ambicjami geopolitycznymi. Radykalny nacjonalizm, zdaniem geopolitycznych czynników, miał być dobrym podłożem dla tworzenia antyrosyjskiego społeczeństwa. Jak zaznaczył ukraiński politolog Wołodymyr Iszczenko na łamach brytyjskiego dziennika „The Guardian”, retorykę skrajnego nacjonalizmu przejęły na Ukrainie wszystkie większe partie. Stała się ona ogólnie obowiązująca<sup>7</sup>.

Skrajny nacjonalizm wszedł do edukacji na wszystkich szczeblach szkolnictwa na Ukrainie. To, co było do 2014 r. specjalnością tylko Ukrainy Zachodniej, rozprzestrzeniło się na cały kraj. Sympatyzujący z banderowską „Swobodą” zwolennik ideologii Dmytro Doncowa, minister oświaty Serhij Kwit w czasach swych rządów oznajmił, że tradycje nacjonalistyczne będą podstawą wychowania patriotycznego w szkołach ukraińskich. Jednym z pierwszych zarządzeń nowego ministra stało się wprowadzenie na skalę całego kraju do podręczników materiałów gloryfikujących UPA<sup>8</sup>. Kolejni jego następcy podążają tym tropem. Wzorce banderowskie trafiły do ukraińskich szkół i całej edukacji.

Na mocy ustawy zatwierdzonej przez prezydenta Poroszenkę weszła do szkół ukraińskich Strategia Wychowania Narodowo-Patriotycznego Dzieci i Młodzieży w latach 2016–2020, która m.in. bojowników UPA wynosi jako wzorzec cnót patriotycznych<sup>9</sup>.

Powołany Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej po rewolucji 2014 r. objął banderowski propagandzista, kłamca wołyński Wołodymyr Wiatrowycz. Cała jego działalność została skierowana na upowszechnienie wzorców nacjonalistycznych w obszarach państwowej polityki pamięci. Banderowska ideologia propagowana jest zarówno publicznie, jak i niepostrzeżenie przemycana pod płaszczykiem europejskiej tradycji. W takich kategoriach należy traktować próby wprowadzenie symboliki kwiatu maku jako symbolu zakończenia II wojny światowej. Jedynym atutem

---

<sup>7</sup> *Ukraiński socjolog: „Retoryką skrajnego nacjonalizmu posługują się dziś wszystkie większe partie na Ukrainie”*, <http://dziennik-polityczny.com/2014/11/19/ukraiński-socjolog-retoryka-skrajnego-nacjonalizmu-posluguja-sie-dzis-wszystkie-wieksze-partie-na-ukrainie/> [dostęp: 18. 04. 2016].

<sup>8</sup> *UPA jako główny element lekcji historii*, <http://kresy.pl/wydarzenia/upa-jako-glowny-element-lekcji-historii/> [dostęp: 5.04.2014].

<sup>9</sup> <http://zakon.rada.gov.ua/laws/show/580/2015>, [dostęp: 5.05.2018].

zachęcającym do używania tego znaku, znanego w świecie anglosaksońskim i kojarzonego z 11 listopada jako dniem zakończenia I wojny światowej, jest barwa czerwono-czarna, zbieżna z symboliką OUN. Na szczęblu polityki państwa gloryfikuje się formacje nacjonalistyczne, jak również działaczy nacjonalistycznych niejednokrotnie zbroczonych krwią niewinnych ofiar. Istotnym osiągnięciem tej instytucji stało się wciągnięcie do panteonu narodowego także bohaterów formacji banderowskich. Podważenie ich bohaterstwa, zgodnie z ustawą z 9 kwietnia 2015 r., ma być ścigane na mocy prawa<sup>10</sup>. W 2018 roku w ukraińskim parlamencie była eksponowana wystawa poświęcona 77. rocznicy proklamacji przez Bandereę pod auspicjami III Rzeszy tzw. państwa ukraińskiego.

Rzeź wołyńska w ujęciu tego propagandzisty, zgodnie z oceną ukraińskiego historyka, wygląda jako „zmodyfikowana interpretacja (...), którą stworzyła jeszcze propaganda OUN-owska”<sup>11</sup>. Społeczeństwu ukraińskiemu narzucona została teza o tzw. „II wojnie polsko-ukraińskiej”, w ten sposób eliminuje się odpowiedzialność nacjonalistów ukraińskich za zbrodnie ludobójstwa.

Osobnym tematem w działalności tej instytucji jest ekspansja ideologii banderowskiej na tereny Polski. Służy temu gloryfikacja oprawców cywilnej ludności wyrażona w pomnikach i innych symbolach „niepostrzeżenie” przemycających na ziemię polską przy pomocy organizacji mniejszości ukraińskiej. Po zdemontowaniu nielegalnych monumentów, m.in. w miejscowości Hruszowice, polski rząd został poddany na różnych szczęblach niespotykanej presji z żądaniami odbudowy pomnika formacji banderowskiej. Siła parcia i brak jakichkolwiek hamulców w stosowaniu narzędzi presji świadczy o niesamowitej determinacji i odgórnym przyzwoleniu na prowadzenie takiej polityki. Szczytem cynizmu stała się blokada ekshumacji szczątków ofiar ludobójstwa na terenach Ukrainy – zniesienie blokady warunkowane było odbudową banderowskich pomników na terenie Polski. Zupełnym nieporozumieniem jest to, że po tak nieprzyjaznych wobec Polski krokach,

<sup>10</sup> <http://zakon.rada.gov.ua/laws/show/314-19>, [dostęp: 5.05.2018].

<sup>11</sup> A. Pornov, *Ukraińska (nie)pamięć o Wołyniu*, [w:] *Pojednanie przez trudną pamięć. Wołyń 1943*, red. A. Zinczuk, Lublin 2012, s. 30.

rzadko zdarzających się w relacjach międzynarodowych, strona polska utrzymuje kontakty z osławioną placówką banderowską w postaci Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej.

Tradycja banderowska weszła wprost do oddziałów armii ukraińskiej. Po włączeniu do regularnego wojska tzw. batalionów ochotniczych, cała ich symbolika, w tym też i znak zniekształconej swastyki pułku „Azow”, stała się częścią tradycji armii państwowej. Do ceremonii wojskowej wymienionego pułku weszła neopogańska „modlitwa” do Ukrainy sięgająca rodowodem tradycji OUN<sup>12</sup>. Hymn OUN został podniesiony do rangi oficjalnego hymnu armii ukraińskiej. Na mocy ustawy w armii i w policji ukraińskiej obowiązują pozdrowienia stosowane przez banderowskich nacjonalistów<sup>13</sup>.

Gloryfikacja oddziałów nacjonalistycznych, jak też i liderów zbrodniczych formacji stała się częścią oficjalnej polityki państwa. Niejednokrotnie prezydent Poroszenko podkreślał, że Stepan Bandera jest narodowym bohaterem Ukrainy. W oficjalnych przemówieniach ukraińscy liderze często utożsamiali się z tradycją banderowską. Oficjalne obchody dnia niepodległości Ukrainy połączone z wojskową paradą prezydent Poroszenko rozpoczął od zacytowania hymnu OUN-u! Dźwięków samego hymnu ludobójczej organizacji podczas tego świętowania, z woli polityków, musieli słuchać żołnierze polscy ze sztandarem. Trudno o gorsze upokorzenie wojskowych i zdradę polityków!

Również Służba Bezpieczeństwa Ukrainy, mająca obecnie szeroki zakres kompetencji, wprost nawiązuje do działalności banderowskich służb specjalnych znanych ze szczególnego okrucieństwa i zaangażowania w akcje ludobójcze. Beniaminek amerykańskich opiekunów, były szef SBU, jeden z przedstawicieli oligarchii ukraińskiej Walentyn Naływajczenko wprost powiedział, że na metodach banderowskiej służby bezpieczeństwa uczy się nowa kadra bezpieczeństwa państwowej. Powiedział, że „dla SBU

---

<sup>12</sup> Бійці „Азова” читають молитву перед від'їздом в зону АТО, <https://www.pravda.com.ua/photo-video/2014/06/3/7027907/> [dostęp: 24.02.2017]

<sup>13</sup> <http://televizjarepublika.pl/ukraina-wskrzeszono-banderowskie-pozdrowienie-upa-jako-zrodlo-inspiracji-dzisiejszej-armii,69781.html> [dostęp: 21.09.2018].

nie ma potrzeby wymyślać czegoś nowego, należy się oprzeć na tradycji i podejściu do pracy Służby Bezpieczeństwa OUN-UPA w latach 1930–1950”<sup>14</sup>. Jako wzorzec dla siebie ukraińska bezpieka wzięła najbardziej okrutną formację dokonującą ludobójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Nacjonalistyczni działacze zostali zatrudnieni jako doradcy i specjaliści od ideologii w tych służbach.

Pod wpływem polityki państwa szybko postępuje banderyzacja samorządów ukraińskich. Pomniki Bandery i Szuchewycza, ale też gloryfikacja OUN-UPA były do 2014 r. specjalnością Ukrainy Zachodniej. Po zwycięstwie Majdanu tego rodzaju przeobrażenia dotknęły całą Ukrainę. Wymownym symbolem tej polityki są ulice Bandery i Szuchewycza w Kijowie. Flaga czerwono-czarna, symbol OUN, obecnie na mocy decyzji władz samorządowych jest wznoszona w ponad 130 miejscowościach na całej Ukrainie.

Szczególnie niebezpieczna jest banderyzacja obszaru życia religijnego. Banderyzm, jako wzór cnót obywatelskich jest lansowany przez tzw. ukraińskie Kościoły narodowe. W tym prym widzie Ukraiński Kościół Greckokatolicki. Arcybiskup lwowski Ihor Woźniak nazwał Stepana Banderę „skarbem narodu”<sup>15</sup>. 1 stycznia 2018 r. biskup kołomyjski proklamował Banderę „Mojżeszem Ukrainy”. Zwierzchnik Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej abp Swiatosław Szewczuk, powielając banderowską propagandę nazwał ludobójstwo Polaków „drugą wojną polsko-ukraińską”, przebywając w Polsce w asyście czołowych przedstawicieli episkopatu polskiego! Używanie barw banderowskich należy do powszechnej praktyki zarówno wśród grekokatolików, jak i narodowych prawosławnych z Cerkwi patriarchatu kijowskiego. Kazania i nauka w cerkwiach są przepełnione bezkrytyczną gloryfikacją nacjonalistów, przy czym regularnie są ignorowane nabożeństwa okolicznościowe sprawowane w nielicznych kościołach łacińskich w intencji ofiar ludobójstwa.

<sup>14</sup> СБУ стане бандеровскою організацією, <http://glavnoe.ua/news/n220058/> [dostęp: 5.09.2018]

<sup>15</sup> Син українського священника став символом нації – Архиепископ Ігор Возняк про Бандеру, <http://galinfo.com.ua/print/8091.html> [dostęp: 4.10.2015].

Niestety, można dostrzec także niepokojące zjawisko postępu banderyzmu w Kościele rzymskokatolickim na Ukrainie. W Dzień Obrońcy Ojczyzny, obchodzony w święto UPA 14 października, służba kapelańska archidiecezji lwowskiej umieściła życzenia dla swych wiernych. Trudna do wytłumaczenia i zrozumienia sytuacja<sup>16</sup>. Nie należą do rzadkości banderowskie zawołania w ustach księży łacińskich zabierających publicznie głos. Czy to brak rozważliwości, czy też totalna ignorancja powodują udział księży „polskich” w uroczystościach banderowskich na Ukrainie, pod banderowskimi sztandarami i w towarzystwie liderów nacjonalistycznych organizacji?<sup>17</sup>

### **Milcząca zgoda polskich elit na postęp banderyzmu na Ukrainie i w Polsce**

Życie prawie codziennie dostarcza nam fakty świadczące o obecności zbrodniczej ideologii na Ukrainie. Widma banderyzmu nie dostrzega tylko ktoś, kto mając złą wolę pragnie wbrew faktom usypiać opinię publiczną. Podobnie jak i za poprzednich rządów takie informacje nie docierają do głównych komunikatów wiadomości. Rządowi „eksperti” kłamią, polska dyplomacja na Wschodzie po prostu nie istnieje. Rządzące elity poprzez trik z Trybunałem Konstytucyjnym przymierzają się do obalenia antybanderowskich zapisów w ustawie o IPN. Kłamliwi „eksperti” już zdążyli dostrzec „rękę Moskwy” w ustawodawczym sprzeciwie wobec wchodzenia zbrodniczej ideologii na tereny RP. Siły antypolskie zwierają szeregi i odnoszą sukcesy, o czym świadczy okaleczenie wspomnianej ustawy.

Polityka rządu – formalnie polskiego – reprezentuje stanowisko dość nieuczciwe i zakłamane, gdy chodzi o prowadzenie narodowej strategii pamięci. Jedynie w czasie obchodów Narodowego Dnia

---

<sup>16</sup> Душпастирський відділ військового капеланства Римсько-Католицької Церкви Львівської Архидієцезії вітає військових із Днем захисника Вітчизни [http://www.rkc.lviv.ua/news\\_view-Dushpasturskij\\_viddil\\_vijskovogo\\_kapelanstva\\_Rumsko\\_Katoluckoi\\_Cerkvu\\_Lvivskoi\\_Arxudiyeczezii\\_vitaye\\_vijskovux\\_iz\\_Dnem\\_Zaxusnuka\\_Vitchuznu\\_\\_ua](http://www.rkc.lviv.ua/news_view-Dushpasturskij_viddil_vijskovogo_kapelanstva_Rumsko_Katoluckoi_Cerkvu_Lvivskoi_Arxudiyeczezii_vitaye_vijskovux_iz_Dnem_Zaxusnuka_Vitchuznu__ua) [dostęp: 5.09.2018].

<sup>17</sup> Proboszcz katedry w Żytomierzu obok neobanderowców na poświęceniu pomnika działacza OUN-M, <https://kresy.pl/wydarzenia/proboszcz-katedry-zytomierzu-obok-neobanderowcow-poswieceniu-pomnika-dzialacza-oun-m-foto/> [dostęp: 5.09.2018]

Pamięci Ofiar Ludobójstwa Nacjonalistów Ukraińskich przedstawiciele polskich elit, zazwyczaj na obrzeżach przestrzeni publicznej, zabierają głos i ustosunkowują się do tematu tragedii. Potem następuje roczne milczenie i wszelakie wymigiwanie się od podejmowania tematów „trudnych” dla obecnych elit. Nie tylko strusia polityka ucieczki przed poruszaniem problemów, na które nie ma zgody sojuszników strategicznych charakteryzuje polskich rządów, ale i cichy sabotaż oraz utrudnienia właściwego upamiętnienia ofiar zbrodni ludobójstwa cechuje obecną sytuację polityczną. Całkowitą blokadą problem banderyzmu na Ukrainie objęty jest w mediach rządowych, do złudzenia przypominających media z dawnych niechlubnych czasów, które jednomyślnie się obecnie potępia, kiedy to tematy godzące w dobre imię „wielkiego brata”, takie jak: zbrodnia katyńska, powstanie warszawskie, opór antykomunistyczny po wojnie, były ścisłym tabu.

Kiedy piszący te słowa przypadkowo został zaproszony – przez niedopatrzenie nadzorujących eter – do programu *O co chodzi?* – i podjął temat banderyzmu w kontekście badań cmentarza w Hruszowicach na Podkarpaciu, to w następnym programie, w trybie nagłym został dopuszczony do słowa urzędowy „ocieplacz” wizerunku banderyzmu na Ukrainie Przemysław Żurawski vel Grajewski, żeby zdementować „trefną” informację i zaserwować kolejną porcję nieprawdy na temat sytuacji na Ukrainie.

Rząd podjął wysiłek, żeby zablokować w Lublinie Kongres Środowisk Kresowych Rzeczypospolitej i zmusił do rezygnacji ze współudziału w organizacji wojewodę lubelskiego, jednego ze współorganizatorów wydarzenia, a także lokalne struktury IPN-u.

Na środowiskach kresowych spoczywa szczególna odpowiedzialność nie tylko wobec pamięci, ale i wobec bezpieczeństwa państwowego. Przedwojenne bezhołowie i urojenia polityków zamieniły się w jedno z najstraszliwszych ludobójstw w dziejach narodu polskiego.



## BIBLIOGRAFIA

- Бійці „Азова» читають молитву перед від'їздом в зону АТО, <https://www.pravda.com.ua/photo-video/2014/06/3/7027907/> [dostęp: 24.02.2017].
- *Душпастирський відділ військового капеланства Римсько-Католицької Церкви Львівської Архидієцезії вітає військових із Днем захисника Вітчизни*, [http://www.rkc.lviv.ua/news\\_view-Dushpasturskuj\\_viddil\\_vijskovogo\\_kapelanstva\\_Rumsko\\_Katoluckoi\\_Cerkvu\\_Lvivskoi\\_Arxudiyecezii\\_vitaye\\_vijskovux\\_iz\\_Dnem\\_Zaxusnuka\\_Vitchuznu\\_\\_ua](http://www.rkc.lviv.ua/news_view-Dushpasturskuj_viddil_vijskovogo_kapelanstva_Rumsko_Katoluckoi_Cerkvu_Lvivskoi_Arxudiyecezii_vitaye_vijskovux_iz_Dnem_Zaxusnuka_Vitchuznu__ua) [dostęp: 5.09.2018]
- <http://telewizjarepublika.pl/ukraina-wskrzyszono-banderowskie-pozdrowienie-upa-jako-zrodlo-inspiracji-dzisiejszej-armii,69781.html> [dostęp: 21.09.2018].
- <http://www.polukr.net/blog/2017/02/ambasador-rp-na-ukrainie-kult-bandery-nie-wplynie-na-nasze-relacje-z-ukraina/> [dostęp: 8.09.2018]
- <http://zakon.rada.gov.ua/laws/show/580/2015>, [dostęp: 5.05.2018].
- <http://zakon.rada.gov.ua/laws/show/314-19>, [dostęp: 5.05.2018].
- *Олександр Сич: „Рівнятися будемо насамперед на той уряд, який свого часу створила ОУН-революцтна”*, [www.svoboda.org.ua](http://www.svoboda.org.ua) [dostęp: 5.08.2014].
- Olszański T., *Partia Swoboda – nowa jakość na ukraińskiej prawicy*, [www.osw.waw.pl/pl/print/publikacje/komentarze-osw/2011-07-05/partia-swoboda-nowa-jakosc-na-ukrainskiej-prawicy](http://www.osw.waw.pl/pl/print/publikacje/komentarze-osw/2011-07-05/partia-swoboda-nowa-jakosc-na-ukrainskiej-prawicy), [dostęp: 9.08.2015].
- *Осадчий В., Национализм как фактор угрозы существования украинской государственности, Безопасность постсоветского пространства: новые вызовы и угрозы*, ред. З. Станкевич, Т. Стемпневски, А. Шабацик, Люблин–Москва 2014
- Pornov A., *Українська (не)пам'ять о Волині*, [w:] *Pojednanie przez trudną pamięć. Wołyń 1943*, red. A. Zinzuk, Lublin 2012.
- *Поліщук В., Гірка правда. Злочинність ОУН-УПА*, Торонто–Варшава–Київ 1995.
- *Proboszcz katedry w Żytomierzu obok neobanderowców na poświęceniu pomnika działacza OUN-M*, <https://kresy.pl/wydarzenia/proboszcz-katedry-zytomierzu-obok-neobanderowcow-poswieceniu-pomnika-dzialacza-oun-m-foto/> [dostęp: 5.09.2018].
- *СБУ стане бандеровской организацией*, <http://glavnoe.ua/news/p220058/> [dostęp: 5.09.2018].
- *Син українського священника став символом нації – Архiepиcкoп Ігор Возьняк про Бандеру*, <http://galinfo.com.ua/print/8091.html> [dostęp: 4.10.2015].

- *Шуфрич: По просьбе Турчинова ночью я вылетел в Крым к Константинову и Аксенову. Вернувшись, говорю Валентиньчу: „Договорились, все закончится». Утром у меня шок! Махницкий выписал ордер на их арест*, <http://gordonua.com/publications/shufrich-ro-prosbe-turchinova-nochju-ja-vyletel-v-krym-k-konstantinovu-i-akse-novu-vernuvshis-govorju-valentynychu-dogovorilis-vse-zakonchitsja-ut-rom-u-menja-shok-mahnitskij-vypisal-order-na-ih-arest-2.html> [dostęp: 5.09.2018].
- *Український соціолог: „Риторикą скрајного націоналізму послугують сія дзійсь всіякїє більшє партїє на Україніє”*,
- <http://dziennik-polityczny.com/2014/11/19/ukrainski-socjolog-retoryka-skrajnego-nacjonalizmu-posluguja-sie-dzis-wszystkie-wieksze-partie-na-ukrainie/> [dostęp: 18.04.2016].
- *UPA jako główny element lekcji historii*, <http://kresy.pl/wydarzenia/upa-jako-glowny-element-lekcji-historii/> [dostęp: 5.04.2014].



**Czesław Partacz**

Wydział Humanistyczny

Politechniki Koszalińskiej w Koszalinie

**BANDERYZM Z PERSPEKTYWY XXI WIEKU  
A WARUNKI PRZEBACZENIA PRZEZ POLAKÓW  
ZBRODNI OUN-UPA**

Czym jest banderyzm? Z punktu widzenia nauki nie istnieje żadne zwarte środowisko polityczne, które można by nazwać „banderowszczyzną”, mimo wielu spojrzeń naukowych na to zagadnienie<sup>1</sup>. Za banderowski uważa się w Polsce Prawy Sektor, utożsamiany jednoznacznie z prawicą, chociaż słowo „prawyj” oznacza w języku polskim i ukraińskim również „uczciwy”. Członkowie tej militarnej organizacji, to przede wszystkim osoby o poglądach umiarkowanie centroprawicowych, w opinii wielu ekspertów w większości Żydzi z podwójnym ukraińsko-izraelskim obywatelstwem, szkoleni przez armię Izraela, mający pilnować interesów izraelskich firm na Ukrainie<sup>2</sup>. Drugą organizacją banderowską jest Swoboda Ołeha Tiahnyboka, której lider bardzo chętnie opowiada swoim wyborcom o polskiej „okupacji” Lwowa i tzw. Ukrainy

<sup>1</sup> C. Partacz, *Banderyzm. Przyczyny zbrodni ludobójstwa SB-OUN i UPA w czasie II wojny światowej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem. Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, t. 34, nr 1, Wrocław 2012, s. 455–478.

<sup>2</sup> M. Siudak, „*Banderyzm*” jest zjawiskiem sztucznie pompowanym, <http://geopolityka.net/michal-siudak-banderyzm-jest-zjawiskiem-sztucznie-pompowanym> [dostęp: 25.05.2015].

Zachodniej. Warto zauważyć, że to właśnie z tej części Ukrainy rekrutują się najczęściej studenci polskich uczelni, robotnicy budowlani, pomoc domowa i personel medyczny – o wysoko wykwalifikowanych specjalistach nie wspomnę. Zarabiają u nas na chleb, podczas gdy kierownictwo partyjne zajmuje się doskonaleniem słynnego również u nas partnerstwa publiczno-prywatnego.

Do Bandery, który przed wojną był pilotowany przez niemieckie służby specjalne, po wojnie przez brytyjski MI6 oraz niemieckie BND, odwołuje się zupełnie marginalny, choć sponsorowany z Kanady i USA Kongres Ukraińskich Nacjonalistów, partia UN-UNSO oraz wiele innych ugrupowań mających czysto internetowy charakter. Skrajny Biały Tryzub Oleha Liaszki sponsorowali oligarchowie ze środków rosyjskich<sup>3</sup>.

Trzeba zaznaczyć, że Bandera byłby dzisiaj zapewne jednym z wielu zapomnianych ukraińskich watażków politycznych, gdyby nie jego śmierć z ręki Ukraińca, agenta służb sowieckich – Bohdana Staszynskiego. Zabójstwo to uczyniło z samozwańczego przywódcy OUN(b) fałszywego bohatera. W rzeczywistości był to zbrodniarz, doktryner i pieniacz polityczny<sup>4</sup>.

Warto podkreślić, że organizacje nazywane dzisiaj w Polsce banderowskimi powołują się bardzo chętnie na spuściznę intelektualną ukraińskiego socjalisty Symona Petlury, galicyjskiego terrorysty i prowidnyka OUN Jewhena Konowacia, proniemieckiego Lwa Rebeta oraz dorobek intelektualny Dmytro Doncowa. Istnieją środowiska (najczęściej internetowe, np. [www.kmisto.info](http://www.kmisto.info)) nawiązujące do symboliki i filozofii przedwojennego niemieckiego hitleryzmu i słowiańskiego neopogaństwa.

Są podstawy, aby twierdzić, że ukraińskie ruchy nacjonalistyczne znajdują się w głębokim kryzysie intelektualnym i kadrowym. M. Siudak twierdzi, że tzw. banderyzm jest zjawiskiem sztucznie pompowanym przez polityków i media, mającym na celu ostateczne skompromitowanie idei państwa narodowego, które jest głównym hamulcowym w procesie globalizacji<sup>5</sup>. Gdy wychyli się

---

<sup>3</sup> M. Siudak, *Ukraina – gorzkie słowa prawdy*, <http://geopolityka.net/michal-siudak-ukraina-gorzkie-slowa-prawdy/> [dostęp 25.05.2015].

<sup>4</sup> W. Romanowski, *Bandera, terrorysta z Galicji*, Warszawa 2012, s. 183 i n.

<sup>5</sup> M. Siudak, *Banderyzm...*, op. cit.

geopolityczny i medialny wyznacznik, ukraiński prezydent Petro Poroszenko stanie do raportu za propagowanie ukraińskiego nazizmu i przypięcie sobie do garnituru czerwono-czarnej rozetki OUN-UPA, organizacji odpowiedzialnej za śmierć setek tysięcy Żydów, Polaków, Ukraińców i Rosjan. Wówczas w świat zostanie przekazana informacja, że ten region jest wielką nacjonalistyczną beczką prochu zagrażającą ładowi geopolitycznemu na świecie. Wyciągnie się wtedy postulaty węgierskich, polskich i rumuńskich kresowiaków, byleby tylko odwrócić uwagę od prawdziwych sprawców tego zamieszania, tzn. tych, którzy wywołali II wojnę światową i spowodowali jej konsekwencje – Niemców, Rosjan, no i oczywiście międzynarodowych „banksterów”. Polska klasa polityczna, która uważa się za przyjaciela państwa nad Dnieprem, powinna swoim ukraińskim przyjaciołom wytłumaczyć kanałami dyplomatycznymi, że pokazywanie się prezydenta Ukrainy z czarno-czerwoną rozetką na Westerplatte, to pocałunek śmierci dla samych Ukraińców, z których większość nie utożsamia się przecież z ideologią banderyzmu. Wykazały to ostatnie wybory parlamentarne, gdy do parlamentu ukraińskiego nacjonałiści weszli kuchennymi drzwiami, pod szyldem innych ruchów politycznych.

Od ponad dwudziestu pięciu lat wielu z tych Polaków, którzy przeżyli lata ludobójstwa i zostali wypędzeni przez OUN-UPA ze swojej ojcowizny i ich potomkowie, domagają się należytej im prawdy o zbrodniach banderowców oraz elementarnej sprawiedliwości. Niewielka część zaangażowanych patriotycznie, odpornych na zmijowatą poprawność polityczną historyków, politologów i polityków polskich usiłuje wyjaśnić przebieg i przyczyny banderowskiego ludobójstwa na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej. Przeciwno nim występują ukraińscy historycy – apologety zbrodniarzy z OUN-UPA, ukraińscy politycy i ich polscy, zagubieni przyjaciele. Zwiastuje to wielkie kłopoty na przyszłość dla państw sąsiadujących z Ukrainą. Zagrożone ukraińskim rewizjonizmem terytorialnym są również polskie powiaty: od Włodawy aż po Sanok i Jasło. Przymykanie oczu, z przyczyn czysto koniunkturalnych, na szerzenie się na Ukrainie wpływów

nacjonalistów, którzy są antyrosyjscy, więc odpowiadają obecnej strategii geopolitycznej garstki polskich polityków, jest bardzo krótkowzroczne. Ta ideologia jest z gruntu szatańska – zwróci się przeciwko każdemu, kto stanie na jej drodze<sup>6</sup>. Pod presją opinii publicznej, dopiero w grudniu 2016 roku, politycy rządzącego Polską Prawa i Sprawiedliwości zaczęli konkretnie rozmawiać z prezydentem Ukrainy Petrem Poroszenką o zbrodniach OUN-UPA. Cytując: „Prezes PiS podkreślił, że niepodległość Ukrainy i wspieranie jej dążeń do Unii Europejskiej jest Polską racją stanu. Równocześnie bardzo mocno postawił wątek historyczny, a stanowcze odcięcie się Ukrainy od zbrodni UPA uznał za warunek zarówno zbliżenia z Polską, jak i Europą”<sup>7</sup>. Było to możliwe w latach 90. XX wieku. Ale czy na Ukrainie wpływy ideologiczno-propagandowe zbrodniczego banderyzmu nie zaszły już za daleko? Czy jakkolwiek pozytywna zmiana jest jeszcze możliwa? Pokaże to czas. Natomiast wicemarszałek Sejmu, zresztą profesor historii Uniwersytetu Jagiellońskiego Ryszard Terlecki, po posiedzeniu IX Sesji Zgromadzenia Parlamentarnego Polski i Ukrainy, odbytym we Lwowie 2–3 grudnia 2016 roku powiedział:

Prawda historyczna jest w stosunkach międzynarodowych wartością, która powoduje rozwój i pozwala rozszerzać relacje. Jej przemilczanie jest zawsze szkodliwe. Rozumiemy problemy po stronie ukraińskiej, która buduje swoją tożsamość historyczną i niepodległościową, ale musimy stanowczo domagać się, aby ta część historii, która związana jest ze zbrodniami popełnionymi na Polakach, w tym na Wołyniu, stała się częścią historii Ukrainy, aby tego nie ukrywano, a przede wszystkim, aby tych, którzy uczestniczyli w zbrodniach, nie nazywano dziś bohaterami<sup>8</sup>.

Nareszcie politycy partii rządzącej, pod presją działań idących z dołu, zaczęli realizować, przynajmniej werbalnie, długofalowy

---

<sup>6</sup> M. Siudak, *Bankructwo polskiej polityki wobec Ukrainy*, <http://geopolityka.net/michal-siudak-bankructwo-polskiej-polityki-wobec-ukrainy>, [dostęp: 16.06.2018].

<sup>7</sup> *Wiemy, o czym Jarosław Kaczyński rozmawiał z Petro Poroszenką. „Mocno postawił wątek UPA”*, <http://niezalezna.pl/90156-wiemy-o-czym-jaroslaw-kaczynski-rozmawial-z-petro-poroszenka-mocno-postawil-watek-upa>, [dostęp: 3.12.2016].

<sup>8</sup> J. Junko, *Ukraina da się przekonać, że prawda historyczna pozwala rozszerzać relacje?* <http://kresy24.pl/ukraina-da-sie-przekonac-ze-prawda-historyczna-pozwala-rozszerzac-relacje>, [dostęp: 4.12.2016].

interes państwa i postulaty Kresowian wypędzonych ze swojej małej ojczyzny, czyli ojcowizny. Zbrodnie ludobójstwa dokonane na Polakach kresowych do dnia dzisiejszego są negowane przez rządzących Ukrainą nacjonalistów, a zbrodniarzom z UPA stawia się pomniki. Natomiast środowiska współczesnej polskiej lewicy laickiej, złożone z ludzi, którzy za czasów PRL-u byli w opozycji, przejęły z wielu przyzwyczajęń z poprzedniej epoki jedno, które upodobia ich całkowicie do komuny. Jak podaje Aleksander Szycht<sup>9</sup>, należy ono nie tylko do oczywście niezwykle rozwiniętej retoryki wstydu, ale jest to wręcz element dość zadziwiającego „konserwatyizmu”. Mowa o automatycznym kojarzeniu II RP z ogólną nietolerancją, szczególnie w kontekście krzywdzenia mniejszości ukraińskiej. Ci sami ludzie, którzy po poprzedniej epoce odziedziczyli uniżoność wobec państw zewnętrznych, jak i strach przed „polskim imperializmem”, względnie „nacjonalizmem”, używają tego schematu w przypadku współczesnych stosunków polsko-ukraińskich. Musimy sobie zdać sprawę, że niezadowolenie Ukraińców z rządów II RP i terytorialnego *status quo*, to ukraiński mit nacjonalistyczny, powielany głównie przez ukraińskich nacjonalistów, jak i wspomnianych pogrobowców mentalności komunistycznego świata. Kalki te są tak silnie utrwalone w przetwarzanym przez pogrobowców komunistycznego lewactwa społeczeństwie, iż nieświadomie powielają je nawet niektórzy ludzie prawicy. Ci ostatni zazwyczaj na szczęście nie mają z komunizmem nic wspólnego, ale na nieszczęście nie mają także wiedzy historycznej na temat ludobójstwa kresowego. Utrwalone hasło typu „niezadowolenie i krzywdy mniejszości narodowych”, wobec większości, gdy się podkłada odpowiednią kalkę, znaną z innych sytuacji – są wyjątkowo łatwe do przyjęcia. W żadnym przypadku nie można „niezadowolenia” Ukraińców z polskich rządów czy nawet ich dążeń niepodległościowych objaśniać jako przyczyny ludobójstwa dokonanego na Polakach, a właśnie do tego dąży ta retoryka. Co innego ostracyzm, niechęć i nienawiść propagowane przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów czy jej poprzedniczkę

<sup>9</sup> A. Szycht, *Granat wrzucony do „Salonu”*, portal „Prawy.pl”, <http://prawy.pl/10025-granat-wrzucony-do-salonu/>, [dostęp: 25.04.2017].



Ukraińską Organizację Wojskową. Ta, rzecz jasna, musiała wiązać się z niezadowoleniem, jak i z wyjątkową zwierzęcą niechęcią, jednak miała charakter absolutnie sztuczny, wszczepiana została początkowo przez garstkę fanatyków, przy wydatnym wsparciu czynników zewnętrznych (Berlin, Moskwa, Kowno, czasem Praga). Dlaczego tak ważne jest podkreślenie, iż powodem rzezi nie były dążenia niepodległościowe Ukraińców? Zarówno z powodów moralnych, jak i logicznych. Każdy naród ma prawo walczyć o swoją wizję przyszłości, lecz ona nie ma prawa być związana ze zbrodniami wojennymi i ludobójstwem. Dążenia niepodległościowe same w sobie nie są źródłem zbrodni. Najlepiej świadczą o tym powstania polskie. Dopiero ich występowanie, po opracowanej i narzuconej przez UWO-OUN-UPA formule nienawiści stanowi ważny element jej wystąpienia. Ale nawet w tym układzie logicznym powodem nie mogą być dążenia niepodległościowe Ukraińców, lecz właśnie wspomniana zbrodnicza organizacja, jej ideologia i wpływ sił zewnętrznych. Tym bardziej, że powodem rzezi nie było niezadowolenie ludności ukraińskiej z polskiej polityki, lecz przede wszystkim dążenia UWO-OUN-UPA, bowiem wspólnym mianownikiem, początkiem i końcem były zawsze te radykalne organizacje. W ich zasady wpisana była amoralność, zbrodnia, czysty makiawelizm, a nawet elementy satanizmu<sup>10</sup>. Ukraińcy, którzy negowali *status quo*, tacy jak Taras „Bulba” Borowiec, nie mordowali masowo polskich kobiet i dzieci. Dlatego trzeba podkreślać, iż powodem rzezi nie były dążenia niepodległościowe Ukraińców, bo każdy naród czy grupa osób ma prawo walczyć o swoją wizję przyszłości, lecz nie ma żadnego prawa popełniać zbrodni ludobójstwa ani też ich propagować, zacierając niewygodne fakty, co się współcześnie na Ukrainie czyni.

Jakie są warunki rozliczenia zbrodniczej przeszłości ukraińskiego integralnego nacjonalizmu czy, jak twierdzą niektórzy badacze i duchowni, „zbiorowego opętania przez diabła”? W chwili obecnej możemy wyróżnić pięć:

---

<sup>10</sup> Podkreślał to nawet greckokatolicki biskup stanisławowski Hryhorij Chomyszyn.

## **Ustalenie prawdy o zbrodniach OUN-UPA**

Nauka polska wykonała to zadanie w 80%, mimo przeciwdziałania tzw. negacjonistów wołyńskich, czyli pracujących w Polsce historyków narodowości ukraińskiej i związanych z nimi historyków polskich, uprawiających naukę według żmijowych zasad poprawności politycznej. Nauka ukraińska, przesiąknięta ideami sowiecko-nacjonalistycznymi zabrnęła w ślepy zaułek, klucząc i kłamiąc nie tylko w sprawie ludobójstwa. W ocenie autora tych wywodów, swoją pracę badawczą na drodze do wyjaśnienia przeszłości wykonała w zaledwie w 10%, tworząc po drodze nowe mity i kłamstwa.

## **Wymierzenie kary sprawcom zbrodni, czyli planistom ludobójstwa i wykonawcom**

Zadanie to w dużym stopniu wykonały wojska oraz sądy sowieckie i polskie. Ostatnim skazanym za zbrodnie wojenne ludobójstwa w Polsce był policjant ukraiński w służbie niemieckiej, Iwan Maslij. Został on powieszony wyrokiem sądu w Warszawie 20 sierpnia 1979 roku jako ostatni zbrodniarz-ludobójca. Wielu zbrodniarzy, a szczególnie planistów zbrodni uciekło wraz z wojskami niemieckimi i zrabowanym mieniem na Zachód i spokojnie dożyło swoich dni, jako tzw. kombatanci walki z komunizmem i uciekinierzy polityczni. Przyjęcie przez polską klasę polityczną stanowiska, że ukraiński nacjonalizm stracił swoje ostrze antypolskie należy uznać za przedwczesne i błędne, spowodowane inteligenckim ukrainofilstwem i chęcią „nadhistorycznego” nadrobienia zaszłości historycznych w stosunkach z Ukrainą<sup>11</sup>. Jakikolwiek polskie próby podjęcia dialogu ze stroną ukraińską, dotyczącego kwestii spornych i niewygodnych, są kwitowane koniecznością prowadzenia walki z agresorem – Rosją, a kwestie sporne Ukraińcy chcą odłożyć na przyszłość. Sztandarowym przykładem jest sprawa Wołynia – w narracji ukraińskiej winni

<sup>11</sup> M. Siudak, *Słowo o ukraińskim nacjonalizmie*, „Geopolityka”, <http://geopolityka.net/>, [dostęp: 4.02.2017].

są wszyscy z Rosjanami na czele, poprzez Polaków, oprócz niewinnych i ciemieżonych Ukraińców. Najnowsze opracowania Mieczysława Samborskiego wykazują ukraińskie sprawstwo zbrodni i jego zakulisową niemiecką inspirację<sup>12</sup>.

Tolerowanie poczynań ukraińskiego nacjonalizmu przez władze państwa polskiego nie wpływa pozytywnie na jakość obecnych stosunków polsko-ukraińskich, a wręcz odwrotnie – prowadzi do ich zaostrzenia. Ukraińscy nacjonałiści przyzwyczaili się, że Polacy, w imię wymagowanych celów politycznych, im ustępują. Robią to niestety często w interesie państw obcych, a nie w interesie Polski<sup>13</sup>.

### **Moralne potępienie zbrodni ludobójstwa i warunki chrześcijańskiego przebaczenia**

Tego zadania współcześni Ukraińcy nie mają zamiaru wykonać. Według ustaleń ukraińskich historyków i polityków, UPA była stroną koalicji antyhitlerowskiej (sic!), walczyła tylko z wojskami sowieckimi i żadnymi Polaków ani Żydów nie mordowała. Oni w zasadzie zabili się sami! Władze ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego, jak i Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-ukraińskiego chowają głowę w piasek i są przychylne ukraińskiemu nacjonalizmowi i jego dokonaniom. Nie chcą pamiętać o przestrożach błogosławionego biskupa stanisławowskiego H. Chomyszyna<sup>14</sup>, który nazwał ukraiński nacjonalizm największą herezją, jaka dotknęła naród ukraiński. Nazwał go również bałwochwalstwem i satanizmem. Natomiast współcześnie arcybiskup Lwowa Ihor Woźniak w swojej nauce pasterskiej mówił, że Stepan Bandera jest skarbem narodu. Kardynał rzymski, były zwierzchnik Cerkwi greckokatolickiej

---

<sup>12</sup> M. Samborski, *Wołyń 1943. Przyczynki do historii wykonawców ludobójstwa na Polakach OUN-SD i UPA na tzw. północno-zachodnich Ziemiach Ukraińskich*, „Niepodległość i Pamięć” 2013, nr 3–4 (43–44), s. 99–140; Idem, *Sprawcy ludobójstwa Polaków na Wołyniu w czasie II wojny światowej. Historia Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, t. 1 i 2, Warszawa 2018.

<sup>13</sup> M. Siudak, *Słowo...*, op. cit.

<sup>14</sup> *Ukraińcy, nie idźcie tą drogą! Tak zaczyna się totalitaryzm!*, <http://kresy24.pl/ukraincy-nie-idzcie-ta-droga-tak-zaczyna-sie-totalitaryzm>, [dostęp: 4.12.2016].

(ukraińsko-bizantyjskiej) Lubomyr Huzar powiedział natomiast, że OUN to nie czas przeszły, ale współczesność i świetlany przykład rozwoju społeczeństwa ukraińskiego<sup>15</sup>.

Przebaczenie ofiary czy ich rodzin, nie musi pociągać żadnych praktycznych następstw dla przebaczonego. Osoba przebacząca nie musi wchodzić w jakieś relacje ze swoim winowajcą. Akt przebaczenia dokonany przez ofiarę nie nakłada na nią żadnych zobowiązań wobec sprawcy tego aktu. Przebaczenie jest aktem wolnej woli, wynikającym z określonej postawy i świadomości moralnej. Przebaczący ma sumienie pozwalające mu rozróżnić dobro od zła<sup>16</sup>, co oznacza, że jest praktykującym chrześcijaninem, znającym i stosującym w praktyce życia podstawowe zasady religijne. Jak dobitnie podkreślił Bogusław Paż, „Akt przebaczenia w odniesieniu do osoby winowajcy jest warunkowy. Tradycja katolicka bardzo wyraźnie wyartykułowała warunki uniwersalne, mające zastosowanie również w etyce. Chrześcijańska teologia moralna stwierdza, że człowiek zyskuje przebaczenie od Boga swoich win wobec Boga i bliźnich warunkowo”<sup>17</sup>. Są to trzy warunki.

Po pierwsze, wyznanie swojej winy. Ten warunek wydaje się być najbardziej zasadniczy. Trudno sprawcy wybaczać, jeśli dana osoba w ogóle nie przyznaje się do popełnionej niegodziwości, którą mielibyśmy jej wybaczyć. Kiedy zamiast przyznania się do winy, jest milczenie, trudno mówić o prawdzie, w której mogłoby nastąpić przebaczenie i pojednanie. Milczenie nie jest nośnikiem prawdy, lecz po prostu kłamstwem<sup>18</sup>.

Po drugie, wyrażenie żalu za popełnione zło. W żalu wyraża się chrześcijańska postawa i skrucha sprawcy zła. Właśnie postawa sprawcy przesądza o tym, czy przebaczenie i pojednanie są możliwe i czy mają one jakikolwiek sens<sup>19</sup>.

<sup>15</sup> Prof. KUL o awanturze na promocji książki: „Ubrani w ukraińskie haftowane koszule zachowywali się skandalicznie, przerywali spotkanie”, <http://wpolityce.pl/historia/309918-prof-kul-o-awanturze-na-promocji-ksiazki-ubrani-w-ukraińskie-haftowane-koszule-zachowywali-sie-skandalicznie-przerywali-spotkanie-nasz-wywiad?strona=1>, [dostęp: 3.12.2016].

<sup>16</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, s. 73–105.

<sup>17</sup> B. Paż, *Wołyń 43. Przebaczyć nieprzebaczone*, [w:] *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich*, pod red. W. Listowskiego, t. 8, Kędzierzyn-Koźle 2017, s. 38 i n.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> <https://kresy24.pl/krzesimir-debski-wlasciwie-w-kazdym-oddziale-upa-byl-sowiecki-instruktor/> [dostęp: 5.08.2017].

Po trzecie, postanowienie poprawy. Ten warunek ściśle wiąże się z warunkiem drugim<sup>20</sup>. Wydaje się, że o ile zostanie spełniony, to może on stanowić największą wartość płynącą z przebaczenia. Jest rozpoczęciem drogi dającej nadzieję na pozytywne relacje w przyszłości. Powinien przywrócić zburzony porządek moralny i poczucie ładu, które jest konieczne dla rozwoju jednostek i budowania zaufania w więziach społecznych. Ze względu na czysto racjonalny, zrozumiały i oczywisty charakter tych warunków, wynikających z zasad chrześcijańskich, a szczególnie z katolicyzmu, można je zastosować na płaszczyźnie etycznej, społecznej i politycznej. Problem w tym, że w kulturze bizantyjsko-turańskiej etyki jako takiej nie ma. Możemy jedynie przyjąć z polskiego punktu widzenia, że warunki przebaczenia i pojednania są uniwersalne.

### **Restytucja i zadośćuczynienie za dokonane zbrodnie, krzywdy fizyczne i moralne oraz zniszczenie i rabunek mienia**

Zadośćuczynienie ma na celu oddanie ofierze chociaż odrobinę sprawiedliwości, która wchodzi w zakres pojęcia przebaczenia. Zadośćuczynienie nigdy nie może zrekompensować dokonanego i doznanego zła, ale stanowi namiastkę tego, co utraciły ofiary. Ten warunek przebaczenia odgrywa ogromną rolę w przywracaniu zniszczonego przez zło porządku moralnego w porządku indywidualnym, w odniesieniu do ofiary i społecznym, czyli w obszarze budowania podstaw relacji i więzi wspólnotowych i międzypaństwowych. Jak wynika z wielu rozmów niżej podpisanego, tego najbardziej Ukraińcy się obawiają. Jest to jeden z powodów ich mataczenia i kłamstwa w kwestii ludobójstwa. Ale żadna restytucja i zadośćuczynienie nie przywróci zniszczonej polskiej, bardzo oryginalnej cywilizacji i wysokiej kultury kresowej, którą na zawsze unicestwili banderowcy.

---

<sup>20</sup> B. Paź, op. cit.

## Kultywowanie pamięci o zamordowanych<sup>21</sup>

Tylko na terenie zachodniego Wołynia jest co najmniej dwa tysiące miejsc, gdzie leżą w ziemi niepochowane i nieupamiętnione zwłoki polskich zamordowanych. Ludzie ci zostali wrzuceni do dołów w niepoświęconej ziemi jak zabite zwierzęta. Dla Polaków jako katolików ma to duże znaczenie. Zaledwie 5% miejsc, gdzie leżą kości zamordowanych Polaków jest upamiętnionych krzyżem, tablicą czy grobem. Ukraińskie władze wszystkich szczebli blokują upamiętnienia, aby nie ukazywać własnemu społeczeństwu rozmiarów zbrodni. Nawet na cmentarzu wojennym w Przebrażu (dzisiaj Gajowe), na krzyżach zamordowanych i poległych w walce z UPA nie pozwolono na umieszczenie nazwisk. W Polsce już wszystkie ukraińskie groby (prawdziwe i urojone) są upamiętnione. Nagrobki i łuki sławy UPA są nawet na cmentarzach i miejscach, gdzie nie pochowano nikogo. Większość z nich została postawiona przez Ukraińców nielegalnie, z pominięciem polskiego prawa. Na wojennym cmentarzu w Przemyślu, jeden z polskich ministrów polecił zdjąć tabliczki z grobów poległych polskich żołnierzy, bo był na nich napis: „Zginął w walce z bandami UPA”. Na to miejsce kazał zawiesić tabliczki z napisem: N.N. Ci polegli i zamordowani polscy żołnierze, dzieci polskich chłopów z Wielkopolski, Wołynia, Mazowsza czy Ziemi Krakowskiej leżą w bezimiennych grobach. W takiej Polsce żyliśmy. Ale od kilku lat, wolno, ale jednak zmienia się wiatr historii. Wieje teraz ku prawdzie i sprawiedliwości. Miejmy nadzieję, że pokona wszelkie trudności, a ci którzy sypią piasek w tryby historii znajdą swoje miejsce w banderowskim piekle.

Jak stwierdził znawca zagadnienia Andrzej Zapałowski: jeżeli Ukraina, z woli własnych polityków, będąca w tragicznej sytuacji pod każdym względem, robi upokarzające gesty wobec głównego pokrzywdzonego, czyli sprzyjającego jej Narodu i państwa

<sup>21</sup> J. Zajadło, *Prawo kontra historia*, [w:] *Fascynujące ścieżki prawa*, pod red. J. Zajadły, Warszawa 2008, s. 153. W tym miejscu pragnę podziękować prof. UG, dr. hab. Kamilowi Zeidlerowi za ujęcie i zdefiniowanie tego zagadnienia na posiedzeniu Komisji Doktorskiej KUL, Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji w dniu 22 listopada 2016 roku.

polskiego, to należy zadać sobie pytanie, co będzie czyniła w sytuacji odzyskania wewnętrznej stabilizacji politycznej i ekonomicznej. Patrząc z boku na reformowanie ukraińskiej gospodarki i sceny politycznej – na niby, możemy przypuszczać, że w ciągu kilkunastu lat zapewne to nie nastąpi. Może jednak się okazać, iż opierając się na tradycyjnym sojuszu nacjonalistów ukraińskich z Niemcami z lat I i II wojny światowej, stanie się ona poważnym problemem dla Polski<sup>22</sup>. A to, znając bezkompromisowość i bezczelność ukraińskich nacjonalistów, mających silne, ale koniunkturalne poparcie w pewnych środowiskach Izraela i Stanów Zjednoczonych, jest raczej pewne. Wydarzenia roku 2017 i pierwszych miesięcy 2018 pokazały wyraźnie, że polska polityka prowadzona wobec Ukrainy po 1989 roku zbankrutowała. Bolesne jest to, że polski establishment polityczny udaje, że nie rozumie przyczyn takiego obrotu sprawy.

---

<sup>22</sup> *Polityka wobec Ukrainy wymaga weryfikacji*, <http://www.kresy.pl/publicystyka,wywiady?zobacz/polityka-wobec-ukrainy-wymaga-weryfikacji>, [dostęp: 20.06.2018].

## BIBLIOGRAFIA

- Junko J., *Ukraina da się przekonać, że prawda historyczna pozwala rozszerzać relacje?* <http://kresy24.pl/ukraina-da-sie-przekonac-ze-prawda-historyczna-pozwala-rozszerzac-relacje>, [dostęp: 4.12.2016].
- Partacz C., *Banderyzm. Przyczyny zbrodni ludobójstwa SB-OUN i UPA w czasie II wojny światowej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem. Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, t. 34, nr 1, Wrocław 2012, s. 455–478.
- Paż B., *Wołyń 43. Przebaczyć nieprzebaczalne*, [w:] *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich*, pod red. W. Listowskiego, t. 8, Kędzierzyn-Koźle 2017.
- *Polityka wobec Ukrainy wymaga weryfikacji*, <http://www.kresy.pl/publicystyka,wywiady?zobacz/polityka-wobec-ukrainy-wymaga-weryfikacji>, [dostęp: 20.06.2018].
- *Prof. KUL o awanturze na promocji książki: „Ubrani w ukraińskie haftowane koszule zachowywali się skandalicznie, przerywali spotkanie”*, <http://wpolityce.pl/historia/309918-prof-kul-o-awanturze-na-promocji-ksiazki-ubrani-w-ukrainskie-haftowane-koszule-zachowywali-sie-skandalicznie-przerywali-spotkanie-nasz-wywiad?strona=1>, [dostęp: 3.12.2016].
- Romanowski W., *Bandera, terrorysta z Galicji*, Warszawa 2012.
- Samborski M., *Sprawcy ludobójstwa Polaków na Wołyniu w czasie II wojny światowej. Historia Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, t. 1 i 2, Warszawa 2018.
- Samborski M., *Wołyń 1943. Przyczynki do historii wykonawców ludobójstwa na Polakach OUN-SD i UPA na tzw. północno-zachodnich Ziemiach Ukraińskich*, „Niepodległość i Pamięć” 2013, nr 3–4 (43–44), s. 99–140.
- Siudak M., „*Banderyzm*” jest zjawiskiem sztucznie pompowanym, <http://geopolityka.net/michal-siudak-banderyzm-jest-zjawiskiem-sztucznie-pompowanym>, [dostęp: 25.05.2015].
- Siudak M., *Bankructwo polskiej polityki wobec Ukrainy*, <http://geopolityka.net/michal-siudak-bankructwo-polskiej-polityki-wobec-ukrainy>, [dostęp: 16.06.2018].
- Siudak M., *Słowo o ukraińskim nacjonalizmie*, „Geopolityka”, <http://geopolityka.net/> [dostęp: 4.02.2017].



- Siudak M., *Ukraina – gorzkie słowa prawdy*, <http://geopolityka.net/michal-siudak-ukraina-gorzkie-slowa-prawdy/>, [dostęp 25.05.2015].
- Szycht A., *Granat wrzucony do „Salonu”*, portal „Prawy.pl”, <http://prawy.pl/10025-granat-wrzucony-do-salonu/>, [dostęp 25.04.2017].
- *Ukraińcy, nie idźcie tą drogą! Tak zaczyna się totalitaryzm!*, <http://kresy24.pl/ukraincy-nie-idzcie-ta-droga-tak-zaczyna-sie-totalitaryzm>, [dostęp: 4.12.2016].
- *Wiemy, o czym Jarosław Kaczyński rozmawiał z Petro Poroszenką. „Mocno postawił wótek UPA”*, <http://niezalezna.pl/90156-wiemy-o-czym-jaroslaw-kaczynski-rozmawial-z-petro-poroszenka-mocno-p-ostawil-wa-tek-upa>, [dostęp: 3.12.2016].
- Wojtyła K., *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, s. 73–105.
- Zajadło J., *Prawo kontra historia*, [w:] *Fascynujące ścieżki prawa*, pod red. J. Zajadły, Warszawa 2008.

**Mieczysław Samborski**

Leżajsk

**SPRAWCY LUDOBÓJSTWA POLAKÓW  
NA WOŁYNIU W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ  
(NIEMIECKIE ZWIĄZKI Z NACJONALISTAMI UKRAIŃSKIMI)**

Nie ma potrzeby udowadniać, że za ludobójstwem Polaków na Wołyniu stoją Ukraińcy, zorganizowani w Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i Ukraińską Powstańczą Armię (UPA), a także miejscowa ludność ukraińska. Jednak nie znamy odpowiedzi na pytanie, czy był to ich własny pomysł, czy działali z inspiracji bądź wykonywali rozkazy niemieckie. Można też zastanawiać się nad zagadnieniem, czy UPA była częścią, jak to definiują naukowcy ukraińscy, Ukraińskiego Wyzwoleńczego Wojska (*Ukrainisches Befreiungsheer*), będącego na utrzymaniu niemieckim. Na te pytania nie można na dzień dzisiejszy odpowiedzieć z całą odpowiedzialnością. Zasadniczej przyczyny upatruję w zafałszowanej historii OUN i UPA. Naukowcy ukraińscy, a za nimi i niektórzy polscy narzucili nam pewną interpretację, w większości nieprawdziwą, przy tym brak szerszego historycznego spojrzenia. W tym stanie rzeczy bardzo trudno jest zwalczać zmyślane historie i ich interpretacje, tym bardziej, że są one utrwalone i traktowane

jak aksjomat. W ten sposób staliśmy się zakładnikami poglądów ukraińskich naukowców m.in.: Petro Mirczuka, Petro Sodola, Anatolija Kentija, Serhija Kokina, Jurija Kyryczuka, Wołodymyra Serhijczuka czy młodszej generacji: Mykoły Posivnicza, Wołodymyra Mazura, Ihora Marczuka, Ołeksandra Wowka i chyba obecnie najpoważniejszego naukowca tego tematu na Ukrainie – Iwana Patrylaka. W zagadnieniach ogólnych wersję swoją narzucają: Bohdan Hudź i Leonid Zaszkiłniak, mający doświadczenie naukowe wyniesione z polskich uczelni, a także – Wołodymyr Wjatrowicz.

Proponowane przez nich interpretacje w sposób oczywisty są wewnętrznie sprzeczne i niewyjaśniające wielu przypadków i incydentów. W tej całej historii chodzi m.in. o zagadnienia fundamentalne, takie jak:

- przyczyny zmiany szyldu Ukraińskiej Wojskowej Organizacji na OUN w 1929 roku;
- rachityczny stan OUN na Wołyniu, w tym brak prowidu krajowego w okresie międzywojennym;
- rzekomy rozłam w OUN w 1940 roku, w tym nieistniejący Prowid Rewolucyjny z Stepanem Banderą na czele;
- nieistniejący tzw. „rząd Jarosława Stečki”.

Przechodząc do zagadnień związanych z Wołyniem z całą stanowczością stwierdzam, że:

- 
- nie istniała UPA Maksyma Borowecia;
- nie było bojówek SKW, a pierwsze stałe oddziały nacjonalistów tworzono dopiero od końca stycznia 1943 roku;
- nie wybuchło też żadne powstanie antyniemieckie;
- nie mogło też być ucieczek szucmanów i hilfpolicjantów do lasu, gdyż jednostki te stacjonowały legalnie do końca 1943 roku w różnych miejscowościach<sup>1</sup> i miały co najmniej trzy stałe

---

<sup>1</sup> О. Вовк, *Короткий нарис діяльності УПА та її запілля на ПЗУЗ і в прилеглих регіонах у 1943–1946 рр.*, „Український визвольний рух”, Збірник № 8, Львів 2006, s. 176; І. Патриляк, *Українське націоналістичне підпілля та повстанський рух в 1939–1944 рр.: структура, чисельність, діяльність* (Referat wygłoszony w marcu 2016 r. w Warszawie na II Polsko-Ukraińskim Forum Historyków), s. 82.

garnizony. Były one stelefonizowane, miały duże brezentowe namioty i samochody do dyspozycji. Były też zaopatrywane w żywność przez *Liegenschafty*.

Aby te stwierdzenia stały się bardziej zrozumiałe muszę zacząć opis od analizy tożsamości Ukraińskiej Wojskowej Organizacji (UWO) i OUN oraz ich zależności od Niemców, bo w rzeczy samej były one powołane za pieniądze niemieckiego wywiadu wojskowego – *Abwehry* – i przez nią finansowane.

Wszystko zaczęło się w 1921 roku, kiedy to Jewhen Konowalec zarejestrował w „Urzędzie Wojskowym”, w „Biuurze przygotowania wojny z pomocą mniejszości narodowych”, będącym agendą *Abwehrgruppe*, działalność szpiegowską Ukraińców pod nazwą „Dienst Ukrainische Kampfororganisation”<sup>2</sup>. Wtedy też podpisał umowę z ówczesnym szefem *Abwehrgruppe* – mjr. Fiedrichem Gemppem, w której Niemcy zobowiązali się do zapłaty 9 tys. DM miesięcznie<sup>3</sup> za prowadzenie działalności szpiegowskiej i destabilizowanie funkcjonowania młodego państwa polskiego.

Po zapewnieniu sobie tego finansowania Je. Konowalec przyjechał do Krakowa i w drugiej połowie 1921 roku wraz z byłymi oficerami ukraińskimi z Ukraińskiej Hałyckiej Armii i Armii URL założyli Wojskową Organizację, która od 1925 roku nazywała się Ukraińska Wojskowa Organizacja.

Gdy skala ukraińskiego terroru w Polsce do 1928 roku przekroczyła granice, które akceptowali sami Ukraińcy i gdy media, w tym międzynarodowe, zaczęły szeroko nagłaśniać sprawę szpiegowania Ukraińców w Polsce na rzecz Rzeszy, to generał W. Grenner z *Reichswehry* nakazał wstrzymanie finansowania UWO<sup>4</sup>. Wtedy Je. Konowalec i spółka wymyślili fortel i zjednoczyli także wymyślone przez siebie partie i stowarzyszenia, ogłaszając

<sup>2</sup> Л. Поддубный, *Бандеровские преступники: Роман Шухевич (часть 1)*, „Наша история” z 17 августа 2005 (<http://www.anti-orange.com.ua/article/history/66/23371>, [dostęp: 15.03.2008]).

<sup>3</sup> Д.В. Веденеев., *Одисея Василя Кука. Военно-политический портрет последнего командующего УПА*, Киев 2007, s. 36.

<sup>4</sup> А.В. Кенгітій, *Збройний чин Українських Націоналістів 1920–1956. Історико-архівні нариси*, т. 1, *Від Української Військової Організації до Організації Українських Націоналістів*, Київ 2005, s. 60.

na początku lutego 1929 roku powstanie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, z Je. Konowalcem na czele, który miał do pomocy ósmioosobowy Prowid Ukraińskich Nacjonalistów. W jego składzie od czerwca 1929 roku znajdował się Niemiec sudecki, oficer *Abwehry* Richard Yary (zresztą urodzony w Rzeszowie), który także wcześniej opiekował się UWO z ramienia *Abwehry*. W finansowaniu OUN pewne komplikacje nastąpiły po podpisaniu przez Polskę i Niemcy w styczniu 1934 roku Deklaracji o niestosowaniu przemocy. *Abwehra* nie mogła i nie chciała oficjalnie wspierać nacjonalistów i zerwała umowę, wypłacając jednorazową rekompensatę w wysokości 200 tys. DM<sup>5</sup>. Łącznie do 1939 roku Niemcy przekazali nacjonalistom nie mniej niż 2,3–2,4 mln DM. Nie było to jednak jedyne wsparcie finansowe OUN. Wspierały ją w znacznie mniejszej skali rządy litewski i czechosłowacki, a także diaspora ukraińska z USA i Kanady.

Im bliżej było do wojny, tym bardziej *Abwehra* przestawała udawać, że nie ma związków z nacjonalistami. Wiemy, że na przełomie 1937 i 1938 roku doszło do znaczącego spotkania w domu ukraińskiego generała Wiktora Kurmanowicza w Baden w Austrii szefów II Oddziału *Abwehry* Helmuta Groskurta i jego zastępcy Erwina Stolze z Je. Konowalcem<sup>6</sup>. W efekcie powstał sztab wojskowy na czele z gen. Mykołą Kapustianskim, który nadzorował wykonanie poleceń *Abwehry*. Nacjonałiści ukraińscy tak zapędzili się w realizację tych zadań, że: „A[lfred]. Rosenberg rozgłaszał, że ta Organizacja [czyli OUN – MS] w ostatnim czasie przekształciła się w grupę prostych łączników i agentów, którzy są wykorzystywani przez niemiecki urząd [tj. *Abwehrę* – MS]”<sup>7</sup>. W ramach tego projektu powstała *Sondergruppe* o kryptonimie: Berg Bauern Hilfe, którą Ukraińcy nazywają Legion Suszka<sup>8</sup>.

---

<sup>5</sup> А.В. Кентій, *op. cit.*, s. 124.

<sup>6</sup> ЦА ФСБ, Н-20944, т. 1. Л. 210-212Б 218-221Б 224-226 (*Из протокола допроса бывшего начальника отдела Абвер-II полковника Э. Штольце о сотрудничестве руководителей ОУН А. Мельника и С. Бандеры с Абвером, 15 октября 1946 г.*), [w:] *Украинские националистические организации в годы второй мирной войны. Документы*, т. 2, 1939–1943, сост. Т. В. Царевская-Дякина та ин., Москва 2012, s. 920.

<sup>7</sup> А.В. Кентій, *op. cit.*, s. 149.

<sup>8</sup> Na przykład: М. Шмігель, *Український Легіон Романа Сушка. Напад зі Словаччини на Польщу (1939)*, „Український визвольний рух”, пг 11, Львів 2007, s. 81–83.

W podobny sposób *Abwehra* zadziałała na przełomie 1940 i 1941 roku, przed wywołaniem wojny ze Związkiem Radzieckim. Niemiecki wywiad miał do zrealizowania dwa główne cele:

- nie dopuścić do wystąpień antyniemieckich na zajmowanych terytoriach;
- spowodować znaczącą dezercję żołnierzy ukraińskich z szeregów Armii Czerwonej celem jej osłabienia.

Ogólnym motywem akcji było przekonanie miejscowej ludności ukraińskiej, że niemiecka armia przynosi wolność od komunizmu i wskrzeszenie nadziei, że Ukraińcy mogą sami rządzić się na swojej ziemi. Dodam, że nie było mowy o państwie ukraińskim.

Na realizatorów wielowątkowych działań oczywiście wybrano nacjonalistów ukraińskich. Na ten cel przeznaczono 5 mln DM<sup>9</sup>. Szczegóły zamierzonych działań zostały ustalone w lutym 1941 roku na spotkaniu czterech oficerów specjalizujących się w tematyce ukraińskiej. Byli to: kapitanowie prof. Hans Koch, prof. Georg Gerullis, Richard Yary i porucznik prof. Teodor Oberländer<sup>10</sup>. Na koordynatora wybrali S. Banderę, dając mu do pomocy płk. Romana Suszkę i Mykołę Łebedzia, a więc oficera i agenta *Abwehry*. Łącznikiem z *Abwehrą* i zarazem opiekunem został Richard Yary.

W pierwszym etapie, 30 czerwca razem z 800. Pułkiem Brandenburskim z *Abwehry* (w jego składzie była *Sondergruppe „Nachtigall”*), do Lwowa przyjechała grupa Jarosława Stećko, który w godzinach wieczornych w sali budynku „Proświty” w Rynku ogłosił powstanie rządu ukraińskiego. Obecni byli oficerowie *Abwehry* prof. Hans Koch i szef Oddziału II placówki *Abwehrstelle* w Krakowie Ernst von Eikern<sup>11</sup>. Celem rozpropagowania tego

<sup>9</sup> ГДА СБУ, ф. 13, спр. 372, т. 3, арк. 318–340 (*Выписка из протокола допроса Лазарека Ю. Д. от 10–17 июня 1946 года*), [w:] *Украинские националистические организации...*, op. cit., t. 2, s. 885–886.

<sup>10</sup> І.К. Патріляк, *Військова діяльність ОУН (Б) у 1940–1942 роках*, Київ 2004, s. 274.

<sup>11</sup> В. Сергійчук, *Український здви́г: Прикарпаття 1939–1955*, Київ 2005, s. 95; І. Гаврилів, *Західна Україна у 1921–1941 роках: нарис історії боротьби за державність*, Львів 2012, s. 385; zob. też: В. Кук, *УПА в запитаннях і відповідях Головного Командира*, Львів 2007, s. 21.

wydarzenia już tego samego wieczora i następnego dnia tekst aktu odczytano w radio. Temat podjęła prasa ukraińska, a za kilka dni rozpoczęto organizować masowe wiece informacyjne prawie we wszystkich miastach. Ukazały się uznające rząd listy pasterskie: arcybiskupa A. Szeptyckiego<sup>12</sup> i biskupa łuckiego Petro Sikorskiego – Polikarpa<sup>13</sup>. Była to wielka akcja propagandowa, a nie realne powołanie rządu. O tej mistyfikacji dotyczącej powstania rządu, tej niby państwowości, którą znany aktywista nacjonalistów Iwan Mitrynga nazwał „śmiechu warta”<sup>14</sup> zaświadcza m.in. to, że już po 8–9 dniach we Lwowie nie było żadnego aktywisty ukraińskiego z grupy Ja. Stečki. 8 lipca samochodami i na motocyklu grupa, którą kierował Jarosław Staruch udała się do Żytomierza i na przełomie sierpnia i września dalej, do Wasilkowa pod Kijów, który zdobywali Niemcy<sup>15</sup>. Ich zadaniem była pomoc wywiadowcza Wehrmachtowi. Natomiast Ja. Stečko i S. Bandera 11 lipca, w towarzystwie kasjera *Abwehrstelle* Kraków Alfonsa Paulusa<sup>16</sup> wsiedli w Krakowie do pociągu i wyjechali do Berlina<sup>17</sup>. Stanowczo dementuję informację M. Borowecia, że S. Bandera siedział w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. S. Bandera „(...) miał do dyspozycji willę, sad, bibliotekę z dużym wyborem czasopism i książek, korespondował z rodziną i miał z nią widzenia”<sup>18</sup> na terenie osiedla emerytowanych i kontuzjowanych

<sup>12</sup> *Пастирський лист їх ексцеленції метрополіта Андрея Шептицького, Дано у Львові при Арх. Св. Юра, 1. (-) Андрей, [w:] ОУН в світлі постанов Великих Зборів, Конференції та інших документів з боротьби 1929–1955 р. (Збірка документів), 1955, s. 58–59.*

<sup>13</sup> *Архіпастирське посланіє преосвященного Полікарпа, єпископа Луцького до всіх Українців на Волині! Дано в м. Луцьку на Волині, Року Божого 1941. місяця липня. 10 дня, (-) Полікарп Єпископ Луцький, [w:] ОУН в світлі постанов Великих Зборів..., op. cit., s. 60–61.*

<sup>14</sup> *Організація Українських Націоналістів і Українська Повстанська Армія. Фаховий висновок робочої групи істориків при Урядовій комісії з вивчення діяльності ОУН і УПА, ред. О. Ю. Бей, Київ 2005, s. 15–16.*

<sup>15</sup> *В. Кук, Державотворча діяльність ОУН. Акт відновлення Української держави 30 червня 1941 р., [w:] Українське державотворення. Акт 30 червня 1941: Збірник документів і матеріалів, Львів–Київ 2001, s. XVI.*

<sup>16</sup> *ЦА ФСБ России, Ф. 100, Оп. 11. Д. 8. Л. 117–137 (Собственноручные показания Военнопленного фельдфебля германской армии Паулюса Альфонса о деятельности пункта Абвер в г. Кракове, 24 сентября 1945 г., подписал Альфонс Паулюс), [w:] Украинские националистические организации..., op. cit., s. 770.*

<sup>17</sup> *Powszechnie pisze się w ukraińskiej literaturze przedmiotu o aresztowaniach S. Bandery i Ja. Stečki, ale na przykład G. Motyka pisze o internowaniu rządu Ja. Stečki (G. Motyka, *Kolaboracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1941–1944*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 1 [12], s. 185).*

<sup>18</sup> *ГДА СБУ, ф. 9, спр. 8, арк. 15–18 (По агентурному делу Берлога, 13 червня 1945 р.), [w:]*

oficerów SS w Sachsenhausen, sąsiadującego z tym obozem<sup>19</sup>. Mógł też swobodnie spacerować po całym mieście<sup>20</sup>.

Na tym etapie Niemcom chodziło przede wszystkim o zainteresowanie Ukraińców możliwością wstąpienia do narodowej ukraińskiej milicji i rzekomo tworzonej przez Iwana Kłymowa, ps. „Lehenda” Ukraińskiej Narodowo-Rewolucyjnej Armii<sup>21</sup>, a nie podejmowanie antyniemieckich działań. O ile milicja była faktem realnym, to ta armia była tylko tworem propagandowym. O realności i powadze tych działań nacjonalistów miały zaświadczać wkraczające na Ukrainę, w ślad za Wehrmachtem *Sondergruppe* „Nachtigall” i nieco później *Organisation* „Rolland”. Na Wołyniu w lipcu powstała *Einheit Polisska Sitsch* na czele z agentem *Abwehry* M. Boroweciem<sup>22</sup>. Głównym ich zadaniem miało być zwalczanie maruderów z Armii Czerwonej oraz ewentualnie pozostawionych przez NKWD grup dywersyjnych i skoczków spadochronowych. Gdy Niemcy zdobyli 18 września Kijów, biorąc do niewoli około 280 tys. żołnierzy ukraińskich z Armii Czerwonej, cele kampanii zostały zrealizowane i przedstawione działania *Abwehry* przestały być potrzebne. Niemcy natychmiast przystąpili do rozwiązania trzech istniejących jednostek ukraińskich oraz milicji ukraińskiej. Zakończyli też propagandę w sprawie istnienia rządu ukraińskiego i tworzonej armii ukraińskiej.

Wydarzenia te posłużyły naukowcom ukraińskim do wmówienia nam, że nastął wtedy okres szczególnych represji niemieckich skierowanych przeciwko nacjonalistom i dlatego zwrócili się

*Роман Шухевич у документах радянських органів державної безпеки (1940–1950)*, ред. П.П. Сергійчук, т. 1, Київ 2007, s. 438.

<sup>19</sup> Sachsenhausen, przed wojną to była stacja kolejowa i budujące się osiedle SS-manów „Andre”, a także od 1936 r. obóz koncentracyjny. W mieście była w tamtym czasie dzielnica Friedenthal. Obecnie część Oranienburga, położonego 30 km od centrum Berlina. Wymienione osiedle SS-manów nazwane jest dzisiaj im. Ernsta Thälmana.

<sup>20</sup> П. Мірчук, *Степан Бандера символ революційної безкомпромісовості*, Нью-Йорк–Торонто 1961, s. 91; Д. Андрієвський, *Під знаком Саксенгавзену*, [w:] *Непогасний вогонь віри: Збірник на пошану полковника Андрія Мельника*, ред. З. Книш, Париж 1974, s. 248.

<sup>21</sup> ЦДАВОВУ, ф. 3833, оп. 2, спр. 3, арк. 39 (*Громадяни Української держави! sygnował Краевий провід українських націоналістів МУЗ, Начальна команда Української революційної армії Лейтенант Легенда*, b. d.), [w:] *ОУН в 1941 році. Документи*, упор. С. Кульчицький, О. Веселова та ін., Київ 2006, s. 195.

<sup>22</sup> Т. Бульба-Боровець, *Армія без держави. Слава і трагедія українського повстанського руху. Спогади*, Вінніпег 1981, s. 122; С. Стельникович, *Український національний рух опору Тараса Бульби-Боровця: історичний нарис*, Житомир 2010, s. 114–115.



oni przeciwko Niemcom i rozpoczęli z nimi bezpardonową walkę na życie i śmierć. Ale prawda była zgoła inna. W rzeczywistości w tym czasie Niemcy zaaresztowali około 34 tys. Ukraińców, w większości pochodzenia żydowskiego, których identyfikowali z bolszewikami. Byli oni następnie sukcesywnie rozstrzeliwani w Babim Jarze. Jednak główną przyczyną tych aresztowań były wielkie pożary w śródmieściu Kijowa wywołane wybuchającymi bombami, pozostawionymi przez Sowietów w radioodbiornikach. W konsekwencji Niemcy aresztowali prawie każdego podejrzanego zachowującego się, posądzając go, że jest agentem komunistycznym. Represje w zasadzie nie dotyczyły aktywistów nacjonalistycznych, bo ich tam po prostu nie było, jako że na wschodzie OUN nie działała. Rzekome kilkudziesięczne ukraińskie tzw. „grupy pochodne” idące na wschód liczyły w rzeczywistości łącznie tylko do 400–500 osób, a każdy ich uczestnik miał przepustki chroniące przed aresztowaniem<sup>23</sup>.

Jednak *Abwehra* nie chciała stracić z pola widzenia aktywistów ounowskich. Już 11 lipca 1941 roku oficer *Abwehry* prof. Teodor Oberländer przyjął we Lwowie Mykołę Łebedzia, który przedstawił mu się jako nowy kierownik OUN. Napomknę tylko, że M. Łebedź miał do dyspozycji samochód z emblematami niemieckiej SD. Prosił on T. Oberländera o pomoc w sprawie przekonania części aktywistów ounowskich do współpracy. Oberländer obiecał mu tę pomoc.

Dla nacjonalistów nastał okres stabilizacji. W zasadzie tylko propagandowo nawoływali do wstępowania do służby w nowo powołanej przez Niemców ukraińskiej hilfpolicii. Poza tym stale nagłaśniali, że nie chcą podejmować działalności partyzanckiej, celem uspokojenia swoich niemieckich pracodawców. Ogólna atmosfera w stosunkach z Niemcami nie była zła, gdyż w strefie frontowej na Ukrainie na przełomie 1942 i 1943 lat już prawie 220 tys. Ukraińców służyło w *Hilswilligen*, czyli hiwi i *Osttruppen*<sup>24</sup>. W formacjach policyjnych *Schutzansschaft* zorganizowano 64 bataliony

---

<sup>23</sup> З. Книш, *Б'є дванадцята (спогади й матеріяли до діяння ОУН на передодні німецько-московської війни 1941 р.)*, Торонто, bdw, s. 291.

<sup>24</sup> J.W. Gdański, *Zapomniani żołnierze Hitlera*, Warszawa 2005, s. 46–47, 70; А. Боляновський, *Українські військові формування в збройних силах німеччини (1939–1945)*, Львів 2003, s. 220.

ukraińskie liczące 35 tys. ludzi<sup>25</sup> oraz powiększono szeregi ukraińskiej hilfpolicii do 70 tys.<sup>26</sup>, z tego ponad 11 tys. w Generalnym Komisarjacie Wołyń-Podole<sup>27</sup>. Łącznie więc w niemieckiej służbie było nie mniej niż 325 tys. Ukraińców.

W tej sytuacji, zdaniem naukowców ukraińskich, nagle na Wołyniu powstały Oddziały Wojskowe OUN, których zadaniem miała być zaciekle walka z Niemcami i wywołanie ogólnego powstania antyniemieckiego na zapleczu Wehrmachtu. Moim zdaniem brak jest tutaj podstawowej logiki i jest to przykład manipulacji faktami historycznymi.

Rzeczywistość była inna. Otóż od połowy 1942 roku na liniach kolejowych, szczególnie na szlaku: Brześć Litewski–Kowel–Sarny–Korosteń i dalej na wschód, stale wzrastała liczba aktów dywersji ze strony pojawiających się grup partyzantów sowieckich. Gdy w połowie czerwca tegoż roku pojawił się najpierw w okolicy Ludwipola spory oddział NKWD Dmitrija Medwediewa, Niemcy przystąpili do energicznych działań w trzech kierunkach:

1. Zlecieli niemieckiej administracji terenowej pilne tworzenie grup *Hilfschutzmannschaften* wzorem istniejących na wschodzie Straży Obywatelskich, z przeszkolonych pod względem wojskowym chłopów, celem patrolowania określonego terytorium i w miarę możliwości zbrojnego zwalczania grupek dywersyjnych<sup>28</sup>. Z czasem zmieniły one swój charakter i podejmowały też inne zadania zbrojne. A więc nie były to nacjonalistyczne bojówki terenowe, które w Małopolsce Wschodniej nazywano Samoobronne Kuszczowe Widdiły. Klasyczne samoobrony wiejskie na Wołyniu zaczęto niezbyt chętnie tworzyć dopiero od listopada 1943 roku.

<sup>25</sup> I. Дерейко, *Місцеві формування німецької армії та поліції у Райхскомісаріаті Україна (1941–1944 року)*, Київ, 2012, s. 74; J. Gdański, *Cudzoziemskie jednostki policyjne w służbie Trzeciej Rzeszy. Przyczynek do historii Schutzmannschaften*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, t. 40, Warszawa 1997–1998, s. 337 i 344.

<sup>26</sup> I. Дерейко, *Місцеві формування...*, op. cit., s. 68.

<sup>27</sup> W. Filar, *Wołyń 1939–1944. Eksterminacja czy walki polsko-ukraińskie. Studium historyczno-wojskowe zmagañ na Wołyniu w obronie polskości, wiary i godności ludzkiej*, Toruń 2003, s. 180.

<sup>28</sup> Oficer (Ia/AO) Gehlena – Aleksis von Roenne podczas swojej podróży w kwietniu–maju 1942 roku po Ukrainie zauważył ze: „Aby chronić ludność przez partyzantami [sowieckimi] na zajętych terenach powstawały straże obywatelskie”.

2. Podjęli kroki do utworzenia wielkiej ukraińskiej jednostki zbrojnej – Ukraińskiej Wyzwoleńczej Armii, celem podjęcia czynnego zwalczania na Wołyniu komunistycznych ukraińskich, białoruskich i rosyjskich dywersantów. Zgodnie z niemieckim porządkiem najpierw nacjonałiści ukraińscy tworzyli regulaminy wojskowe na dwóch konferencjach wojskowych, w październiku i grudniu 1942 roku. W tym czasie przewidywali utworzenie 800-tysięcznej armii – tj. Ukraińskich Sił Zbrojnych.
3. Ponieważ wymagało to czasu, zlecieli agentowi *Abwehry* M. Borowecowi nawiązanie rozmów z partyzantami sowieckimi, celem ogłoszenia memorandum neutralności. Na przestrzeni drugiego półrocza spotykał się on na Wołyniu z mjr. Aleksandrem Łukinem<sup>29</sup>, zastępcą komendanta bazy Ukraińskiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego usytuowanej nad jeziorem Kniaź w okolicy Mohylewa. Wynegocjowali neutralność, która została złamana dopiero w połowie marca 1943 roku.

Pierwsze stałe oddziały zbrojne na Wołyniu tworzyli, w pierwszej połowie 1943 roku, Ołeksandr Łucki, ps. „Andrijenko”, Serhij Kaczynski, ps. „Ostap” i Wasyl Iwachiw, ps. „Som”. O. Łucki był oficerem w *Schutzmannschaft Bataillon 201*, a karierę w służbie rozpoczął w *Sondergruppe „Nachtigall”*. S. Kaczynski, ps. „Ostap” prowadził od drugiego półrocza 1941 roku rekrutację Ukraińców dla kwaterującego w Równem 5. Szkoleniowego Pułku (5. *Feldausbildungs-Regiment*)<sup>30</sup> i do *Schutzmannschaft*.

Pod koniec stycznia 1943 roku na Wołyniu, w futorach wsi Kryczyłsk w powiecie kostopolskim powstał pierwszy stały oddział zbrojny, który wszedł w skład, według nomenklatury ukraińskiej, Ukraińskiej Wyzwoleńczej Armii, której nazwę zmieniono

---

<sup>29</sup> Dla wzmocnienia siły negocjacyjnej A. Łukina w listopadzie 1942 roku na północno-wschodnim Wołyniu pojawiły się dwa Zgrupowania Partyzanckie Aleksandra Saburowa i Sydora Kowpaka, które zniszczyły w ramach operacji „Krzyż Sarnieński” wiadukty na liniach kolejowych wokół Sarn.

<sup>30</sup> Warto zauważyć: Ju. Tys-Krochmaluk twierdził, że był to 5. Pułk Policijny SS, sformowany w Równem na jesieni 1941 roku, na czele którego stał L. Stupnycki (Ю. Тис-Крохмалюк, *Про так званій 5-ий поліційний полк СС, „Вісті Комбатанта”, Торонто–Нью Йорк 1977, cz. 2 (88), s. 20–25.*

na przełomie kwietnia i maja na Ukraińską Powstańczą Armię. Jego dowódcą został, być może były funkcjonariusz *Werkschutzu*, Hryhorij Perehiniak ps. „Korobka” („Dowbeszka”). Do końca lutego 1943 roku powstało kolejnych sześć, ale ich łączna liczebność oscylowała w granicach 280–420 ludzi. Podkreślam, że S. Kaczynski nie był dowódcą żadnego oddziału. Wśród tych siedmiu dowódców trzech było agentami *Abwehry* (Iwan Kłymyszyn, Jewhen Basiuk i Leonid Bryś), jeden byłym żołnierzem Armii Czerwonej (Hyhorij Wrotnowski), a o dwóch pozostałych (Adamie Rudyku i Mykole Nowosadzie) nie mamy wystarczających informacji.

Ponieważ tempo powstawania oddziałów było wysoce niezadawalające, to dla rekrutacji zastosowano typowy sposób budowania nowych formacji, charakterystyczny dla niemieckich formacji na wschodzie. Najpierw przesunięto z *Schutzmannschaft* część szucmanów oraz z *hilfpolicji* część policjantów ukraińskich. W oddziałach zbrojnych uzupełniono ich:

- jeńcami sowieckim przebywającymi w stalagach, przede wszystkim w obozach we Włodzimierzu i Równem;
- oczekującymi w obozach przejściowych – dulagach – na wywózkę na roboty do Rzeszy;
- odsiadującymi niskie wyroki w więzieniach i aresztach.

Ponadto, od czerwca ogłoszono dwie powszechne mobilizacje: w czerwcu i sierpniu, zaś w listopadzie lokalną, w powiatach krzemienieckim, zdołbunowskim i częściowo w dubieńskim.

Zdarzało się też, że przyjmowano ochotników, ale także przymuszano siłą do wstąpienia do oddziałów. Jednak ich liczby czy procentowego udziału nie sposób ustalić.

Jak widać tenże sposób naboru nie miał nic wspólnego z partyzantką i nie odpowiadał kryterium „pospolitego ruszenia” albo „oddziałów ochotniczych” według Konwencji Haskiej IV.

Kadra dowódcza UWA/UPA rekrutowała się przede wszystkim z poprzednio służących na Białorusi członków *Schutzmannschaft Bataillon 201*. Między innymi w maju Roman Szuchewicz przysłał

na Wołyń z Małopolski Wschodniej hurtem 58 żołnierzy z tego batalionu na funkcje dowódcze lub instruktorskie<sup>31</sup>. Poprzednio, w lutym i marcu były to kilkusobowe grupy. Łącznie w UPA oddziałami zbrojnymi dowodziło 32 byłych członków tegoż batalionu<sup>32</sup>. Od kwietnia 1943 roku na Wołyniu funkcjonowały już ich własne kursy podoficerskie, których absolwenci obejmowali stanowiska na poziomie czot, czyli plutonów. Warto dopowiedzieć, że w UPA (Klaczkiwskiego) służyło 27 znanych z imienia i nazwiska agentów *Abwehry*<sup>33</sup>.

W wyniku podjętych pod koniec czerwca 1943 roku działań UPA rozrosła się do 49 oddziałów liczących od 20 do 130 członków, o łącznej liczebności około 4 400 członków. Byli oni zgrupowani w pięciu następujących jednostkach zbiorczych:

- „UPA-1-a Grupa”, na jej czele stał Mykoła Łewycki, ps. „Makarenko”;
- nazwane przeze mnie „Zgrupowanie Kołki” – dowódca Stepan Kowal, ps. „Jurij”;
- kureń „Hołobenki”, dowódca Ołeksa Hromadiuk, ps. „Hołobenko”;
- Ukraińska Powstańcza Grupa „Ozero”, dowódca Jurij Stelmaszczuk, ps. „Rudyj”;
- Pierwszy Krzemieniecki Powstańczy Zagon na czele z Iwanem Semeniukiem, ps. „Orłyk”.

Oddziały z południowo-zachodniego Wołynia funkcjonowały samodzielnie.

Zasadniczy wzrost liczebności szeregów UPA nastąpił w miesiącach letnich i osiągnął w październiku i listopadzie 8 083 członków w 93 różnej wielkości oddziałach zbrojnych, w tym w 8 tzw.

---

<sup>31</sup> I. Патриляк, «*Встань і борись! Слухай і вір...*». Українське націоналістичне підпілля та повстанський рух 1939–1960 рр., Львів 2012, s. 209.

<sup>32</sup> Wyliczenia własne z uwzględnieniem danych, [w:] I. Марчук, *Командир УПА-Північ Дмитро Клячківський «Клим Савур»*. Монографія, Рівне 2009, s. 60–61.

<sup>33</sup> I. Łytwynczuk, Ju. Stelmaszczuk, F. Worobeć, M. Boroweć, R. Wołoszyn, I. Łytwynenko, I. Trejko, I. Kłymczak, I. Kłymyszyn, A. Zakosztuj, Ju. Łucka, I. Tkaczuk, D. Korineć, M. Skorupski, P. Skyba, T. Zinczuk, L. Bryś, Je. Basiuk, O. Kaczan, I. Kysil, M. Androszczuk, O. Denysiuk, P. Prysazniuk, A. Fedun, A. Nahirnyj, P. Potapczuk i H. Dmytryk.

„rajdowych”. W Zapleczu służyło od 6 300 do 7 400 osób, z których wedle moich subiektywnych kryteriów mogło być uzbrojonych od 5 100 do 5 600 osób. Według moich wyliczeń z poziomu oddziałów, UPA (Klaczkiwskiego) pod koniec listopada mogła liczyć od 14 700 do 15 700 członków, w tym od 13 400 do 13 900 uzbrojonych.

Od połowy maja 1943 roku oficjalnie dowódcą UPA został Dmytro Klaczkiwski, ps. „Kłym Sawur” (też „Ochrim”). Stało się to po tym, jak ounowskie Służby Bezpieczeństwa zgładziły W. Iwachowa, ps. „Som”, jego bezpośrednich współpracowników i ochronę<sup>34</sup>, którzy do tego miesiąca bezpośrednio nadzorowali oddziały zbrojne. Warto dopowiedzieć, że mocnym konkurentem do objęcia tejże funkcji był oficer *Abwehry*, znany nam już R. Suszko, który pracował w niemieckiej administracji we Lwowie.

Zasadniczą strukturę organizacyjną UPA (Klaczkiwskiego) stworzyli O. Łucki, ps. „Andrijenko” i skierowany w połowie czerwca do UPA Leonid Stupnycki, ps. „Honzarenko”, który do tego czasu kierował ukraińską hilfpolicją w okręgu rówieńskim. W listopadzie 1944 r. sami Niemcy podsumowali, że: „Organizację wojsk i szkolenia przeważnie zrealizowano wg modelu niemieckiego”<sup>35</sup>. Do połowy czerwca w skład dowództwa wchodził tylko D. Klaczkiwski i Jakiw Buseł, ps. „Hałyna”, który zajmował się sprawami wychowawczymi i propagandowymi. W tymże miesiącu dołączył do nich wspomniany L. Stupnycki, który objął funkcję szefa sztabu wojskowego. Jego funkcjonowanie zostało zwieszone w listopadzie 1943 roku. Moim zdaniem na tym szczeblu nie było komendanta Zaplecza UPA. Wbrew teoriom ukraińskim, nie był nim Rostysław Wołoszyn, ps. „Horbenko”.

W UPA funkcjonowały trzy piony: wojskowy (Grupy Wojskowe), polityczny i Zaplecze (Wojskowe Okręgi). Dowódcom Grup Wojskowych podlegali komendanci Wojskowych Okręgów.

<sup>34</sup> Z powodu pasywności w stosunku do zwalczania partyzantki sowieckiej i groźby wypowiedzenia posłuszeństwa prowadowi.

<sup>35</sup> Bundesarchiv Koblenz, R. 6/150 f. 23–23 RS (w przekładzie na język ukraiński: ОУН–УПА. Суть і цілі УПА), [w:] В. Косик, *Україна і Німеччина у другій світовій війні*, Париж–Нью-Йорк–Львів 1993, s. 625.

Dzieliły się one na: Wojskowe Nadrejon (zazwyczaj obszar powiatu); te z kolei na Wojskowe Rejon (WR); najniższym szczeblem były Wojskowe Podrejon, ale nie we wszystkich WR.

W sumie powstały trzy terytorialne Grupy Wojskowe i jedna, nazwana przeze mnie Specjalną Grupą:

- w Grupie nr 1 „Zahrawa”, obejmującej powiaty sarneński i kostopolski, dowódcami byli Iwan Łytwynczuk, ps. „Dubowyj”, a od marca 1944 roku Stepan Janiszewski, ps. „Dałekyj”;
- w Grupie nr 2 „Bohun”, obejmującej powiaty: rówieński, zdołbunowski, krzemieniecki i dubieński dowódcą był Petro Olijnyk, ps. „Enej”;
- w Grupie nr 3 „Turiw”, obejmującej pozostałe powiaty Wołynia dowódcami byli Mykoła Jakymczuk, ps. „Ołeh”, od 15 września 1943 roku Ju. Stelmaszczuk, ps. „Rudyj”;
- w Specjalnej Grupie „Tiutiunyk” dowódcą był Fedir Worobeć, ps. „Wereszczaka”. Określam ją jako „specjalną”, gdyż do lutego, marca 1944 roku nie miała charakteru terytorialnego i zbrojnego. Jej zadaniem było wysyłanie na wschód oddziałów w celu prowadzenia zwiadu wojskowego. Jej siedziby mieściły się w sąsiednich gminach Ludwipol i Międzyrzec powiatów odpowiednio kostopolskiego i rówieńskiego.

Sprawę tworzenia UPA (Klaczkiwskiego) podsumował 15 września nieznany nam oficer *Abwehry* 3. Armii Wehrmachtu stacjonujący w Zdołbunowie, następującymi słowy: „Na Ukrainie Zachodniej zainstalowano [sic!] szkoły oficerskie i podoficerskie. Stworzono 3 główne grupy uderzeniowe z oznaczeniem: Północna, Centralna i Południowa (...)”<sup>36</sup>.

Po dokładnej analizie powołania i działalności UPA w 1943 roku nie mam wątpliwości, że była to jednostka zbrojna funkcjonująca w niemieckim systemie okupacyjnym. Nie udało mi się jednak ustalić, czy była ona w strukturach policyjnych, czy wojskowych.

---

<sup>36</sup> ВА-МА RH 22/104 ([Meldunek] *Довірена особа Командування Армії III Житомир, Відділ Абвер Україна, Здолбунів 15.09.43 р.* [tłumaczenie z języka niemieckiego]), [w:] *Україна в другій світовій війні у документах. Збірник німецьких архівних матеріалів*, t. 3, впоряд. В. Косик, Львів 1999, s. 284; też: I. Марчук, op. cit., s. 78–79.

Trzeba jednak wiedzieć, że według współczesnego uczonego ukraińskiego Jurija Radczenki zdarzały się przypadki podwójnej zależności. Stwierdził on, co następuje:

(...) została wydana instrukcja z 3 października 1942 r., która określała funkcje Hiwi, Odi, Schutzmannschaftu (Szumy), „policji oraz miejscowych pomocniczych drużyn ochronnych” (Gema). Hiwi oraz Odi powinny być podporządkowane Wehrmachtowi nie jako żołnierze. Hiwi mogły wzmacniać każdą jednostkę wojskową oraz każdą komendanturę. Odi, z kolei, powinny były służyć w jednostkach żandarmerii polowej. Szuma zgodnie z instrukcją, podlegała dowódcy naczelnemu (Führerowi) SS oraz policja na Ukrainie. Gema podlegała jednostkom tyłowym Wehrmachtu<sup>37</sup>.

Jeżeli moja hipoteza o pochodzeniu UPA jest prawdziwa, to oznacza całkowity przełom w sprawie ponownego zdefiniowania przyczyn ludobójstwa Polaków na Wołyniu.

---

<sup>37</sup> J. Radczenko, *Policja pomocnicza, OUN a Holocaust na terenie obwodu sumskiego (1941–1943)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2017, nr 1 (29), s. 418–419.



## БІБЛІОГРАФІА

- Андрієвський Д., *Під знаком Саксенгавзену*, [w:] *Непогасний вогонь віри: Збірник на пошану полковника Андрія Мельника*, ред. З. Книш, Париж 1974, s. 242–254.
- Боляновський А., *Українські військові формування в збройних силах німеччини (1939–1945)*, Львів 2003.
- Бульба-Боровець Т., *Армія без держави. Слава і трагедія українського повстанського русу. Спогади*, Вінніпег 1981.
- Дерейко І., *Місцеві формування німецької армії та поліції у Райхскомісаріаті Україна (1941–1944 роки)*, Київ 2012.
- Filar W., *Wołyń 1939–1944. Eksterminacja czy walki polsko-ukraińskie. Studium historyczno-wojskowe zmagañ na Wołyniu w obronie polskości, wiary i godności ludzkiej*, Toruń 2003.
- Гаврилів І., *Загідна Україна у 1921–1941 роках: нарис історії боротьби за державність*, Львів 2012
- Gdański J., *Cudzoziemskie jednostki policyjne w służbie Trzeciej Rzeszy. Przyczynek do historii Schutzmannschaften*, „Pamięć i Sprawiedliwość“, t. 40, Warszawa 1997–1998, s. 337–359.
- Gdański J.W., *Zapomniani żołnierze Hitlera*, Warszawa 2005.
- Кентій А.В., *Збройний чин Українських Націоналістів 1920–1956. Історико-архівні нариси, т. 1, Від . Української Військової Організації до Організації Українських Націоналістів*, Київ 2005.
- Книш З., *Б'є дванадцята (спогади й матеріяли до діяння ОУН на передодні німецько-московської війни 1941 р.)*, Торонто, bđw.
- Косик В., *Україна і Німеччина у другій світовій війні*, Париж–Нью-Йорк–Львів 1993.
- Кук В., *УПА в запитаннях і відповідях Головного Командира*, Львів 2007.
- Марчук І., *Командир УПА-Північ Дмитро Клячківський «Клим Савур»*. Монографія, Рівне 2009.
- Мірчук П., *Степан Бандера символ революційної безкомпромісовості*, Нью-Йорк–Торонто 1961.
- Motyka G., *Kolaboracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1941–1944*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 1 (12), s. 193–197.
- *Непогасний вогонь віри: Збірник на пошану полковника Андрія Мельника*, ред. З. Книш, Париж 1974.

- *Організація Українських Націоналістів і Українська Повстанська Армія. Фаховий висновок робочої групи істориків при Урядовій комісії з вивчення діяльності ОУН і УПА*, ред. О. Ю. Бей, Київ 2005.
- *ОУН в світлі постанов Великих Зборів, Конференцій та інших документів з боротьби 1929–1955 р. (Збірка документів)*, 1955.
- *ОУН в 1941 році. Документи*, упор. С. Кульчицький, О. Веселова та ін., Київ 2006.
- Патриляк І., *Українське націоналістичне підпілля та повстанський рух в 1939–1944 рр.: структура, чисельність, діяльність* (Referat wygłoszony w marcu 2016 r. w Warszawie na II Polsko-Ukraińskim Forum Historyków).
- Патриляк І., *«Встань і борись! Слухай і вір...»*. Українське націоналістичне підпілля та повстанський рух 1939–1960 рр., Львів 2012.
- Патриляк І.К., *Військова діяльність ОУН (Б) у 1940–1942 роках*, Київ 2004.
- Поддубный Л., *Бандеровские преступники: Роман Шухевич (часть 1)*, „Наша история” z 17 августа 2005 (<http://www.anti-orange.com.ua/article/history/66/23371>, [dostęp: 15.03. 2008]).
- Radczenko J., *Policja potoczna, OUN a Holocaust na terenie obwodu sumskiego (1941–1943)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2017, nr 1 (29), s. 413–446.
- *Роман Шухевич у документах радянських органів державної безпеки (1940–1950)*, ред. П. П. Сергійчук, т. 1, Київ 2007.
- Сергійчук В., *Український здвиг. Прикарпаття 1939–1955*, Київ 2005.
- Стельникович С., *Український національний рух опору Тараса Бульби-Боровця: історичний нарис*, Житомир 2010.
- Шмігель М., *Український Легіон Романа Сушка. Напад зі Словаччини на Польщу (1939)*, „Український визвольний рух”, nr 11, Львів 2007, s. 81–93.
- Тис-Крохмалюк Ю., *Про так званий 5-ий поліційний полк СС*, „Вісті Комбатанта”, Торонто–Нью Йорк 1977, cz. 2 (88), s. 20–25.
- *Україна в другій світовій війні у документах. Збірник німецьких архівних матеріалів*, т. 3, впоряд. В. Косик, Львів 1999.
- *Українське державотворення. Акт 30 червня 1941: Збірник документів і матеріалів*, Львів–Київ 2001.
- *Украинские националистические организации в годы второй мирной войны. Документы*, т. 2, 1939–1943, сост. Т. В. Царевская-Дякина та ін., Москва 2012.

- Веденеев Д. В., *Одисея Василя Кука. Военно-политический портрет последнего командующего УПА*, Киев 2007.
- Вовк О., *Короткий нарис діяльності УПА та її заплля на ПЗУЗ і в прилеглих регіонах у 1943–1946 рр.*, „Український визвольний рух”, Збірник № 8, Львів 2006.

**Andrzej Zapałowski**

Uniwersytet Rzeszowski

**ZWALCZANIE OUN I UPA NA POGÓRZU PRZEMYSKIM  
JAKO ELEMENT WALKI O PRZYNALEŻNOŚĆ ZIEM  
PO PRAWEJ STRONIE SANU DO POLSKI**

W badaniach naukowych nad uwarunkowaniami walki z OUN i UPA na terenie Pogórza Przemyskiego, a nawet szerzej po prawej stronie Sanu w okresie powojennym nierzadko umyka historykom niezwykle istotna kwestia. Chodzi mianowicie o problem zwalczania ukraińskiego podziemia i odpowiedzi na pytanie – jak to było możliwe, aby na wschodnich terenach obecnego państwa polskiego, od lipca 1944 r. aż do operacji „Wisła” ówczesna władza nie mogła zneutralizować operujących tam sotni UPA. O ile można tłumaczyć okres do maja 1945 r. trwającą wojną, to brak skutecznych działań przez następne dwa lata budzi duże wątpliwości względem dotychczas publikowanych ustaleń takiego stanu rzeczy. Mianowicie do tej pory w literaturze twierdzono, że wiązało to się z problemem braku wystarczającego rozpoznania wywiadowczego, że oddziały liniowe nie były przystosowane do walk przeciwpartyzanckich, że priorytetem było zwalczanie polskiego podziemia niepodległościowego czy też, że głównym celem

był akcja przesiedleńcza<sup>1</sup>. Można oczywiście mnożyć te prawdopodobne przyczyny braku skuteczności działania WP. Na pewno niektóre przytoczone tu czynniki miały pewien wpływ na taki stan rzeczy, ale zdaniem autora nie mogły być decydujące. Zasadniczo nie powinny one jednostkowo czy też poprzez nakładanie się na siebie istotnie zmienić w okresie dwuletnim (1945–1947) skuteczności działania jednostek frontowych na obszarze zaledwie kilku powiatów najbardziej zagrożonych przez UPA.

Obecnie w literaturze zbyt powierzchownie podchodzi się do kwestii formowania ostatecznej granicy pomiędzy ZSRR a Polską w latach powojennych w kontekście interesów OUN i UPA oraz ich częściowej zgodności z interesami komunistów ukraińskich. Autor w poniższym tekście zwraca uwagę na niezwykle istotny problem, a mianowicie możliwą manipulację oddziałami ukraińskich nacjonalistów przez służby specjalne Związku Radzieckiego. Oczywiście bez dostępu do archiwów w Kijowie i Moskwie trudno jest jednoznacznie postawić taką tezę, ale wiele przesłanek na to wskazuje. Jaki mógłby być cel takich działań ukraińskich komunistów? Wydaje się, że ustanowienie nowej granicy na linii przyjętej 28 września 1939 r. pomiędzy Niemcami a ZSRR. Ten cel prawdopodobnie był nie tyle zamierzeniem samego Józefa Stalina, co rządzącego na radzieckiej Ukrainie w latach 1944–1947 Nikity Chruszczowa. Tym bardziej jest to prawdopodobne, że już w 1944 r. próbował on przyłączyć Krym do USRR, ale spotkał się z odmową właśnie Stalina<sup>2</sup>. Tak więc utrzymanie destabilizacji po prawej stronie Sanu mogło być istotnym argumentem za ewentualną decyzją o korekcie granicy na niekorzyść Polski.

Wstępny przebieg granicy ustalano podczas rozmów pomiędzy PKWN a władzami ZSRR w dniach 24–26 lipca 1944 r. w Moskwie, gdzie przebywała polska reprezentacja, która wносиła o pozostawienia przy Polsce okręgu borysławskiego ze stacją

---

<sup>1</sup> Szerzej tym problemem zajął się autor w opracowaniu: A. Zapałowski, *Operacja „Wisła” w świetle ówczesnych regulaminów walki*, „Przegląd Geopolityczny” 2018, nr 23, s. 73–99.

<sup>2</sup> ХРУЩОВ Микита Сергійович, [http://resource.history.org.ua/cgi-bin/eiu/history.exe?&I21DBN=EIU&P21DBN=EIU&S21STN=1&S21REF=10&S21FMT=eiu\\_all&C21COM=S&S21CNR=20&S21P01=0&S21P02=0&S21P03=TRN=&S21COLORTERMS=0&S21STR=Khrushchov\\_M](http://resource.history.org.ua/cgi-bin/eiu/history.exe?&I21DBN=EIU&P21DBN=EIU&S21STN=1&S21REF=10&S21FMT=eiu_all&C21COM=S&S21CNR=20&S21P01=0&S21P02=0&S21P03=TRN=&S21COLORTERMS=0&S21STR=Khrushchov_M), [dostęp: 10.10.2018].

w Chyrowie. Jednakże na wskutek właśnie sprzeciwu Ukraińców, postulatów polskich nie uwzględniono. Należy podkreślić, iż jeszcze w marcu 1944 r. Nikita Chruszczow domagał się okrojenia przyszłej Polski ze wszystkich ziem zamieszkałych przez Ukraińców, a na niektórych terenach do linii granicznej sprzed 22 czerwca 1941 r. Generalnie żądał Chełmszczyzny, a także części powiatów jarosławskiego, lubaczowskiego, przemyskiego, niżańskiego, brzozowskiego, sanockiego oraz Łemkowszczyzny po Grybów i Poprad. Według niego do Związku Radzieckiego powinny także należeć Przemysł i Jarosław. Jednakże, jak zwraca uwagę Piotr Eberhard, prawdopodobnie miały być to propozycje na wyrost, aby móc Polakom ustępować z pewnych terenów<sup>3</sup>. Efektem powyższych rozmów była podpisana 27 lipca 1944 r. pomiędzy Związkiem Radzieckim a PKWN tajna umowa o granicy państwowej nosząca nazwę Porozumienie między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego i rządem ZSRR o polsko-radzieckiej granicy państwowej<sup>4</sup>.

Kwestia ewentualnych korekt granicy była rozpatrywana jeszcze w sierpniu 1945 r. w Moskwie podczas konferencji ówczesnych przywódców Polski z przywódcami ZSRR. Strona polska w dniach 10–11 sierpnia 1945 r. opracowała memorandum do rządu ZSRR zawierające propozycję ujętych w punkty sześciu poprawek do przedstawionego stronie polskiej dokumentu. Jednakże strona radziecka stanowczo odrzuciła jakiegokolwiek propozycje zmian, dotyczyło to kwestii odzyskania Lwowa oraz okręgu drohobycko-borysławskiego. Jedynie co się udało uzyskać, to niewielki rejon Bieszczad z Haliczem i Tarnicą, liczący około 300 km<sup>2</sup>, wszystkie pozostałe postulaty zostały odrzucone<sup>5</sup>. Uroczyste podpisanie umowy między Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej RP a rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, datowanej na 16 sierpnia 1945 r. nastąpiło w dniu następnym o 3.00 nad ranem<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> P. Eberhardt, *Polska granica wschodnia 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 150–155.

<sup>4</sup> J.R. Prochwicz, *Wojska Ochrony Pogranicza 1945–1965. Wybrane problemy*, Piotrków Trybunalski 2011, s. 91.

<sup>5</sup> P. Eberhardt, op. cit., s. 202.

<sup>6</sup> Umowa między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o polsko-radzieckiej granicy państwowej (Dz. U. 1947 nr 35 poz.167).

Strona polska podjęła jeszcze próbę korekty granicy podczas rozmów 7 marca 1946 r. w Warszawie, w trakcie prac polskiej i radzieckiej Komisji Delimitacyjnej. Złożono tam propozycję, aby granica biegła 3 kilometry na wschód od Chyrowa. W ostatecznych uzgodnieniach ustalono w dniu 19 marca 1946 r., że do Polski zostaną włączone Siedliska, Medyka, okolice Zapustu oraz osada Futory. W późniejszym okresie tj. w styczniu i kwietniu 1947 r. toczyły się jeszcze pertraktacje o przesunięcie granicy o 700 m w stronę ZSRR, jednakże Rosjanie wyrazili zgodę na 665 m<sup>7</sup>. Ostatecznie prace delimitacyjne zakończono w kwietniu 1947 r. Sama kwestia wzajemnego przekazania obszarów przeciągnęła się aż do 1948 r., w związku z koniecznością wysiedlenia z tych terenów miejscowej ludności. W dniu 7 maja 1948 r. w Medyce spotkali się przedstawiciele rządu RP i Ukraińskiej Radzieckiej Republiki Socjalistycznej w celu ustalenia zasad przesiedlenia ludności z miejscowości, które przypadły Polsce. Ostatecznie 25 maja 1948 r. w Medyce spisano wspólny protokół przejęcia zdelimitowanej granicy<sup>8</sup>. Tak więc widzimy, iż jeszcze w latach 1945–1947 toczyły się negocjacje w kwestii ostatecznego przebiegu granicy i korekty były możliwe w obydwie strony.

Z kolei dla nacjonalistów ukraińskich kwestia przyszłych granic państwa ukraińskiego opierała się zasadniczo na teoriach głoszonych przez twórców ukraińskiej myśli politycznej na przełomie XIX i XX wieku. Według Mychajła Hruszewskiego, Mykoły Michnowskiego, Dmytra Doncowa, Romana Rachmanny, Stepana Bandery<sup>9</sup> i innych twórców geopolityki ukraińskiej nowo powstała Ukraina miała mieć w swym władaniu wszystkie etniczne ziemie ukraińskie. Przy czym kwestia pojęcia etniczności w rozumieniu ukraińskiego nacjonalizmu określa z jednej strony docelowy zasięg terytorialny przyszłego państwa, a z drugiej ziemie, które

---

<sup>7</sup> A. Waryniuk, *Delimitacja wschodniej granicy Polski po II wojnie światowej a sprawa Medyki*, „Rocznik Przemyski” 2012, nr 48, z. 4, s. 122–133.

<sup>8</sup> H. Dominiczak, *Służba i praca na południowo-wschodnich rubieżach kraju 1945–1985*, Warszawa 1980, s. 62; S. Stępień, *Granica polsko-ukraińska w ostatnim półwieczu. Kwestie związane z delimitacją, statusem prawnym, akceptacją społeczną i funkcjonowaniem*, „Biuletyn nr 4 Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu”, Przemyśl 1998, s. 42–43.

<sup>9</sup> Szerzej na ten temat pisze M. Siudak, *Ukraińska geopolityka. Wybór tekstów*, Częstochowa 2017, ss. 189.

należy odebrać władającym nimi podmiotom państwowym. Zręby programowe wspomnianych koncepcji zostały zapisane w programie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów podczas kongresu w 1929 roku, gdzie stwierdzono wprost, iż należy zbudować soborowe państwo ukraińskie ze wszystkich ukraińskich terytoriów etnograficznych<sup>10</sup>. Wielu ukraińskich historyków i publicystów zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie, także obecnie hołduje tej teorii. Bardzo wyraźnie na ten problem zwracał uwagę Wiktor Poliszczuk. Podkreślał on, iż kwestia oderwania wspomnianych ziem od Polski była jednym z fundamentów programowych OUN i UPA. W ówczesnych warunkach można je było przyłączyć tylko do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej<sup>11</sup>.

Analizując działania UPA na Pogórzu Przemyskim w latach 1944–1948 widzimy z jednej strony oddziały militarne składające się w przeważającej części z kadr dowódczych, gdzie w większości byli to oficerowie SS „Galizien” lub ukraińskiej policji w służbie Niemiec. Praktycznie nie było tam kadr w UPA, które by nie były na służbie III Rzeszy. Podobnie było z istotną częścią zwykłych członków poszczególnych sotni. Drugą kwestią jest to, że wspomniane kadry bojowników OUN i UPA uczestniczyły masowo w latach 1941–1944 w ludobójstwie ludności żydowskiej i polskiej na omawianym terenie. To z kolei powodowało, że z jednej strony nie mieli oni oporów w stosowaniu masowych i spektakularnych represji wobec ludności cywilnej w późniejszym okresie tj. w latach 1944–1948, a z drugiej, że pojmani przez polskie i radzieckie organa bezpieczeństwa członkowie tych formacji odpowiadaliby za zbrodnie przeciwko ludzkości. Powyższe względy miały istotny wpływ na możliwości manipulowania kierownictwem podziemia ukraińskiego dla celów Kijowa poprzez posiadaną ewentualną agenturę.

Przypadki prawdopodobnej współpracy NKWD z UPA czy też OUN były widoczne w meldunkach Wojska Polskiego i milicji.

<sup>10</sup> W. Poliszczuk, *Gorzka prawda. Cień Bandery nad zbrodnią ludobójstwa*, Komorów 2006, s. 73–74.

<sup>11</sup> Idem, *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 2, *Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920–1999*, Toronto 2000, s. 616–618.



Wspomina o tym chociażby Robert Witalec<sup>12</sup> pisząc wprost o dostarczaniu broni dla oddziałów UPA czy też przypadkach częstego wypuszczania przez organa NKWD zatrzymanych przez Polaków członków UPA. Przykładem współpracy żołnierzy Armii Czerwonej z UPA było starcie pododdziału MO z nacjonalistami ukraińskimi w rejonie wsi Młyny w powiecie jarosławskim 25 stycznia 1945 r. Wtedy to podczas obławy na członków UPA doszło do ostrzelenia milicjantów przez żołnierzy Armii Czerwonej. Po walce milicjanci opuścili ok. 17.00 wieś, nie obsadzając posterunku z uwagi na zagrożenie ze strony UPA<sup>13</sup>. Z podobną akcją Armii Czerwonej skierowaną przeciw milicji mieliśmy do czynienia 22 lutego 1945 r., kiedy to plut. podch. Piotr Hrycaj otrzymał rozkaz ponownego objęcia posterunku MO w Młynach przez milicjantów. Właśnie w tym dniu 22 milicjantów z Radymna i Duńkowic udało się do Młynów. Po przybyciu dowódca oddziału został poinformowany przez żołnierza radzieckiego i miejscowego sołtysa uzbrojonego w automat, że bez ich zgody nie mogą tu działać, bo cała załoga zostanie wystrzelana. Także przybyły w tym dniu pododdział Armii Czerwonej próbował rozbroić milicjantów. W tym samym czasie pod wsią gromadziły się oddziały banderowców. Wobec braku możliwości objęcia posterunku milicjanci zmuszeni byli wycofać się do Duńkowic<sup>14</sup>. Podobnych przypadków notowano w terenie bardzo wiele, a to zaś wskazuje na skoordynowaną akcję radzieckich służb.

Szczególnym przypadkiem jest tu osoba Jarosława Hamiwki ps. „Meteor”, „Wyszyński”, syna księdza greckokatolickiego Pawła Hamiwki z Łomnej koło Birczy. Do współpracy z NKWD został on zwerbowany już w 1941 r. w Birczy. W trakcie swojej kariery w OUN piastował wiele bardzo ważnych funkcji. Był m.in. referentem finansowym na powiaty: Przemyśl, Dobromil i Mościska, referentem Nadrejonu „Chłodny Jar”, a od lutego 1946 r. referentem gospodarczym I Okręgu OUN. Namówił do współpracy z NKWD

---

<sup>12</sup> R. Witalec, *Sprawozdanie z akcji czoty „Czumaka” przeprowadzonej w powiecie przemyskim od 28 czerwca do 7 lipca 1947 r.*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2004, nr 1(1), s. 319–329.

<sup>13</sup> Archiwum Państwowe Przemyskie (dalej: APP) SPJ, sygn. 63, Raport spisany z przebiegu akcji prowadzonej przeciwko ukrywającym się banderowcom, Radymno 25 I 1945 r., k. 203.

<sup>14</sup> APP SPJ, sygn. 63, Raport z-cy komendanta KP MO w Jarosławiu z 27 II 1945 r., k. 228.

m.in. Mikołaja Hryniszyna prowidnyka powiatu Mościska oraz współpracował z prowidnykiem powiatu Dobromil „Daria”, która także pracowała dla NKWD. Znał więc szczegółowo znaczną część struktur OUN i UPA na terenie Pogórza Przemyskiego. Do organów MO zgłosił się już w trakcie operacji „Wisła” tj. 21 maja 1947 r. To od momentu złożenia przez niego zeznań notowana jest duża skuteczność w działaniach WP przeciw UPA, gdyż wydał on kadry przywódcze, szyfry, sieć kurierską na terenie Polski i ZSRR, kanały przerzutowe kurierów zagranicznych, lokalizację wielu bunkrów z żywnością i uzbrojeniem<sup>15</sup>.

Zapewne mając na myśli skuteczność WP po ujawnieniu się Hamiwki w dniu 24 czerwca 1947 r., szef sztabu 9. DP ppłk. Edmunda Ginalski w nowej Instrukcji Walki pisał do podległych jednostek (do 26. pp, 28. pp, 30. pp., 40. pal, dyon art. p. panc., kom. łączności i bat. saperów), że:

W wyniku operacji przeprowadzonych w I fazie działań przez jednostki G. O „Wisła”, bandy poniosły poważne straty w ludziach. Zabici zostali dowódcy sotni: „Łastiwka” i „Kryłacz”, sotnie ich stopniały do małych grup, trzymających się przy sotniach „Burlaka” i „Hromenki”. Bandy straciły swe bazy zaopatrzeniowe i punkty zborne, zostało zdeorganizowane dowodzenie i sieć łączności między rozrzuconymi w terenie grupami bandyckimi, jednak część „siatki cywilnej” (kuszczę) – jeszcze pozostała w terenie i ukrywa się. Jak wynika ze zdobytych materiałów – bandy są w opłakanym stanie pod względem zaopatrzenia w żywność, odzież i materiały sanitarne, brak im amunicji i uzbrojenia, stan moralny poważnie zachwiany, szerzy się coraz bardziej dezercja. Akcja przesiedleńcza ludności ukraińskiej pozbawiła bandy podstawowej bazy zaopatrzeniowej i wsparcia moralnego w terenie<sup>16</sup>.

To tylko pokazuje jak dużą skuteczność przyniosło pozyskanie dobrych informacji wywiadowczych.

Rodzi się tu jednak pytanie, dlaczego do maja 1947 r. nowe władze komunistyczne w Polsce nie pozyskały odpowiedniej agentury

<sup>15</sup> R. Witalec, op. cit., s. 325–326.

<sup>16</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW) IV.521.9.27, Instrukcja walki z bandami UPA w II fazie działań, k. 41–44; CAW IV.521.9.88, Grupa Operacyjna „Wisła” oddział zwiadowczy. Pisma wychodzące, k. 20–23.

wśród nacjonalistów ukraińskich oraz też czy radzieckie organa bezpieczeństwa nie miały odpowiedniego rozpoznania na terenach Polski. Dodatkowym pytaniem, które należy tu zadać jest to, dlaczego przez praktycznie dwa lata po zakończeniu II wojny nie rozpoznano tak licznych baz UPA, zwłaszcza iż były one zlokalizowane w dużej części w rejonie przygranicznym?

Przykładem może być obszar powiatu przemyskiego, gdzie sotnia Grzegorza Łewko „Kruka” stacjonowała w rejonie Stubna, sotnia Włodzimierza Szczygielskiego „Burlaki” w rejonie Kniażyc, sotnia Grzegorza Jankowskiego „Łastiwki” w rejonie Gruszowej, zaś sotnia Jarosława Kociołka „Kryłacza” w okolicy Arłamowa. Podobnie niezwykle ciekawym zagadnieniem jest fakt, iż zastępca krajowego prowidnyka OUN na Polskę Wasyl Hałasa ps. „Orłan”, „Zenon” miał siedzibę do 1947 roku kilkaset metrów od granicy z ZSRR tj. w rejonie Aksmanic koło Przemyśla. Sama odległość od Przemyśla baz „Burlaki” wynosiła do kilkunastu kilometrów. Wydawać by się mogło, iż radzieckie organa bezpieczeństwa przy wsparciu polskich jednostek WOP powinny już w tym czasie kontrolować w pełni pas przygraniczny. Było jednak inaczej.

W toku badań podjętych przez autora okazało się, iż jeszcze pod koniec kwietnia 1947 r. właśnie w rejonie Bryliniec, Fredropola i Rybotycz (powiat przemyski po prawej stronie Sanu) stacjonowały aż trzy sotnie UPA, a mianowicie „Łastiwki”, „Kryłacza” i „Burlaki”. Było to prawdopodobnie w tamtym okresie na tak małym terenie największe zgrupowanie sotni w Polsce. Ważnym elementem jest, iż około 26% wszystkich walk i napadów od stycznia do kwietnia 1947 r. odbyło się w pasie do 5 km od granicy z ZSRR. To pokazuje, iż państwo, które sprawowało kontrolę polityczną i wojskową nad Polską tj. ZSRR charakteryzowało się bardzo dużą wstrzemięźliwością i brakiem wsparcia operacyjnego oraz wywiadowczego dla WP. Jest to zastanawiające w sytuacji trwającego wówczas dużego nasycenia kadry WP oficerami radzieckimi. Drugim wartym zauważenia elementem jest fakt, iż w pierwszych czterech miesiącach 1947 r. operujące na terenie powiatu przemyskiego sotnie straciły około 20% swoich stanów osobowych w walkach z milicją i WP, a nadal utrzymywały dużą

swobodę organizacyjną i logistyczną w terenie, który powinien być rozpoznany operacyjnie. Tego typu błędów nie czyniono w tak dużym przedziale czasowym w stosunku do polskiego podziemia niepodległościowego.

**Minimalne ilości napadów, walk oraz ofiar w powiecie przemyskim od stycznia do kwietnia 1947 roku. Opracowanie własne.**

Miesiąc	Napady UPA na wioski	Walki	Zabici żołnierze WP	Zabici członkowie UPA	Zabici przez UPA Polacy	Zabici przez UPA Ukraińcy	Walki i napady w odległości do 5 km od granicy z ZSRR
Styczeń 1947	32	9	3	5 plus kilku	7	13	15
Luty 1947	21	7	2	3 plus prawd. 9	2	-	9
Marzec 1947	37	21	14	40	12 plus 3	-	12
Kwiecień 1947	35	19	5 plus kilku	38	8	2	11
Razem I-IV 1947	<b>125</b>	<b>56</b>	<b>24 plus kilku</b>	<b>86 (plus kilkunastu)</b>	<b>29 plus 3</b>	<b>15</b>	<b>47</b>

Zachowanie radzieckich organów bezpieczeństwa jest tym bardziej zastanawiające, iż według dzisiaj dostępnej wiedzy dysponowały one w tym czasie dobrym rozpoznaniem środowisk ukraińskich. Według Informacji Zarządu ds. Walki z Bandytyzmem MWD USRR z 28 lutego 1947 r. dotyczącej UPA i OUN-B działające na terytorium Polski kurenia „Bajdy” składały się z następujących sotni: „Burlaka” – 164 ludzi, „Łastiwki” – 92 ludzi, „Hromenki” – 100 ludzi, „Kryłacza” – 100 ludzi i „Brodyca” – 100 ludzi. Według wspomnianej informacji na terenie wsi Kormanice, Pikulice i Kłokowice działała bojówka SB pod dowództwem „Zoriwa” w liczbie 20 ludzi, a na terenie wsi Rokszyce bojówka SB w liczbie 52 ludzi. Z kolei stan liczebny Nadrejonowego Prowydu OUN oceniano na 107 ludzi, a Rejonowy Prowyd II Nadrejonu

„Chłodny Jar” OUN pod przewodnictwem Wasyla Hadaja ps. „Biłyja” vel „Tiso”, znajdujący się we wsi Jamna Dolna miał 13 ludzi<sup>17</sup>. Tak jak wspomniano powyższa informacja pokazuje, że strona radziecka miała już wtedy bardzo dobre rozpoznanie tych struktur i nie dzieliła się tymi informacjami ze stroną polską. Pytanie, czy to była zwykła rywalizacja z podległymi sobie polskimi służbami, czy też poważniejsza gra operacyjna.

Pewną odpowiedź na te wątpliwości dają poniższe dane pochodzące z kijowskiego archiwum SBU, które wskazują na bardzo głębokie ówczesne rozpoznanie przez organa NKWD podziemia ukraińskiego w Polsce. To z kolei może wskazywać, że w tym okresie celem wiedzy nie była pomoc mogąca umożliwić polskim organom bezpieczeństwa zlikwidowanie zagrożenia, lecz wykorzystanie oddziałów ukraińskich do destabilizacji terenu po prawej stronie Sanu, aby dostosować je do zakładanych celów politycznych kijowskiego ośrodka władzy.

---

<sup>17</sup> *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Akcja „Wisła” 1947*, t. 5, Warszawa–Kijów 2006, s. 55–57.

2

28 лютого 1947, Київ. Довідка Управління по боротьбі з бандитизмом МВС УРСР про формування УПА та ОУН-Б, що діяли на території Польщі

Совершенно секретно

Справка

о бандах УПА, подполье ОУН и его боевках, действующих за погран-линией на территории Польши.

По состоянию на 1 февраля 1947 года.

1. Курень УПА, куренной „ПРИРВА”<sup>11</sup> – действует в Грубешувском уезде отдельными сотнями. Состоит из 3 сотен:<sup>2</sup>

„ГОРОВОЙ”	– до 40 чел[овек]
„АРКУШ” <sup>13</sup>	– до 130 чел[овек]
„ДУБ”	– до 110 чел[овек]
<u>Всего:</u>	<u>– 280 банд[итов].</u>

2. Курень УПА, куренной „ЖЕЛЕЗНЯК”<sup>14</sup> – действует в Ярославском и Любачевском уездах отдельными сотнями. Состоит из сотен:

„ШУМ”<sup>15</sup>  
 „ТУЧА”<sup>16</sup>  
 „КАЛИНОВИЧ”<sup>17</sup>  
 „КРУК”<sup>18</sup> – 63 чел[овека]

В курене всего – до 1684 бандитов [?].

3. Курень УПА, куренной „РЕЗУН”<sup>19</sup> – действует в районе сел Каменка<sup>20</sup> (6684), Балигруд (6692), Лопенка (5898). Данных о составе куреня не добыто, на учете состоит 433 бандита.

4. Курень УПА, куренной „РЕН”<sup>21</sup> – действует в Сянікском уезде. Состоит из 3 сотен:<sup>12</sup>

1. „ХРИН”<sup>23</sup> – 120 чел[овек]  
 2. „БИР”<sup>24</sup> – 60 чел[овек]  
 3. „МИРОН”<sup>25</sup>

Всего в курене имеется до 190 бандитов.

5. Курень УПА, куренной „БАЙДА”<sup>16</sup> – действует в Перемышльском узле, действует отдельными сотнями. Состоит из сотен:<sup>17</sup>

„БУРЛАКА” <sup>18</sup>	– 164 чел[овека]
„ЛАСТИВКА” <sup>19</sup>	– 92 чел[овека]
„ГРОМЕНКО” <sup>20</sup>	– 100 чел[овек]
„КРЫЛАЧ” <sup>21</sup>	– 100 чел[овек]
„БРОДЫЧ” <sup>22</sup>	– 100 чел[овек].

Сотни УПА (принадлежность которых к какому-либо куреню не установлена):

Сотня УПА – сотенный „ЯР”<sup>23</sup> – действует в районе сел Ляхава (0098), Добра-Шляхетска (0094), по учету числится 150 чел[овек].

Отдельные банды УПА (принадлежность которых к какому-либо куреню или сотне не установлена):

Банда УПА – главарь банды „ОРЛЕНКО”<sup>24</sup> – действует в районе сел: Царинске (4818), Ступосяны (5022), Береги [Верхние либо Нижние] (4422). Численный состав банды – 60 человек.

#### Боевки СБ<sup>25</sup>

1. Окружная боевка СБ – коменд[ант] боевки „КРИПАК” – действует в районе сел: Монастыр (77[...]), Гребенне (7484), Седлиска (7252). Численный состав – 17 человек.

2. Боевка СБ – коменд[ант] боевки „ЗОРИВ” – действует в районе сел: Корманице (0[...]), Пикулице (1228), Клоковице (0426). Численный состав – 20 человек.

3. Областная боевка СБ – коменд[ант] боевки не установлен – действует: с[ело] Рокшыне, Перемышльский узел. Численный состав – 52 человека.

4. Боевка СБ – главарь „БЕРКУТ” – действует в селах Бережница-Нижня (7402). Численный состав – 45 человек.

#### Кусты самообороны

1. Куст самообороны, коменд[ант] куста КОВАЛЫК – действует в селах Верхрата (7274) и Седлиска (7282)<sup>26</sup>. Численный состав – 9 человек.

#### Провода ОУН

1. Белзкий надрайонный провод ОУН, проводник не установлен – численный состав 25 человек.

2. 4-й райпровод Белзкого надрайонного провода ОУН, проводник не установлен – действует: с[ело] Василлов (9004). Численный состав – 50 человек.

3. Перемышльский надрайонный провод ОУН, проводник не установлен. Численный состав – 107 человек.

4. Сяйкский окружной провод ОУН, проводник „ЛЕН” – действует в Сяйкском и Лисковском уездах. Численный состав 30 человек.

5. 5-й надрайонный провод ОУН, проводник „ИГОРЬ” – действует в районе сел Пашова (8802), Середина (8408), Безмихова (8602). Численный состав – 8 человек.

6. Районный провод ОУН, проводник „СТЕПОВАЯ”<sup>27</sup> – действует на территории Волковской и Гочевской волостей Лисковского уезда. Численный состав – 12 человек.

7. Районный провод ОУН, проводник „БИЛЬИЙ”, он же „ТИССА”<sup>28</sup> – действует в селе Ямна-Дольна (9812). Численный состав – 13 человек.

Таким образом в пограничных районах на территории Польши (в польском выступе) действует:

а) по УПА

1. Куреней УПА – 5, в составе 15 сотни с количеством бандитов	3143 ч(еловек)
2. Отдельная сотня УПА, в количестве	150 ч(еловек)
3. Отдельная банда УПА, в количестве	60 ч(еловек)
<hr/>	
Итого бандитов УПА:	3353 [ludzi]

б) по ОУН

1. Проводов ОУН – 7, с количеством участников	245
2. Боевок СБ – четыре и 1 куст самообороны, с общим количеством участников	143
<hr/>	
Итого участников проводов и их боевок:	388

Начальник Управления МВД УССР по ББ  
Полковник (—) САРАЕВ

28 февраля 1947 года  
г. Киев

*ДА СБУ, Ф. 2, стр. 63, т. 1, арс. 14-18.  
Копія, зглавлюютьс.*



Równie istotna w tym kontekście jest odpowiedź na pytanie o rolę obrony Birczy w trzech napadach w 1945 i 1946 r. czy też spektakularny napad UPA na Przemyśl w 1945 r.

Należy tu przypomnieć, iż do ataku na miasto Przemyśl i okoliczne wsie doszło z 25 na 26 grudnia 1945 r. W tym czasie stacjonował tam kilkusetosobowy garnizon WP, a samo miasto stanowiło istotny węzeł drogowy i kolejowy, przez który nadal trwała wymiana ludności polskiej i ukraińskiej. W trakcie samego napadu na podprzemyskie wioski spalono 55 domów mieszkalnych, 36 stodół ze zbożem i paszą oraz 18 stajni<sup>18</sup>. Ponadto ostrzelano w samym Przemyślu ul. Słowackiego, gdzie spadło co najmniej 8 pocisków z moździerzcy oraz uszkodzono stację wodociągów miejskich<sup>19</sup>. Dwa pociski moździerzowe miały spaść na dworzec kolejowy, zapalając jeden wagon pocztowy<sup>20</sup>. Tylko ten napad uzmysławia, iż zasadniczo celem była jedynie demonstracja siły nastawiona na efekt propagandowy, pokazujący, iż polskie władze nie kontrolują sytuacji na administrowanym terenie. Innym przykładem potwierdzającym ten stan jest fakt, iż od 3 września 1945 r. do 12 listopada 1945 r. UPA spaliła na terenie powiatu przemyskiego, zasadniczo po prawej stronie Sanu, 60 wsi z 4 592 zabudowaniami<sup>21</sup>.

Wydaje się jednak, iż najważniejszym elementem wskazującym na całkowity brak polskiego władania wspomnianymi terenami byłoby zdobycie przez nacjonalistów ukraińskich położonego pomiędzy Sanem a granicą z ZSRR miasteczka Bircza. To zapewniłoby absolutną kontrolę UPA nad następującymi gminami powiatu

---

<sup>18</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN) -Rz-70/106. Raport sytuacyjny MO w Przemyślu nr 1/46 z 04 I 1946 r., k. 23; AIPN-Rz-0057/81. Raport sytuacyjny Komendy Powiatowej MO w Przemyślu za 21 XII do 31 XII 1945 r., k. 1; AIPN-Rz-70/94. Meldunek MO w Pikulicach z 28 XII 1945 r., k. 12; AIPN-Rz-051/219. Karta wydziału „C” KWMO w Rzeszowie, k. 166, 167.

<sup>19</sup> Z. Ziembowski, *Powstanie i działalność Milicji Obywatelskiej w powiecie przemyskim w latach 1944–47*, „Rocznik Przemyski”, nr 19–20, Przemyśl 1978, s. 302; E. Ginalska, E. Wysokiński, *Dziwignia drezdeńska*, Warszawa 1984, s. 300; P. Mieczuk, *Ukraińska Powstańcza Armia 1942–1952*, b.m.w., 1953, s. 179; P.J. Potińij, I. Liko (red.), *Litopis UPA*, Toronto–Lwów 2001, t. 34, s. 447.

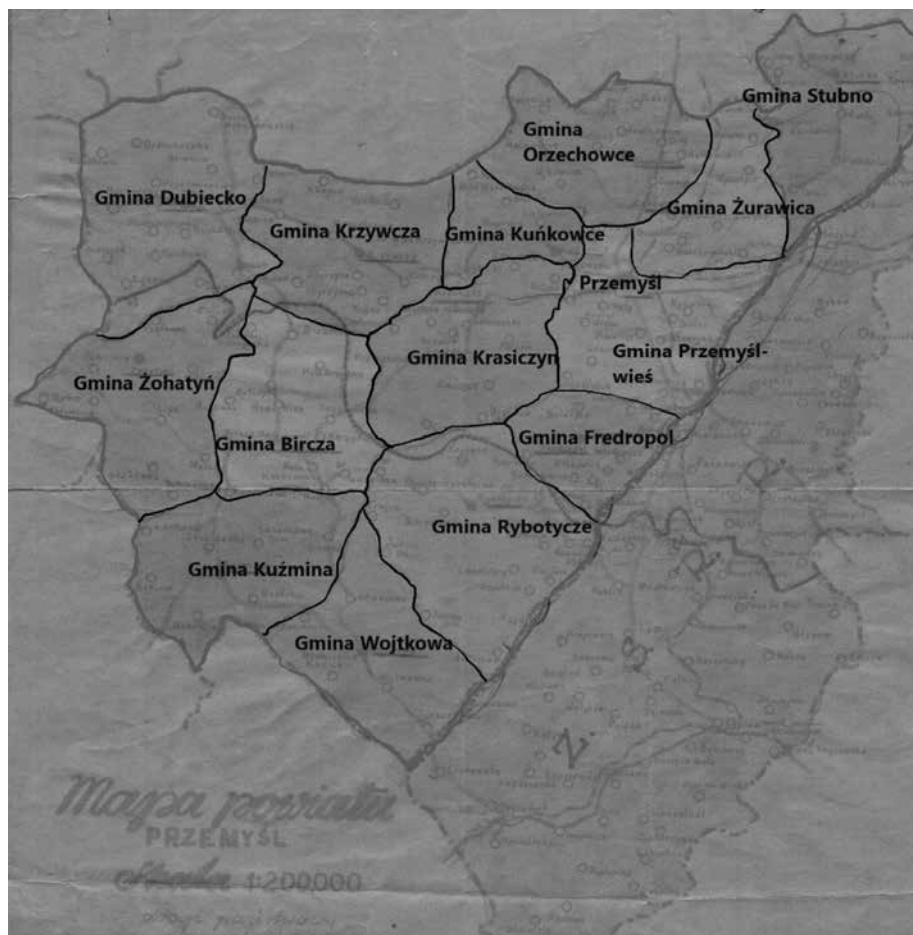
<sup>20</sup> MSWiA. Akta sprawy Mirosława Onyszkiewicza „Oresta”, X-8, k. 165, 167, 168, za: G. Motyka, *Ukraińskie „powstanie”*, „Karta” 1999, nr 29, s. 72; AIPN-Rz-051/219. Karta wydziału „C” KWMO w Rzeszowie, k. 168.

<sup>21</sup> A.B. Szcześniak, W.Z. Szota, *Droga do nikąd*, Warszawa 2013, s. 288.

przemyskiego: Fredropolem, Rybotyczami, Wojtkową, Kuźminą, Birczą, Żohatyniem i Krasieczynem i pozwoliłoby utworzyć swoistą „republikę” pod kontrolą nacjonalistów ukraińskich. Właśnie Bircza była przewidywana na „stolicę” tego terenu, choćby realne władztwo nad nią miało trwać tylko kilka dni. Trudno dzisiaj określić, jakie skutki polityczne przyniosłby upadek tego miasteczka.

Należy tu przypomnieć, iż do pierwszego napadu na Birczę doszło 22 października 1945 r., dokonało go zgrupowanie kilku sotni w ilości ok. 600 członków, z czego część przybyła z terenu ZSRR przez chronioną granicę. W tym samym czasie inne zgrupowanie UPA, liczące około 300 osób napadło na sąsiednią gminę Kuźmina leżącą ok. 10 km od Birczy. Tylko wspomniane napady, poza stratami wśród obrońców, doprowadziły do ucieczki do Przemyśla setek osób narodowości polskiej. O skali determinacji nacjonalistów ukraińskich świadczy to, że pomimo nieskuteczności pierwszego ataku postanowiono w nocy z 29 na 30 listopada 1945 r. zaatakować powtórnie w sile około 400 osób. Przy okazji spalono kilka wsi znajdujących się w pobliżu Birczy. Po tym napadzie kolejni mieszkańcy opuścili miasteczko.

Znamienne, iż siły UPA postanowiły zaatakować Birczę po raz trzeci nad ranem 7 stycznia 1946 r., kiedy obroną dowodził pod nieobecność dowódcy kpt. Leona Lubeckiego kpt. Arseni Kuźmienko, adiutant batalionu, z pochodzenia Ukrainiec. Gdyby nie postawa por. Witolda Grabarczyka (byłego żołnierza 27. Wołyńskiej Dywizji AK), który samodzielnie kazał otworzyć ogień bez rozkazu, atak mógł się skończyć powodzeniem napastników. Należy tu dodatkowo podkreślić, iż w trakcie żadnej obrony Birczy nie uzyskano wsparcia pododdziałów radzieckich, pomimo tego że do granicy było tylko około 25 km, a sotnie UPA pochodzące z ZSRR wycofały się na swój teren.



Mapa powiatu przemyskiego z 1945 roku<sup>22</sup>. Widać na niej części przedwojennego powiatu przemyskiego i dobromińskiego, włączone do ZSRR oraz nowy powiat przemyski.

Podobne sugestie jak autor w ostatnich miesiącach mieli także inni badacze, a mianowicie Andrzej Zięba i Artur Brożyniak<sup>23</sup>. Profesor Zięba w jednym z ostatnich swoich artykułów wprost zwraca uwagę, iż ukraińscy nacjonałiści twierdzili po wojnie, że przesunięcie granicy jest niewystarczające, bo przy Polsce według

<sup>22</sup> Mapa powiatu Przemysł z 1945 r. – drogi państwowe, wojewódzkie, powiatowe w skali 1:200 000. Kopia w zbiorach autora. Prawdopodobnie jest to mapa robocza Starostwa Powiatowego w Przemysłu.

<sup>23</sup> A. Brożyniak, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na mieszkańcach Birczy 1939–1947*, maszynopis w zbiorach autora skierowany do druku, s. 41–42.

nich pozostały obszary etnicznie ukraińskie<sup>24</sup>. Ponadto wskazuje, że strona ukraińska już podczas okupacji niemieckiej zabiegała o wysiedlenie ludności polskiej ze wszystkich ziem Generalnego Gubernatorstwa, do których Ukraińcy rościli sobie prawo, to jest od rzeki Poprad, z obszaru zamieszkałego przez Łemków, a także z Ziemi Zamojskiej i Chełmskiej<sup>25</sup>. Ponadto wskazuje na to, że OUN, licząc na kolejną wojnę światową, chciała za wszelką cenę utrzymać ludność ukraińską w Polsce południowo-wschodniej, jako potwierdzenie tezy, że obszar ten to Ukraina, a nie Polska, by na tej podstawie uzyskać kolejną zmianę granicy. Możliwe, że jej stratedzy zakładali także sprowokowanie Stalina do dalszych zmian granicznych na korzyść Ukrainy radzieckiej kosztem Polski, poprzez wykazanie, że komunistyczne władze w Warszawie nie są w stanie kontrolować ziem zamieszkałych przez ludność ukraińską<sup>26</sup>.

O kwestii przesunięcia granic na korzyść radzieckiej Ukrainy w 1947 roku kosztem ówczesnej Polski jako koncepcji budowy większych wpływów w ZSRR przez Nikitę Chruszczowa pisał nawet nacjonalistyczny ukraiński historyk Wołodmyr Wiatrowycz w swojej publikacji *Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947*, wydanej w Warszawie w 2013 roku. Podkreślał on, iż w połowie lutego 1947 roku Nikita Chruszczow proponował nawet przeprowadzenie operacji przeciw UPA siłami wojsk radzieckich na terenie Polski, gdyż uważał, że Warszawa nie radzi sobie z problemem terroryzmu ukraińskiego<sup>27</sup>.

Wspomniane zagadnienia związane ze znaczeniem obrony przez WP i miejscową ludność terenów po prawej stronie Sanu, mającej na celu pozostawienie ich po 1945 r. jako części składowej państwa polskiego, wymagają dodatkowych badań. Jeżeli doszłoby do potwierdzenia wstępnej tezy autora mówiącej o tym, że wówczas prowadzone były przez kijowski ośrodek działania operacyjne, których celem było przy pomocy kontroli

<sup>24</sup> A.A. Zięba, *Akcja „Wisła”: przyczyny i sprawcy, rezonans i konsekwencje*, „Rocznik Ruskiej Bursy” 2017, nr 13, s. 108.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 109.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 111.

<sup>27</sup> W. Wiatrowycz, *Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947*, Warszawa 2013, s. 301–302.

nad podziemiem ukraińskim w Polsce zdestabilizowanie określonego terytorium, a następnie za pomocą Armii Czerwonej i przy aprobachie Józefa Stalina włączenie go w skład USRR, to mielibyśmy do czynienia z zupełnie innym postrzeganiem działań OUN i UPA na ziemiach polskich po 1945 r. Wspomniana teza postawiłaby w zupełnie innym świetle poczynania WP i milicji na tym terenie, w odniesieniu do działań na rzecz utrwalenia i pozostawienia tych obszarów w granicach państwa polskiego. Jednakże niemal za pewnik należy uznać, iż kierownictwo OUN nie współpracowało świadomie w tym względzie z radzieckimi organami NKWD. Prawdopodobnie już wówczas wszystkie większe oddziały UPA (1946/1947) były infiltrowane w formie agentury osobowej przez radzieckie służby specjalne. Niewątpliwie jednak, mimo wrogości i zasadniczej odmienności celów nacjonaliści ukraińscy woleliby, zapewne, aby na okres przejściowy wszystkie „etniczne” ziemie ukraińskie znalazły się w jednym organizmie państwowym.

## **BIBLIOGRAFIA**

### **Akty Prawne**

- Umowa między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o polsko-radzieckiej granicy państwowej (Dz. U. 1947 nr 35 poz.167.)

### **Źródła archiwalne**

#### **Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej**

- AIPN-Rz-70/106. Raport sytuacyjny MO w Przemyślu nr 1/46 z 04 I 1946 r.
- AIPN-Rz-0057/81. Raport sytuacyjny Komendy Powiatowej MO w Przemyślu za 21 XII do 31 XII 1945 r. AIPN-Rz-70/94. Meldunek MO w Pikulicach z 28 XII 1945 r.
- AIPN-Rz-051/219. Karta wydziału „C” KWMO w Rzeszowie.
- AIPN-Rz-051/219. Karta wydziału „C” KWMO w Rzeszowie.

#### **Archiwum Państwowe Przemyskie**

- APP SPJ, sygn. 63, Raport spisany z przebiegu akcji prowadzonej przeciwko ukrywającym się banderowcom, Radymno 25 I 1945 r.
- APP SPJ, sygn. 63, Raport z-cy komendanta KP MO w Jarosławiu z 27 II 1945 r.

#### **Centralne Archiwum Wojskowe**

- CAW IV.521.9.27, Instrukcja walki z bandami UPA w II fazie działań.
- CAW IV.521.9.88, Grupa Operacyjna „Wisła” oddział zwiadowczy. Pisma wychodzące.
- Офіційний веб-портал Державної архівної служби України; <http://www.archives.gov.ua/Sections/VISLA/o2.pdf>.

### **Zbiory autora**

### **Źródła internetowe**

- [http://resource.history.org.ua/cgi-bin/eiu/history.exe?&I21DBN=EIU&P21DBN=EIU&S21STN=1&S21REF=10&S21FMT=eiu\\_all&C-21COM=S&S21CNR=20&S21P01=0&S21P02=0&S21P03=TRN=&S21COLORTERMS=0&S21STR=Khrushchov\\_M](http://resource.history.org.ua/cgi-bin/eiu/history.exe?&I21DBN=EIU&P21DBN=EIU&S21STN=1&S21REF=10&S21FMT=eiu_all&C-21COM=S&S21CNR=20&S21P01=0&S21P02=0&S21P03=TRN=&S21COLORTERMS=0&S21STR=Khrushchov_M),

## Opracowania

- Brożyniak A., *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na mieszkańcach Birczy 1939–1947*, maszynopis w zbiorach autora skierowany do druku.
- Dominiczak H., *Służba i praca na południowo-wschodnich rubieżach kraju 1945–1985*, Warszawa 1980.
- Eberhardt P., *Polska granica wschodnia 1939–1945*, Warszawa 1993.
- Ginalski E., Wysokiński E., *Dziwięta drezdeńska*, Warszawa 1984.
- Mieczuk P., *Ukraińska Powstańska Armija 1942–1952*, b/w, 1953.
- Motyka G., *Ukraińskie „powstanie”*, „Karta” 1999, nr 29.
- *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Akcja „Wisła” 1947*, t. 5, Warszawa–Kijów 2006.
- Poliszczuk W., *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 2, *Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920–1999*, Toronto 2000.
- Poliszczuk W., *Gorzka prawda. Cień Bandery nad zbrodnią ludobójstwa*, Komorów 2006.
- Potićnij P.J., Liko I. (red.), *Litopis UPA*, Toronto–Lwów 2001, t. 34.
- Prochwicz J.R., *Wojska Ochrony Pogranicza 1945–1965. Wybrane problemy*, Piotrków Trybunalski 2011.
- Szcześniak A.B., Szota W.Z., *Droga do nikąd*, Warszawa 2013.
- Stępień S., *Granica polsko-ukraińska w ostatnim półwieczu. Kwestie związane z delimitacją, statusem prawnym, akceptacją społeczną i funkcjonowaniem*, „Biuletyn nr 4 Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu”, Przemyśl 1998.
- Waryniuk A., *Delimitacja wschodniej granicy Polski po II wojnie światowej a sprawa Medyki*, „Rocznik Przemyski” 2012, nr 48, z. 4.
- Wiatrowycz W., *Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947*, Warszawa 2013.
- Witalec R., *Sprawozdanie z akcji czoty „Czumaka” przeprowadzonej w powiecie przemyskim od 28 czerwca do 7 lipca 1947 r.*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2004, nr 1(1).
- Zapałowski A., *Operacja „Wisła” w świetle ówczesnych regulaminów walki*, „Przegląd Geopolityczny” 2018, nr 23.
- Ziembowski Z., *Powstanie i działalność Milicji Obywatelskiej w powiecie przemyskim w latach 1944–47*, „Rocznik Przemyski”, nr 19–20, Przemyśl 1978.
- Zięba A.A., *Akcja „Wisła”: przyczyny i sprawcy, rezonans i konsekwencje*, „Rocznik Ruskiej Bursy” 2017, nr 13.

**Witold Zych**

Tarnobrzeg

**MONUMENTALNY POMNIK  
ANDRZEJA PITYŃSKIEGO *RZEŻ WOŁYŃSKA.*  
ARTYSTYCZNA WIZJA ZBRODNI LUDOBÓJSTWA  
UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW Z OUN-UPA  
NA NARODZIE POLSKIM**

Monumentalny pomnik „Rzezi Wołyńskiej”, pomimo że od sześciu miesięcy jest gotowy do ustawienia na cokole, nie zostanie poświęcony pod „Polskim Niebem” w dniu 11 lipca 2018 roku, w 75. rocznicę „Krwawej Niedzieli”, gdy w ponad stu kościołach, dokonano się, zaplanowane ludobójstwo ukraińskiego UPA na bezbronnych dzieciach, kobietach i starcach, Narodu Polskiego. Ta straszna zbrodnia do dzisiaj nie została ukarana, jest nadal przemilczana i zakłamana, przez tchórzliwych polityków PiS i biskupa z Torunia, który kupeczy krwią pomordowanych Polskich dzieci. Kto ukrywa zbrodnie jest także zbrodniarzem. Tej zbrodni nawet Bóg im nie wybaczy<sup>1</sup>.

*Rzeź Wołyńska*, monumentalny pomnik Andrzeja Pityńskiego o wymiarach: 14 m wysokość, 7,5 m szerokość, 2,5 m głębokość i wadze 7,5 tony odlany został w brązie w Gliwickich Zakładach

---

<sup>1</sup> List A. Pityńskiego do W. Zycha z 3 VII 2018 r., archiwum autora.



Urządzeń Technicznych. Jest darem dla narodu polskiego od Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, Okręg 2 w Nowym Jorku, które w całości sfinansowało jego powstanie.

Kompozycję pomnika stanowi Orzeł Polski w koronie, który powstaje z płomieni palącej się Polskiej Rodziny. Orzeł z rozpostartymi skrzydłami, z krzyżem wyciętym na piersi, w którego okolicach serca jest Polskie Dziecko, nabite na ukraińskie chłopskie widły. U jego podstawy artysta umieścił naturalnej wielkości (1,8 m) postacie rodziny: ojca, matki z niemowlęciem, chłopca i dziewczynki, a za nimi fragment płonącego ogrodzenia ze sztachetami, na które wbite są główki dziecięce. Postaci otoczone są abstrakcyjnymi płomieniami stanowiącymi jednocześnie podstawę kompozycji rzeźbiarskiej pomnika. Na skrzydłach orła artysta umieścił nazwy miejscowości, gdzie UPA dokonała największych mordów na Polakach, w ten symboliczny sposób przywracając pamięć o nich i ich mieszkańcach. Są to: Barycz, Bryńce Zagórne, Brzezina, Chodaczków Wielki, Chrynow, Dominopol, Gucin, Gurów, Hucisko, Hurby, Huta Stepańska, Janowa Dolina, Janówka, Kąty, Kisielin, Kobaki, Korościatyń, Krechowce, Krymno, Kundziwola, Lachów, Leonówka, Lipniki, Ludwikówka, Łanowce, Łozowa, Majdan, Miedziak, Narol, Niemilia, Niemodlin, Obórki, Orzeszyn, Ostrówki, Parośla, Podkamień, Poryck, Puźniki, Rudnia, Sadów, Sadowa, Staryki, Teresin, Trójca, Uhrynkowce, Wasylów, Wiśniowiec, Wola Ostrowiecka, Wygranka, Wyrka, Zabłoce, Zagaje, Ziemlica, Złoczówka. Części z nich nie ma już na mapach. Większość naszych rodaków, którzy zginęli na Kresach nie ma krzyży na swoich grobach. Nikt nie zapalił na nich znicza, nie odmówił modlitwy, bo ich ciała mordercy z UPA wrzucali do studni, przydrożnych rowów, palili albo grzebali w zbiorowych mogiłach. Mordowali mężczyzn, kobiety, starców i dzieci, stosując najwymyślniejsze tortury, zagrabiając majątki i równając całe wsie z ziemią, niszcząc wszystkie ślady kultury polskiej na tych ziemiach.

Nie można zrozumieć tego ogromu cierpień, jakich doświadczyli Polacy w tamtych czasach, inaczej, jak tylko i wyłącznie przez porównanie do męczeńskiej śmierci Chrystusa. Jezus umierając

na krzyżu wypowiedział słowa pełne bólu i osamotnienia: „Boże mój, Boże mój czemuś Mnie opuścił?”. Zadał to pytanie swojemu Ojcu w momencie śmierci, kiedy był już całkowicie bezradny, czuł, że został opuszczony i pozostawiony sam ze swoim cierpieniem. Tak samo czuły się polskie rodziny, które musiały doświadczać niewyobrażalnego cierpienia, w bestialski sposób mordowane przez oprawców z UPA. Pityński umieszcza na skrzydłach orła słowa: „Boże Nasz Boże, Czegóż Nas Opuścił”, a po drugiej stronie napis: „Cześć Ich Pamięci”. Oni wtedy też pytali, dlaczego Bóg ich opuścił, był milczący, odwrócił się od nich w chwilach, kiedy państwiono się nad nimi, gdy doświadczali ludzkiej podłości, umierali łżeni, upodleni, udręczeni, pełni bólu i cierpienia, do końca wierząc jak Jezus w miłość Boga, który ich przyjmie do siebie. Nikt nie byłby w stanie przetrwać tych cierpień, jakie ich wtedy spotykały bez wiary w Boga.

Pamiętajmy też o tym, że podobne okrucieństwo, jak to, które dotknęło naszych rodaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach 1942–1947, miało miejsce na Kresach Rzeczypospolitej ponad sto lat wcześniej, w 1768 roku podczas buntu hajdamaków i Kozaków, którzy w taki sam okrutny sposób, stosując te same metody wymordowali, nie oszczędzając kobiet i dzieci prawie 200 tysięcy Polaków. Symbolem tych zbrodni pozostaje rzeź w Humaniu, gdzie hajdamacy 21 czerwca 1768 roku wymordowali całą ludność miasta, Polaków i Żydów, blisko 20 tysięcy ludzi. O tych wydarzeniach pisał w swoim poemacie *Beniowski* Juliusz Słowacki, przestrzegając nas w sposób niemal proroczy: „Czy nie wiesz o tym, że na Ukrainie zaczęła się rzeź i szlachty wyrznięcie? Pod święconymi nożami krew płynie; Pop otwiera pierś, a chłop daje cięcie w bijące serce. Cały naród ginie jak w zapalonym przez Boga okręcie; A ty, że byłeś jak miecz obosieczny, Ale beczynny, sądzisz, żeś bezpieczny!”<sup>2</sup>

Ileż to jeszcze polskiej krwi przeleje się na tej ziemi? Polski naród musi wiedzieć o tym, co wydarzyło się na Kresach, o mordach OUN-UPA. Nie możemy czekać, by znowu w przyszłości

<sup>2</sup> W. Zych, *Upamiętnią rzeź wołyńską*, „Nasz Dziennik”, 7.02.2015, <https://naszdziennik.pl/mysl/127637,upamietnia-rzez-wozynska.html>, [dostęp: 4.07.2018].

taka tragedia się powtórzyła. Ten pomnik jest dla nas przestro-  
gą. W sposób realistyczny pokazuje dramat, jaki tam się rozegrał.  
W dolnej części pomnika dostrzegamy rodzinę – symbol wielo-  
wiekowej obecności Polaków na tych ziemiach, ojciec z wyso-  
ko uniesionym krzyżem w geście, który znamy z przedstawień  
w sztuce ojca przeora Augustyna Kordeckiego broniącego klasz-  
toru w Częstochowie podczas potopu szwedzkiego i ks. Ignacego  
Skorupki w bitwie pod Ossowem z bolszewikami, matka w ramio-  
nach trzymająca niemowlę, do której nóg tuli się córeczka i ich  
syn, w swoim młodzieńczym zapale rozkładający szeroko ramiona,  
próbujący podjąć walkę z oprawcami. Stojący obok siebie, stuleni  
jak pisklęta w gnieździe, otoczeni przez płomienie, które znisz-  
czyły ich domostwo, z godnością przyjmują męczeńską śmierć,  
jaka ich czeka.

Wysoko wznoszące się płomienie mają głębokie symboliczne  
znaczenie, bo przecież są zarówno próbą realistycznego opisu wy-  
darzeń z tamtych dni, jako że wielu z naszych rodaków zginęło  
w podpalanych kościołach i domach, ale także mogą być postrze-  
gane, jako płonący znicz naszej pamięci o ich męczeńskiej śmierci.  
Z ich ofiary, z tego płomienia umęczonych Kresowian, ginących  
w płomieniach wyrasta orzeł, symbol istnienia naszej ojczyzny,  
której duch jest niezniszczalny. Umęczony naród polski wielo-  
krotnie skazany na unicestwienie zawsze odradzał się i stawał się  
silniejszy.

O sile artystycznego przekazu i wyjątkowości tego pomnika  
świadczy fakt, że Pityński w swojej kompozycji rzeźbiarskiej spo-  
sób niezwykle i odważny potrafił zjednoczyć *sacrum* i *profanum*.  
Trzy elementy zdawałoby się niezależne od siebie: orzeł, rodzina  
i otaczające je płomienie złączone razem stanowią kompozycję  
tworzącą w sposób symboliczny wielką monstrancję. Jej stopą jest  
cokół pomnika, trzon z nodusem stanowią płomienie otaczające  
rodzinę, a glorię rozpostarte skrzydła orła z koroną w środku, któ-  
rego reservaculum jest krzyż. Melchizedekiem podtrzymującym  
hostię stają się trójzębne widły, a samą hostią, będącą uosobie-  
niem Jezusa Chrystusa, ciało umierającego niewinnego chłopca  
przebite widłami. Dlatego właśnie Stowarzyszenie Weteranów

Armii Polskiej w Ameryce postanowiło ufundować i postawić monumentalny pomnik Andrzeja Pityńskiego *Rzeź Wołyńska* w Polsce. Jest on potrzebny Polsce, będzie utrwał w świadomości narodowej fakt zbrodni ludobójstwa na polskiej ludności Wołynia i Małopolski Wschodniej. Pomnik Pityńskiego, będący monumentalną monstrancją (z łac. *monstrare* – pokazywać) nie pozwoli zapomnieć Polakom o pomordowanych na Kresach rodakach.

Wizja rzezi wołyńskiej Pityńskiego, przesiąknięta realistyczną prawdą pokazuje okrucieństwo tamtych wydarzeń. Jest niezwykle oryginalnym, poruszającym dziełem sztuki, pełnym symboliki, które jest w stanie poruszyć każde polskie serce. Niezwykłość tego pomnika polega także na tym, że Pityński, który jest jednym z najwybitniejszych monumentalistów na świecie, chyba jako pierwszy w tak wielkiej, bo 14-metrowej kompozycji rzeźbiarskiej odważył się pokazać w realistyczny sposób okrucieństwo wojny. Ten pomnik w wielu aspektach ma wymiar uniwersalny i jest wybitnym dziełem sztuki. Tak jak inni artyści Pityński ma także prawo w swojej sztuce, którą uprawia, a jest to rzeźba monumentalna, przekazać to, co ma do powiedzenia, wyrazić swoje uczucia i przeżycia.

W pomniku *Rzeź Wołyńska*, dziecko wbite na widły to fakt historyczny, odrąbane główki dzieci wbite na sztachety płotu, to fakt historyczny, palenie żywcem całych polskich bezbronnych rodzin, to fakt historyczny, nazwy wymordowanych miejscowości wyrzytych na skrzydłach orła, to także fakt historyczny. Pomnik jest wymownym symbolem pamięci narodu polskiego o zbrodni ludobójstwa dokonanej przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i jej zbrojne ramię – Ukraińską Powstańczą Armię na polskiej ludności wschodnich terytoriów II Rzeczypospolitej.

Monumentalne dzieła Andrzeja Pityńskiego, pomniki stojące w różnych miastach Ameryki, Polski, Włoch czy Afryki Południowej, są fenomenem światowym w historii sztuki. Wstrząsają, szokują, przekazują zawartą w nich historyczną prawdę i duchowe, ponadczasowe wartości. Pomniki milczą, ale krzyczą w rozpacz i trwode: Nigdy więcej!!! Kto je raz zobaczy, nigdy ich nie zapomni. Tylko rzeźbiarz Polak, o silnym charakterze, odporny

na agresywny otaczający go świat, może wytrzymać emocjonalną presję, psychiczne ciśnienie rozpacz, bólu i dramatu zawartych w jego pracach, za które bierze osobiście pełną odpowiedzialność przed ludźmi, światem i historią. Często rzeźbiarz nie wytrzymuje psychicznej presji i ucieka w swoich realizacjach w nic nieznaczącą symbolikę lub w abstrakcję, które tak naprawdę są półprawdą, czyli kłamstwem. Pomniki Pityńskiego są kamertonami uczuć, są rozumiane i odczuwane bez względu na czas, rasę i kulturę narodów, przestrzeń, w jakiej się znajdują. To stanowi o ich sile, przetrwaniu prawdy i myśli twórcy dla przyszłych pokoleń<sup>3</sup>.

Andrzej Pityński osiągnął wszystko, co można w rzeźbie, liczne nagrody, wyróżnienia, najwyższe zaszczyty artystyczne i członkostwo w prestiżowych organizacjach. Mimo że tworzy w Ameryce, jest przedstawicielem nurtu patriotycznego w sztuce polskiej. Z całą pewnością możemy zaliczyć go do grona tak wybitnych artystów tego kierunku, jak Henryk Rodakowski, Juliusz Kossak, Artur Grottger, Jacek Malczewski, Stanisław Wyspiański i najważniejszy z nich – Jan Matejko. Pityński, jako jedyny polski rzeźbiarz XX wieku, poświęcił całą swoją twórczość tematowi narodowemu. W pełni świadomie nawiązał do wielkiego XIX-wiecznego dziedzictwa sztuki narodowej. Jego dzieła wyrastają z głębokiego patriotyzmu i szacunku dla ludzi, którzy swoim życiem pokazali, co znaczy umiłowanie Polski, stały się zarówno formą służenia ojczyźnie, jak i orężem w walce o jej niepodległość. Pityńskiego należy uznać za twórcę narodowej szkoły rzeźby historycznej. Jest „Matejką polskiej rzeźby”. Nie było w dziejach sztuki polskiej rzeźbiarza, który zrealizował tak dużo monumentalnych pomników, płaskorzeźb, kompozycji rzeźbiarskich i medali, w całości poświęconych tematowi narodowemu.

W dniu 11 listopada 2017 roku, podczas uroczystości wręczenia Andrzejowi Pityńskiemu Orderu Orła Białego, pod jego adresem z ust Prezydenta RP Andrzeja Dudy padły ważne słowa:

Jest Pan, Panie Profesorze, w tym sensie symbolem polskiej emigracji, która przechowywała dla nas ten skarb polskiej

---

<sup>3</sup>Idem, *Rzeź Wołyńska Andrzeja Pityńskiego – dzieło broni Mistrza*, „Weteran”, marzec 2017, s. 17.

kultury. Ten obowiązek, który wyniósł Pan z domu wychowany przez rodziców – uczestników antykomunistycznego powstania Żołnierzy Niezłomnych, którzy wpoili Panu nieustanne dążenie do wolnej, suwerennej, niepodległej Polski za każdą cenę. I tak Pan działał i działa, choć nie karabinem, nie szablą – dłutem, obrazem, lecz niezwykle wymownym. Budującym serca, naszą tożsamość, naszą tradycję – ale również i budującym nas, jako naród dumny, który jest tak postrzegany przez inne narody poprzez Pańską twórczość. W imieniu Rzeczypospolitej, w imieniu Polaków – jako prezydent – z całego serca Panu Profesorowi za to dziękuję<sup>4</sup>.

Pomnik *Rzeż Wołyńska* został ukończony 15 marca 2018 roku i jest gotowy do postawienia, zgodnie z pragnieniem i wolą artysty oraz Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce pod „polskim niebem”. Niestety, kolejne miasta w Polsce (Rzeszów, Stalowa Wola, Toruń, Jelenia Góra) odmówiły przyjęcia daru polskich weteranów. Czy pomnik Pityńskiego przegra z bieżącą polityką i będziemy musieli czekać latami na jego postawienie w Polsce?<sup>5</sup>

Andrzej Pityński nie ukrywa swojego rozgoryczenia i bezkompromisowo ocenia tych, od decyzji których zależy zgoda na postawienie *Rzezi Wołyńskiej* w naszej Ojczyźnie:

O rzezi wołyńskiej wiedziałem od najmłodszych lat. Będąc dzieckiem słyszałem z ust moich rodziców o tym strasznym ludobójstwie polskich dzieci i bezbronnych kobiet, na wielką skalę, dokonany przez Bulbowców na Polakach. Moi rodzice walczyli w partyzantce w oddziale „Wołyniaka”, NZW, na Zasananiu, to oni byli naoczni świadkami tych mordów. To oni szli z odsieczą wraz z oddziałem „Radwana” dla wioski Wiązownica, na którą napadły sotnie UPA. Kuryłówka, w której mieszkała moja mama, także została napadnięta przez Ukraińców, dom został spalony, a babcia z małymi dziećmi uciekła przez San do Starego Miasta, 3 kilometry od Leżajska. Dużo się nasłuchiwałem o tych strasznych czasach, o tragicznej historii Zasania. Studiując rzeźbę

---

<sup>4</sup> Idem, *Polemika w sprawie Orderu Orła Białego dla rzeźbiarza Andrzeja Pityńskiego*, „Polityka”, 30.11.2017, [https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1729018,1.polemika-w-sprawie-orderu-orla-bialego-dla-rzezbierza-andrzeja-pitynskiego.read?set\\_editor\\_mode=false](https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1729018,1.polemika-w-sprawie-orderu-orla-bialego-dla-rzezbierza-andrzeja-pitynskiego.read?set_editor_mode=false), [dostęp: 4.07.2018].

<sup>5</sup> S. Truszyński, *Lewica laicka jeży się na mnie*, „Kurier WNET”, lipiec 2018, s. 7.

na ASP w Krakowie w latach 1968–1974, o rzezi wołyńskiej, czy Katyniu nie wolno było mówić, to był temat tabu. Po przyjeździe do Ameryki, czułem się jak komandos – żołnierzy wykłętych, rzucony poza granice Polski, żeby móc tworzyć prawdę, pokazać ją światu, to czego w Polsce nie mogłem tworzyć. Dlatego w Ameryce powstały pomniki bliskie mojemu sercu, pomniki takie jak „Katyń”, „Mściciel”, „Patriota”, „Sarmata”, „Armia Błękitna” i teraz „Rzeź Wołyńska”. Prawda o rzezi wołyńskiej, tak samo jak prawda o Katyniu, przez 75 lat była ukrywana, przemilczana, zakłamana, była tematem niewygodnym, niechcianym, najpierw dla władz komunistycznych PRL-u, potem dla polityków Platformy, a obecnie dla polityków z PiS-u – tchórzy, którzy jak mogą tak blokują postawienie pomnika „Rzezi Wołyńskiej” pod polskim niebem. Gardzę politykami, biskupami, pseudointelektualistami, pożytecznymi idiotami, renegatami, którzy kupczą krwią niewinnych Polskich dzieci umierających w nieludzkich torturach zadawanych im przez psychopatycznych ukraińskich zbrodniarzy. Tego im nawet Bóg nie wybaczy! A wszystkim tym, którzy chcą ukryć ukraińskie zbrodnie na Narodzie Polskim przypominam, że, kto ukrywa zbrodnie jest także zbrodniarzem<sup>6</sup>.

Należy wyraźnie i głośno powiedzieć, że pomnik *Rzeź Wołyńska*, jest wybitnym dziełem sztuki. Wizja mistrza Pityńskiego, nasyciona prawdą historyczną, jest oryginalnym, wstrząsającym dziełem, w pełni polskim, chrześcijańskim symbolem, który w swoim przekazie ma wymiar uniwersalny i ponadczasowy. Jest wybitnym dziełem sztuki monumentalnej w historii rzeźby światowej. Z całą pewnością postawienie tego pomnika w Polsce jest naszym obowiązkiem. Tego wymaga godność i honor naszego Narodu.

---

<sup>6</sup> List A. Pityńskiego do W. Zycha z dnia 28 VI 2018, archiwum autora.

## BIBLIOGRAFIA

- List A. Pityńskiego do W. Zycha z dnia 28 VI 2018, archiwum autora.
- List A. Pityńskiego do W. Zycha z dnia 3 VII 2018, archiwum autora.
- Reynolds D.M., *PITYNSKI*, New York 2015.
- Truszyński S., *Lewica laicka jeży się na mnie*, „Kurier WNET”, lipiec 2018, s. 7.
- Zych W., *Polemika w sprawie Orderu Orła Białego dla rzeźbiarza Andrzeja Pityńskiego*, „Polityka”, 30.11.2017, [https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1729018,1,polemika-w-sprawie-orderu-orla-bialego-dla-rzezbiarza-andrzeja-pitynskiego.read?set\\_editor\\_mode=false](https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1729018,1,polemika-w-sprawie-orderu-orla-bialego-dla-rzezbiarza-andrzeja-pitynskiego.read?set_editor_mode=false); [dostęp: 4.07.2018].
- Zych W., *Rzeź Wołyńska Andrzeja Pityńskiego – dzieło broni Mistrza*, „Weteran”, marzec 2017, s. 14–17.
- Zych W., *Upamiętni rzeź wołyńską*, „Nasz Dziennik”, 7.02.2015, <https://naszdziennik.pl/mysl/127637,upamietnia-rzez-wolynska.html>, [dostęp: 4.07.2018].











## FOTORELACJA

Konferencja naukowa  
„Kresy. Należna prawda i pamięć – nie zemsta”

Centrum Edukacyjne IPN im. Janusza Kurtyki.

7 lipca 2018 roku



Posel Andrzej Melak, prezes Komitetu Katyńskiego, odczytuje list Marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego



Posel Małgorzata Gosiewska przekazuje przesłanie prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego



W imieniu senatorów RP wystąpił Grzegorz Peczkis



W imieniu Klubu Parlamentarnego PSL głos zabrał poseł Piotr Zgorzelski



Wystąpienie Adama Struzika, Marszałka Województwa Mazowieckiego



Witold Listowski, prezes Patriotycznego Związku Organizacji Kresowych i Komatanckich składa szczególne podziękowanie za wieloletnią, wszelką okazaną pomoc Adamowi Struzikowi, Marszałkowi Województwa Mazowieckiego oraz Tadeuszowi Skoczkwowi, dyrektorowi Muzeum Niepodległości (podziękowanie w jego imieniu odbiera Krzysztof Bąkała)



Referat wygłasza dr Lucyna Kulińska. Obok po prawej: ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, po lewej Witold Listowski



W przerwie konferencji, Mieczysław Samborski podpisuje swą książkę Adamowi Struzikowi



W kolejnym dniu obchodów, w niedzielę 8 lipca 2018, podczas uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza głos zabrali m.in.: Michał Dworczyk – szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Jan Józef Kasprzyk – szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Janina Kalinowska – przewodnicząca Stowarzyszenia Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu oraz ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Wieńce złożyli przedstawiciele rządu, sejmu i senatu RP, posłowie PSL i przedstawiciele Marszałka Województwa Mazowieckiego: Zbigniew Czaplicki – pełnomocnik Zarządu Województwa Mazowieckiego ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz dyrektor Witold Prandota, a także licznie przybyli przedstawiciele organizacji kresowych i kombatanckich. Po złożeniu wieńców uformowany pochód przeszedł do Katedry Polowej Wojska Polskiego, gdzie podczas uroczystej Mszy św. odsłonięta została okolicznościowa tablica upamiętniająca 75 rocznicę „Krwawej Niedzieli” na Kresach Wschodnich.



































Reprezentacje organizacji kresowych i kombatanckich



*„Nie o zemstę, lecz o prawdę i pamięć wołają ofiary”*



*autor pomnika - Andrzej Pityński*

***W 75 rocznicę Krwawej Niedzieli***  
***i Narodowym Dniu Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego***  
***w latach 1939-1947***  
***na Kresach Wschodnich na Obywatelach Rzeczypospolitej***  
***przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów***  
***i tzw. Ukraińską Powstańczą Armię.***

***Patriotyczny Związek Organizacji Kresowych***  
***i Kombatanckich***

***Kresowianie - Rodziny Ofiar Ludobójstwa***

***Warszawa 11 lipca 2018 r.***

## MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE

al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa

### **Adres podczas remontu:**

ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa

22 827 37 70 (sekretariat), [sekretariat@muzeumniepodleglosci.art.pl](mailto:sekretariat@muzeumniepodleglosci.art.pl)

[www.muzeum-niepodleglosci.pl](http://www.muzeum-niepodleglosci.pl)

**Dyrektor: dr Tadeusz Skoczek**



### **ODDZIAŁY MUZEUM:**

#### **Muzeum Więzienia Pawiak**

ul. Dzielna 24/26, 00-001 Warszawa

22 831 92 89, [pawiak@muzeumniepodleglosci.art.pl](mailto:pawiak@muzeumniepodleglosci.art.pl)

#### **Mauzoleum Walki i Męczeństwa**

(filia Muzeum Więzienia Pawiak)

al. Szucha 25, 00-580 Warszawa

22 629 49 19, [szucha@muzeumniepodleglosci.art.pl](mailto:szucha@muzeumniepodleglosci.art.pl)

#### **Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej**

ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa

22 839 12 68, [xpawilon@muzeumniepodleglosci.art.pl](mailto:xpawilon@muzeumniepodleglosci.art.pl)

Muzeum Niepodległości w Warszawie  
jest jednostką organizacyjną Samorządu Województwa Mazowieckiego.



Unia Europejska  
Europejski Fundusz  
Rozwoju Regionalnego



*Dostosowanie Pałacu Przebendowskich / Radziwiłłów do nowych funkcji kulturalnych i edukacyjnych w tym dla osób niepełnosprawnych.*

**W ramach Osi Priorytetowej VIII: OCHRONA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO I ROZWÓJ ZASOBÓW KULTURY,  
Działanie 8.1: OCHRONA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO I ROZWÓJ ZASOBÓW KULTURY-  
Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020.**

**BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI**

**Mazowsze.**  
serce Polski

[www.mapadotacji.gov.pl](http://www.mapadotacji.gov.pl)



**PROGRAM  
REGIONALNY**  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

**UNIA EUROPEJSKA**  
EUROPEJSKI FUNDUSZ  
ROZWOJU REGIONALNEGO



*Kompleksowa poprawa oferty kulturalnej i wzrost dostępności do kultury obiektów Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez rewitalizację i modernizację oddziału – Cytadeli Warszawskiej – w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzińca.*

**W ramach Osi Priorytetowej VI: WYKORZYSTANIE WALORÓW NATURALNYCH I KULTUROWYCH DLA ROZWOJU TURYSTYKI I REKREACJI,  
Działanie 6.1: KULTURA - Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007-2013.**

**BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI**

**Mazowsze.**  
serce Polski

[www.mapadotacji.gov.pl](http://www.mapadotacji.gov.pl)



**Fundusze  
Europejskie**  
Program Regionalny

**Unia Europejska**  
Europejski Fundusz  
Rozwoju Regionalnego



*Zwiększenie dostępności do kultury i zachowanie dziedzictwa narodowego poprzez poszerzenie oferty wystawienniczej oraz stworzenie Centralnego Magazynu Zbiorów Muzeum Niepodległości.*

**W ramach Osi Priorytetowej V: GOSPODARKA PRZYJAZNA ŚRODOWISKU,  
Działanie 5.3: DZIEDZICTWO KULTUROWE - Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2014-2020.**

**BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI**

**Mazowsze.**  
serce Polski

[www.mapadotacji.gov.pl](http://www.mapadotacji.gov.pl)

Redakcja językowa i korekta  
**Małgorzata Izdebska-Młot**

Redakcja techniczna  
**Marzena Milewska**

Fotografie:  
**Tadeusz Stani** ( 7 lipca 2018)  
**Krzysztof Bąkała** (8 lipca 2018)

ISBN **978-83-65439-71-0**

**Wydawnictwo Muzeum Niepodległości**

al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa  
tel. 22 826-90-91  
sekretariat@muzeumniepodleglosci.art.pl  
www.muzeumniepodleglosci.pl

Realizacja poligraficzna

**WPK Piotr Walewski**  
ul. Chrzanowskiego 4/57  
04-381 Warszawa

Nakład 200 egz.



Organizatorzy



Patroni medialni



STOLICA



Myśl Polska



POLSKA

naszemiasto.

HISTORIA

Partner

Idiuna

Muzeum Niepodległości w Warszawie jest instytucją kultury Samorządu Województwa Mazowieckiego

ISBN 978-83-65439-71-0